

BIBLIOLOGIA
BIBLIOTEKI
BIBLIOTEKARZE

WYDAWNICTWO

SBP



NAUKA - DYDAKTYKA - PRAKTYKA

Bibliologia, Biblioteki
Bibliotekarze

Polish Librarians Association

SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

**BIBLIOLOGY, LIBRARIES
LIBRARIANS**

Collective work edited by
Dariusz GRYGROWSKI and Elżbieta B. ZYBERT



Warsaw 2005

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

**BIBLIOLOGIA, BIBLIOTEKI
BIBLIOTEKARZE**

Praca zbiorowa pod redakcją
Dariusza GRYGROWSKIEGO i Elżbiety B. ZYBERT



Warszawa 2005

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej
<<NAUKA – DYDAKTYKA – PRAKTYKA>>

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA, Artur JAZDON, Barbara SOSIŃSKA-KALATA, Danuta KONIECZNA, Krzysztof MIGOŃ, Mieczysław MURASZKIEWICZ, Janusz NOWICKI (sekretarz), Joanna PAPUZIŃSKA-BEKSIĄK, Wanda PINDŁOWA, Jadwiga SADOWSKA, Jan SÓJKA, Barbara STEFANIAK, Elżbieta STEFAŃCZYK, Hanna TADEUSIEWICZ, Zbigniew ŻMIGRODZKI

**Publikacja przygotowana i dofinansowana przez Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego**

Recenzent:
Hanna TADEUSIEWICZ



Redakcja techniczna i korekta:
Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 83-89316-36-6

CIP - Biblioteka Narodowa

Bibliologia, biblioteki, bibliotekarze : praca zbiorowa / pod red. Dariusza Grygrowskiego i Elżbiety Barbary Zybort ; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. - Warszawa : Wydaw. SBP, 2005. - (Nauka, Dydaktyka, Praktyka ; 76)

5.05.20

dp SBP, 12,00

Spis treści

WSTĘP (Elżbieta Barbara Zyberty)	7
Elżbieta Barbara ZYBERT: <i>Joanna Papuzińska-Beksiak, Autorka, popularyzatorka i dydaktyk w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży</i>	11
<i>Bibliografia prac Profesor Joanny Papuzińskiej-Beksiak</i>	16
<i>Tabula Gratulatoria</i>	25
Anna RADZIEJOWSKA-HILCHEN: <i>Bibliologia dzisiaj</i>	27
Michał ZAJĄC: <i>Książka dla dzieci i młodzieży jako przedmiot badań bibliologicznych</i>	39
Jan Franciszek NOSOWICZ: <i>Wartość semantyczna i słowotwórcza zapożyczeń</i>	58
Jerzy FRANKE: <i>Warianty rozwoju cyfrowych kolekcji</i>	73
Marianna BANACKA: <i>Estetyka książki w dobie przekazu multimedialnego</i>	90
Wojciech J. PODGÓRSKI: <i>Piosenka naszej młodości (Adam Kowalski – Marynarka Wojenna)</i>	99
Małgorzata KISIŁOWSKA: <i>Kształtowanie systemu motywacyjnego w zarządzaniu bibliotekami</i>	117
Dorota GRABOWSKA: <i>Metody aktywizujące w pracy nauczyciela bibliotekarza</i>	149
Dariusz GRYGROWSKI: <i>Bibliotekarze w elicie zawodów społeczeństwa postindustrialnego – życzenie czy pewność?</i>	162

Contents

INTRODUCTION (Elżbieta Barbara Zybert)	7
Elżbieta Barbara ZYBERT: <i>Joanna Papuzińska-Beksiak, Authoress, popularizer and specialist in didactics of the children and young people literature</i>	11
<i>Bibliography of the writings of Professor Joanna Papuzińska-Beksiak</i>	16
<i>Tabula Gratulatoria</i>	25
Anna RADZIEJOWSKA-HILCHEN: <i>Bibliology today</i>	27
Michał ZAJĄC <i>Children and young people book as a research subject of the book studies</i> . . .	39
Jan Franciszek NOSOWICZ: <i>Semantic and wordforming value of the borrowings</i>	58
Jerzy FRANKE: <i>Variants of the digital collections developments</i>	73
Marianna BANACKA: <i>Aesthetics of book in multimedia epoch</i>	90
Wojciech J. PODGÓRSKI: <i>Song of our youth (Adam Kowalski – the navy)</i>	99
Małgorzata KISIŁOWSKA: <i>Motivational system in libraries management</i>	117
Dorota GRABOWSKA: <i>Methods of the activity in labour of the teacher-librarian</i>	149
Dariusz GRYGROWSKI: <i>Librarians in elite of the postindustrial society professions – the wish or the certainty</i>	162

WSTĘP

Minął kolejny rok nowego tysiąclecia i na szczęście czarne wizje dotyczące zmierzchu ery tradycyjnej książki nie urzeczywistniają się ani nie wpływają destrukcyjnie na pracę bibliotek. Coraz spokojniej, bez emocji negatywnych i bez lęku patrzymy na zdobycze technologiczne, które zaczynamy postrzegać jako narzędzia usprawniające nasze codzienne funkcjonowanie a nie deformujące je poprzez swój technokratyzm. Większe obycie z komputerami, lepsza ich znajomość i łatwość obsługi pozwalają także obiektywnie na nie popatrzeć, ocenić mocne i słabe ich strony, a także szanse i zagrożenia, jakie ze sobą niosą. Wiele czynników wskazuje, że upowszechnia się świadomość, iż dostęp do informacji nie tylko służy rozwojowi wiedzy (co jest głównie akcentowane), ale także sprzyja demokratyzacji życia, dostępowi do kultury i umacnianiu wartości humanistycznych. I właśnie biblioteki i bibliotekarze powinni być zaangażowani w strategię prowadzącą do demokracji kulturalnej i pielęgnowania tych wartości humanistycznych.

***Bibliologia, biblioteki, bibliotekarze** to kolejny już tom w serii «Nauka-Dydaktyka-Praktyka». Zgodnie z intencją Autorów, pracowników Zakładu Bibliotekoznawstwa Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, ma on akcentować właśnie wymiar ludzki w szeroko rozumianej działalności na polu książki i biblioteki. Ukazuje, jak przeobrażenia w ostatnich latach wpłynęły i oddziałują na sytuację bibliologii, jak poszerza się jej zakres badawczy, jak rozwija się terminologia dotycząca zagadnień będących w kręgu jej zainteresowań, jakie zapożyczenia językowe przeniknęły do niej np. w wyniku rozwoju nowych technologii. Nie stroni też od przedstawiania nowych rozwiązań w organizacji i dostępie do kolekcji cyfrowych, ale traktuje je jako ułatwienie dostępu do zasobów informacyjnych. Zwraca uwagę, jak w ekspansywnym rozwoju nowych mediów, i czasem drapieżnej ich reklamie, sytuuje się tradycyjna książka wraz ze swoimi wartościami estetycznymi. Podkreśla dalszą potrzebę podnoszenia jakości pracy bibliotek, poprzez doskonalenie warunków pracy bibliotekarzy, zapewnianie im właściwej stymulacji do działania i wyposażanie w niezbędną wiedzę i umiejętności, adekwatne do dokonujących się zmian.*

*Książka **Bibliologia, biblioteki, bibliotekarze** składa się z rozdziałów, których treść zawiera się w tych trzech, wymienionych w tytule, komponentach.*

*Doskonałym wprowadzeniem do problemów zaprezentowanych w niniejszym tomie jest artykuł Anny RADZIEJOWSKIEJ-HILCHEN: **Bibliologia dzisiaj**, w którym*

autorka przedstawia wpływ zmian wywołanych transformacją społeczno-ustrojową i gospodarczą po 1989 r. na kształt bibliologii i tendencje badawcze w tym zakresie.

Michał ZAJĄC w swoim tekście zatytułowanym **Książka dla dzieci i młodzieży jako przedmiot badań bibliologicznych** podjął próbę zakreślenia pola badawczego nauki o książce w odniesieniu do książki dla niedorostłych, która ze względu m.in. na swoistość formalną książki dla dzieci, definiowalną grupę odbiorców i poziom włączenia tej grupy w procesy bibliologiczne powinna stać się obiektem wyodrębnionych badań.

Jan Franciszek NOSOWICZ – **Wartość semantyczna i słowotwórcza zapożyczeń** – zajmuje się analizą funkcjonujących w języku polskim zapożyczeń z innych języków. Autor zwraca uwagę na ogromny obecnie przyrost wyrazów przejętych z innych języków, zwłaszcza anglicyzmów czy amerykanizmów i ich przenikanie (także o charakterze destrukcyjnym) do systemu języka polskiego. Autor podejmuje próbę ukazania wzajemnego oddziaływania na siebie jednostek leksykalnych o tym samym znaczeniu, dając możliwość głębszego zrozumienia przyczyn sprzyjających zapożyczaniu wyrazów. Fakty językowe ilustrujące problem zapożyczeń w języku polskim autor wybrał ze współczesnego języka polskiego, m.in. odnoszą się one do słownictwa związanego z bibliologią i bibliotekarstwem.

Jerzy FRANKE (**Warianty rozwoju cyfrowych kolekcji**) przedstawia rozwój elektronicznych kolekcji książkowych poczynając od „Projektu Gutenberga” zainicjowanego w latach siedemdziesiątych XX w. przez Michaela Harta, którego celem było zapewnienie nieskrępowanego dostępu do wszelkiej informacji. Przybliży narodowe warianty tego programu, które gromadzą dzieła twórców danego kraju. Zwraca też uwagę na polskie przedsięwzięcia w tym zakresie, m.in. procedurę przenoszenia na nośniki elektroniczne i umieszczanie w Internecie zawartości prasy polskiej prowadzone wspólnie przez Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego i Bibliotekę Narodową. Prezentuje liczne kolekcje cyfrowe, bogate w zasoby światowego piśmiennictwa. Nie zapomina przy tym o zainicjowanych w 2002 r. pracach nad Polską Biblioteką Internetową, prowadzonych w ramach Programu Powszechnej Informatyzacji „Nowoczesna Polska”, ukazując pozytywy i niedociągnięcia tego przedsięwzięcia.

Marianna BANACKA w artykule **Estetyka książki w dobie przekazu multimedialnego** podejmuje próbę odpowiedzi na pytania czym jest estetyka książki i w jakim stopniu wprowadzanie nowych technologii, związane z doskonaleniem środków przekazu, wpłynęło na jej estetykę, zwłaszcza, że przestała ona pełnić rolę podstawowego nośnika informacji. Zwraca uwagę, że obecnie, w dobie powszechnej macdonaldyzacji, książka, aby została zauważona, powinna nawiązywać do innych środków przekazu, nie tracąc jednocześnie charakterystycznych dla siebie właściwości.

Tekst Wojciecha J. PODGÓRSKIEGO – **Piosenka naszej młodości. Adam Kowalski – Marynarka Wojenna** – tylko pozornie jest odległy od głównego wątku tematycznego tego tomu, tj. spraw bibliologicznych i bibliotekarskich. Potwierdza, że zamięłowania badawcze i umiejętność „szperania” w bibliotekach i archiwach mogą dać niezwykle efekty naukowe i popularyzatorskie. W wyniku penetracji zbiorów bibliotek m.in. brytyjskich powstał tekst, który w niezwykle barwny sposób przedstawia nie tylko historię piosenki „Marynarka Wojenna”, znaną też jako „Morze, nasze morze”, ale również sylwetkę jej autora (poety i kompozytora) – majora Adama Kowalskiego.

Małgorzata KISIŁOWSKA w tekście **Kształtowanie systemu motywacyjnego w zarządzaniu bibliotekami** omawia problemy systemu motywacyjnego pracowników, strategii, która pozwala na maksymalne wykorzystanie potencjału poszczególnych pracowników i może decydować o efektywności i sukcesie biblioteki. Wyjaśnia pojęcie motywacji i motywowania, przybliża podstawowe w tym zakresie teorie motywacyjne i wskazuje, jak najlepiej zastosować je w praktyce zarządzania biblioteką.

W środowisku nauczycieli problem przedstawiony przez Dorotę GRABOWSKĄ w artykule **Metody aktywizujące w pracy nauczyciela bibliotekarza** wydaje się być już uznany za oczywistą prawdę. Nauczyciele coraz częściej zdają sobie sprawę, że ich postawa wpływa na skuteczność metod wychowania, że najbardziej nowoczesne programy, sposoby pracy czy środki dydaktyczne nie przyniosą spodziewanych rezultatów, jeśli nauczyciel nie będzie odpowiednio przygotowany lub gdy realizacja programu będzie pozbawiona entuzjazmu¹. Prawda ta nie jest jednak tak oczywista w środowisku bibliotekarzy i nauczycieli bibliotekarzy. Ponadto, wielu bibliotekarzy, nawet mając dobre intencje, nie zawsze wie jak pracować z użytkownikami bibliotek aby nie tylko pozyskać nowych czytelników, ale by ich zatrzymać na dłużej, by pokazać, że kontakt z książką może nie tylko wpłynąć na poprawę osiągnięć szkolnych, ale także stanowić atrakcyjną ofertę wypełniania czasu wolnego. Dorota Grabowska przybliża bibliotekarzom aktywizujące metody pracy z czytelnikiem dziecięcym i wyposaża ich w niezbędną w tym zakresie wiedzę.

Rozważania zawarte w tomie zamyka tekst Dariusza GRYGROWSKIEGO: **Bibliotekarze w elicie zawodów społeczeństwa postindustrialnego – życzenie czy pewność?** Autor porusza w nim niezwykle istotny problem, który często pojawia się w dyskusjach w środowisku bibliotekarzy: czy bibliotekarstwo i wykonujących ten zawód ludzi można zaliczyć do świata kognitariuszy, będących podstawą nowoczesnego społeczeństwa, czy tak uważają wszyscy, którzy mają wpływ i decydują o jego charakterze, czy też są to tylko pobożne życzenia bibliotekarzy i pracowników informacji.

Ponieważ oddawaną do rąk Państwa książkę **Bibliologia, biblioteki, bibliotekarze** dedykujemy Profesor Joannie Papuzińskiej-Beksiak dla uczczenia Jej 65. urodzin, w pracy zamieszczono także informację o osiągnięciach naukowych, dydaktycznych i literackich Jubilatki.

Autorzy uczestniczący w przygotowaniu tego tomu a także przyjaciele, koleżanki i koledzy nie tylko z Zakładu Bibliotekoznawstwa, którego Pani Profesor jest członkiem, ale z całego Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego dziękując za wszystko co zrobiła dla książki dziecięcej i jej upowszechniania, a także dla akademickiej dydaktyki w zakresie bibliotekarstwa dziecięcego, życzą Pani Profesor, a dla wielu po prostu Joasi, wszystkiego najlepszego z okazji Jubileuszu i jednocześnie dalszych wspaniałych osiągnięć w życiu.

Ad multos annos!

Elżbieta Barbara Zybert

Kierownik Zakładu Bibliotekoznawstwa IINiSB

¹ D. Witek: *Wychowywać! – Ale jak?* „Grupa i zabawa” 2000 nr 4 s. 8.



Fot. Mateusz Lis

JOANNA PAPUZIŃSKA-BEKSIAK

**Autorka, popularyzatorka i dydaktyk
w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży**

Nazwisko profesor Joanny Papuzińskiej-Beksiak jednoznacznie kojarzy się z problematyką literatury dla dzieci i młodzieży. Jednak w tym szerokim polu działania każdy wskaże inny aspekt działalności, który jest mu najbliższy:

– środowisko naukowe – liczne prace analizujące wpływ tekstu literackiego na funkcjonowanie i rozwój dzieci i młodzieży,

– rodzice – publikacje upowszechniające wiedzę o psychice dziecka i jego potrzebach, które może zaspokoić książka, wspierające ich w procesach wychowawczych, ukazujące im własne potknięcia i błędy oraz skutki, jakie wywołują one w dziecięcej świadomości; a także książki dla ich dzieci, które poprzez swój „rodzinny” charakter sprzyjają nawiązaniu kontaktu, zażyłości i zrozumieniu między dzieckiem a dorosłym,

– bibliotekarze – informacje o roli książki w życiu dziecka, wskazówki jak najlepiej pozyskiwać młodych użytkowników, jak z nimi rozmawiać i jak wprowadzać w świat fascynacji książką i ukazywać jej przydatność i pomoc w różnych sytuacjach,

– dzieci – książki, bez których trudno wyobrazić sobie dzieciństwo, pełne magiczności, szalonych przygód i bezpiecznego domu emanującego atmosferą miłości i życzliwości.

Na całokształt zawodowego dorobku Joanny Papuzińskiej-Beksiak składają się osiągnięcia w zakresie działalności: naukowo-badawczej, dydaktycznej, popularyzatorskiej, literackiej, krytycznoliterackiej i organizacyjnej.

Joanna Papuzińska-Beksiak, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego (1961), jest profesorem zwyczajnym w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego (poprzednio Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej), z którym związała swoją karierę naukową i dydaktyczną w 1982 r. Wcześniej (1969-1982) zatrudniona była na Wydziale Psychologii i Pedagogiki UW. Ponadto w różnych okresach prowadziła zajęcia dydaktyczne w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Warszawie, Filii UW w Białymstoku, na Uniwersytecie Wrocławskim, w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku.

Dorobek naukowy prof. dr hab. Joanny Papuzińskiej-Beksiak jest bardzo rozległy i ma charakter interdyscyplinarny. Mieści się w obrębie nauk humanistycznych, na pograniczu literaturoznawstwa, socjologii kultury i pedagogiki. Główny wątek Jej zainteresowań naukowych dotyczy zagadnień komunikacji literackiej dzieci i młodzieży, rozpatrywanych zarówno w zakresie proponowanej oferty kulturowej, możliwości kontaktu z nią, jak również uwarunkowań jej recepcji. Większość przygotowanych przez Panią Profesor prac łączy wspólny przedmiot badań – tj. zagadnienia dziecka i dzieciństwa. W kręgu Jej eksploracji naukowych znajdują się:

– zagadnienia folkloru dziecięcego, twórczości literackiej dziecka (m.in. opracowała dziesięciotomowy cykl publikacji *Przegląd twórczości literackiej dzieci i młodzieży* (1992-2002);

– problemy inicjacji literackiej dziecka, jego zainteresowań czytelniczych, bibliotekarstwa dziecięcego, form pracy z czytelnikiem dziecięcym w placówkach kulturalno-oświatowych;

– teoria i historia literatury dla dzieci i młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień baśni i literatury fantastycznej. Warto tu nadmienić, iż już praca doktorska Prof. Papuzińskiej-Beksiak, przygotowana pod kierunkiem prof. Bohdana Suchodolskiego, poświęcona była czasopismom dla dzieci i młodzieży. Zawierała analizę treści przekazów adresowanych do młodego czytelnika, badała ich drogę do odbiorcy oraz modele odbioru przekazywanych treści w różnych środowiskach społecznych.

W książce *Inicjacje literackie, problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką* (1981), która była pracą habilitacyjną, przedstawiła wielostronne działania różnych podmiotów (rodzina, środowisko społeczne, grupa rówieśnicza, media) wprowadzających dziecko w świat tekstu literackiego zarówno pisanego, jak i mówionego, niosących z sobą różne sytuacje komunikacyjne, różny repertuar tekstów i dyrektywy odbiorcze. Kontynuacją tego tematu jest po części opublikowana w kilkanaście lat później praca *Książki, dzieci, biblioteka* (1992). Autorka ukazuje w niej

przemiany systemu książki na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, rozwój nowych poglądów na inicjację literacką dziecka w środowisku szkolnym i rodzinnym, różnorodne funkcje pełnione przez książkę w życiu dziecka, a także tworzenie się wyodrębnionego systemu informacji o literaturze i książce dziecięcej na użytek dorosłych pośredników pracujących z książką. Podkreśla szczególną rolę bibliotek i bibliotekarzy w odkrywaniu bogactwa literatury i nawiązywaniu bliskich kontaktów między książką a dzieckiem. Zwraca także uwagę na rozwój współpracy międzynarodowej w dziedzinie książki dziecięcej.

Doskonałą okazją do prowadzenia pogłębionych badań naukowych były wyjazdy studyjne do ośrodków specjalizujących się w problematyce literatury dziecięcej i czytelnictwa tej grupy odbiorców. Przykładem może być staż w centrum bibliotekarstwa dziecięcego „La joie par le livre” w Paryżu (1988) czy stypendium w International Institute of Children’s Literature w Osace w Japonii (1990). Efektem zwłaszcza tego ostatniego pobytu była m.in. wzmiankowana wcześniej publikacja *Książki, dzieci, biblioteka*, a także artykuły i referaty naukowe przybliżające sytuację książki dziecięcej w Japonii a także stan japońskiego bibliotekarstwa dziecięcego. To właśnie Joannie Papuzińskiej-Beksiak zawdzięczamy informacje o większych i mniejszych, sformalizowanych i spontanicznych przedsięwzięciach popularyzujących książkę i model wypełniania wolnego czasu, w którym kontakt z tekstem literackim odgrywa istotną rolę. Ilustracją mogą być opisy japońskich dobrosąsiedzkich bibliotek „bunko”, czy podobnych w swym charakterze francuskich bibliotek domowych mieszczących się w prywatnych mieszkaniach i udostępniających książki zainteresowanym dzieciom. W swoich tekstach Profesor Papuzińska-Beksiak ukazuje niezwykle klimat, organizację zajęć i formy prac z czytelnikiem dziecięcym w tych bibliotekach. Zachęca biblioteki do podejmowania działań popularyzatorskich, wykraczających poza mury biblioteki, jak np. czytanie i opowiadanie baśni w parkach, na placach zabaw, organizowanie działań przybliżających książkę młodemu czytelnikowi: akcje „koszyk z książkami”, „operacja klatka schodowa” czy organizowanie bibliobusików-kawiarenek, w których odbywają się tzw. czekolekturki.

Głównym jednakże tematem prowadzonych w Japonii badań były zagadnienia literaturoznawcze, ściśle zaś mówiąc z pogranicza literatury i psychologii, dotyczące strachu w literaturze dziecięcej. Badania te obejmowały takie szczegółowe problemy jak różnice w dozowaniu strachu młodemu czytelnikowi w różnych okresach i kulturach, zróżnicowane funkcje tego składnika dzieła: ostrzegawcze, stymulujące ciekawość i napięcie czytelnicze i in.; także zagadnienia warsztatu literackiego służącego budowaniu tych napięć. Na podstawie badań został opublikowany raport w języku japońskim i angielskim, skrócony jego tekst w języku włoskim, także artykuły w czasopismach polskich, całość zaś włączona została do książki *Dziecko w świecie emocji literackich* (1996).

W badaniach nad tekstem literackim adresowanym do odbiorcy dziecięcego interesują Profesor Papuzińską-Beksiak przede wszystkim stałe składniki strukturalne tego działu piśmiennictwa, jak topos, archetyp, mit, model, stereotyp – ich obecność w różnych epokach i kulturach literackich. Problematyka toposów występujących w polskiej baśni literackiej na przestrzeni XX stulecia omawiana była w pracy *Zatopione królestwo* (1989), a także w publikowanych referatach *Od Gerdy i Kaja do «Kukurydzianych dzieci» Stephena Kinga, Heroiczne i prometejskie postacie dziecięce, My i oni czyli stereotypy narodowe w polskiej literaturze dziecięcej, Między wiarą i baśnią – motyw świąt Bożego Narodzenia w literaturze dziecięcej*.

W doświadczeniu naukowym Profesor Papuzińskiej-Beksiak istotną rolę odegrały badania nad dzieciństwem, obyczajowością i podkulturą dziecięcą, miejscem dzieciństwa w kulturze, sztuce, nad literackim portretem dziecka i jego przemianami na przestrzeni XX stulecia. Zagadnienia te były przedmiotem studiów i analiz problemu węzłowego „Polska kultura narodowa” zainicjowanych w latach siedemdziesiątych XX w. przez prof. Jerzego Cieślakowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego. W późniejszych latach problematyka ta była rozwijana w takich artykułach jak: *Składniki melodramatyczne w folklorze dziecięcym czy Podkultura dziecięca w twórczości Janusza Korczaka*.

Profesor Papuzińska-Beksiak aktywnie uczestniczy w pracach naukowych i wydawniczych tak w obrębie macierzystego Zakładu Bibliotekoznawstwa, jak też międzyuczelnianego Zespołu Badań nad Literaturą i Czytelnictwem Dzieci i Młodzieży. Była współorganizatorką kilku sesji naukowych. Efektem tych działań jest współautorstwo lub redakcja naukowa prac: *Wartości literatury dziecięcej* (1986) (wspólnie z B. Żurakowskim), *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej* (1992), *Dzieciństwo i sacrum* (1998) oraz *Dzieciństwo i sacrum II* (2000), *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia* (2002) (wspólnie z G. Leszczyńskim).

Poza wymienionymi pracami Joanna Papuzińska-Beksiak jest także autorką opublikowanej w 2001 r. rozprawy *Drukowaną ścieżką*. Ponadto w Jej dorobku naukowym znajduje się kilkadziesiąt artykułów naukowych, liczne recenzje, hasła encyklopedyczne i eseje krytycznoliterackie. Jest recenzentem wielu rozpraw doktorskich i habilitacyjnych przygotowywanych w macierzystej uczelni, jak i poza nią.

Bibliografia prac Jubilatki jest zamieszczona w niniejszym tomie.

Profesor Papuzińska-Beksiak jest nauczycielem akademickim od 1964 r., początkowo dydaktyką zajmowała się w ramach obowiązków doktoranta, a od 1969 r. już jako adiunkt na Wydziale Pedagogicznym. Działalność dydaktyczna Pani Profesor jest ściśle związana z Jej zainteresowaniami i prowadzonymi badaniami naukowymi. Prowadziła zajęcia dydaktyczne z różnych przedmiotów, głównie z literatury dla dzieci i młodzieży, ponadto z metodologii badań czytelniczych, problematyki kultury współczesnej, teorii środków masowego przekazu, współczesnej literatury polskiej, a także wykłady monograficzne i seminaria magisterskie. Pod Jej kierunkiem ukończyło prace 11 licencjatów, ponad 80 magistrów i 3 doktorów.

Prezentując osiągnięcia i dorobek Pani Profesor nie sposób nie wspomnieć o Jej bogatej twórczości literackiej: wierszykach, powieściach czy limerykach prezentowanych w gronie przyjaciół i znajomych. Któż z nas nie zna uroczych książeczek autorstwa Pani Profesor adresowanych do najmłodszych i nieco starszych czytelników. Wydała m.in. zbiorki poezji: *Pims, którego nie ma* (1967), *Wierszyki domowe*, zbiorek opowiadań dla najmłodszych *Nasza mama czarodziejka* (1968), wierszowaną opowieść *Ściana zaczarowana* (1968), *Czarna łapa* (1975), *Agnieszka opowiada bajkę* (1970), *Czarna jama* (1984), *Szumikraj* (1993), *Wędrowcy* (1983), wybór *Opowieści domowe, Wędrowne wierszyki, Pomysł, Uśmiechnięta planeta*, obszerny zbiór wierszy *Pod bajdułem i inne wiersze* (2002). Jej najnowsza książka dla dzieci to – *Chwilki dla Emilki* (2004).

Jest także autorką trylogii o Rokisiu, rozgrywającej się współcześnie opowieści fantastycznej o diable Rokicie. Ukazały się: *A gdzie ja się, biedniuteńki, podzieję* (1972); *Rokiś wraca* (1981); *Rokiś i kraina dachów* (1984).

Twórczość Joanny Papuzińskiej-Beksiak, mająca swój własny rozpoznawalny styl, pełen życzliwości i dowcipu, charakteryzuje się łączeniem świata fantastycznego ze światem realnym, które razem tworzą zrozumiałą rzeczywistość. Fabuła i klimat utworów sprzyjają oswojeniu się przez dziecko z sytuacjami wywołującymi u niego niepokój i znalezieniu cudownego rozwiązania problemów. Porusza temat ciepła rodzinnego domu, wskazuje wartości i radości płynące z przebywania z rodziną i obcowania z przyrodą. Sięgamy po nie, nie tylko z zawodowej (bibliotekarskiej) potrzeby, ale także dla naszych dzieci i dzieci naszych dzieci są one źródłem inicjacji literackich. Jej książki były tłumaczone na język niemiecki i francuski.

Profesor Joanna Papuzińska-Beksiak uprawia także krytykę literacką.

Była członkiem ZLP od 1976 r. do chwili rozwiązania tej organizacji przez władze PRL. Od 1989 r. jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w którym pełniła różne funkcje jako członek zarządu, członek Komisji Kwalifikacyjnej czy (aktualnie) sekretarz Zarządu Głównego. Jest członkiem kapituły nagrody Prezydenta RP za twórczość dla dzieci i młodzieży „Sztuka Młodym”. W latach dziewięćdziesiątych była kilkakrotnie konsultantem i autorką ekspertyz dla Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1991 r. stworzyła pierwsze w Polsce czasopismo o literaturze dziecięcej „Guliwer”, którego była redaktorem naczelnym do 2002 r. Od 1992 r. jest członkiem International Research Society of Children’s Literature, a w latach 1992-2002 pracowała w Polskiej Sekcji IBBY wchodząc w skład Zarządu Głównego. Profesor Joanna Papuzińska-Beksiak jest także zaangażowana w działalność na rzecz środowiska bibliotekarskiego: jest członkiem różnych gremiów naukowych jak Rada Naukowa Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy czy Rada Naukowa Wydawnictwa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Za swoje osiągnięcia otrzymywała liczne nagrody i wyróżnienia. M.in. w 1996 r. otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie upowszechniania kultury. Ostatnio została nominowana do Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Astrid Lindgren w dziale „upowszechnienia czytelnictwa dzieci i młodzieży”.

Imponujący dorobek naukowy, bogata twórczość dla dzieci i aktywna obecność w życiu społeczności naukowej, akademickiej czy bibliotekarskiej czyni Profesor Joannę Papuzińską-Beksiak autorytetem w zakresie literatury i bibliotekarstwa dziecięcego, charyzmatycznym nauczycielem i wychowawcą wielu miłośników i popularyzatorów książek dla dzieci.

W jednym z wywiadów Profesor Papuzińska-Beksiak stwierdziła, iż *wielu autorów łapie po sześćdziesiątce „drugi oddech” i to całkiem głęboki*, a więc Szanowna Pani Profesor, Dostojna Jubilatko, Droga Koleżanko, Joasiu, życzę Ci wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i wielu dalszych, wspaniałych osiągnięć w pracy zawodowej, kolejnych limeryków i dalszych przygód Rokisia, a także owocnej, głębokiej współpracy przez kolejnych, co najmniej, 65 lat.

Elżbieta Barbara Zybort

Bibliografia prac Profesor Joanny Papuzińskiej-Beksiak

(wybór)

1970

Placówki kulturalno-oświatowe w środowisku wiejskim intensywnie industrializowanym. „Więś Współczesna” 1970 nr 4 s. 60-69.

Współautorzy: B. Czarniawska, J. Sawa.

1971

Czytelnictwo prasy wśród młodzieży rejonu plockiego i Płocka. „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych” 1971 nr 44 s. 229-246.

Funkcjonowanie placówek kulturalno-oświatowych w rejonach szybkiej industrializacji. „Kultura i Społeczeństwo” 1971 nr 3 s. 179-192.

Współautorzy: A. Przecławaska, J. Sawa.

1972

Książki dla dzieci młodszych w ostatnim dziesięcioleciu. „Nowa Szkoła” 1972 nr 6 s. 84-85.

Modele wychowawcze prasy dla młodzieży. „Kultura i Społeczeństwo” 1972 nr 3 s. 105-116.

Wychowawcza rola prasy dziecięcej. Warszawa 1972.

(rec.) *Włodzimierz Winclawski – Przemiany środowiska wychowawczego wsi peryferyjnej.* „Kwartalnik Pedagogiczny” 1972 nr 2 s. 165.

1973

Umiemy czytać. Czytanka poelementarzowa dla kl. I-II szkoły podstawowej. Warszawa 1973. Kolejne pięć wydań w następnych latach.

Inspiratorskie funkcje książki i prasy dla najmłodszych. W: 50 lat przyjaźni z dzieckiem i szkołą. Warszawa 1973 s. 157-179.

Tendencje rozwojowe polskiej prasy dziecięcej. W: 50 lat przyjaźni z dzieckiem i szkołą. Warszawa 1973 s. 146-157.

1974

Formy i metody pracy kulturalno-oświatowej stosowane w placówkach wiejskich. W: Funkcjonowanie wiejskich placówek kulturalno-oświatowych w warunkach przeobrażeń wsi rolniczej. Pod red. A. Przecławskiej. Warszawa 1974 s. 73-103.

Modele wychowawcze prasy dziecięcej w zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej ostatniego XV-lecia. Materiały z seminarium nt. prasy młodzieżowej IBP-MAW. Białobrzegi 1974.

Poradnik wychowawcy kolonijnego. Warszawa 1974.

Współautorzy: A.W. Nocun, A. Przeclawska, J. Sawa.

Vospitatelnye problemy detskoj piečati w Polše. „Detskaja Literatura” 1974 nr 7 s. 45-59.

1975

Czytania domowe (problemy czytelnictwa w rodzinie). Warszawa 1975.

Gdybym spotkał wielkoluda. „Nowe Książki” 1975 nr 18 s. 24-25.

1977

(rec.) *Dorota Simonides – Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1977 nr 2 s. 171-174.*

Inicjacje czytelnicze – problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką. W: Sztuka dla dziecka. Teoria – recepcja – oddziaływanie. Pod red. M. Tyszkowej. Warszawa-Poznań 1977 s. 113-133.

Od lektury do zabawy. „Życie Szkoły” 1977 nr 9 s. 51.

Powieść zeszytowa i jej współczesne zadania. „Życie Szkoły” 1977 nr 10 s. 51-52.

1978

Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania. Pod red. A. Przeclawskiej. Warszawa 1978.

Rozdziały autorstwa J. Papuzinskiej: II, V, VI, VII, XI, XIII, XV.

Poezja dla dzieci jako droga do poezji „dorosłej”. „Życie Szkoły” 1978 nr 2 s. 26-30.

Proces priprawy deti ke kontaktu s literaturou v roznich generacich. W: Dite a kniha. Praha 1978 s. 35-40.

Sytuacja wiersza. „Nowe Książki” 1978 nr 12 s. 1-8.

1979

Research on Reading and Children's Literature during the last XV Years in Poland. „Bookbird” 1979 nr 3 s. 21-26.

Treści środków masowego przekazu jako czynnik stymulujący do kształcenia się. „Przekazy i Opinie” 1979 nr 3 s. 31-64.

Współaut.: Jerzy Szmagański.

Umiemy czytać. Podręcznik dla kl. I zreformowanej szkoły ogólnokształcącej. Warszawa 1979.

Wartości podkultury dziecięcej. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1979 nr 3 s. 53-68.

1980

Children's Literature and Radio Broadcast in Poland. „Bookbird” 1980 nr 3 s. 17-18.

Hasła pokoju i internacjonalizmu we współczesnej literaturze dziecięcej. „Życie Szkoły” 1980 nr 1 s. 57-58.

Nagrody literackie im. Janusza Korczaka (1979). „Życie Szkoły” 1980 nr 6 s. 56-57.

Treści środków masowego przekazu jako czynnik stymulujący do kształcenia się. W: Telewizja i społeczeństwo. Red. M. Czerwiński. Warszawa 1980 s. 284-309.

Śladem dzieciństwa. „Nowe Książki” 1980 nr 15 s. 70-71.

1981

Dostęp do książki i kultura literacka dziecka wiejskiego. „Wiś Współczesna” 1980 nr 11 s. 88-97.

Inicjacje literackie – problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką. Warszawa 1981.

Lista nieobecności (problemy polityki wznowień w literaturze dziecięcej). „Nowe Książki” 1981 nr 11 s. 6-10.

Wartości podkultury dziecięcej. W: Wybór tekstów z socjologii wychowania. Pod red. S. Jędrzejewskiego. Warszawa 1981 s. 158-177.

1982

Inicjacje czytelnicze. Problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką. W: Stanisław Frycie: Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970. T. 2. Warszawa 1982 s. 526-540.

Współczesne problemy książki i czytelnictwa W: Kultura literacka w przedszkolu. Cz. 1. Pod red. S. Frycie i I. Kaniowskiej-Lewańskiej. Warszawa 1982 s. 196-220.

1985

Wartości a przemoc w literaturze dziecięcej i w recepcji czytelniczej. W: Wartości literatury dla dzieci i młodzieży: wybrane problemy. Red. J. Papuzińska, B. Żurakowski. Warszawa-Poznań 1985 s. 181-197.

(red.) Wartości literatury dla dzieci i młodzieży: wybrane problemy. Warszawa-Poznań 1985.

Współred.: B. Żurakowski.

1986

Składniki melodramatyczne w folklorze dziecięcym. W: Poezja dla dzieci – mity i wartości. Red. B. Żurakowski. Warszawa 1986 s. 71-85.

1988

A gyermekki szubkultura ertekel. W: Lengyel nevelesszociológiai tanulmányok. Tankönyvkiadó. Budapest 1988 s. 164-185.

Inicjacje literackie: problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką. Wyd. 2. Warszawa 1988.

1989

Prasa dziecięca okresu międzywojennego a „Mały Przegląd” W: O „Małym Przeglądzie” po latach. Red. A. Wernik. Warszawa 1989 s. 116-125.

Refleksje nad kształceniem bibliotekarzy dziecięcych. W: Kształcenie akademickie w zakresie księgoznawstwa, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej – przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Red. J. Wojakowski. Warszawa 1989 s. 61-71.

Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży. Warszawa 1989.

1990

Evoluzione e prospettive della letteratura giovanile in Polonia W: *La Cenerentola in blue jeans. Trentanni di letteratura giovanile in Europa* Red. D. Volpi. Roma 1990 s. 137-147.

Międzynarodowy Instytut Literatury Dziecięcej w Osace. „Poradnik Bibliotekarza” 1990 nr 7/8 s. 23-26.

Zastosowanie motywów onirycznych w polskiej fantastyce dla dzieci i młodzieży. „Studia o Sztuce dla Dziecka” 1990 z. 5 s. 39-52.

1991

Albumy fotograficzne Camilli Jessel. „Guliwer” 1991 nr 2 s. 55-57.

Bunko – dobrosąsiedzka biblioteka dla dzieci. „Guliwer” 1991 nr 1 s. 36-38.

Czy nasza literatura dziecięca jest zsovietyzowana? „Guliwer” 1991 nr 2 s. 60-61.

(red.) „Guliwer. Dwumiesięcznik o książce dla dziecka”. Warszawa: R. 1: 1991 – R. 12: 2002.

Hierarchie umgestulpt. „Börsenblatt” 1991 nr 74 s. 3114-3116; toż: (przedruk austriacki) „1000 und 1 Buch. Zeitschrift für Kinder und Jugendliteratur” 1992 nr 6 s. 4-8.

Kontrowersje wokół cenzury bibliotecznej. „Poradnik Bibliotekarza” 1991 nr 7/8 s. 11-15.

Książka dziecięca w grupach zróżnicowanych etnicznie. W: *Książka i czytelnik w grupach etnicznych*. Red. A. Skrzypczak. Warszawa 1991 s. 46-54.

Pałę książki. „Potop” 1991 nr 10/11 s. 3.

1992

Animacja w bibliotece. „Biblioteka w Szkole” 1992 nr 12 s. 1-7.

(red.) *Heroiczne i prometejskie postacie dziecięce*. W: *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*. Warszawa 1992 s. 134-147.

Idee korczakowskie drogowskazem – Zofia Wędrychowska-Papuzińska. W: *Z książką do ludzi*. Warszawa 1992 s. 81-88.

Książki, dzieci, biblioteka: z zagadnień upowszechniania czytelnictwa i książki dziecięcej. Warszawa 1992.

Książnica pod upiorkiem. „Guliwer” 1992 nr 4 s. 58-59.

Podp. Zofia Wędrych.

(red.) *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*. Warszawa 1992.

The problems of the Fear in Children's Literature. „IICLO Bulletin” 1992 vol. 7; toż: (w jęz. japońskim). W: *Reports of the Researchers invited by the Fellowship Program*. Osaka 1993, s. 30-43; toż: (skrótowa wersja w jęz. włoskim): *Paura – Dannosa o utile?* „LG Argomenti” 1991 nr 1/2 s. 19-28.

Strach – traumatyczny czy katartyczny? „Guliwer” 1992 nr 4 s. 49-57.

1993

Biblioteki wśród partnerów. „Poradnik Bibliotekarza” 1993 nr 10 s. 1-5.

Edukacyjne funkcje bibliotek publicznych dla dzieci. W: *Biblioteka i informacja w systemie edukacji.* Red. M. Drzewiecki. Warszawa 1993 s. 87-108.

Nawracanie na leśną wiarę. „Guliwer” 1993 nr 5 s. 15-16.

Z przygód Guliwera. „Guliwer” 1993 nr 4 s. 3-4.

Zakurzone namiętności. „Guliwer” 1993 nr 6 s. 52-53.

1994

Co słyhać za Olzą. „Guliwer” 1994 nr 2 s. 56-57.

Podp. (pap).

Czytajmy. „Guliwer” 1994 nr 1 s. 35-37.

Podp. Zofia Wędrych.

Dzieła niewieńczone. „Literatura Ludowa” 1994 nr 3 s. 53-57.

Laudacja wygłoszona z okazji wręczenia po raz pierwszy Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. „Guliwer” 1994 nr 6 s. 57.

Tabu przełamane, czyli o pomyślnym zrobieniu kupki. „Guliwer” 1994 nr 4 s. 57.

Teatr dźwięków czyli muzyczność poezji dla dzieci. W: *Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci.* Red. U. Chęcińska. Szczecin 1994 s. 90-100; toż: „Polonistyka” 1994 nr 10 s. 591-598.

1995

Dziewczynka z zapalkami podpala świat. „Polityka” 1995 nr 24 s. 7.

„Guliwer” – czasopismo o książce dla dziecka. „Megaron” 1995 nr 5 s. 28.

Inspiracje „Muminkami” w literaturze polskiej. W: *Świat Muminków. Materiały z sesji naukowej.* Gdańsk 1995 s. 53-57.

Przedmowa. W: *Sto lat baśni polskiej.* Red. G. Leszczyński. Warszawa 1995 s. 5-8.

Przyjaciel autorów. „Guliwer” 1995 nr 1 s. 54-55.

Rok rodziny upłynął. „Guliwer” 1995 nr 2 s. 43-44.

W 190 rocznicę urodzin Andersena. „Guliwer” 1995 nr 4 s. 58-60.

Podp. (pap).

Z literatury fachowej. „Guliwer” 1995 nr 5 s. 39.

Zbiory obcojęzyczne w bibliotekach dziecięcych i ich funkcje edukacyjne. W: *Księgozbiory obcojęzyczne: działalność bibliotek publicznych na rzecz mniejszości narodowych.* Red. P. Polus. Opole 1995 s. 19-32.

1996

Chatura z certyfikatem. „Guliwer” 1996 nr 4 s. 58.

Czarne mole czyli katusze lektury. „Guliwer” 1996 nr 5 s. 43-47.

Dziecko w świecie emocji literackich. Warszawa 1996.

Dziecko w świecie emocji literackich. „Bibliotekarz Rzeszowski” 1996 nr 1 s. 24-40.

Polska literatura dziecięca w latach dziewięćdziesiątych. W: *Młody czytelnik w świecie książki, biblioteki i informacji.* Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1996 s. 95-105; toż: W: *Almanach zur Polnischen Kinderkultur.* Hamburg 1996 s. 23-27.

Stereotypy narodowe w polskiej literaturze dziecięcej. W: *Tradycje narodowo-kulturowe w literaturze dla dzieci i młodzieży.* Red. G. Skotnicka. Warszawa 1996 s. 96-106; toż: W: *Almanach zur Polnischen Kinderkultur.* Hamburg 1996 s. 40-44.

Ze złotego kubka. „Guliwer” 1996 nr 3 s. 45-49.

1997

Almanach polskiej kultury dziecięcej. „Guliwer” 1997 nr 1 s. 55-56.

Astrid Lindgren a sprawa polska. „Magazyn Gazety Wyborczej” 1997 nr 46 (245), 14-15 XI, s. 21-24.

Autobiografia zwierzętami pisana. W: *Stawisko. Almanach Iwaszkiewiczowski.* T. 3. *Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin.* Podkowa Leśna 1997 s. 137-143.

Moje biblioteki. „Guliwer” 1997 nr 5 s. 29-31.

Podkultura dziecięca w twórczości Janusza Korczaka. W: *Janusz Korczak pisarz – wychowawca – myśliciel.* Red. H. Kirchner. Warszawa 1997 s. 151-166.

Polska – Litwa: zbliżenia poprzez książkę dziecięcą (z doświadczeń biblioteki dziecięcej w Oświęcimiu). „Lithuania” 1997 nr 3/4 s. 174-178.

Stare i nowe mity dzieciństwa – od Gerdy i Kaja do kukurydzianych dzieci. W: *Andersen – baśń wobec świata.* Gdańsk 1997 s. 40-45.

Wehikuł snu. „Guliwer” 1997 nr 6 s. 20.

1998

Ballada o wędrującej duszy. W: *Astrid Lindgren – barwy świata dzieciństwa.* Gdańsk 1998 s. 78-86.

(red.) *Dzieciństwo i sacrum: studia i szkice literackie.* T. 1. Warszawa 1998.

Współred.: Grzegorz Leszczyński.

Koziołkowi w żłoby dano. „Guliwer” 1998 nr 6 s. 5-10.

Między wiarą a baśnią. Motyw świąt Bożego Narodzenia w literaturze dla dzieci i młodzieży. W: *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie.* Red. J. Papuzińska, G. Leszczyński. Warszawa 1998 s. 247-255.

Wystawy w Tampere. „Guliwer” 1998 nr 3 s. 54-55.

Z przygód Guliwera. „Guliwer” 1998 nr 1 s. [3].

1999

Co z czytelnikiem XXI wieku? W: Co dalej z polską literaturą? Red. B. Żurkowski. Kraków 1999 s. 105-119.

W krainie podcieka. „Guliwer” 1999 nr 6 s. 38.

Zofia Wędrychowska-Papuzińska (1905-1944): wspomnienie córki. W: *Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego.* Red. B. Białkowska. Warszawa 1999 s. 47-54.

2000

Biblioteki w służbie dzieciom. W: *Biblioteka w otoczeniu społecznym.* Red. E. B. Zybert. Warszawa 2000 s. 52-78.

Czytelnik dziecięcy w bibliotece. W: *Walory edukacyjne literatury dziecięcej.* Warszawa 2000 s. 65-76.

(red.) *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*. T. 2. Warszawa 2000.
Współred.: G. Leszczyński.

Jak czytaliśmy braci S. „Guliwer” 2000 nr 1 s. 8-13

Tam skarb, gdzie serce. O dylogii Zofii Żurakowskiej „Skarby. Pożegnanie domu”. W: *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*. T. 2. Warszawa 2000 s. 49-57

Wir können wieder atmen. „1000 und 1 Buch” 2000 nr 3 s. 4-8.

2001

Drukowaną Ścieżką. Eseje o literaturze i czytelnictwie. Łódź 2001.

Pisarze dla dzieci we wspomnieniach własnych. W: *Sezamie, otwórz się! Z nowszych badań nad literaturą dla dzieci i młodzieży w Polsce i za granicą*. Red. A. Baluch i K. Gajda. Kraków 2001 s. 290-299.

Przypadek rynku książki. W: *Państwo w polskiej gospodarce lat dziewięćdziesiątych XX wieku*. Red. J. Beksiak. Warszawa 2001 s. 137-150.

Współautor: Michał Zajac.

2002

By czas nie zaćmił. W: *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*. Warszawa 2002 s. 39-47.

Kongres Kultury Polskiej 2000. Debaty problemowe. Edukacja kulturalna. Warszawa-Wrocław 2002 s. 441-444.

Księgi pierwsze. Antologie dla dzieci. W: *Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym*. Pod red. E. B. Zybort. Warszawa 2002 s. 102-116.

(red.) *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*. Warszawa 2002.

Współred.: Grzegorz Leszczyński.

Słownik literatury dziecięco-młodzieżowej. Red. B. Tylicka i G. Leszczyński. Wrocław 2002.

J. Papuzińska-Beksiak jest współautorką ok. 8% haseł.

(wybór tekstów, wstęp i red. nauk.) *Wandalia Chotomistyczne czyli rzecz o twórczości w życiu Wandy Chotomskiej. Ofiarowują poetce z okazji jubileuszu autorzy*. Łódź 2002.

W graniastym kółku wiersza. W: *Wandalia Chotomistyczne czyli rzecz o twórczości w życiu Wandy Chotomskiej. Ofiarowują poetce z okazji jubileuszu autorzy*. Łódź 2002 s. 16-26.

2003

Bambolandia Małgorzaty Musierowicz jako baśń. W: *Barwy świata baśni*. Pod red. U. Chęcińskiej. Szczecin 2003 s. 215-223.

Co im w duszy śpiewa. W: *Sztuka i ekspresja dziecka – w poszukiwaniu sensu tworzenia*. Pod red. K. Krason. Katowice 2003 s. 73-80.

Mieszkańcy Bambolandii. W: *Małgorzaty Musierowicz makro- i mikrokosmos*. Pod red. K. Heskij-Kwaśniewicz przy współpracy A. Gomóły. Katowice 2003 s. 158-169.

Spotkania w Duszpasterstwie. W: *25 lat Duszpasterstwa Środowisk Twórczych*. Pod red. K. Iwanickiej. Warszawa 2003 s. 235-238.

Sprawy gospodarcze w literaturze pięknej i propagandowej. W: Polska gospodarka w XX wieku. Eseje historyczno-ekonomiczne. Pod red. J. Beksiaka. Łódź 2003 s. 161-192.

W książnicy krasnoludków. „Guliwer” 2003 nr 3 s. 12-27.

Witaj, czytajko. „Guliwer” 2003 nr 3 s. 5-8.

2004

Dobre spotkania. Czy warto? (1). „Guliwer” 2004 nr 1 s. 45-49.

Dobre spotkania. Pierwsze decyzje (2). „Guliwer” 2004 nr 2 s. 56-61.

Dobre spotkania. Przygotowanie dzieci (3) „Guliwer” 2004 nr 3 s. 53-57.

Humor i autorytety. „Polonistyka” 2004 nr 2 s. 4-10.

Poetyka podwójnego adresata w utworach dla dzieci. W: Sztuka w edukacji i terapii. Red. M. Knapik, W. Sacher. Kraków 2004 s. 26-33.

Tabula Gratulatoria

dedykowana

Prof. dr hab. JOANNIE PAPUZIŃSKIEJ-BEKSIAK

z okazji sześćdziesiątych piątych urodzin

*Marianna Banacka, Barbara Bienkowska, Paulina Buchwald-Pelcowa,
Robert Brzóska, Małgorzata Czarnocińska, Wioletta Czerepieńko,
Włodzimierz Daszewski, Zdzisław Dobrowolski, Seweryn Dobrzelewski,
Marcin Drzewiecki, Jan Dzięgielewski, Konrad Fiałkowski, Jerzy Franke,
Marek Iwanowski, Andrzej Garlicki, Wiesław Gliński, Jan Gosiewski,
Dorota Grabowska, Marta Grabowska, Dariusz Grygrowski,
Agata Kraszewska, Jerzy Kaliszuk, Anna Kamler, Bożena Karzewska,
Piotr Kędziński, Tomasz Kędziora, Małgorzata Kisilowska,
Jadwiga Kołodziejewska, Michał Krupa, Katarzyna Kuligowska,
Dariusz Kuźmina, Małgorzata Lelakowska, Katarzyna Materska,
Mieczysław Muraszkiewicz, Jan Franciszek Nosowicz,
Mikołaj Ochmański, Anna Oporska, Małgorzata Pietrzak,
Wojciech J. Podgórski, Edward Potkowski, Maria Przastek-Samokowa,
Jacek Puchalski, Anna Radziejowska-Hilchen, Stanisław Rybandt,
Andrzej Skrzypczak, Barbara Sosińska-Kalata, Jacek Soszyński,
Elżbieta Szklarska-Maruszak, Marek Tobera, Józef Wojakowski,
Jadwiga Woźniak-Kasperek, Michał Zając, Elżbieta Barbara Zybert.*

**Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego**

Warszawa, styczeń 2005

BIBLIOLOGIA DZISIAJ

Wybrane zagadnienia

Rok 1989 zakończył okres PRL i przyniósł Polakom niepodległą rzeczywistość państwową, a co za tym idzie nową rzeczywistość prawną, obywatelską i ekonomiczną. Zmiany te wpłynęły nie tylko na indywidualne losy Polaków, ale spowodowały również odmienną sytuację w zakresie działania zawodowego oraz instytucjonalnego. Zasady wolnego rynku nie ominęły dziedzin związanych z funkcjonowaniem w społeczeństwie książki, biblioteki i informacji. Powstał rynek książki, sama książka przeżyła rewolucyjne zmiany. Biblioteki po pewnym okresie regresji, wkroczyły (w zmniejszonej nieco liczbie) w czas stabilniejszy, ale musiały przystosować swoją organizację do wymogów prawa i wolnego rynku. Musiały nauczyć się zdobywać finanse, wprowadzać nowe technologie, działać aktywnie wg zasad marketingu – przewidując i wyprzedzając, a nie tylko zaspokajając, potrzeby czytelników – użytkowników.

Zmiany, które przyniosła niepodległość nie pozostały bez wpływu na sytuację nauki. Niepodległość wyzwoliła naukę polską od zależności strukturalnej, organizacyjnej i informacyjnej ZSRR oraz obligatoryjnej współpracy z innymi krajami bloku RWPG.

Przyniosła nowe możliwości badawcze w zakresie podjęcia tematów dotychczas zakazanych, czy okrojonych przez cenzurę ze względów politycznych, nielimitowanej przez państwo współpracy naukowej z ośrodkami naukowymi z całego świata, nowe wyzwania organizacyjne (np. możliwość powstania towarzystw naukowych, fundacji, czy innych stowarzyszeń, reaktywowania instytucji dawniejszych – np. Polska Akademia Umiejętności, którą PRL chciała wymazać ze społecznej pamięci), ale przyniosła też nieznane wcześniej trudności, głównie natury finansowej i prawnej.

Dzięki możliwości sprowadzenia na polski rynek wydawniczy, powszechnych na Zachodzie, komputerowych technik edytorskich, nieporównywalnie zmniejszył się czas konieczny do przygotowania naukowej publikacji książkowej czy elektronicznej, a tym samym z wielokrotnością się wydawnicze możliwości publikowania wyników badań. Przede wszystkim jednak badania naukowe, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych (a do takich należy bibliologia), mogły zyskać nową jakość – nieskrępowaną swobodę w dochodzeniu do prawdy.

Jak z tych możliwości skorzystała bibliologia? Czy w badaniach bibliologicznych ostatniego piętnastolecia są zauważalne powyższe tendencje?

Nauka o książce – Bibliologia – Księgoznawstwo to zespół dyscyplin teoretycznych, których wiodącym przedmiotem badawczym w tradycyjnym ujęciu jest książka, a także procesy oraz funkcje wynikające z jej tworzenia, rozpowszechniania i odbioru¹.

Bibliologia, jako dziedzina nauki, jeszcze stosunkowo niedawno – w drugiej połowie XX wieku, budziła emocje i rodziła spory, kiedy to musiała udowadniać swoją „naukowość” oraz szeroki zakres pojęciowy, aby znaleźć się w gronie dyscyplin uniwersyteckich od wieków już uznanych. Bibliotekoznawstwo przyjęte wówczas jako nazwa kierunku kształcenia akademickiego i występujące w nazwach powstających na Uniwersytetach Łódzkim, Warszawskim i Wrocławskim katedr bywało interpretowane jako nazwa nadrzędna, bądź zamienna w stosunku do bibliologii (a więc wytyczająca przedmiot i zakres dyscypliny naukowej oraz metody jej badania). Nieco później, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w okresie wyodrębniania nowego pola badawczego oraz przedmiotu edukacji akademickiej – informacji naukowej – bibliologia (bibliotekoznawstwo) wciąż broniła swojej pozycji i odrębności jako dyscypliny wykazując potrzebę jej dalszego rozwoju i istnienia.

Wydawało się bowiem wówczas entuzjastom informacji (nie tylko w Polsce), że zmierzch Ery Gutenberga, a więc książki i instytucji takich jak tradycyjne biblioteki, zbliża się nieuchronnie, ponieważ nie będą one już odpowiadały potrzebom tak indywidualnych osób, jak i instytucji w nadchodzących latach rozwoju technologii komunikacyjnych².

¹ Ta definicja (na użytek artykułu podaje ją w skróconej wersji) w: *Encyklopedia Wiedzy o Książce*. Wrocław 1971, s. 1588. Tekst hasła wskazuje również na powiązania tegoż hasła głównego z księgoznawstwem. Hasło Księgoznawstwo – op. cit. s. 1339, wskazuje na niejednorodną wykładnię pojęcia, które bywa traktowane jako nadrzędne w stosunku do hasła „Nauka o książce” i wówczas mieści w sobie również „Bibliotekoznawstwo”. Hasło Bibliologia jest jedynie odsyłaczem do powyższego.

² Por. K. Migoń: *Nauka o książce wśród innych nauk społecznych*. Wrocław 1976; K. Głombiowski: *Książka w procesie komunikacji społecznej*. Wrocław 1980; B. Bieńkowska: *Metody bibliologiczne w badaniach dziejów nauki*. „Kwartalnik Historii Nauki” 1989 nr 2 s. 321-332. Tu należałoby zamieścić znacznie obszerniejszą bibliografię prac i artykułów, które wówczas ukazywały się w dyskusji na temat kształtu dyscypliny.

Kładziono nacisk w ówczesnych rozważaniach na funkcję informacyjną przekazu, a także znacznie szybszą możliwość uzyskania informacji drogą elektroniczną, umniejszając pozainformacyjne funkcje książki. Kolejnym elementem sporów było miejsce w hierarchii dyscyplin naukowych związanych z teorią i praktyką tradycyjnego przekazu piśmienniczego oraz nowych jego postaci i możliwości. Tak bibliologia, jak bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, starały się udowodnić swoją nadrzędność wobec pozostałych.

Nieuchronność nadejścia epoki technologicznej została jednak odsunięta w czasie przez kryzysową sytuację ekonomiczną schyłku PRL-u oraz okresu przełomu politycznego. Spowodowała ona zahamowanie rozwoju wielu dziedzin życia i dyscyplin naukowych, w tym również informacji naukowej, zaprzestanie prac zaplanowanych w związku z tworzeniem krajowego systemu informacji SINTO³, dawała znikome możliwości działania badawczego a nawet praktycznego, tak bibliotekom, jak i ośrodkom informacji oraz innym placówkom.

Wydaje się, iż początkowy okres transformacji ustrojowej, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spowodował jeszcze dalsze pogłębienie chaosu i regresu w działalności bibliotek oraz ośrodków inte, a nie poprawę sytuacji, jak tego oczekiwano. Brak dostosowanego do faktycznej sytuacji, uaktualnionego prawa, regulującego funkcjonowanie instytucji tego sektora – zwłaszcza wobec nowych zasad finansowania i podległości administracyjnej, a także nie zawsze przygotowanych do tych zadań władz samorządowych – spowodowały szukanie wyjścia z trudnej niewątpliwie sytuacji poprzez likwidowanie lub niekiedy łączenie placówek. Dopiero Ustawa o bibliotekach z czerwca 1997 r. unormowała nieco sytuację⁴.

W nowej rzeczywistości politycznej stopniowo, dzięki współpracy z zamożniejszymi państwami i ich darom, możliwościom korzystania z pomocy finansowej różnych instytucji pozarządowych, fundacji i osób prywatnych, zaczęliśmy nadrabiać nasze braki technologiczne. Komputery, dokumenty elektroniczne, zintegrowane systemy biblioteczne dziś już funkcjonują w wielu bibliotekach w Polsce. Abstrakcyjne do niedawna pojęcia typu: *biblioteka wirtualna*, *dokument elektroniczny* bądź poszukiwanie różnego typu informacji (publicznej, prawnej, naukowej), czy rozrywki w Internecie przez różne wyszukiwarki są dostępne również polskim użytkownikom. Jednak nie wszystkim i nie powszechnie.

Mimo coraz szerszego dostępu społeczeństwa do technologii informacyjnych w miejscach pozabibliotecznych (w domu, miejscu

³ System Informacji Naukowej Technicznej i Organizacyjnej, który projektem swoim obejmował wszystkie typy bibliotek, ośrodki informacji, archiwa i muzea.

⁴ *Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach*. DzU 1997 Nr 85 poz. 539 s. 2616-2620.

pracy, kawiarenkach internetowych czy szkolnej pracowni komputerowej) dostępność do nich w bibliotekach – głównie ze względów ekonomicznych – jest niewystarczająca.

W procesie komputeryzacji znacznie bardziej zaawansowane są biblioteki naukowe. W wielu wprowadzone zostały zintegrowane systemy biblioteczne, większość udostępnia swoje katalogi online, bazy na CD-ROM-ach (katalogowe, tekstowe), umożliwia korzystanie z informacji dostępnej w Internecie. To użytkownicy tych bibliotek mogą głównie wykorzystywać udogodnienia technologiczne.

Wbrew wcześniejszym obawom rozwój technologii informacyjnych nie zagroził rozwojowi bibliologii. Informacja naukowa uznaje dziś bibliotekę (i gromadzone w niej dokumenty) za równoprawny z informacją system, podlegający analogicznemu prawom organizacyjnemu oraz badawczemu⁵.

Można więc przyjąć, iż bibliologia w obecnym czasie ma się dobrze i stabilnie. Jest dyscypliną uznaną za wiodącą, o oczywistych i uzasadnionych powiązaniach między poszczególnymi kierunkami badającymi jej przedmiot, atrybuty, systemy i ich funkcjonowanie, która przyjęła możliwości zastosowań technologii komputerowej w praktyce i metodach badawczych jako oczywiste i przyczyniające się do ich rozszerzenia.

Tę nadrzędność bibliologii potwierdzają również aktualne przepisy prawne uznające za nazwę dyscypliny – Bibliologię⁶, a Informację Naukową i Bibliotekoznawstwo⁷ – przyjmując jako nazwę kierunku studiów w standardach kształcenia.

Także praktyka bibliograficzna w bieżącej bibliografii dziedzinowej z zakresu nauki o książce i dyscyplin pokrewnych stosuje to pojęcie. *Polska Bibliografia Bibliologiczna*⁸, rocznik opracowywany przez Instytut Bibliograficzny BN rejestruje piśmiennictwo z szeroko pojętej dziedziny w siedmiu głównych działach: I. Bibliologia; II. Informacja Naukowa, Dokumentacja; III. Bibliografia; IV. Struktura i dzieje książki; V. Wytwarzanie książki; VI. Bibliotekarstwo; VII. Użytkowanie książki.

Dział Bibliologia potraktowany został szeroko, zamieszczono w nim m.in. problemy języków informacyjno-wyszukiwawczych, a także

⁵ B. Bojar: *Pole informacyjne, dokumentacyjne, tematyczne, semantyczne czy leksykalne?* „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2004 nr 1(83) s. 3-11. Referaty z konferencji: *Harmonizacja terminologii w nauce o bibliotece i informacji w perspektywie społeczeństwa informacyjnego (Warszawa, 24 października 2002 r.)*. „Przegląd Biblioteczny” 2003 z. 1/2 s. 7-166.

⁶ Uchwała Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów z dnia 23 czerwca 2003 r. w sprawie określenia dziedzin nauki i dziedzin sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych. MP 2003 Nr 40 poz. 586.

⁷ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w sprawie określenia standardów nauczania dla poszczególnych kierunków studiów i poziomów kształcenia. Ostatnie zmiany z dnia 13 czerwca 2003 r. – DzU 2003 Nr 144 poz. 1401.

⁸ *Polska Bibliografia Bibliologiczna 2001*. Opr. M. Przybysz. Warszawa 2003.

wykaz wydawnictw ciągłych, w których znajdziemy opisy czasopism poświęconych bez wątpienia problemom informacji naukowej: „Zagadnienia Informacji Naukowej oraz Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej”⁹.

Do refleksji (stosunkowo ogólnej) nad tym, jak niepodległość wpłynęła na kierunki działań środowiska bibliologicznego, przejrzano kilka typów publikacji ukazujących się w okresie ostatnich lat:

- Bibliografie – (cytowaną już) *Polską Bibliografię Bibliologiczną, Bibliografię osobową pracowników Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych do roku 2000*¹⁰, *Bibliografię publikacji pracowników IKiCZ BN za lata 1955–1995*¹¹, Bazę bibliograficzną OPI : *Rozprawy doktorskie i Habilitacyjne*¹².
- Czasopisma naukowe („Roczniki Biblioteczne”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, „Przegląd Biblioteczny”, „Zagadnienia Informacji Naukowej”)
- Serie wydawnicze («Nauka- Dydaktyka- Praktyka», «Z badań nad czytelnictwem», «Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi»)

Publikacje naukowe przygotowywane są najczęściej w ramach pracy etatowej w instytucjach (do rzadkości bowiem należy dziś indywidualne uprawianie nauki). Instytucje, w których prowadzone były badania naukowe w zakresie bibliologii w okresie ostatnich lat, to przede wszystkim instytuty naukowo-dydaktyczne wyższych uczelni, kształcące przyszłych fachowców, których kadra nauczająca jest zobligowana do przygotowywania dysertacji doktorskich i habilitacyjnych oraz innych form pracy naukowej.

Baza OPI dostępna elektronicznie rejestruje za ostatnie 14 lat – 116 dysertacji z zakresu nauk humanistycznych – o specjalności bibliologia, w tym 24 prace na stopień doktora habilitowanego. W większości są to dysertacje przygotowane w szkołach wyższych.

Podejmowane tematy (co oczywiste, bo wynikające z indywidualnych zainteresowań) są bardzo zróżnicowane. Od typowo historycznych, te przeważają: historia drukarstwa, bibliotek, osób czy instytucji związanych z funkcjonowaniem książki na danym terenie – poprzez prace badające współczesne problemy wynikające z gromadzenia, opracowania zbiorów, ich typologię; recepcję w różnych grupach odbiorców, problemy edytorskie – również książki multimedialnej, filozoficzne podstawy uprawianych kierunków, do specjalistycznych problemów automatyzacji takich jak: rozpoznawanie kategorii językowych słów dla celów wyszukiwania informacji lub zastosowanie technologii mikrokomputerowych w bibliotekach. Refleksja dotycząca podejmowanych

⁹ Tamże, s.23

¹⁰ A. Skrzypczak: *Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951-2000*. Warszawa, 2002.

¹¹ E. Chwalińska, M. Dobrowolska: *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 1955-1995*. Warszawa 1997.

¹² *Rozprawy doktorskie i habilitacyjne*. Baza elektroniczna [dostęp 14.12.2004 r.] Dostępny w World Wide Web: <<http://bazy.opi.org.pl/>>

tematów indywidualnych nie ma (przynajmniej tak się wydaje) możliwości uchwycenia wyraźnej tendencji – poza jedną – większość dysertacji to prace o aspekcie historycznym.

Nie można pominąć jednak w tej analizie środowiska pozaakademickiego. Prace naukowe zarówno indywidualne jak i zespołowe podejmują pracownicy funkcjonujących w Polsce bibliotek naukowych: uczelnianych, publicznych, muzealnych i innych, które w swoich statutach mają przewidzianą taką działalność. Niekiedy też prace badawcze podejmują pracownicy bibliotek o charakterze nienaukowym.

Problemy szeroko pojętej bibliologii (bibliotekoznawstwa, księgoznawstwa, bibliografii, czytelnictwa, informacji naukowej, automatyzacji czy jeszcze innych) pracownicy bardzo wielu polskich bibliotek przedstawiają na łamach czasopism ogólnopolskich lub wydawanych przez własne biblioteki¹³.

Centralna biblioteka Polski – Biblioteka Narodowa (zarazem dziedzinowa dla bibliologii) jest wiodącą biblioteką naukową w zakresie badań kierunkowych: w liczbie prowadzonych prac, wydawanych publikacji, organizowanych konferencji i wystaw.

Pracownicy naukowcy Biblioteki Narodowej stanowią zarówno liczebnie (aktualnie prowadzonych jest około 100 prac – jak wynika z informacji zamieszczonej na stronie WWW), jak też pod względem prowadzonych tematów największą grupę badaczy skupioną w jednej instytucji. Poszczególne instytuty i działy (Instytut Bibliograficzny, Instytut Książki i Czytelnictwa, Oddział Zbiorów Specjalnych) prowadzą ukierunkowaną działalność badawczą, często zespołową, wynikającą z zadań działu czy instytutu.

Jak można wnioskować na przykładzie Instytutu Książki i Czytelnictwa seryjne wydawnictwa ciągłe, których publikację podjęto ponad ćwierć wieku temu, mogą być i są nadal aktualne. Definitywnie zakończono w 1993 roku wydawanie serii «Zeszyty Przekładów». Może to nadinterpretacja, ale sądzę że dostęp do piśmiennictwa zagranicznego i możliwość zdobycia informacji o nim jest współcześnie niemal nieograniczona, stąd niezbyt celowe proponowanie artykułów, do których zainteresowani sami dotrą. Kontynuowane są natomiast serie przedstawiające wyniki badań czytelniczych (a potrzeba ich prowadzenia jest stale aktualna): «Z badań nad czytelnictwem» oraz na bieżąco analizująca stan polskich bibliotek publicznych «Biblioteki Publiczne w liczbach». Od 1989 r. rozpoczęto wydawanie nowej, kolejnej serii zatytułowanej «Z dziejów kultury czytelniczej».

Większość Zakładów i Pracowni Biblioteki Narodowej organizuje wiele wystaw świetnie przygotowanych merytorycznie, których

¹³ Własne czasopisma wydaje wiele bibliotek naukowych, publicznych i innych, m.in.: „Bibliotekarz Podlaski”, „Folia Toruniensia”, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN” w Krakowie, „Niecodziennik Biblioteczny” [Lublin], „Biblioregion czyli Bibliotekarskie Wieści z Euroregionu Silesia” [nowy tytuł w MiPBP w Raciborzu].

katalogi są również cennymi opracowaniami naukowymi bądź w formie tradycyjnej – papierowej, bądź obecnie coraz częściej na nośniku elektronicznym (wyłącznie lub równoległe z publikacją drukowaną).

Wyraźnie zauważanym zjawiskiem występującym po 1989 r. są silne tendencje dążące do stworzenia środowiskowych towarzystw naukowych podejmujących prace naukowe oraz popularyzujących w społeczeństwie wiedzę z określonych dziedzin, a nie mieszczących się w strukturach funkcjonujących dotychczas organizacji.

Takimi stowarzyszeniami są do dziś działające: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Polskie Towarzystwo Czytelnicze, Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej.

Barbara Bieńkowska – pierwszy wieloletni prezes Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego (obecnie prezes honorowy, dziś czynnie pełni funkcję prezesa Janusz Kostecki) – relacjonując powstanie PTB w 1989 r. przywoływała XV-wieczną tradycję tworzenia towarzystw naukowych w Europie. Wskazywała zarazem na niesprzyjające warunki dla powstania towarzystwa w okresie wcześniejszym i pewne obawy przedstawicieli SBP. W dalszym ciągu artykułu przedstawiała bardzo ważny element potrzeb badawczych, do których włączyło się PTB. „W inspirującej atmosferze przemian zachodzących w naszym kraju po 1989 r. można było – i należało – podjąć tematy ważne, a dotąd przemilczane lub przekłamywane. Do takich właśnie należał problem zmian dokonanych w zasobach polskich bibliotek w wyniku II wojny światowej: zarówno poniesionych strat, jak pozyskanych (nierzadko kłopotliwych) nabytków. (...) Po raz pierwszy w czasach powojennych, w kręgu krajów Europy Środkowej i Wschodniej zostały jednoznacznie określone bibliotekarskie obowiązki pełnej informacji, dokumentacji i opieki nad przejętymi księgozbiorami, bez względu na ich pochodzenie i charakter”¹⁴.

Towarzystwo skupiając w swoim środowisku specjalistów z bibliotek naukowych (głównie BN), archiwów, muzeów oraz nauczycieli akademickich podejmowało różne działania badawcze w bibliotekach za granicą (m.in. Kijów, Paryż), wspólnie z powołanymi w 1990 r. w BN: Pracownią Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych oraz Biurem Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą w Ministerstwie Kultury i Sztuki – mające na celu rejestrację i opracowanie zbiorów przechowywanych poza granicami Polski. PTB zorganizowało dla swoich członków (ma oddziały w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Lublinie i Wrocławiu), ale i środowiska spoza towarzystwa kilka konferencji – „Forów”, których celem było zaprezentowanie i upowszechnienie podejmowanych prac, problemów badawczych oraz przedstawienie potrzeb i możliwości współpracy międzynarodowej. Ponieważ w latach dziewięć-

¹⁴ B. Bieńkowska: *Polskie Towarzystwo Bibliologiczne*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 241-247.

dziesiątych trudności finansowe spowodowały zawieszenie płynności ukazywania się serii «Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi», PTB wydało opracowane wówczas materiały poza serią¹⁵.

Nieco inne przesłanki wykreowały Polskie Towarzystwo Czytelnicze. Towarzystwo zostało zarejestrowane w styczniu 1993 r., a zainspirowane podczas międzynarodowej konferencji czytelniczej w Budapeszcie w 1992 r., na której spotkali się po raz pierwszy (jak konstatuje Jadwiga Kołodziejska – prezes PTCz)¹⁶ przedstawiciele Wschodu i Zachodu. Obecny na konferencji Jadwidze Kołodziejskiej i Januszowi Ankudowiczowi, przedstawiciel Austrii – a zarazem członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Czytelnictwa – zaproponował powołanie w Polsce towarzystwa czytelniczego, które włączyłoby się we współpracę międzynarodową pod patronatem tegoż Stowarzyszenia. Polskie Towarzystwo Czytelnicze powstało w oparciu o pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa. Początkowo Towarzystwo „Przy udziale dyrekcji Biblioteki Narodowej zorganizowało kilka spotkań poświęconych problemom wynikającym ze zmian ustrojowych po 1989 r.”¹⁷. Jak widać i to środowisko naukowe poruszało problemy istotne w nowej rzeczywistości, tak państwowej jak i tej komunikacyjnej, wydawniczej i medialnej. W 1994 r. zorganizowano I Forum Czytelnicze w BN przyjmując ten typ dorocznych spotkań jako stałą formułę organizacyjną. Od II Forum spotkania odbywają się regularnie co roku w Cedzynie pod Kielcami z głównym, wiodącym tematem. Materiały z tych konferencji są publikowane stanowiąc już dziewięciotomową serię czy cykl. Tytułami pozycji są tematy każdorazowo wiodące a wspólnym podtytułem: *Forum Czytelnicze z kolejnym rzymskim numerem*¹⁸.

Niezależnie od tej stałej zorganizowanej działalności krajowej PTCz bierze udział w spotkaniach IRA (The International Reading Association) przygotowując referaty przedstawiające wyniki badań czytelniczych w Polsce.

¹⁵ Przykładowe tematy konferencji: „Dokumentacja księgozbiorów historycznych”. Współpraca krajowa i międzynarodowa (1993), „Możliwości współpracy międzynarodowej w zakresie bibliologii”, „Skutki II wojny światowej dla bibliotek polskich” (obie w 1994), „Bibliotekarskie kontakty polsko-niemieckie – wczoraj i dziś” Wydawnictwa to m.in.: B. Bienkowska: *Straty bibliotek polskich w czasie II wojny światowej*. Warszawa 1994; A. Mężyński: *Komando Paulsen, październik – grudzień 1939 r.* Warszawa 1994; U. Paszkiewicz: *Rękopiśmienne inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1553-1939)*. Warszawa 1996.

¹⁶ J. Kołodziejska: *Polskie Towarzystwo Czytelnicze (W poszukiwaniu drogowskazów)*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 249-255.

¹⁷ Tamże, s. 251.

¹⁸ Wybrane problemy spotkań a zarazem tytuły publikacji: *Biblioteki na przełomie wieków. Forum Czytelnicze VI*, Kielce 30 maja-2 czerwca 1999; *Biblioteki w społeczeństwie demokratycznym. Forum Czytelnicze VII*, Kielce 28-31 maja 2000.

W tym samym okresie, w 1992 r. zostało zarejestrowane Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej. Członkowie PTIN również powołali stowarzyszenie, aby środowisko naukowych pracowników informacji mogło mieć wpływ na istotne procesy organizacji i funkcjonowania placówek, na działania twórcze i decyzyjne, a zmiany w tym okresie dla placówek inte nie zawsze były pożądane. Wiele z nich ulegało likwidacji¹⁹. Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej założyło też swoje czasopismo „Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej”.

Podobny charakter podejmowanych prac i zamierzeń badawczych środowiskowych (analogicznie do celów wymienionych wyżej stowarzyszeń naukowych), miał również nie zarejestrowany formalnie, a zorganizowany w owym okresie przez Joannę Papuzińską-Beksiak – „Międzyuczelniany Zespół Badaczy Literatury Dziecięcej”. Zespół ten, skupiając zainteresowane i podejmujące prace badawcze osoby z całego kraju, miał swój wyraźny udział w organizowaniu spotkań i konferencji przedstawiających i poruszających zakazane problemy badawcze z zakresu literatury, ale też książki dziecięcej w PRL, jak np. temat religii w wychowaniu, twórczość dwudziestolecia międzywojennego, ocena publikacji wydawanych dla dzieci w Polsce Ludowej. Zorganizowano m. in. sesje i wydano publikacje: *Sacrum w literaturze dziecięcej; Polska-Litwa. Zbliżenia poprzez książkę dziecięcą*. Podjęto analizę bardzo intensywnie rozwijającego się współczesnego rynku książki i mediów dla dzieci. Dzięki podejmowanym pracom i działaniom Zespołu rozwinęła się współpraca krajowa środowiska naukowego, z bibliotekami dla dzieci (zwłaszcza publicznymi) a także międzynarodowa z ośrodkami badawczymi, bibliotekami oraz Międzynarodowym Stowarzyszeniem Badaczy Literatury Dziecięcej (IRSCI)²⁰. J. Papuzińska doprowadziła do pojawienia się, również w Polsce, czasopisma o książce dla dzieci (bardzo popularnego i cenionego na świecie typu publikacji informującej dorosłych – rodziców, bibliotekarzy, nauczycieli – o rynku książki dziecięcej, pozwalającej na świadomy i celowy wybór przekazu dla dziecka). Czasopismo, o którym wspominam powyżej ukazuje się od 1991 r. pod tytułem „Guliwer” (początkowo dwumiesięcznik, obecnie kwartalnik) pod jej redakcją i które, poza funkcją czysto informacyjną, zamieszcza również artykuły oceniające czy problemowe.

Aby przetrwać i móc dalej funkcjonować w nowej rzeczywistości ekonomicznej – nadążać za tendencjami światowymi oraz potrzebami użytkowników – ośrodki i placówki informacji, ale też wydawnictwa, księgarnie i biblioteki musiały wprowadzić generalne zmiany organizacyjne.

¹⁹ E. Stępień: *Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 257-260.

²⁰ International Research Society of Children's Literature.

Te problemy (zarządzania, marketingu, reklamy czy promocji) stały się też bardzo potrzebnymi i aktualnymi wzorcami, sprawdzonymi heurystycznie, do wykorzystywania ich w praktyce konkretnych instytucji.

Każde środowisko naukowe stara się mieć możliwość publikowania swoich dokonań w wydawnictwach o charakterze ciągłym, stanowiących forum dyskusyjne, miejsce prezentacji nurtujących je problemów, przyczynków, materiałów z konferencji itp. Bibliologia dzisiejsza ma takie możliwości.

Nadal ukazują się regularnie czasopisma naukowe o wieloletniej tradycji, o ugruntowanym poziomie merytorycznym, najczęściej w atrakcyjniejszej nieco szacie graficznej niż dawniej. Są to *Roczniki Biblioteczne* *Rocznik Biblioteki Narodowej*, który zaprasza do publikowania również środowisko spoza BN.

Czasopisma naukowe wydawane przez SBP (oba wspierane przez IINiSB UW): „Przegląd Biblioteczny”, „Zagadnienia Informacji Naukowej”.

- Instytut wspólnie z SBP wydaje ponadto od 1993 r. serię «Nauka-Dydaktyka-Praktyka». Seria ukazuje się bardzo dynamicznie – w ciągu 11 lat wydano 72 pozycje.
- Od 1975 r. Instytut wydaje jeszcze serię «Z badań nad polskimi księgozbiórami historycznymi» (mimo przejściowych trudności finansowych pod koniec lat dziewięćdziesiątych), w ostatnich latach wyszły dalsze kolejne tomy (łącznie ukazało się 22 pozycje oraz bibliografia zawartości serii).

Poza warszawskim Instytutem w innych ośrodkach akademickich w całej Polsce od kilku lat również są opracowywane i wydawane naukowe czasopisma dziedzinowe. W Łodzi – „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum”; w Toruniu – „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia”; w Krakowie – „Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” (poprzedni tytuł: „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Bibliotekoznawcze WSP w Krakowie”); w Kielcach – „Kieleckie Studia Bibliologiczne”; w Katowicach – „Studia Bibliologiczne”. W 2001 r. w Katowicach został wydany pierwszy zeszyt kolejnego czasopisma: „Nowa Biblioteka”: „czasopismo Koła Naukowego Bibliotekoznawców Uniwersytetu Śląskiego”²¹.

Po 1989 r. w podejmowanej problematyce prac badawczych różnego typu (monografii, przyczynków, referatów, komunikatów, dysertacji) najszerzej definiowanej bibliologii można jednak wyodrębnić kilka wiodących tendencji:

1. Zapełnianie „białych plam”, czyli podejmowanie tematów w PRL zakazanych bądź ograniczonych cenzurą, zarówno ze względów politycznych, jak też ideologicznych, (takimi były wspomniane wyżej utracone zbiory, sacrum czy inne).

²¹ *Polska Bibliografia Bibliologiczna*, op.cit., s. 22-23.

2. Prace wspomagające ustawodawstwo związane z koniecznością wprowadzenia nowych aktów prawa bibliotecznego w RP, a następnie z dostosowaniem polskiego prawa do dyrektyw unijnych w perspektywie przystąpienia Polski do UE.

3. Podejmowanie międzynarodowej współpracy w zakresie badań bibliologicznych.

4. Międzynarodowa współpraca w zakresie kształcenia oraz prac nad programami kształcenia (korelacja i punktowanie – ECTS, umożliwiające wyjazdy studyjne, praktyki i inne działania).

5. Prace zmierzające do ujednoczenia terminologii dziedzinowej w zakresie szeroko rozumianej nauki o książce.

6. Podejmowanie tematów wynikających z aktualnych potrzeb praktyki bibliotekarskiej różnych typów bibliotek i grup użytkowników (organizacja, zarządzanie, automatyzacja, trudne sytuacje użytkowników).

7. Badania i analizy rynku książki jako nowego zjawiska.

8. Wprowadzanie nowych metod i technik badawczych opartych na elektronicznych możliwościach technik badawczych, np. badania bibliometryczne.

Podsumowując nawet te bardzo pobieżne refleksje wydaje się niezbicie, iż bibliologia w ostatnim 15-leciu przeżywała bardzo aktywny okres zarówno badawczy (wiele nowych tematów i możliwości), jak też (mimo pewnych trudności finansowych) edytorski, oraz wcześniej niemożliwych, a bardzo ożywionych, kontaktów międzynarodowych.

Być może w przyszłości, i to nie całkiem odległej, książka w postaci nieksiążkowej zdominuje upodobania rynku i odbiorców, biblioteka będzie pełnić rolę archiwum dokumentów z przeszłości, a bibliologia (czy nadal bibliologia?) stanie przed nowymi problemami badawczymi.

Literatura

1. Bieńkowska B.: *Metody bibliologiczne w badaniach dziejów nauki*. „Kwartalnik Historii Nauki” 1989 nr 2 s. 321-332.
2. Bieńkowska B.: *Polskie Towarzystwo Bibliologiczne*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 241-247.
3. Bojar B.: *Pole informacyjne, dokumentacyjne, tematyczne, semantyczne czy leksykalne?*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2004 nr 1(83) s. 3-11.
4. Chwalińska E., Dobrowolska M.: *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 1955-1995*. Warszawa 1997.
5. Głombiowski K.: *Książka w procesie komunikacji społecznej*. Wrocław 1980.
6. *Harmonizacja terminologii w nauce o bibliotece i informacji w perspektywie społeczeństwa informacyjnego: konferencja naukowa: Warszawa, 24 października 2002 r.* „Przegląd Biblioteczny” 2003 z. 1/2 s. 7-166.

7. Kołodziejska J.: *Polskie Towarzystwo Czytelnicze (W poszukiwaniu drogowskazów)*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 249-255.
8. Migoń K.: *Nauka o książce wśród innych nauk społecznych*. Wrocław 1976.
9. *Polska Bibliografia Bibliologiczna 2001*. Opr. M. Przybysz. Warszawa 2003.
10. Skrzypczak A.: *Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951-2000*. Warszawa, 2002.
11. Stępień E.: *Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 257-260.

Summary

The article presents general trends in library research of last 15 years, after the political system transformation in Poland. These are problems selected from the publications of the last years, like science journals, monographs, bibliographic database of LIS dissertations, and the *Polish Bibliography of Bibliology*.

Librarianship after 1989 has enriched with new research possibilities of the subjects forbidden so far because of political or ideological reasons, research cooperation with institutions from all over the world, not limited by the state, new organizational challenges, and new difficulties, mostly of financial or legal nature.

KSIĄŻKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY JAKO PRZEDMIOT BADAŃ BIBLIOLOGICZNYCH

Zarys problematyki

Wstęp

Praca niniejsza została zaplanowana jako próba badawcza z dziedziny nauki o książce; rozpoznanie zakresu badań dla opracowania znacznie szerszego, o charakterze monograficznym. W konsekwencji przyjęcia takiego założenia będę raczej starał się zaprezentować strukturę problematyki, niż wyczerpać poszczególne jej komponenty.

Na wstępie rozwiązania wymaga problem natury podstawowej: określenie przedmiotu refleksji i uzasadnienie jego wyboru.

Obiektem refleksji staną się badania naukowe dotyczące książki dla dzieci i młodzieży. Wyboru takiego obiektu dokonałem biorąc pod uwagę następujące przesłanki:

- Książka dla niedorosłych – ze względu na wyraziście manifestującą się specyfikę – zajmuje oddzielne miejsce w refleksji bibliologicznej. Jak zostanie to pokazane w dalszej części niniejszego tekstu, zagadnieniom związanym z tego typu książką poświęcane są liczne, szczegółowe rozważania. Nie powstała jednak do tej pory praca, która prezentowałaby całość zagadnienia, brałaby pod uwagę wszystkie komponenty wyznaczone przez klasyczną definicję nauki o książce sformułowaną przez Krzysztofa Migonia¹.

¹ „Obiektem księgoznawstwa jest książka i procesy bibliologiczne; tworzenie, obieg i odbiór książki, a także skutki tych procesów oraz ludzie i instytucje w nich uczestniczące”. K. Migoń: *Nauka o książce. Zarys problematyki*. Wrocław 1984, s. 84.

- Waga społeczna tematu – czytanie niedorosłych, a więc także książka dla dzieci i młodzieży stanowi podstawę czytelnictwa ludzi dojrzałych. Wiedza na temat historii takiej książki, jej struktury morfologicznej, mechanizmów produkcji, konsumpcji, obiegu jest społecznie doniosła – łączy się bowiem z najszerzej rozumianymi wysiłkami na rzecz rozwoju edukacji i kultury. Przypomnieć w tym miejscu warto, iż analiza społecznego aspektu funkcjonowania książki miałyby stanowić nadrzędną perspektywę metodologiczną bibliologii.
- Istotna przesłanka, trzecia, ma charakter ilościowy, ale w konsekwencji ściśle powiązany ze społecznym: analiza statystyk (np. bibliotecznych²) wykazuje, że niedorośli stanowią bardzo liczną i bardzo aktywną grupę użytkowników książki.
- Planowana monografia byłaby poszerzeniem/kontynuacją szeregu wątków zawartych w poprzedniej mojej pracy, *Promocja książki dziecięcej*³, dawałaby również możliwość omówienia wielu zagadnień, które nie zostały tam poruszone (np. czytelnictwo dzieci i młodzieży, sztuka książki).

Refleksja nad książką dziecięcą – podobnie jak cała nauka o książce – miałyby pod względem metodologicznym charakter eklektyczny. Wypada zgodzić się z uwagami brytyjskiej autorki, że „[badania nad książką dziecięcą]... mają szczególny charakter, dotyczą bowiem nie tylko samej książki czy czytelnictwa, ale generalnie całej natury dzieciństwa. Badania takie dotyczą sfery literatury, sztuki i historii, przecinają pola takich dyscyplin, jak krytyka literacka, pedagogika, socjologia, psychologia, stanowią część rozważań z dziedziny historii społecznej”⁴.

Realizacja postulowanego projektu badawczego zakłada zainteresowanie się głównie współczesnym stanem piśmiennictwa o książce niedorosłych w Polsce. Problematyka historyczna pojawić miałyby się jedynie w kontekście omówienia badań nad historią książki dla dzieci i młodzieży. Odpowiednio odniesienia do badań zagranicznych pojawiałyby się zaś raczej jako egzemplifikacja istotnych kierunków

Omówiony zostanie problem natury terminologicznej: stosunek pomiędzy pojęciami „książka dla dzieci”, „książka dla dzieci i młodzieży”, „książka dla niedorosłych”⁵.

² Np. statystyka czytelników w polskich bibliotekach publicznych w 2002 r.: osoby poniżej 19 roku życia stanowiły 50,4% wszystkich użytkowników tego typu placówek; zob. <http://ebib.oss.wroc.pl/sbp/bp_liczby.html>. Mając w pamięci liczbę bibliotek w sieci szkolnej, można stwierdzić, że osoby poniżej 19 roku życia stanowią większość użytkowników bibliotek w Polsce.

³ M. Zajac: *Promocja książki dziecięcej*. Warszawa 2000.

⁴ T.R. Chester: *Children's books research. A practical guide to techniques and sources*. Oxford 1989 s. 5.

⁵ „Dla księgoznawcy jest oczywiste, że książka dziecięca jest zjawiskiem odrębnym zarówno od tej bezprzymiotnikowej (dorosłej) jak i młodzieżowej”. J. Dunin: *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*. Wrocław 1991 s. 5.

Zgodnie z wyznaczonym przez K. Migonia paradygmatem metodologicznym nauki o książce w kolejnych partiach tekstu zostaną zasygnalizowane wybrane zagadnienia stanowiące przedmiot refleksji bibliologicznej: morfologia książki dla dzieci i młodzieży, historia, estetyka (sztuka książki), procesy recepcji (czytelnictwo), instytucje bibliologiczne związane z funkcjonowaniem książki dziecięcej (ze szczególną uwagą potraktowana zostanie problematyka bibliotekarstwa dziecięcego i ruchu wydawniczego w tej dziedzinie), spisy bibliograficzne, miejsce książki dziecięcej pośród innych mediów (funkcjonowanie w kulturze masowej).

Ostatnia część tekstu jest poświęcona zaprezentowaniu problematyki książki dziecięcej w programach studiów bibliologicznych/bibliotekoznawczych w Polsce i na świecie (głównie w USA). Informacja ta ma stanowić swoistą ilustrację zainteresowania ośrodków akademickich poszczególnymi wątkami związanymi z książką dla niedorosłych.

Zakreślony powyżej zakres refleksji jest szeroki, obejmuje zagadnienia bardzo zróżnicowane. Przyjęcie takich założeń nastrocza szereg problemów natury metodologicznej: główny przedmiot mojego zainteresowania badany był dotychczas na gruncie różnych dyscyplin naukowych, z zastosowaniem właściwych dla nich metodologii. Taka sytuacja może powodować problemy przy całościowym omówieniu, a taką właśnie ambicję ma projektowana monografia.

Pierwszym jednak i najbardziej na tym etapie prac doniosłym wyzwaniem jest określenie przedmiotu badań. W akapitach powyższych pojawiły się (używane wymiennie) określenia „książka dla dzieci i młodzieży”, „książka dla niedorosłych”. Pierwszy z terminów precyzyjniej określa zainteresowania badacza, częściej jest też stosowany w literaturze towarzyszącej zagadnieniu.

Takie określenie przedmiotu zainteresowania badawczego wymaga dodatkowych komentarzy. Zgodzić się bowiem wypada z Januszem Duninem⁶, kiedy stwierdza, iż książka dziecięca silniej manifestuje swoją odrębność, niż edycje dla młodzieży, które zasadniczo zbliżają się do postaci książki dla dorosłych. Istotnie, analizując np. sferę morfologiczną (w szczególności zaś estetyczną) badanego zjawiska stwierdzamy, że właśnie książki dla najmłodszych pozwalają na opisanie najciekawszych fenomenów. Wyłączenie jednak książki dla nastolatków z pola zainteresowania planowanych badań uszczupliłoby ich efekt znacząco. Podstawowym pytaniem, jest bowiem kwestia funkcjonowania książki w sferze inicjalnej. Zakłada się przecież, iż inicjacja do czytelnictwa, budowa podstawowych gustów i preferencji czytelniczych, wykształcanie kompetencji nie kończy się wraz z ustaniem wieku dziecięcego (jakakolwiek cezura wiekową by przyjmować). Przez całą „niedorosłość”: dzieciństwo

⁶ J. Dunin: *Książki dla grzecznych...* Op. cit. s. 5.

i wiek nastoletni obserwować można interesujące zmiany (o dużej dynamice) w charakterze i repertuarze czytelnictwa⁷. Z drugiej strony zaś warto zwrócić uwagę na homogeniczną strukturę współczesnej kultury masowej, oferującej produkty adresowane do bardzo szerokiej (także pod względem wiekowym!) publiczności. Koronnym przykładem może tu być fenomen serii o Harrym Potterze czytanej masowo tak przez starsze dzieci, jak i nastolatków (młodzież). I na zakończenie tego wątku pracy zauważyć należy wreszcie, że trudno znaleźć zadowalające w pełni definicje, odpowiadające na pytanie, kiedy kończy się dzieciństwo, a zaczyna „młodzieżowość”.

Książka dla niedorosłych jako swoisty fenomen edytorski

Książki dla niedorosłych, w szczególności te dla najmłodszych w oczywisty sposób odróżniają się od edycji literatury dla dorosłych. Jak pisze J. Dunin „Książka dziecięca jest w świecie publikacji zjawiskiem odrębnym. Stanowi jedność znaków językowych oraz graficznych i ich materialnego nośnika”⁸.

Uwaga J. Dunina prowadzi badacza w kierunku niesłuchanie interesujących refleksji (stanowiących w jakiejś mierze kontynuację rozważań terminologicznych). Oto szczególnej uwagi wymagają związki pomiędzy literaturą a książką (fizycznym przedmiotem). W przypadku literatury dla dorosłych tekst może funkcjonować, komunikować samoistnie, niezależnie i praktycznie rzecz biorąc równie skutecznie w różnych realizacjach edytorskich. Literatura dla najmłodszych zaś jest niesłuchanie silnie spleciona ze swoimi realizacjami wydawniczymi, może stać się spektakularną egzemplifikacją tezy McLuhana, zakładającej, że sam nośnik, na którym znaczenia są zapisane, stanowi część przekazu („medium is a message”). W przypadku książki dla najmłodszych ów nośnik stanowi nie tylko bardzo ważną część przekazu – „medium” jest trudne do odseparowania od „message”⁹. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na swoisty fenomen: w refleksji poświęconej w gruncie rzeczy literaturze dziecięcej – chyba nieprzypadkowo – często stosowane są wymiennie pojęcia „książka dziecięca” i „literatura dziecięca”¹⁰.

⁷ Zob. np. A. Wajda: *Metodologia i organizacja czytelnictwa*. Warszawa 1983 s. 73-77, szerzej to zagadnienie zostanie potraktowane w dalszej części niniejszego tekstu.

⁸ J. Dunin: *Książeczki dla grzecznych...* Op. cit. s. 5.

⁹ Charakterystycznym przykładem mogą tu być tzw. activities books, gdzie w tekście zawarte są propozycje wykonania pewnych czynności na materiale wkomponowanym w materię książki.

¹⁰ Zob. np. S. Gaschke: *Czarownice, hobbicy i piraci. Najlepsze książki dla dzieci*. Kraków 2004.

W pracy *Promocja książki dziecięcej* została podjęta jedna z pierwszych prób pogłębionej analizy morfologicznej struktury książki dla niedorosłych. Dla zrealizowania takiego zadania przyjęto jako narzędzie system porządków (wypracowanych przez Radosława Cybulskiego)¹¹, funkcjonujących w książce i określających wszechstronnie jej materialną istotę. W edycjach dla niedorosłych analizie podlegały więc: treściowa organizacja tekstu, wyraz typograficzno-plastyczny, organizacja materialno-konstrukcyjna, dostępność do informacji, samoprezentacja książki, więź danej książki z innymi książkami, identyfikacja wydania, zabezpieczenie praw autorskich, uprzystępnianie tekstu. Za najważniejsze i wyznaczające specyfikę książki dla dzieci uznano jej aspekty materialno-konstrukcyjne i typograficzno-plastyczne. Za podstawową uznać należy jednak konstatację odrębności tego rodzaju edycji, odrębności manifestującej się we wszystkich wyznaczonych przez R. Cybulskiego płaszczyznach. Analiza idąca tym tropem metodologicznym może i powinna być prowadzona w szerszym zakresie. Rozważania prezentowane w pracy *Promocja książki dziecięcej* (prowadzone w zawężonym temacie pracy zakresie, oparte siłą rzeczy na analizie ograniczonej literatury przedmiotu) stanowią materiał wyjściowy do pogłębionej refleksji.

Historia książki

W konsekwencji przyjętych we wstępie założeń proponuje się, by historię książki dla niedorosłych potraktować w najszerszym zakresie, odpowiednim dla konceptu projektu. W skład tego rodzaju rozważań wchodziłyby więc prace dotyczące zmian w postaci edycji, historia ilustracji, badania nad aspektami historycznymi odbioru książki dziecięcej (historia czytelnictwa), czy też nad powstawaniem i rozwojem instytucji bibliologicznych (historia bibliotekarstwa dziecięcego czy ruchu wydawniczego) związanych z książką dla dzieci i młodzieży.

Najbardziej charakterystycznym (i jednocześnie najcenniejszym w polskiej literaturze bibliologicznej) przykładem refleksji w omawianej dziedzinie mogą być prace (wielokrotnie cytowanego w tekście niniejszym) J. Dunina. Szczególnego wspomnienia wymagają *Książki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*, praca opatrzona podtytułem „Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych”. J. Dunin zajmuje się tutaj zwłaszcza problematyką edycji książek dla dzieci, śledzi trendy typowe dla poszczególnych okresów, prezentuje artystów książki, ważniejszych wydawców etc. Praca opiera się na najbogatszej kolekcji druków przeznaczonych dla najmłodszych.

¹¹ R. Cybulski: *Książka współczesna*. Warszawa 1986, s. 54.

Janina Wiercińska w jednym z rozdziałów swojej monografii *Sztuka i książka* zajmuje się edycjami książek dziecięcych (w szczególności książek obrazkowych) z pozycji historyka sztuki¹². Jako przykład refleksji nad historią czytelnictwa można podać artykuł A. Nikliborc dotyczący recepcji literatury francuskiej wśród młodzieży polskiej w okresie Oświecenia¹³.

Ze względu na wspomniane uprzednio częste łączenie problematyki literatury i książki dla niedorosłych rozważania poświęcone historii edycji dla tego adresata odnaleźć można także w opracowaniach poświęconych historii literatury (w szczególności historii ilustracji)¹⁴.

Sztuka książki

Sfera artystyczna książki dla niedorosłych jawi się jako wyjątkowo istotny jej element. Do takiego przekonania skłaniają następujące przesłanki:

– edycje dla najmłodszych przeznaczone są dla odbiorców pozbawionych umiejętności czytania. Kontakt z przekazem odbywa się głównie poprzez percepcję warstwy ikonicznej książki. Od ilustracji (ale także całości zamysłu artystycznego wydania) zależy w znacznej mierze efekt „lektury”, a w dalszej perspektywie pozytywna inicjacja czytelnicza, zdobycie zainteresowania książkami i czytaniem;

– ilustracje książkowe mogą stanowić pierwszy kontakt dziecka ze sztuką. W tym kontekście należy widzieć książkę dziecięcą nie tylko jako narzędzie inicjacji literackiej, ale także artystycznej, doceniać jej możliwości w zakresie kształtowania zainteresowań i gustów estetycznych.

Rozważania na temat sztuki książki dziecięcej związane są z jednej strony z refleksją natury estetycznej (zauważyć przy tym należy trudne do rozdzielenia dwie tendencje: prace dotyczące jedynie ilustracji i prace o szerszym zakresie zajmujące się sztuką książki, przez co rozumie się rozważania związane także z ukształtowaniem edytorskim, graficznym produktu wydawniczego), z drugiej zaś z badaniami recepcji artystycznej sfery edycji, stanowiącymi w pewnym sensie składnik badań czytelnictwa dzieci i młodzieży.

¹² J. Wiercińska: *Książka obrazkowa dla dzieci – tradycje i współczesność*. W: *Sztuka i książki*. Warszawa 1986 s. 76-99. Warto zwrócić uwagę, że książka dziecięca jako jedyny typ piśmiennictwa została wyróżniona przez autorkę i uhonorowana oddzielnym rozdziałem [M.Z.].

¹³ A. Nikliborc: *Francuska książka w rękach młodzieży polskiej w wieku Oświecenia*. „Studia o Książce” 1977 t. 2.

¹⁴ Zob. np. I. Kaniowska-Lewańska: *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*. Warszawa 1973.

Klasycznym polskim przykładem pierwszego nurtu badawczego byłaby praca Stefana Szumana *Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży*¹⁵. Warto jednak zwrócić uwagę, że i w tym przypadku przy tytule pojawia się podtytuł „Zagadnienia estetyczne i wychowawcze”. Tutaj mieszczą się także opracowania twórczości ilustratorskiej poszczególnych artystów¹⁶, czy zjawisk estetycznych¹⁷. Problematyką sztuki książki dla dziecka zajmuje się przywoływana w tym tekście wcześniej – w kontekście prezentacji badań o profilu historycznym – J. Wiercińska w jednym z rozdziałów swojej pracy *Sztuka książki*¹⁸ („Książka obrazkowa dziecka – tradycje i współczesność”).

Jako egzemplifikację drugiego nurtu badawczego należałoby wymienić interesującą pracę Ireny Słońskiej *Psychologiczne problemy ilustracji dla dzieci*¹⁹, gdzie autorka próbuje m.in. znaleźć odpowiedź na pytanie o źródła dziecięcych gustów artystycznych.

Instytucje bibliologiczne

Książka dla niedorosłych jest przedmiotem działań wielu typów różnorodnych instytucji bibliologicznych, instytucji związanych z produkcją, dystrybucją i konsumpcją książki. W pracy *Promocja książki dziecięcej*²⁰ dokonano ich wstępnej typologii, a następnie prezentacji przedsięwziętych przez nie wysiłków na rzecz wspierania czytelnictwa dzieci i młodzieży. Wiele zagadnień posiadających mniejszy związek z podejmowanym tam głównym tematem – zostało zaledwie dotkniętych, nieledwie zasygnalizowanych.

Jedną z najważniejszych instytucji bibliologicznych związanych z książką dla niedorosłych, jest niewątpliwie biblioteka. Analizując różne aspekty funkcjonowania obu sieci placówek służących dzieciom i młodzieży (szkolnych i publicznych), spostrzegamy specyficzne cechy związane z przedmiotem niniejszych rozważań. Począwszy od grupy klientów, przez kolekcję biblioteczną, przygotowanie zawodowe bibliotekarzy, aparat informacyjny, a skończywszy na wymaganiach i postulatach dotyczących lokalu – na wszystkich tych komponentach biblioteki dla niedorosłych odbija się specyfika wyznaczana – bezpośrednio lub pośrednio – przez książkę dziecięcą. Odrębne są również metody i formy pracy z użytkownikiem, działania na rzecz promocji czytelnictwa. Bibliotekarstwo dziecięce posiada bardzo bogatą literaturę. W tym miejscu należy wymienić prace Joanny Papuzińskiej²¹, Grażyny Lewandowicz²², Barbary Białkowskiej²³ prezentujące różne aspekty funkcjonowania bibliotek pub-

²⁰ M. Zając: *Promocja książki dziecięcej*. Op. cit.

²¹ J. Papuzińska: *Książki, dzieci, biblioteka*. Warszawa 1992.

²² G. Lewandowicz: *W bibliotece dla dzieci*. Warszawa 1994.

licznych dla dzieci czy też książki Marcina Drzewieckiego²⁴ i Jadwigi Andrzejewskiej²⁵ odnoszące się do funkcjonowania bibliotek szkolnych. Zaznaczyć należy podkreślane w literaturze przedmiotu zróżnicowanie zadań przypisywanych obu typom sieci, a w efekcie zróżnicowanie realizowanych działań.

Problematyka biblioteczna związana z funkcjonowaniem społecznym książki dla niedorosłych nie zamyka się jednak na sieciach placówek publicznych i szkolnych. Istotną rolę odgrywają w omawianej dziedzinie także – jako źródła informacji – centra dokumentacji książki dziecięcej, istniejące czy to jako niezależne organizmy czy też jako część większych organizacji (np. bibliotek narodowych)²⁶.

Szczególnością instytucją bibliologiczną, silnie związaną zwłaszcza z książką dziecięcą (jakkolwiek nie tylko jej przypisaną) są społeczne organizacje wspierania książki – instytucje pozarządowe, działające w skali krajowej i międzynarodowej, których głównym celem jest praca na rzecz poszerzania zasięgu społecznego edycji dla niedorosłych. Najważniejszą organizacją tego typu działającą w skali międzynarodowej jest IBBY (International Board on Books for Young People). W Polsce jako dobry przykład posłużyć zaś może Fundacja ABC XXI, organizator kampanii na rzecz głośnego czytania. Aktywność organizacji społecznych wspierających książkę dla niedorosłych została zaprezentowana po raz pierwszy przez J. Papuzińską w pracy *Książki, dzieci, biblioteka*²⁷, następnie omówiona także w książce *Promocja książki dziecięcej*²⁸.

Odrębnym typem instytucji bibliologicznych są te włączone w funkcjonowanie rynku książki, przede wszystkim wydawnictwa i księgarnie. Edycje literatury dla niedorosłych stanowią silnie wyodrębniony asortyment na rynku książki. Istnieje pokaźna grupa oficyn wydawniczych specjalizujących się w produkcji tego typu publikacji, w księgarniach zaś zajmują one zwykle wyodrębnioną pozycję na ladach. Można mówić także o specyfice mechanizmów rynkowych (sezonowość sprzedaży, określone postawy nabywcze, szczególne typy działań marketingowych, promocji, dystrybucji etc.), właściwych handlowi książką dla dzieci i młodzieży. Próby opisanie powyższych zjawisk zostały podjęte w pracy *Raport z rynku książki dla dzieci i młodzieży*²⁹.

Szczególnym typem instytucji włączonych w funkcjonowanie książki dziecięcej są także agendy rządowe, odpowiedzialne za

²³ B. Białkowska: *Biblioteki publiczne dla dzieci – wybrane zagadnienia*. Warszawa 1980.

²⁴ M. Drzewiecki: *Biblioteka we współczesnej szkole*. Warszawa 1991.

²⁵ J. Andrzejewska: *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*. T1/2. Warszawa 1996.

²⁶ Zob. cytowane wyżej książki J. Papuzińskiej i M. Zająca.

²⁷ J. Papuzińska: *Książki, dzieci, biblioteka*. Op. cit., s. 54-65.

²⁸ M. Zając: *Promocja książki dziecięcej*. Op. cit., s. 58-66.

²⁹ M. Zając: *Raport z rynku książki dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 2002.

realizację mecenatu rozłaczanego przez państwo nad książką (np. odpowiednie departamenty Ministerstwa Kultury). Działanie tych instytucji przejawia się z jednej strony poprzez konkretne działania (np. dotacje, nagrody fundowane dla autorów, ilustratorów, bibliotek), z drugiej zaś przez tworzenie odpowiedniej atmosfery sprzyjającej wspieraniu czytelnictwa³⁰.

Niezwykle ważną rolę w funkcjonowaniu książki dla niedorosłych pełnią wreszcie szkoły i inne instytucje edukacyjne. Uznając podstawową wagę działalności placówek szkolnych w procesie inicjacji literackiej, budowaniu kompetencji czytelniczych dzieci i młodzieży należy jednak stwierdzić, iż metodyka pracy z uczniem opisywana szczegółowo na polu pedagogiki wykracza znacznie poza zainteresowania bibliologii, a tym samym może zostać wyłączona z prezentowanej perspektywy badawczej.

Czytelnictwo dzieci i młodzieży

Przystępując do prezentacji problematyki badawczej czytelnictwa niedorosłych warto zacytować opinię Aliny Wajdy (skierowaną co prawda do „organizatorów” czytelnictwa, ale mającą zastosowanie ogólniejsze): „Czytelnictwo dzieci i młodzieży jest procesem bardziej złożonym niż czytelnictwo ludzi dorosłych, wymaga zatem (...) znajomości liczniejszych mechanizmów funkcjonowania książki...”³¹. Wyznacznikiem specyfiki czytelnictwa omawianej grupy odbiorców byłaby więc m.in. szybka zmienność zainteresowań dziecka, wynikająca z jego rozwoju psychicznego. Pod uwagę brana być powinna także swoista dwutorowość czytelnictwa, wynikająca z „obowiązku realizacji programów szkolnych oraz ze spontanicznego kontaktu z książką w ramach indywidualnych zainteresowań ucznia”³².

Jednak podstawowe zagadnienie, związane z samym sednem refleksji dotyczących czytelnictwa dzieci postawiła J. Papuzińska w tytule swojej pracy *Inicjacje literackie. Problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką*³³. Przy bliższym wejrzeniu dostrzec można bowiem, że punktem wyjściowym prawie wszystkich prób

³⁰ M. Zajac: *Promocja książki dziecięcej*. Op. cit, s. 53-58.

³¹ A. Wajda: *Metodyka i organizacja czytelnictwa*. Op.cit, s.74. W kontekście koncepcji niniejszej pracy właściwe będzie zwrócenie uwagi, iż w swojej książce A. Wajda spośród różnych grup odbiorców jedynie niedorosłych wyróżnia oddzielnym rozdziałem [M.Z.]

³² Ibidem.

³³ J. Papuzińska: *Inicjacje literackie. Problemy pierwszych kontaktów z książką*. Warszawa 1988.

badawczych w poruszonym tutaj zakresie stanowią właśnie pytania o mechanikę owych pierwszych kontaktów, ich wpływ tak na dorosłe preferencje czytelnicze, jak i – w szerszym aspekcie – na całokształt rozwoju duchowego i intelektualnego jednostek i całych społeczności. Podstawowe założenie, określające wagę badań czytelnictwa, związane jest przecież z wysoką oceną wartości książki dziecięcej w procesie inicjacji literackiej oraz w procesach edukacyjnych.

Refleksje w tej dziedzinie opierane są na danych zebranych przy wykorzystaniu narzędzi badań empirycznych zaczerpniętych z metodologii psychologii, socjologii czy pedagogiki. Należy przy tym zwrócić uwagę na specyfikę owych narzędzi, które muszą być przystosowywane do użytkowania w kontakcie z dziećmi.

Badania czytelnictwa niedorosłych, wychodzące z wyżej przedstawionych przesłanek, prowadzone są w wielu kierunkach. W tym miejscu zostanie podjęta próba wymienienia niektórych z nich:

- Badania o charakterze najbardziej ogólnym, próbujące w najszerszym zakresie penetrować problematykę czytelnictwa młodzieży prowadzone przez Annę Przeclawską i grupę badaczy z nią związanych³⁴.
- Badania i refleksje nad pierwszymi kontaktami dzieci z książką – przykładem może być wspomniana wyżej praca J. Papuzińskiej, definiująca zjawisko dziecięcej inicjacji literackiej oraz wyznaczająca jej strefy i specyficzne mechanizmy i zjawiska³⁵.
- Rozważania dotyczące związków pomiędzy czytelnictwem a edukacją szkolną. Jako reprezentantów tego kierunku można wymienić Włodzimierza Goriszowskiego³⁶ czy Marię Węglińską³⁷.
- Badania szczegółowe czytelnictwa poszczególnych grup wiekowych, związanych z określonym terenem, czy też recepcji poszczególnych typów tekstów (np. prace J. Andrzejewskiej czy W. Goriszowskiego)³⁸.
- Badania repertuaru czytelniczego (np. referat Zofii Zasackiej)³⁹.
- Ciekawym wątkiem – bardzo żywym w anglosaskich badaniach nad czytelnictwem, ale obecnym również w polskiej literaturze

³⁴ Zob. np.: *Nastolatki i kultura w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych*. Red. A. Przeclawska i L. Rowicki, Warszawa 2000 (szczególnie tekst D. Świerczyńskiej-Jelonek: *Książka w życiu współczesnych nastolatków*), czy wcześniejszą pracę A. Przeclawskiej: *Młody czytelnik i współczesność*. Warszawa 1966.

³⁵ J. Papuzińska: *Inicjacje literackie*. Op.cit.

³⁶ W. Goriszowski: *Czytelnictwo i jego wpływ na wyniki nauczania*. Katowice 1968.

³⁷ M. Węglińska: *Czytelnictwo uczniów w młodszym wieku szkolnym*. Szczecin 1988.

³⁸ Zob. np. J. Andrzejewska: *Aktywność czytelnicza uczniów starszych klas szkoły podstawowej w środowisku wielkomiejskim*. „Roczniki Biblioteczne” 1975 z. 3-4. W. Goriszowski: *Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach województwa katowickiego*. Katowice 1966.

³⁹ Z. Zasacka: *Co czytają gimnazjaliści? W: Dziecko i książka*. Warszawa 2004.

przedmiotu są próby analizy zjawiska tzw. czytelnictwa opornego, czyli niechęci do lektury czasu wolnego⁴⁰.

- Badania koncentrujące się na porównywaniu miejsca książki wśród innych mediów – szczególnie elektronicznych – użytkowanych przez niedorosłych⁴¹.

Powyższa lista nie wyczerpuje, całego katalogu tematów i koncepcji badawczych, daje jednak pogląd na obszerność problematyki czytelnictwa dzieci i młodzieży oraz możliwe strategie jej penetrowania.

Bibliografia

Książka dla niedorosłych jest przedmiotem różnorodnych zestawień bibliograficznych. Do specyfiki bibliografii książki dla niedorosłych należy istnienie **dwóch jej nurtów**. Różnicuje je ich przeznaczenie: funkcja, sposób wykorzystania.

Do pierwszego nurtu należą spisy przeznaczone do użytkowania głównie przez badaczy, bibliotekarzy, wydawców, autorów etc. Zawierałyby się tutaj dzieła zestawiane w sposób obiektywny, pretendujące do kompletności opisywanego piśmiennictwa, stawiające sobie za cel zewidencjonowanie i zaprezentowanie dorobku piśmienniczego w określonym zakresie i zasięgu. Są to częstokroć prace przygotowywane z myślą o celach badawczych, naukowych. Podobnie więc – jak w przypadku innych „literatur” czy gatunków piśmienniczych – powstają różnorodne **bibliografie podmiotowe**, od najbardziej ogólnych (charakterystycznym przykładem może tu być *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918-1939. Literatura polska i przekłady* przygotowana przez Bogumiłę Krassowską i Alinę Grefkowicz⁴²), do tych zajmujących się szczegółowymi aspektami, elementami literatury dla dzieci (np. zestawienie Krystyny Lorent-Umiećkiej i Elżbiety Jakubowskiej: „Bibliografia twórczości Marii Konopnickiej dla dzieci i młodzieży”⁴³). W tym samym nurcie mieszczą się bibliografie przedmiotowe związane z książką dla niedorosłych. Jako przykład najnowszej i najszerzej zakrojonej pracy tego typu przywołać należy *Warsztat bibliograficzny badacza literatury dla dzieci i młodzieży*,

⁴⁰ L. Pęska: *Dziecko trudne a książka*, Warszawa 1975; zob. też M. Zajac: *Biblioteki i młodzież: przyjaciele, wrogowie, nieznajomi?* W: *Biblioteka w otoczeniu społecznym*, [Red. E.B. Zybert]. Warszawa, 2000 s. 78-95.

⁴¹ Zob. np: *Nastolatki i kultura w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych*. op.cit.

⁴² *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918-1939. Literatura polska i przekłady*. Oprac. B. Krassowska i A. Grefkowicz, Warszawa 1995.

⁴³ K. Lorent-Umiećka, E. Jakubowska: *Bibliografia twórczości Marii Konopnickiej dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 1989.

zestawienie przygotowane przez Ryszarda Waksmanda⁴⁴ (szczególnie interesujące w tym miejscu także dlatego, że autor obejmuje zakresem swojego zainteresowania – wbrew tytułowi – nie tylko prace dotyczące problematyki literackiej, ale również w dużej mierze bibliologicznej). Refleksję na temat książki dla niedorosłych dokumentują także prace bibliograficzne takich autorów jak: Ewa Serafinowska-Słomkowa, Irmina Bajerska czy Grażyna Lewandowicz⁴⁵.

Niezwykle charakterystyczne dla całości omawianego zjawiska jest jednak funkcjonowanie drugiego nurtu prac bibliograficznych: budowania bibliografii zalecających, poradników bibliograficznych, spisów książek polecanych. Adresatami tego rodzaju zestawień są rodzice, opiekunowie, nauczyciele, bibliotekarze, ale także – w niektórych przypadkach – sami czytelnicy. Zaliczyć do tego nurtu należy prace, które można nazwać (w najlepszym znaczeniu tego pojęcia) funkcjonalnymi, takie, które w zamierzeniu autorów mają stanowić narzędzie codziennej pracy z najmłodszym czytelnikiem: poradniki bibliograficzne, listy książek rekomendowanych, polecanych etc. Do tej kategorii (nurtu) należałoby z jednej strony zakwalifikować zestawienia publikowane i upowszechniane (np. *Uśmiech, przygoda, fantazja. Poradnik bibliograficzny dla młodzieży od 11 do 15 lat*. Halina Skrobiszewska⁴⁶), z drugiej zaś spisy przygotowywane np. przez bibliotekarzy czy nauczycieli do użytku wewnątrz swoich placówek (umieszczane – co jest często praktykowane w zachodnim bibliotekarstwie – na stronach internetowych bibliotek dziecięcych).

W drugim z prezentowanych nurtów prac bibliograficznych związanych z książką dla niedorosłych należałoby zapewne umieścić wszelkie próby budowania różnego rodzaju „kanonów” dokonywane przez instytucje edukacyjne (lub na ich rzecz - listy lektur), instytucje społeczne wspierające książkę dla dzieci (np. lista tytułów polecanych, przygotowana przez Fundację ABC XXI⁴⁷) czy też komercyjne („Kanon” przygotowany w 2002 r. przez Porozumienie Wydawców⁴⁸).

⁴⁴ R. Waksmund: *Warsztat bibliograficzny badacza literatury dla dzieci i młodzieży* [praca niepublikowana].

⁴⁵ Zob. np. G. Lewandowicz: *Literatura fachowa 1990-2001*. W: *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*. Praca zbior. pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego. Warszawa 2002 s. 282-294.

⁴⁶ H. Skrobiszewska: *Uśmiech, przygoda, fantazja. Poradnik bibliograficzny dla młodzieży od 11 do 15 lat*. Warszawa 1973.

⁴⁷ *Książki polecane* [dostęp 14 grudnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.calapolskaczytadzieciom.pl/nowa/kp.htm#>>.

⁴⁸ *Kanon książek dla dzieci i młodzieży* [dostęp 14 grudnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.kanonldzieci.pl/tytul/html>>.

Książka dziecięca we współczesnej kulturze masowej

Przy próbie opisu problematyki badawczej współczesnej książki dla niedorosłych nie może zabraknąć odniesień do jej pozycji i sposobu funkcjonowania w ramach systemu kultury masowej. Dotychczas tematyka ta nie doczekała się szczegółowych badań. Pewne próby refleksji bibliologicznej związanej z taką tematyką pojawiły się w pracy *Promocja książki dziecięcej*, dotyczyły one jednak tylko pewnego wycinka problematyki, tzw. Produktów totalnych; systemu marketingowego, w którym książka stawała się jednym z ogniw łańcucha promocyjnego (analizie poddano casus książek związanych z filmem Disneya „Pocahontas”)⁴⁹.

Związki książki dla dzieci i młodzieży z homogeniczną kulturą masową zapewne doczekają się wkrótce bardziej wnikliwych opracowań. Może do nich skłaniać chociażby sukces cyklu o Harrym Potterze, oceniany często właśnie jako efekt mechanizmów marketingowych kultury masowej.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na pewną właściwość książki dla niedorosłych, w szczególności edycji dla najmłodszych odbiorców: ze względu na bogatą warstwę ikoniczną (ilustracje) są one bardzo otwarte na wszelkie związki z mediami obrazkowymi, czy elektronicznymi, stanowiącymi przecież głównych sprzymierzeńców, a jednocześnie motory kultury masowej. Taka konstatacja każe przypuszczać, że problematyka funkcjonowania książki dla dzieci i młodzieży w masowym układzie kulturowym będzie zyskiwała na ważności.

Książka dla niedorosłych w programach kształcenie bibliotekarzy na poziomie uniwersyteckim

We wstępie do niniejszej pracy zawarta została teza, iż niedorośli stanowią największą grupę użytkowników bibliotek. Naturalną konsekwencją tego zjawiska jest uznanie wiedzy o książkach dla nich przeznaczonych za istotny komponent kwalifikacji bibliotekarskich i włączenie odpowiednich treści do programów kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym.

Na rzecz niniejszego opracowania przeanalizowane zostały programy kształcenia 4 polskich placówek uniwersyteckich: Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego (IINiSB UW), Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej

⁴⁹ M. Zając: *Promocja książki dziecięcej*. Op.cit. s. 163-175.

Uniwersytetu Śląskiego (IBIN UŚ), Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego (IINiB UJ), Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego (IINiB UWr)⁵⁰.

Oprócz ostatniej z wymienionych placówek wszystkie pozostałe oferowały w programach swoich studiów przedmioty związane bezpośrednio z książką dziecięcą.

Studia licencjackie

W przypadku IBIN UŚ („Literatura dla dzieci”) oraz IINiB UJ („Książka dla dzieci młodzieży”) przedmioty takie usytuowane są na studiach licencjackich, zarówno dziennych jak i zaocznych (III rok studiów).

- IBIN UŚ

„Literatura dla dzieci”: Przedmiot realizowany jest w trakcie 15 godz. wykładów, 30 godz. ćwiczeń (studia dzienne) lub 5 godz. wykładów, 10 godz. ćwiczeń (studia zaoczne). Program zajęć skupiony jest raczej na tematyce literackiej, zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym, jakkolwiek znajdują się w nim również elementy związane z recepcją literatury („Inicjacja czytelnicza, dzieje odbioru, podstawowe motywy dzieł, znaczenie kulturowe, terapeutyczne, wychowawcze”).

Ponadto program III roku studiów licencjackich IBIN UŚ zawiera przedmiot „Pedagogika biblioteczna” (studia dzienne – 15 godz. wykładu, 30 godz. ćwiczeń, studia zaoczne – 5 godz. wykładu, 10 godz. ćwiczeń). Analiza programu i zalecanej/wymaganej literatury upewnia, że przedmiot w całości poświęcony jest pracy z czytelnikiem przede wszystkim dziecięcym w bibliotekach wszystkich typów szkół⁵¹.

- IINiB UJ

„Książka dla dzieci i młodzieży”: Przedmiot realizowany jest w trakcie 15 godz. zajęć (studia dzienne) lub 10 godz. zajęć (studia zaoczne). Zgodnie z tytułem kurs w znaczącej mierze poświęcony jest zagadnieniom stricte bibliologicznym, „mowa jest o źródłach inspiracji artystycznej, najwybitniejszych plastykach – ilustratorach, twórcach polskiej szkoły ilustracji książki oraz czołowych wydawnictwach, a także roli układu typograficznego i jego podstawowych elementów, takich jak: tekst, ilustracja, format, kolumna, krój i stopień czcionki. Osobny pakiet problemów dotyczy współczesnego modelu książki dla dzieci i młodzieży, jego zalet i niedostatków,

⁵⁰ Programy kształcenia analizowano na podstawie informacji opublikowanych na stronach internetowych odpowiednich placówek.

⁵¹ Zob. [dostęp 14 grudnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://uranos.cto.us.edu.pl/~ibin/>>.

a także wzrastającego znaczenia przekazu wizualnego, możliwości multimedialnych i osiągnięć nowoczesnej techniki drukarskiej, wpływającej na tradycyjną postać ilustrowanej książki dziecięcej”. Część treści programowych dotyczy literatury dla dzieci i młodzieży, XIX-wiecznej i współczesnej⁵².

Studia magisterskie

Spośród analizowanych placówek dwie włączyły tematykę związaną z książką dziecięcą do zajęć na studiach magisterskich; obie również oferują specjalizacje magisterskie w tym zakresie.

Zestaw przedmiotów obowiązujących studentów ścieżki magisterskiej „Książka, prasa, biblioteki oraz czytelnictwo dla dzieci i młodzieży” – IBIN UŚ:

- Dzieje książki i prasy dla dzieci i młodzieży – wydawcy, serie, ilustratorzy.
- Dziecko w świecie lektury – zagadnienia odbioru i czytelnictwa.
- Metodyka pracy nauczyciela bibliotekarza.
- Organizacja i działalność bibliotek dziecięcych.
- Pedagogiczne podstawy oraz organizacja i działalność bibliotek szkolnych.
- Pedagogika ogólna.
- Subkultura dziecięca i młodzieżowa.
- Systemy informacji edukacyjnej w Polsce i na świecie.
- Współczesny rynek i promocja książki dziecięcej w Polsce.
- Źródła informacji o książce dla dziecka.

IINiSB UW oferuje 3 ścieżki magisterskie zawierające liczne komponenty programowe związane z książką dziecięcą, bibliotekarstwem dla dzieci oraz bibliotekami szkolnymi:

- **Bibliotekarstwo dziecięce:** ścieżka magisterska przeznaczona jest dla osób zainteresowanych zawodowym kontaktem z czytelnictwem dziecięcym.
- **Biblioteki w systemie oświaty:** ścieżka magisterska przeznaczona jest dla osób zainteresowanych pracą w bibliotece szkolnej.
- **Biblioterapia:** ścieżka magisterska przeznaczona jest dla osób zainteresowanych terapeutyczną funkcją książki.

Studenci przygotowujący prace magisterskie w ramach tych ścieżek muszą zaliczyć między innymi takie przedmioty, jak: „Literatura dla dzieci”, „Czytelnictwo dzieci i młodzieży”, „Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży”, „Rynek wydawniczo-księgarski w edukacji”⁵³.

⁵² Zob. [dostęp 14 grudnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://bilon.miks.uj.edu.pl/>>.

⁵³ Zob. Zakładka *Program magisterium, ścieżki BTR, BSO, BDZ* [dostęp 14 grudnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.lis.uw.edu.pl/>>.

Podsumowując opisaną wyżej sytuację można stwierdzić, iż mamy do czynienia z następującymi konceptami usytuowania problematyki książki dla niedorosłych w programach prezentowanych Instytutów:

1. Uznaje się ją za niezbędny składnik kompetencji każdego bibliotekarza i umieszcza w programie studiów licencjackich, projektowanych zwykle jako „zawodowa” część edukacji na poziomie wyższym (IBIN UŚ, IINiB UJ).

2. Zakłada się, że wiedza w tej dziedzinie niezbędna jest wyspecjalizowanym bibliotekarzom dziecięcym (IINiSB UW, IBIN UŚ).

3. Rezygnuje się z prowadzenia odrębnych przedmiotów związanych z książką i bibliotekarstwem dziecięcym (IINiB UW).

Wstępna analiza programów kształcenia wybranych analogicznych placówek poza granicami Polski pozwala stwierdzić, iż zostały tam przyjęte podobnie zróżnicowane rozwiązania.

Z jednej strony część, np. niemieckich czy holenderskich Instytutów, do niedawna koncentrujących się na kształceniu bibliotekarzy zmienia stopniowo profil kształcenia: ich absolwenci mają stać się menedżerami informacji (*information managers*), a w programach kształcenia dominować zaczyna komponent informatyczno-biznesowy. W efekcie takiej ewolucji poważnej redukcji ulega liczba przedmiotów typowo „bibliotekarskich”, między nimi te związane z książką dziecięcą.

Inaczej sytuacja kształtuje się w USA czy Wielkiej Brytanii. Większość placówek uniwersyteckich kształcących profesjonalistów w dziedzinie informacji zachowała bibliotekarski charakter, utrzymując w swoich programach takie przedmioty jak: „Children’s Literature & Related Materials” („Literatura dziecięca i materiały pokrewne”) , „Information Resources & Services For Young Adults” („Źródła informacji i usługi [biblioteczne] dla młodzieży”), „Information Resources And Services For Children” („Źródła informacji i usługi [biblioteczne] dla dzieci”), „Creative Library Programs For Children” („Innowacyjne programy biblioteczne dla dzieci”) – przykłady powyższe zaczerpnięte zostały z programu studiów School of Library and Information Science, University of Kentucky⁵⁴.

⁵⁴ Zob. [dostęp 14 grudnia 2004]. Program dostępny w World Wide Web: <<http://www.uky.edu/CommInfoStudies/SLIS/catalog.htm>>.

Zakończenie

Przystępując do pisania tego artykułu postawiłem sobie zadanie zaprezentowania pewnej „subdziedziny” bibliologii. W jakiejś mierze (z zachowaniem świadomości wszelkich różnic), przyświecał mi przykład Jerzego Cieślukowskiego, który w swoich esejach udowodnił „osobność” literatury dla dzieci wśród typów literatur. Tekst niniejszy jest więc próbą, być może niepełną, postulowania odrębności przedmiotu, który niekiedy żartobliwie na korytarzach uniwersyteckich instytutów bibliotekoznawstwa nazywany bywa „dzieciologią”, a który odnosi się do istotnych zagadnień bibliologii traktowanych zupełnie poważnie.

Za pioniera postulowanej w tym opracowaniu zintegrowanej refleksji bibliologicznej nad książką dla niedorosłych uznać należy niewątpliwie prof. dr hab. Joannę Papuzińską-Beksiak, autorkę tak opracowań naukowych (wielokrotnie cytowanych powyżej), wszechstronnie traktujących tematykę książki dla niedorosłych, jak i znakomitych utworów literackich – poezji i prozy dla dzieci. Dorobek twórczy tej Autorki stanowi podstawę: punkt wyjściowy i inspirację dla różnorodnych prób badawczych koncentrujących się na tematyce książki dla dzieci i młodzieży.

Bibliografia

1. Andrzejewska J.: *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*. T. 1/2. Warszawa 1996.
2. Białkowska B.: *Biblioteki publiczne dla dzieci – wybrane zagadnienia*. Warszawa 1980.
3. Białkowska B.: *Wybrane zagadnienia organizacji wyposażenia bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 1992.
4. *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918-1939. Literatura polska i przekłady*. Oprac. B. Krassowska i A. Grefkowicz. Warszawa 1995.
5. Chester T. R.: *Children's books research. A practical guide to techniques and sources*. Oxford 1989.
6. Cybulski R.: *Książka współczesna*. Warszawa 1986.
7. Dunin J.: *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci*. Wrocław 1991.
8. Drzewiecki M.: *Biblioteka we współczesnej szkole*. Warszawa 1991.
9. Drzewiecki M.: *Współczesna biblioteka szkolna*. Warszawa 1980.
10. *Dziecko i młodzież w świetle zainteresowań czytelniczych*. Red. T. Parnowski. Warszawa 1960.
11. *Dziecko jako odbiorca literatury*. Red. M. Kielar-Turska, M. Przetacznik-Gierowska. Warszawa-Poznań 1992.

12. Gaschke S.: *Czarownice, hobbicy i piraci. Najlepsze książki dla dzieci*. Kraków 2004.
13. Goriszowski W.: *Czytelnictwo i jego wpływ na wyniki nauczania*. Katowice 1968.
14. Kaniowska-Lewańska I.: *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*. Warszawa 1973.
15. Lewandowicz G.: *W bibliotece dla dzieci*. Warszawa 1994.
16. Lorent-Umięcka K., Jakubowska E.: *Bibliografia twórczości Marii Konopnickiej dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 1989.
17. Marshall M. R.: *An Introduction to the world of children's books*. Aldershot 1988.
18. Migoń K.: *Nauka o książce. Zarys problematyki*. Wrocław 1984.
19. *Nastolatki i kultura w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych*. Red. A. Przeclawska i L. Rowicki, Warszawa 2000.
20. Papuzińska J.: *Inicjacje literackie. Problemy pierwszych kontaktów z książką*. Warszawa 1988.
21. Papuzińska J.: *Książki, dzieci, biblioteka*. Warszawa 1992.
22. Papuzińska J.: *Refleksje nad kształceniem bibliotekarzy dziecięcych*. W: *Kształcenie akademickie w zakresie księgoznawstwa, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej*. Red. J. Wojakowski. Warszawa 1989, s. 61-70.
23. Pęska L.: *Dziecko trudne a książka*. Warszawa 1975.
24. Przeclawska A., *Młody czytelnik i współczesność*. Warszawa 1966.
25. Skrobiszewska H., *Uśmiech, przygoda, fantazja. Poradnik bibliograficzny dla młodzieży od 11 do 15 lat*. Warszawa 1973.
26. Słońska I.: *Psychologiczne problemy ilustracji dla dzieci*. Warszawa 1969.
27. Szuman S.: *Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży*. Kraków 1951.
28. *W bibliotece dla dzieci*. Red. I. Stachelska. Warszawa 1972.
29. Wajda A.: *Metodologia i organizacja czytelnictwa*. Warszawa 1983.
30. Waksmund R.: *Warsztat bibliograficzny badacza literatury dla dzieci i młodzieży* [praca niepublikowana].
31. Wiercińska J.: *Sztuka i książka*. Warszawa 1986.
32. Zając M.: *Celuloid + papier*. „Notes Wydawniczy” 2002 nr 2 s. 27-30.
33. Zając M.: *Promocja książki dziecięcej*. Warszawa 2000.
34. Zając M.: *Raport z rynku książki dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 2002.
35. Zasacka Z.: *Co czytają gimnazjaliści?* W: *Dziecko i książka*. Warszawa 2004.

Summary

The author describes the research area of bibliology in regard to a book for non-adults, referring to the classic definition by K. Migoń. He presents the thesis, that regarding a numerous and well-defined group of the users, the level of it's inclusion into bibliological processes, formal nature of a book for children, as well as the socio-cultural significance of this problem, a book for children and youth shall be an object of distinct bibliological research.

The following issues were indicated for further studies: a book's for children and youth morphology, its history, aesthetics, readership, bibliological institutions linked to, bibliographies, its place among other media (in mass culture). The last part of the text refers to the place of a book for children problems in LIS curricula in Poland and abroad (mainly in the US).

WARTOŚĆ SEMANTYCZNA I SŁOWOTWÓRCZA ZAPOŻYCZEŃ

Oprócz ogromnej masy słów rodzimych, wywodzących się od pradawnych słowiańskich pierwiastków, mamy jeszcze w języku polskim pokaźną liczbę wyrazów obcych, tzw. zapożyczeń, a więc wyrazów przejętych z innych języków. Nic w tym dziwnego. Żaden naród nie żyje sam, bez kontaktu z sąsiadami: kontakt może być przyjazny lub wrogi, ekonomiczny lub intelektualny, ale zawsze jest. Żadna kultura nie rozwija się samorzutnie, bez wchłaniania w siebie w ten lub inny sposób pierwiastków innych kultur, i nie istnieje na ziemi język, w którym nie nawarstwiałyby się ślady i pamiątki owych zbliżeń sąsiedzkich i wymian kulturowych¹.

Bardzo ważnym czynnikiem warunkującym aktywne wykorzystanie zapożyczeń jako sposobu nominacji w wyjątkowo sprzecznej naturze znaku językowego jest jego arbitralność jako decydująca siła zapożyczenia (dzięki czemu osiąga się znaczną ekonomię wysiłku językowego w procesie komunikacji) oraz jego motywacja jako sprzyjający czynnik adaptacji obcych jednostek leksykalnych². Niemotywyjność zaś zapożyczeń w języku odbiorcy odgrywa rolę czynnika powstrzymującego ten proces. Jednak aktywność zapożyczeń, jaką wyraźnie zauważamy na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia, pozwala podać w wątpliwość siłę niemotywyjności jednostek leksykalnych jako czynnika, przeszkadzającego zapożyczeniu i należałoby raczej poszukać jakichś innych przyczyn, dzięki którym

¹ Por. J. Damborský: *Wyrazy obce w języku polskim. (Próba klasyfikacji)*. „Poradnik Językowy” 1974 z. 7 s. 341-355.

² Zob. Z. Charitonczyk: *К общей теории заимствований*. W: *Dziedzictwo przeszłości związków językowych, literackich i kulturowych polsko-bałto-wschodniosłowiańskich*. Red. J.F. Nosowicz. Białystok: Wydaw. Uniwersytetu w Białymstoku, 2000 t. 11 s. 26-32.

procesy przejmowania wyrazów obcych nie tracą na swej żywotności. Wydaje się, że te przyczyny uwarunkowane są funkcjonalnością jednostek zapożyczonych i wynikają przede wszystkim zarówno z potrzeb komunikacji językowej, jak również z ich atrakcyjności i wypływającej stąd ekspresywności. Tam, gdzie zapożyczenie jako jednostka nominatywna wypełnia powstałą lukę językową, jej użycie zostało spowodowane koniecznością przekazania komunikatywnej wypowiedzi i równocześnie nieobecnością innych nazw jedno-wyrazowych lub też koniecznością rozgraniczenia terminologicznego, związanego z semantycznymi niuansami odnoszącymi się do poszczególnych nazw. Zupełnie czym innym jest, jeżeli kosztem zapożyczenia wskutek jego obcości pochodzenia i niezrozumiałości, powstaje określony efekt stylistyczny i właśnie w tych celach wykorzystywane są zapożyczenia między innymi przez mistrzów pióra. Dużą wagę odgrywają tu dwie przeciwstawne siły: ekspresja i niezrozumiałość. Jak tylko zapożyczenie wchodzi w system leksykalny języka i jest przyswajane przez jego nosicieli, niezrozumiałość i nowość giną, a następnie zanika również efekt stylistyczny. Być może tym właśnie można wyjaśnić krótkotrwałość aktywnego żywota wielu zapożyczeń w języku. Stając się dobrze znanym wyrazem zapożyczony traci swoją ekspresję, której początki leżą w obcojęzycznym jego pochodzeniu. W ten sposób rozstrzygającymi czynnikami warunkującymi los i życie zapożyczeń w języku są nominatywny typ zapożyczenia, jego onomazjologiczne użycie i funkcjonowanie w tekście.

Dzisiejsze czasy charakteryzują się nie tylko znacznymi zmianami w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym narodów, lecz również można by powiedzieć „eksplozją” zapożyczeń, zrodzonych przez te zmiany.

Przede wszystkim zaznacza się silny wpływ języka angielskiego, ale zupełnie inny jest charakter ekspansji tego języka, jak zresztą w ogóle zapożyczeń. Oto najbardziej typowe rysy tego zjawiska:

1. Następuje gwałtowny, skokowy wręcz, przyrost zapożyczeń, pozwalający mówić już nie o napływie anglicyzmów, lecz raczej o ich zalewie. Wyrazy angielskie pojawiają się nie tylko (jak dawniej) w tekstach naukowo-technicznych i publicystycznych, lecz także w różnych napisach informacyjnych, ogłoszeniach, ofertach, reklamach, na szyldach, a nawet w codziennych rozmowach dorosłych i dzieci.

2. Językiem oddziałującym na polszczyznę najsilniej jest angielski w odmianie amerykańskiej, stąd potrzeba analizowania i anglicyzmów, i amerykańizmów.

3. Zapożyczane słownictwo angielskie wykroczyło daleko poza sferę nauki, techniki, sportu i muzyki młodzieżowej. Oprócz więc ogromnej liczby wyrazów związanych z budową, obsługą, oprogramowaniem i pracą komputerów, np. *Basic, bajt, driver, serwer, skaner, streamer*, nowych terminów sportowych: *kick boxing*,

lift, skateboard, skating, skibob, skidoo, skif, skifista, skit, smecz, surf, windsurfing oraz nazw dotyczących muzyki rozrywkowej (zwłaszcza nowych stylów), np. *mono, stereo, breakdance, (video) clip, dance, disc jockey, fan, funky, hard rock, heavy metal, rap, raper, reggae, soul, techno*, obserwujemy napływ anglicyzmów w wielu innych dziedzinach życia. Zdecydowanie na pierwszym miejscu wśród nich jest ekonomia, wzbogacona ostatnio takimi określeniami, jak: *biznes, businessmen, bizneswoman, boom, boss, broker, dealer, dumping, holding, joint venture, leasing, menedżer, monitoring, sponsor, sponsoring*, czemu towarzyszy jeszcze uaktualnianie dawnych zapożyczeń typu *lokaut*.

Nowym zjawiskiem jest również przejmowanie z angielskiego wyrazów związanych z pielęgnowaniem urody (gimnastyka, zabiegi i preparaty kosmetyczne), np. *aerobik, callanetics, jogging, lifting, lotion, make-up, peeling*, oraz nazw (części) odzieży, np. *body, legginsy, T-shirt, wadery*. Ta strefa leksyki była tradycyjnie zdominowana przez zapożyczenia francuskie. Najbardziej wymownym dowodem inwazji anglicyzmów jest ich wtargnięcie do słownictwa związanego z życiem codziennym (nazwy zajęć, sklepów, dań, potraw, programów telewizyjnych, przyborów, zabawek itp.), np. *baby-sitter, family shop, sex shop, market, minimarket, supermarket; cheeseburger, dip, dressing, fast food, grill, hamburger, hot dog, lunch, popcorn, sandwich, snack-bar, teflon, tost, toster* (oprócz wcześniejszych: *chips, drink, koktajl, krakers*); *happening, happy end, joystick, logo, marker, notebook, pampers, publicity, puzzle, ranking, scrabble, show, skocz (scotch), streaking, thriller, weekend*. Tę listę wzbogacają jeszcze wyrazy i wyrażenia typowe dla różnych środowisk, np. *establishment, high life, living-room, panel, playboy, punk, skin (head)* czy *bukować, zabukować* ('rezerwować' – *to book*).

4. Zapożyczone wyrazy stają się podstawami słowotwórczymi wielu derywatów, np. *biznes* ← *biznesowy*, *menedżer* ← *menedżerski*, *ranking* ← *rankingowy*, *rap* ← *rapować*. Wyrazy angielskie i ich części, np. *-gate (Watergate)*, *-land* (genetycznie niemieckie, ale u nas – anglicyzm, por. *Disneyland*), *top* są łączone na gruncie polskim z tematami coraz to nowych wyrazów i dają początek seriom struktur analogicznych, takich jak *Schnapsgate, tytońgate, FOZZ-gate; topmodelka, computerland, Cricoland, Hoffland, luxland* czy groteskowy, hybrydalny *ciucholand*.

5. Oddziaływanie języka angielskiego nie ogranicza się (jak dawniej) tylko do klasycznych zapożyczeń leksykalnych, którym towarzyszą mniej czy bardziej udane próby ich asymilacji fonetycznej i morfologicznej; obejmuje ono dużo większą część systemu językowego. Listę tradycyjnych kalk, np. *teenager* 'nastolatek', *seem to be* 'wydawać się być', *no matter* 'nie ma sprawy' uzupełniają współczesne *dokładnie (exactly)*, zastępujące *właśnie tak, być na topie (to be on top)* 'być u szczytu popularności', *narkotyki miękkie i twarde (soft and hard)* zamiast: *słabe (łagodne) i mocne, szampon*

i odżywka w jednym (in one), zamiast: szampon razem z odżywką, numer jeden na świecie (number one over the world), zamiast: 'najlepszy, najważniejszy', oraz kalki semantyczne, wśród których należy wymienić rzeczowniki: promocja w znaczeniu 'propagowanie, reklamowanie, popieranie', dieta 'sposób odżywiania', generacja 'typ, rodzaj', kondycja 'stan, położenie, los', nominacja 'wytypowanie', nostalgia ' tęsknota', i czasowniki: artykułować 'otwarciem wyrażać', definiować 'określać', generować 'konstruować', kreować 'tworzyć', molestować (seksualnie) 'napastować'.

6. W codziennych rozmowach funkcjonują cytaty-wtręty angielskie, np. *bye-bye, hey, love story, non stop, okay, sorry*.

7. Kolejny zakres oddziaływania angielszczyzny to przenikanie do języka polskiego różnych skrótów; po naukowym *laserze* przyszła kolej na *hi-fi – high fidelity* – 'wysoka wierność' (odtworzenia), *PAL – Phase Alternate for Line* – 'niemiecki system telewizji kolorowej', *PIT – personal income tax* – 'podatek od dochodów osobistych, kod formularza podatkowego', *SALT – Strategic Armaments Limitation Talks* – 'rozkazy dotyczące ograniczenia zbrojeń strategicznych', *VIP – very important person* – 'bardzo ważna osoba' (por. *wyjście dla VIP-ów*), *yuppie – young urban professional* – 'młody, wielkomiejski przedstawiciel wolnego zawodu'. Destrukcyjny wpływ na polski system morfologiczny wywierają połączenia typu **kredyt bank, *Sopot festiwal*, zamiast poprawnych *bank kredytowy, festiwal sopocki*, oraz **biznes informacje, *komputer kurs, *tenis nauka*, wypierające tradycyjne: *informacje o biznesie, kurs komputerowy || kurs obsługi komputera, nauka tenisa || nauka gry w tenisa*.

Istnienie w słownictwie rozmaitych, ze względu na swój rodowód, jednostek pozwala postawić pytanie o miejsce i rolę zapożyczeń w ogólnym systemie języka. XX wiek, który upamiętnił się w lingwistyce, jak zresztą i w innych naukach, rozkwitem systemowego podejścia do analizy opisywanych meritów (treści), doprowadził do uświadomienia sobie mnóstwa zasad, według których jednostki językowe łączą się w te lub inne ugrupowania lub zbiory i wprowadził na użytek lingwistyki na równi z innymi licznymi przejawami systemowości pojęcie pola semantycznego przejawiającego się w różnych swoich wariantach i hierarchiach. Nie wdając się w szczegółowy opis stwierdzeń i licznych terminów używanych w związku z daną teorią³, możemy tylko powiedzieć, że pole semantyczne utrwała w danym języku w charakterze mniej więcej autonomicznego mikrosystemu wyodrębnioną przez człowieka część rzeczywistości. Słowa grupują się w świadomości mówiących w pola

³ Por. np. G. Ipsen: *Der alte Orient Indogermanen. Stand und Aufgaben der Sprachwissenschaft*. W: *Festschrift für Streitberg*. Heidelberg 1924 s. 200-237; J. Trier: *Der deutsche Wortschatz in Sinnbezirk des Verstandes. Die Geschichte eines Sprachlichen*. Heidelberg 1931 s. 1 i nast.; L. Weigerber: *Vom Weltbild der deutschen Sprache*, Habband I. Düsseldorf 1953 s. 91; W. Porzig: *Wesenhafte Bedeutungsfelder*. „Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur”, 1934 nr 58 s. 70-97.

semantyczne na zasadzie przynależności do jednego obszaru logicznych pojęć lub konceptów ich referentów, w których znajdują odzwierciedlenie związki samych przedmiotów i zjawisk realnego świata lub też ich właściwości i stosunków. Wspólną cechą wszystkich teorii pola znaczeniowego jest założenie, że w każdym języku poszczególne wyrazy są nawzajem uzależnione, że znaczenie każdego z nich zależy od istnienia lub nieistnienia w jego polu innych wyrazów. Teoria pola znaczeniowego przewyższa atomizm tradycyjnej semantyki, skupiającej się na analizie jednostkowych faktów. „Dopiero pojęcie systemu semantycznego – jak stwierdza Danuta Buttler – podważa wszystkich koncepcji pola – umożliwia porównywanie dwu stanów językowych wcześniejszego i późniejszego okresu rozwoju leksyki tego samego języka – lub ukształtowania zasobu słownego dwu różnych języków, tworzy więc podstawy semantyki historyczno-porównawczej i porównawczo-typologicznej”⁴. Jest zatem rzeczą naturalną, że wyrazy wchodzi do tego lub innego pola semantycznego niezależnie od swojego rdzennego lub zapożyczonego charakteru i tworzą jedność, w której zarówno rdzenne słownictwo, jak i zapożyczone jednostki leksykalne zajmują określone miejsce.

System porządkowania słownictwa można osiągnąć, wszakże, również za pomocą jeszcze jednego ważnego typu skupienia jednostek leksykalnych – zgrupowania urzeczywistnianego na podstawie różnych przejawów jednostek pochodnych: wspólnoty ich morfemu rdzeniowego, identyczności toku postępowania słotwórczego i użytych środków słotwórczych, spójności znaczeń słotwórczych itp.

W kontekście licznych badań słownictwa zapożyczonego oraz tworzenia modeli słotwórczych, jako sposób derywacji, w którym występują formanty zapożyczone, zwracają na siebie uwagę pola leksykalno-semantyczne i gniazda słotwórcze. Tworzą je zgrupowania wyrazów, do których przynależność jednostek leksykalnych uwarunkowana jest związkiem strukturalnym i semantycznym, opartym na analogii, z jednej strony oraz związku semantycznym strukturalnie różnorodnych jednostek⁵. Dla zrozumienia procesów zapożyczania analiza pól leksykalno-semantycznych i gniazd słotwórczych może stanowić, moim zdaniem, interesujący materiał badawczy, ponieważ pozwala, po pierwsze, dostrzec wzajemne oddziaływanie na siebie jednostek o jednym i tym samym znaczeniu, a po drugie, daje możliwość porównania ich możliwości derywacyjnych, a tym samym głębszego zrozumienia przyczyn pozwalających i sprzyjających zapożyczaniu

⁴ D. Butler: *Koncepcje pola znaczeniowego*. „Przegląd Humanistyczny” 1967 nr 2 s. 41-59.

⁵ J. F. Nosowicz: *Grupy leksykalno-semantyczne rzeczowników w badaniach konfrontatywnych*. W: *Dziedzictwo przeszłości związków językowych, literackich i kulturowych polsko-bałto-wschodnosłowiańskich*. T. 3. *Językoznawstwo*. Pod red. J. F. Nosowicza. Białystok: Wydaw. Uniwersytetu w Białymstoku 2000 s. 143-151.

wyrazów. W charakterze materiału dla interpretacji i poparcia powyższych założeń zostały wybrane fakty językowe współczesnego języka polskiego.

Przykładem takiego pola leksykalnego może być grupa wyrazów, w których podstawową (źródłową) jednostką leksykalną, jest mile każdemu bibliotekarzowi stare słowo **książka** oraz z tym samym alomorficznym rdzeniem wyraz **księga** 'duża książka' (czasem to samo, co *książka*).

Jednostka leksykalna **książka** w dwóch swoich podstawowych znaczeniach to: **1.** «zapisane i połączone arkusze papieru przeznaczone do czytania»: *Ciekawa, nudna książka. Książka historyczna, przygodowa, podróżnicza. Kiermasz, targi książki. Czytać książkę. Książka ukazała się w druku (drukami). Książka z obrazkami. Książka z wierszami. Książka o Pigmejach. Książka o przyjaźni. Książka dla młodzieży. Książka dla drugiej klasy. Książka do nabożeństwa. pot. Książka do drugiej klasy.* **2.** «rodzaj dokumentu»: *Książka kasowa. Książka protokołów. Książka życzeń i zażaleń.* Natomiast w obu tych znaczeniach **księga** to: **1.** «duża książka»: *Księga pamiątkowa.* **2.** zwykle w *lm* «rodzaj dokumentu»: *Księgi parafialne, sądowe, skarbowe. Zakładać, prowadzić, zamykać księgi. Księga przychodów i rozchodów.*

Innymi słowy oba leksemy oznaczają wydawnictwo zwarte (w przeciwieństwie do czasopisma), potocznie synonim dzieła piśmienniczego (np. literackiego). Tworzą one grupę jednostek leksykalnych-semantycznych i strukturalnie-derywacyjnych, do których należą wyrazy: *książkowo, książkowy, książnica, księgarnia, księgarenka, księgarski, księgarstwo, księgarz, księgozbiór, księgoznak, księgoznawca, księgoznawczy, księgoznawstwo, księgować, księgowanie, księgowość, księgowy.*

Z drugiej do danego pola semantycznego należy zapożyczony z języka greckiego leksem **Biblia** <gr. *biblion*, *lm biblia* księgi>. W swym podstawowym znaczeniu **BIBLIA (Pismo Święte)** to kanoniczny zbiór pism o różnorodnych formach literackich, uważanych za księgi św. w judaizmie (*Stary Testament, Biblia hebrajska*) i chrześcijaństwie (*Stary Testament i Nowy Testament*). Potocznie to «książka dużych rozmiarów, gruba»: *Taszczyła ze sobą tę biblię, jaką był zbiór aforyzmów i skrzydlatych słów.*

Semantycznie związana i zgodnie z tym przynależna do tego właśnie pola okazuje się również grupa wyrazów strukturalnie i semantycznie korelatywnych ze słowem **Biblia** i wchodzących do jego gniazda derywacyjnego: *biblijny, bibliobus, bibliofil, bibliofilski, bibliofilstwo, bibliognozja* ('znawstwo książek, wiedza o książkach'), *bibliograf, bibliografia, bibliograficznie, bibliograficzny, bibliografka, bibliolog, bibliologia, bibliologiczny, biblioman, bibliomania, bibliomanka, biblioteczny, biblioteka, bibliotekarski, bibliotekarstwo, bibliotekarka, bibliotekarz, bibliotekoznawca, bibliotekoznawczy.*

bibliotekoznawstwo, bibliowóz, biblioznawczy, biblioznawstwo, bibliista, bibliistyczny, bibliistyka.

Zwróćmy uwagę, że w gnieździe derywacyjnym z rdzeniem *Biblia* znaczna część jednostek leksykalnych została utworzona już zgodnie z modelem słowotwórczym języka polskiego: *bibliotekoznawstwo, bibliotekoznawczy, bibliotekarka, bibliotekarski, biblioteczka, bibliofilski, bibliofilstwo.*

Komputerowy *Tezaurus Języka Polskiego* do synonimów wyrazu *książka* zalicza odpowiednio **księga, tom, wolumin (wolumen), foliał, starodruk, inkunabuł, kodeks, ksylograf.** Każdy bibliotekarz bardzo szybko doda do nich bardzo szybko takie słowa, jak **dokument i publikacja**, a nawet **papirus i pergamin.** Wszystkie te jednostki leksykalne tworzą swoje własne minipola strukturalne gniazd słowotwórczych związanych ze sobą semantycznie wyrazów i wszystkie one łącznie przynależą do pola leksykalno-semantycznego **książka.** Przypatrzy się zatem jakie to słowa z danych minipól przynależą do danego zgrupowania wyrazów.

Tom <łac. *tomus*, z gr. *tómos*> to «część większego dzieła literackiego lub naukowego, zwykle oddzielnie opraciona; pojedynczy egzemplarz książki»: *Pierwszy tom wydania zbiorowego. Tom poezji, reportaży, utworów zebranych. Gruby, okazały, opasły tom. Tom oprawny w skórę. Encyklopedia, słownik w kilku tomach.* Gniazdo derywacyjne tworzą tylko trzy wyrazy: *tomik, tomisko, tomiszczce.*

Wolumin (wolumen) <łac. *volumen voluminis* zwój> to jednostka intrologatorska i biblioteczna – pojedynczy opraciony egzemplarz druku obejmujący całość dzieła lub jego część. *Wolumin* – pierwotnie zwój (pierwotna forma książki rękopiśmiennej, pas papirusu, pergaminu, płótna itp. nawinięty na drążek). Do danego gniazda derywacyjnego należą: *wolumetr i wolumetria.*

Foliał <od łac. (*in*) *folio*> – to gruba książka wielkiego formatu, książka drukowana lub rękopiśmienna w formie folio: *Średnio-wieczne foliały. Wertować foliały.* Derywaty: *folia, foliacja.*

Starodruk – druk wydawany do 1800 r. włącznie (tzn. także inkunabuły). We współczesnym języku polskim całkowicie nie ma derywatów pochodnych od tego wyrazu.

Inkunabuł <łac. *incunabula* lm powijaki, kołyska> – «książka, pismo pochodzące z początkowego okresu rozwoju drukarstwa, czyli z drugiej połowy XV w.» (łac. *incunabula* lm 'powijaki, kołyska'): *Katalog, zbiór inkunabułów.* Gniazdo derywacyjne tworzą wyrazy: *inkub, inkubacja, inkubacyjny, inkubator, inkubatornia, inkubalistyka.*

Kodeks <niem. *Kodex*, z łac. *codex* ~*dicis* pień, belka; księga złożona z drewnianych tabliczek> – «pierwotna forma książki, powstała z szeregu składek ułożonych jedna na drugiej i spojonych ze sobą u grzbietu; także: stara księga rękopiśmienna mająca taką formę, zwykle bogato, barwnie ilustrowana» (niem. *Kodex*, z łac. *codex* ~*dicis* 'pień, belka; księga złożona z drewnianych tabliczek'). Jeden derywat: *kodeksowy.*

Ksylograf < *ksylo-* + *-graf* > (**książka blokowa, książka ksylograficzna**) – książka, której poszczególne strony, zawierające ilustracje drzeworytowe wraz z tekstami objaśniającymi, zostały wycięte w tym samym klocku. Derywaty bardzo wąsko specjalistyczne: *ksylan, ksylem, ksylient, ksylił, ksylofagi, ksylofon, ksylografia, ksylokaina, ksyloit, ksylo-metazolina, ksyloza*.

Dokument < łac. *documentum* > (**dokument biblioteczny**) – utrwalony na nośniku materialnym wyraz myśli ludzkiej, zwykle przeznaczony do rozpowszechniania, druk, (np. książka, czasopismo), film, taśma dźwiękowa. Do gniazda derywacyjnego wchodzi tu wyrazy: *dokumentacja, dokumentacyjny, dokumentalista, dokumentalistyka, dokumentalizm, dokumentalnie, dokumentalność, dokumentalny, dokumentarnie, dokumentarność, dokumentarny, dokumentaryzm, dokumentarzysta, dokumentnie, dokumentny, dokumentować, dokumentowanie, dokumentowy*.

Publikacja < fr. *publication* > – «praca, utwór wydane drukiem». Gniazdo derywacyjne tworzą wyrazy: *publicysta, publicystka, publicystyczny, publicystyka, publiczka, publicznie, publiczność, publiczny, publika, publikacyjny, publikatory, publikować, publikowanie*.

Papirus < łac. *papyrus*, z gr. *pápyros* > – «materiał pisarski, sporządzany w starożytności z włókien rośliny cibory papirusowej, głównie przez Egipcjan; **zwój tego materiału z napisanym na nim tekstem**»: *Zwój papirusu. Odczytać papirus*. Gniazdo derywacyjne tworzą wyrazy: *papirolog, papirologia, papirologiczny, papirusolog, papirusologia, papirusowy*.

Pergamin < p.-łac. *Pergamena (charta)* (papier) pergameński, z gr. *Pergamēnōs* pochodzący z *Pérgamos*, miasta w Azji Mniejszej > – «cienka, odpowiednio wyprawiona skóra owcza lub cielęca, używana w starożytności do pisania; także: **dokument pisany na tej skórze**». Derywaty: *pergaminacja, pergaminowy*.

Należy podkreślić, że zakres pola semantycznego zależy od kryterium, jakie ustalimy dla jednostek wchodzących do danego ugrupowania wyrazów. Gdyby przyjąć, że włączamy tu leksemy, które chociażby w jednym ze swych (nieraz bardzo specjalistycznych) znaczeń odnosiły się do desygnatu **książka**, można by tu przytoczyć o wiele więcej przykładów takich nazw i związanych z nimi wyrazami pochodnymi. Jednak to nie jest przedmiotem niniejszego artykułu. Natomiast prezentowane wyżej zgrupowanie wyrazów pola leksykalno-semantycznego KSIĄŻKA z gniazdami słowotwórczymi wchodzących w nie jednostek leksykalnych nie są czymś wyjątkowym w koegzystencji zapożyczeń i wyrazów rodzimych. Podobną przynależność i współzależność pierwszych i drugich możemy zaobserwować w wielu innych zestawieniach tego typu.

Weźmy np. zbiór utworzony na bazie wyrazu **wiatr** i zapożyczeń, w skład których wchodzi związany korzeń **aero-** (*aero-* 'pierwszy

człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z powietrzem, lataniem, lotnictwem, np. aerobionty, aeronawigacja' od gr. *aer* 'powietrze')

Dana gromada obejmuje, z jednej strony, pochodne powstałe bezpośrednio na bazie słowa **wiatr** lub też od derywatów od niego utworzonych: *wiatraczek, wiatrak, wiatrochron, wiatrołom, wiatromierz, wiatropylność, wiatropylny, wiatrosiewność, wiatrosiewny, wiatrował, wiatrowskaz, wiatrowy, wiatrówka*⁶.

Z drugiej strony do danej grupy leksykalno-semantycznej wchodzi leksemy z korzeniem **aero-**: *aerob* i *aerobiont* (*biol.* aerobionty «organizmy, zwłaszcza drobnoustroje, mogące żyć i rozwijać się jedynie w obecności tlenu atmosferycznego; aeroby, tlenowce, oksybionty»), *aerobik, aerobioza, aerobowy, aerobus, aerocasco, aerodrom, aerodyna, aerodynamiczny, aerodynamik, aerodynamika, aeroelastyczność, aeroembolizm, aeroenergetyka, aerofagia, aerofobia, aerofon, aerofotografia, aerofotogrametria, aerograf, aerografia, aeroklub, aerolit, aerolog, aerologia, aeromechanika, aeronauta, aeronautyka, aeronawigacja, aeronomia, aeroplan, aeroplankton, aeroport, aerosanie, aeroskop, aerosol, aerosprężystość, aerostat, aerostatyka, aeroterapia, aerotriangulacja, aerozol*.

Przytoczone słowa nie wyczerpują wszystkich możliwych derywatów, wchodzących w dany szereg. Łatwo go można uzupełnić tworami typu *aerozolować, aerozolowanie, aerozolowy, aerologiczny* i innymi, które powstają, podobnie jak w szeregu derywacyjnym *Biblia*, zgodnie z modelami słowotwórczymi współczesnego języka polskiego.

Oczywiście, nie wszystkie pola leksykalno-semantyczne w języku polskim, włączające derywaty od rdzennych słów i korelatywnych z nimi zapożyczeń, są tak liczne jak w przytoczonych wyżej przykładach.

Weźmy chociażby takie pole semantyczne jak np. z wyrazami podstawami **życie** i **bio-** (gr. *bios* – «życie»).

Od wyrazu *życie* mamy niewiele pochodnych: *życie, życiodajny, życiorys, życiowy, żyć*.

Natomiast o wiele większą liczbę jednostek rejestrujemy z elementem **bio-**: *bioastronautyka, biocenologia, biocenotyczny, biocenotyka, biocenoza, biochemia, biochemiczny, biochemik, biocybernetyczny, biocybernetyk, biocybernetyka, biodegradacja, bioelektronika, bioelektryczny, bioenergetyka, bioenergoterapia, bioenergoterapeuta, biofiltracja, biofizyczny, biofizyk, biofizyka, biogaz, biogenetyczny, biogeneza, biogeniczny, biogeochemia,*

⁶ 1. «lekka kurtka, bluza sportowa, nie krępująca ruchów, zabezpieczająca przed wiatrem, deszczem». *Męska, damska, dziecięca wiatrówka. Nieprzemakalna wiatrówka. Stylonowa, skórzana wiatrówka. Wiatrówka turystyczna, treningowa. Wiatrówka z płótna żaglowego. Wiatrówka z kapturem. Nosić wiatrówkę. Ubrać się w wiatrówkę.* 2. «broń palna wyrzucająca na małą odległość pociski za pomocą sprężonego powietrza; używana głównie w sporcie oraz do nauki strzelania». *Ładować wiatrówkę. Strzelać z wiatrówki.*

biogeografia, biogeograficzny, biograf, biografia, biograficzny, biografistyka, biografizm, biografka, biogram, bioinżynieria, biokatalizator, bioklimat, bioklimatologia, bioklimatologiczny, bioklimatyczny, biokoroza, biokosmonautyka, biolit, biolog, biologia, biologicznie, biologiczny, biologizm, biologizować, biologizowanie, bioluminescencja, biom, biomasa, biomechanika, biometeorologia, biometeorolog, biometeorologiczny, biometria, biomotor, bionik, bionika, biopolimer, biopotencjał, bioprawd, biopreparat, bioproteza, biopsja, biopsychiczny, biorytm, biosfera, biostratygrafia, biosynteza, biotechnika, biotechnologia, bioterapia, biotyp, biotyczny, biotylna, biotyp.

Ze względu na swą produktywność ten szereg pozostaje otwarty, a w leksykonach pozostają prawdopodobnie nieodnotowane specjalistyczne terminy z wielu dziedzin wiedzy szczególnie w naukach ścisłych, lecz funkcjonujących w systemie leksykalnym współczesnego języka. Nieobecność ich rejestracji w słowniku jest całkowicie naturalna, ponieważ dane jednostki są całkowicie wyraziste ze względu na swą strukturę i semantykę i w należyły sposób są z łatwością tworzone przez mówiących i tak samo łatwo są odtwarzane przez słuchających w procesie mowy. W praktyce leksykograficznej takie jednostki, z zasady, nie są rejestrowane, ponieważ w centrum uwagi leksykografa znajdują się derywaty już zleksykalizowane i w tym czy innym stopniu idiomatyczne.

Niektóre z takiego rodzaju zbiorów nie są znowu tak liczne, jak, na przykład, zespół jednostek wyrazowych, utworzonych od leksemu **serce** (*sercowaty, sercowiec, sercowy, sercówka, serdecznie, serdeczność, serdeczny, serduszko*) i greckiego rdzenia **kardio-** (gr. *cardia* 'serce') 'pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na związek z sercem tego, co oznacza człon drugi' (*kardiochirurg, kardiochirurgia, kardiochirurgiczny, kardiograf, kardiografia, kardiogram, kardioida, kardioidograf, kardiolog, kardiologia, kardiologiczny, kardiomonitor, kardiostymulator, kardiotałometr, kardiowersja, kardio*).

To samo dotyczy grupy słów, wywodzących się od słowa **oko** (*oczęta, oczko, oczkować, oczkowanie, oczkowy, oczlik, oczny, oczodołowy, oczodół, oczopląs, naoczny, naocznie*) oraz zapożyczonego greckiego morfemu **oftalm** - (gr. *ophtalmos* 'oko') (*oftalmia, oftalmiczny, oftalmolog, oftalmologiczny, oftalmoskop, oftalmoskopia*).

Analiza jednostek wyrazowych, tworzących dane pola leksykalno-semantyczne, w całej rozciągłości prezentuje nam nie tylko dosyć wyraźne ich rozgraniczenie semantyczne i stylistyczne (przytłaczającą większość słów z zapożyczonymi korzeniami stanowią terminy), lecz również odpowiednio ich nominatywne obustronne uzupełnianie się. Zwraca uwagę istnienie w tych zbiorach jednostek synonimicznych typu: *księgoznawca - bibliolog, księgoznawstwo -*

bibliologia, miłośnik książki – biblioman – bibliofil, księżnica – biblioteka, życiorys – bibliografia, leczenie – terapia i inne.

Najbardziej interesujące są jednak jednostki, w których w ich znaczeniach leksykalnych znaczna część semantycznych komponentów jest tożsama i tylko dzięki obecności semów, występujących w charakterze dyferencjalnym tych wyrazów, chyba nie należy traktować jako synonimiczne. Chodzi tu przede wszystkim o jednostki typu, np. **słoneczny** i **solarny** oraz znaczeniowo przynależne do danego pola leksemy z wyrazem **luks** ('jednostka główna natężenia oświetlenia w międzynarodowym układzie jednostek miar, równa natężeniu oświetlenia powierzchni 1 m², na którą pada strumień świetlny 1 lumena') i z rdzeniem **helio-** ('pierwszy człon wyrazów złożonych, oznaczający: słoneczny, dotyczący Słońca lub promieni słonecznych').

Do danego pola leksykalno-semantycznego należą więc wyrazy:

- słońce** – *słoneczko, słonecznie, słonecznik, słonecznikowy, słoneczny, nastłoneczniać, nastłonecznianie (się), nastłonecznienie;*
- solarny** – (od łacińskiego *solaris* 'słoneczny') – *solarium;*
- luks** – *luksfer, luksografia, luksomierz, luksosekunda;*
- helio-** – *heliocentryczny, heliocentryzm, heliodor, helioelektrownia, helioenergetyczny, helioenergetyka, heliofil, heliofizyczny, heliofizyk, heliofizyka, heliograf, heliografia, heliograwiura, heliograwiurowy, heliolatria, helioskop, heliostat, heliotechniczny, heliotechnika, helioterapia, heliotrop, heliotropiczny, heliotropizm, heliotropowy.*

O specjalizacji jednostek leksykalnych danego pola mogą świadczyć takie wyrazy, jak np. *nastłonecznienie* i *solarium* oznaczają miejsce, gdzie są obecne promienie słońca, lecz *nastłonecznienie* – to miejsce, gdzie silnie przygrzewają promienie słońca, a *solarium* – specjalnie stworzone odosobnione miejsce lub pomieszczenie przeznaczone do kąpieli słonecznych, zwłaszcza do opalania się nago (*Na tarasie urządzono solarium*).

Podobnie jak wyrazy z pola semantycznego **leczenie – terapia**: *leczenie – leczenie się, leczyć, lecznica, lecznictwo, leczniczo, leczniczy, lek, lekarka, lekarski, lekarstwo, lekarz; terapia – terapeutyka, terapeutyczny, terapeuta, psychoterapeuta, psychoterapeutyczny, psychoterapeutyka, psychoterapia, helioterapia, organoterapia.*

Oczywiście *terapia* – to leczenie, lecz to określony sposób leczenia, przede wszystkim wewnętrznych organów ludzkiego ciała, podczas gdy *leczenie* okazuje się bardziej szerskim w swoim znaczeniu i znaczy każdy sposób leczenia. Analogicznie różnią się w swojej wąskiej specjalizacji semantycznej również wyraz *lekarz* i *terapeuta* chociażby ze względu na aktywne i pasywne użycie danych jednostek leksykalnych lub z punktu widzenia ich łączliwości syntaktycznej: *lekarz* 'ten kto mając odpowiednie kwalifikacje i uprawnienia zajmuje się zawodowo leczeniem' (*Znany, wzięty lekarz. Lekarz naczelny, rejonowy, zakładowy. Lekarz dyżurny. Lekarz dentysta, laryngolog.*

*Lekarz chorób dziecięcych, wewnętrznych. Lekarz weterynarii. Lekarz przyjmuje, bada, stawia diagnozę, przepisuje leki. Czas najlepszy lekarz); **terapeuta** rzad. 'lekarz, praktyk w leczeniu'.*

Zestawienie pól leksykalno-semantycznych pod względem korelacji rodzimych i zapożyczonych jednostek w języku prowadzi do konkluzji, że nie ma nadmiaru wyrazów w systemie słownikowym języka, który jak by to się mogło wydawać powinien byłby powstać jako naturalna konsekwencja istnienia w zasobie słownym danego języka jednostek o identycznej semantyce⁷. Fakty językowe świadczą wręcz o subtelnej dyferencjacji semantycznej oraz stylistycznej specjalizacji jednostek rodzimych i zapożyczonych, także o umocowaniu słów przy określonych obszarach, o zasadzie dopełnienia treści, dzięki czemu całe bogactwo zbiorów leksykalnych okazuje się usprawiedliwione potrzebami nominacji oraz komunikatywności i jest w takim razie celowe.

Taki wniosek nasuwa się nam również w wyniku analizy gniazd słowotwórczych, obejmujących zarówno rodzime, jak i zapożyczone środki słowotwórcze. Przenikanie zapożyczeń do systemu leksykalnego języka często bywa tak znaczące, że pod ich wpływem dochodzi do ważkich w skutki przekształceń zwłaszcza w słowotwórstwie⁸.

Nieodpartych przykładów współzależności, których podstawą jest uzupełnianie się rodzimych i zapożyczonych jednostek w gniazdach słowotwórczych jest dostatecznie dużo. Dotyczy to nie tylko całych wyrazów, lecz również ich części. Przytoczmy w charakterze przykładu pole derywacyjne negacji i kontrastowości z zapożyczonym formantem słowotwórczym *anty-* i jego rodzimym odpowiednikiem *przeciw-*:

anty-: *antyalkoholowy, antyapeks, antyatom, antyatomowy, antybakch, antybiogram, antybiotyczny, antybiotyk, antybiotykowy, antybioza, antybodziec, antybodźcowo, antybodźcowy, antybohater, antybroń, antycentrum, antycesarz, antychlor, antychryst, antycyklon, antycyklonalny, antycyklonowy, antycypacja, antycypować, antycypowanie, antycząstka, antydaktyl, antydatować, antydatowanie, antydemokratyczny, antydepresyjny, antydespotyczny, antydetonator, antydeuteron, antydiuretyna, antydogmatyczny, antydogmatyzm, antydopingowy, antydramat, antydynastyczny, antyelektron, antyempiryzm, antyenzym, antyestetyzm, antyfaszysta, antyfaszystow-*

⁷ Zob. I. Łukaszuk, J. F. Nosowicz: *К вопросу о типологическом сопоставлении классов слов разных языков*. W: Białostocki Przegląd Kresowy. T. 7. Pod red. Jana Franciszka Nosowicza. Białystok: Wydaw. Uniwersytetu w Białymstoku, 1999 s. 111-119.

⁸ Zob. szczegółowo opisy wpływu zapożyczeń na system słowotwórczy języka polskiego: K. Kleszczowa: *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słowotwórczego*. W: *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, Katowice 27-29 września 2000 r.* Red. K. Kleszczowa, L. Selimski. Katowice: Wydaw. Gnome, 2000 s. 203-208.

ski, antyfeminista, antyfeministyczny, antyfeminizm, antyferromagnetyczny, antyferromagnetyk, antyferromagnetyzm, antyfeudalny, antyfilm, antyfraza, antyfrykcyjny, antygen, antygenowy, antygoryt, antygradacja, antygrypina, antygrypowy, antyhałasowy, antyhitlerowiec, antyhitlerowski, antyhormon, antyhumanistyczny, antyhumanitarny, antyimerjalistyczny, antyimperjalizm, antyimplozyjny, antyimportowy, antyinflacyjny, antyintelektualista, antyintelektualizm, antyintelektualny, antykadencja, antykapitalistyczny, antykatoda, antykatolicki, antyklerykalizm, antyklerykalny, antyklerykał, antyklina, antyklitorium, antykolizyjny, antykolonialny, antykomunistyczny, antykomunizm, antykoncepcja, antykoncepcyjny, antykonstytucyjny, antykorodał, antykorozyjny, antyliberalizm, antyludowy, antymagnetyczny, antymateria, antymetabola, antymetabolit, antymieszkański, antymilitarystyczny, antymilitaryzm, antymolowy, antymonarchistyczny, antynarodowy, antynaturalistyczny, antynaturalizm, antynaukowy, antyneutron, antynikotynowy, antynuklearny, antypaństwowy, antypapieski, antypapież, antypasał, antypiryna, antypokojowy, antypolski, antypowieść, antyproton, antypsychologiczny, antypsychologizm, antyradiolokacja, antyradiolokacyjny, antyrakieta, antyrakietowy, antyrealistyczny, antyrealizm, antyrepublikański, antyreumatyczny, antyrewolucyjny, antyreżimowy, antyreżymowy, antyrojalista, antyrojalistyczny, antyrządowy, antysemita, antysemita, antysemitka, antysemityzm, antyseptyczny, antyseptyk, antyseptyka, antysocjalistyczny, antyspołeczny, antystrofa, antyszambrować, antytalent, antytetyczny, antyteza, antytoksyczny, antytoksyna, antytradycjonalizm, antytrynitariusz, antytrynitarz, antytrynitarz, antytrynitarz, antyutleniacz, antywibracyjny, antywitamina, antywojenny;

przeciw-: *przeciwalergiczny, przeciwalkoholowy, przeciwaatomowy, przeciwbakteryjny, przeciwbólowy, przeciwciało, przeciwcierny, przeciwcieżar, przeciwcukrzykowy, przeciwczołgowy, przeciwdesantowy, przeciwdeschowy, przeciwdowód, przeciwdziałać, przeciwdźwiękowy, przeciwepileptyczny, przeciwerozyjny, przeciwgazowy, przeciwgnilny, przeciwgorączkowy, przeciwościcowy, przeciwgruźliczy, przeciwgrypowy, przeciwgrzybiczny, przeciwieństwo, przeciwjad, przeciwjadowy, przeciwko, przeciwkrwotoczny, przeciwkrzepliwy, przeciwkrzywicowy, przeciwkrzywiczny, przeciwległy, przeciwlodowy, przeciwlotniczy, przeciwmgielny, przeciwmglowy, przeciwmiażdżycowy, przeciwmina, przeciwminowy, przeciwmolowy, przeciwnakrętka, przeciwnatarcie, przeciwniczka, przeciwnie, przeciwnik, przeciwność, przeciwnowotworowy, przeciwprzeciwny, przeciwodblaskowy, przeciwogniowy, przeciwpancerny, przeciwpiechotny, przeciwpościsk, przeciwpoślizgowy, przeciwpowodziowy, przeciwpożarowy, przeciwprostokątna, przeciwpyłowy, przeciwrakietowy,*

przeciwrakowy, przeciwrdezwny, przeciwrreumatyczny, przeciwrskurczowy, przeciwrstłoneczny, przeciwrstawiać, przeciwrstawić, przeciwrstawienie, przeciwrstawianie, przeciwrstawnie, przeciwrstawność, przeciwrstawny, przeciwrster, przeciwrstukowy, przeciwrszturmowy, przeciwrślizgowy, przeciwrśruba, przeciwrwęzłowy, przeciwrtyfusowy, przeciwruderzenie, przeciwrutleniacz, przeciwrwaga, przeciwrwżyć, przeciwrwiatrowy, przeciwrwietrzny, przeciwrwskazanie, przeciwrwstrząsowy, przeciwrwymiotny, przeciwrwyważeniowy, przeciwrzakaźny, przeciwrzakłóceninowy, przeciwrzakrzepowy, przeciwrzapałny, przeciwrzawałowy.

Jak widzimy każdy z wymienionych formantów tworzy długi szereg pochodnych.

Tendencja do rozgraniczenia skali działania danych prefiksów jest dość wyraźna: **przeciwr-** – używa się w większości przypadków z nazwami chorób i na oznaczenie ich objawów: *przeciwrgorączkowy, przeciwrgruźliczy, przeciwrgrzybiczy, przeciwrkrzywicowy, przeciwrwalgiczny, przeciwrwbakteryjny, przeciwrwcukrzycowy, przeciwrwmiążdżycowy, przeciwrtyfusowy, przeciwrskurczowy, przeciwrreumatyczny, przeciwrwęzłowy* i inne, podczas gdy **antiwr-** działa w sferze nazw zjawisk społecznych: *antiwrhumanistyczny, antiwrpaństwowy, antiwrdemokratyczny, antiwrimperialistyczny, antiwrkomunizm, antiwrsemita, antiwrrepublikański, antiwrspołeczny, antiwrkonstytucyjny, antiwrklerykalny* itp.

Analogiczne współzależności wychodzą na jaw jeszcze w jednym typie zbiorów, obejmujących, z jednej strony, derywaty z zapożyczonym morfemem, który zdobył status afiksu i pochodnych od semantycznie identycznej rodzimej jednostki. Przykładem takiego zbioru jest grupa jednostek wyrazowych, których konstytutywnym komponentem jest **biwr-** ('pierwszy człon wyrazów obcego pochodzenia wskazujący na występowanie czegoś dwukrotne, podwójne, obustronne') – *bigamia, bilateralny, bitonalność, bikwadratowy, bilabialny, bilingwizm, bimetal, bimorfizm, binarny, bipolarność, biseksualny*, któremu odpowiadają polskie konstrukcje na bazie formantu **dwuwr-**: *dwuaktowy, dwubarwność, dwuczłonowy, dwukasetowy, dwujęzyczny, dwukołowy, dwukondygnacyjny* itd. [259 wyrazów, których ze względu na ich dużą ilość nie wymieniam]. A przecież do danego pola semantycznego należałoby zaliczyć wszystkie wyrazy z komponentem **dwa**, np. *dwakroć, dwadzieścia, dwoić, dwoistość, dwojaczki, dwója, dwójkowy, dwójnasób, dwóchsetny* itp.

Podobnie jak i w poprzednich przykładach ilość przytoczonych jednostek nie wyczerpuje całości zbioru. Jednak wymienione dane pozwalają reprezentować pogląd, że również w tym typie zbiorów obowiązuje to samo prawo wzajemnego uzupełniania się jednostek, jak i w innych typach ugrupowań leksykalnych.

Przedstawiony wyżej materiał pozwala twierdzić, że analiza współoddziaływania rodzimych i zapożyczonych jednostek nawet

o identycznym znaczeniu w polach leksykalno-semantycznych i gniazdach słowotwórczych przekonywująco udowadnia istnienie dla każdego typu jednostek własnej indywidualnej niszy semantycznej, a w razie potrzeby subtelnej dyferencjacji semantyczno-stylistycznej.

Summary

The analysis of semantically close or identical native and borrowed elements which have come into Slavonic languages under the influence of Christianity clearly demonstrates that there is no redundancy within lexical clusters and word-formation fields due to specific stem and affix combinability of native and borrowed units, stylistic and semantic differentiation within not so numerous synonymic pairs. The coexistence of semantically close native and borrowed lexical items is viewed as a result of their specific onomasiological functions within the lexicon.

WARIANTY ROZWOJU CYFROWYCH KOLEKCJI

Prapoczątki tworzenia elektronicznych kolekcji książkowych sięgają lat siedemdziesiątych XX w. Projekt, który zainicjował ów nurt i stał się swoistym symbolem, ikoną, znakiem wywoławczym, a zarazem wzorcem prac w zakresie tworzenia bibliotek elektronicznych przetrwał do dziś, co więcej, po okresie stagnacji, nabrał w ostatnich latach znacznej dynamiki. Uczestnicy Projektu Gutenberg (<http://www.gutenberg.org>) zapoczątkowanego przez Michaela Harta w 1972 r., w październiku 2003 r. świętowali wprowadzenie dziesięcioletniej książki (*Magna Carta*). Warte podkreślenia są dwie cechy programu: z jednej strony wierność przez lata wobec zasad, które legły u jego podstaw, z drugiej, zdolność do asymilacji niezbędnych korekt, umiejętność wprowadzenia w ostatnich latach koniecznych modyfikacji. Wśród tych pierwszych należy podkreślić te założenia, które decydowały o specyficznym obliczu projektu, a zarazem zgodne były z zasadami, którymi kierowali się w latach następnych pionierzy sieciowych zasobów: wolnego dostępu do informacji, niezależności od komercyjnych pokus, poczucia misji, którą dzielili, zapewne nieświadomie, z XIX-wiecznymi twórcami bibliotek publicznych, demokratyzacji wiedzy i demokratyzacji kultury, przekonania, iż każdy winien mieć swobodny, niczym nieskrępowany dostęp do wszelkiej informacji.

Pierwsze 100 książek, które Hart własnoręcznie wprowadził do pamięci komputera w czasach, gdy powszechny dostęp do technologii komputerowej wydawał się utopią, ma dziś symboliczny wymiar. Działania, które przez lata miały charakter lokalny i w większym stopniu służyły manifestacji pewnej postawy wobec kultury i jej dostępności, wraz z rozwojem Internetu nabrały dynamiki i stały się społeczną własnością. Internet okazał się idealnym spełnie-

niem wizji Harta: powszechnego, bezpłatnego dostępu do tekstów, bez ograniczeń instytucjonalnych i prawnych, niezależności w tworzeniu elektronicznych wersji dzieł, doboru repertuaru i swobody w dysponowaniu nimi. Anarchistyczne wpływy widoczne były i pozostały w zasadach tworzenia kolekcji, która powstaje w wyniku samorzutnej współpracy ochotników. Projekt Gutenberg mimo upływu lat utrzymał spontaniczny charakter właśnie za sprawą owej pokaznej grupy wolontariuszy. Paradoksalnie za ich sprawą uniknął też pułapki niekompetencji, błędów, amatorskich rozwiązań, które zdyskredytowały niejedną cyfrową kolekcję. W ramach projektu każdy tekst, po etapie skanowania i operacji zamiany pliku graficznego na tekstowy (OCR) jest poddawany weryfikacji przez dwóch niezależnych korektorów. Dopiero wówczas trafia do zasobów kolekcji. Dzięki temu zbiór cyfrowych kopii zachował niekwestionowaną wartość, co więcej, prymat, zwłaszcza w obszarze języka angielskiego. Utwory rejestrowane są w postaci „plain text” (czasami określane też jako „vanilla text”), czyli jako czyste pliki tekstowe (ASCII), pozbawione elementów formatowania. Dzięki temu odczytywane są praktycznie na każdej platformie sprzętowej, niezależne są także od systemu operacyjnego. To użytkownik, po skopiowaniu e-tekstu na dysk własnego komputera, zdecyduje o jego kształcie, typografii, czcionce, tle. Swoboda kopiowania tekstów, drukowania, dysponowania nimi zdecydowała o powodzeniu przedsięwzięcia. Jedyne prawne ograniczenie, acz poważne, związane z ochroną praw autorskich, eliminuje z kręgu dostępnych tekstów niemal cały dorobek XX wieku, bowiem prawo autorskie w USA od 1998 r. (Digital Millennium Copyright Act) chroni dzieła przez okres 95 lat od ich pierwszej publikacji. Poszerzenie w kolejnych krajach w latach dziewięćdziesiątych okresu ochrony praw autorskich odbywało się nie bez udziału i nacisku wydawców, zaniepokojonych wzrastającą konkurencją elektronicznych, ogólnie dostępnych zasobów. Regulacje czynione w innych krajach, na przykład przyjęcie w Polsce okresu ochrony praw autorskich przez 70 lat po śmierci autora (zgodnie z dyrektywą Rady Unii Europejskiej z 1993 r.) zmierzały w tym samym kierunku.

Nie należy jednak bagatelizować kilku zmian, które stopniowo w latach dziewięćdziesiątych i na przełomie wieków wprowadzono w projekcie, a które nie naruszając głównych założeń, świadczyły o umiejętności absorpcji nowych idei i nowych standardów. Przykładem stopniowe włączanie do kolekcji tekstów w innych, niż angielski, językach. I co za tym idzie, poszerzenie formatów kodowania o standard ISO 8859 (znany dla języków środkowo i wschodnioeuropejskich, w tym polskiego, jako ISO Latin 2), a przede wszystkim zestaw znaków UNICODE (norma ISO 10646, ostatnia wersja z 2003 r. znana jako 10646-3). W projekcie Gutenberg przyjęto zasadę stopniowego wprowadzania tekstów z wykorzystaniem kodowania UNICODE w postaci UTF-8, którego jedną z zalet jest przejście bez zmian kodów ASCII – każdy zatem tekst zapisany jako ASCII jest zarazem

tekstem w UTF-8. Gwarantuje to zachowanie czytelności dotychczasowych e-tekstów, a zarazem daje możliwość włączenia do zbioru dzieł zapisanych w dowolnym alfabecie. Już dziś kolekcja zawiera pokaźną liczbę pozycji w językach europejskich (od francuskiego po litewski), a także w alfabetach (zapisach, systemach pisma) nielacińskich, od chińskiego po hebrajski. Ten krok sygnalizuje dokonującą się w ostatnich latach ewolucję zawartości bazy, która konsekwentnie wykracza poza ramy języka angielskiego i w istocie przybiera kształt uniwersalnego, wielojęzycznego zbioru tekstów, przede wszystkim, acz nie bez interesujących wyjątków, literackich.

Dostrzegalna w ostatnich latach ekspansja bazy manifestuje się także w postaci przyspieszonej akumulacji nowych tekstów. Miesięcznie zasób powiększa się o ponad 300 e-tekstów, nad których przygotowaniem pracuje ponad 1000 ochotników na całym świecie. W tym tempie powiększająca się kolekcja, która dziś liczy ponad 13000 pozycji, w ciągu kilku lat ma szansę dorównać wielkością i zasobem zbiorom dużych bibliotek publicznych w zakresie klasyki literackiej. Z punktu widzenia badacza literatury, ale także przeciętnego użytkownika, oferuje narzędzia, które niedostępne są w tradycyjnym zbiorze druków. Daje bowiem możliwość pełnotekstowego przeszukiwania całego zasobu. Projekt Gutenberg, rozlokowany w wielu miejscach sieciowych zasobów (dzięki mirrorom – kopiom zawartości pierwotnego serwera), dostępny jest bowiem także w postaci bazy danych (<http://ibiblio.org>), pracującej pod oprogramowaniem Greenstone. Bezpłatny nowozelandzki program dostarcza użytkownikowi dodatkowych możliwości wyszukiwawczych, które w pełni wykorzystują atuty cyfrowej biblioteki. Świadomy czytelnik otrzymuje do ręki narzędzia niedostępne w jakimkolwiek zbiorze tekstów drukowanych.

Projekt Gutenberg doczekał się następców i naśladowców dwojakiemu rodzaju. Pierwszą grupę tworzą narodowe warianty amerykańskiego projektu. Przykładem australijski Gutenberg (<http://gutenberg.net.au>), programowo bliźniaczy wobec pierwowzoru, gromadzący teksty autorów australijskich oraz pozycje dotyczące Australii, nie podlegające ochronie praw autorskich (w Australii ochroną objęte są dzieła przez okres 50 lat po śmierci autora). Nieco inny charakter ma niemiecki wariant projektu, dostępny na internetowych stronach tygodnika „Spiegel” (<http://gutenberg.spiegel.de>). Projekt Gutenberg-De gromadzi od 1994 r. przede wszystkim dzieła autorów niemieckich, aczkolwiek kolekcja mieści także w wyborze światową klasykę, od Ajschylosa po Żołą. Stale powiększany zbiór zawiera obecnie ponad 1500 cyfrowych książek dostępnych w postaci stron html. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jednostkę statystyczną – za liczbą 1500 książek kryje się 60000 plików tekstowych – pojedynczych utworów, listów, nowel, wierszy. To ważna uwaga w kontekście danych statystycznych Polskiej Biblioteki Internetowej, której poświęcona będzie uwaga w dalszej części artykułu.

Zbliżony charakter ma projekt Runeberg , który gromadzi literackie zasoby tekstowe krajów skandynawskich (<http://www.lysator.liu.se/runeberg/>). Znacznej części tekstów towarzyszy faksymile oryginalnej strony wersji drukowanej, dostępne zarówno jako ilustracja strony html, jak i w postaci pliku pdf. Wybór formy prezentacji świadczy o odmienności szwedzkiego i niemieckiego projektu, odejściu od zasady udostępniania dzieł w najprostszej postaci, wyłącznie w formie plików tekstowych. Czy jednak kolekcje elektroniczne nie są skazane na standardy prezentacji tekstów właściwe Internetowi, przede wszystkim w postaci stron html (w niedalekiej przyszłości XML) i pdf? O ile oryginalny zasób Projektu Gutenberg zostanie zapewne utrzymany zgodnie z pierwotnymi założeniami i standardami, o tyle jakakolwiek próba integracji cyfrowych zasobów książkowych zgromadzonych w sieciowych kolekcjach skazana jest na odejście od założeń Projektu Gutenberg i konieczność migracji do zbioru, w którym obowiązują odmienne reguły. Przykładem, działająca od lipca 2004 r. testowa strona nowego przedsięwzięcia M. Harta, Project Gutenberg Consortia Center (<http://www.pgcc.net>), który stanowi część istniejącego od 1996 r. jednego z najbardziej znanych zasobów cyfrowych, World eBook Library (<http://WorldLibrary.net>). W zamierzeniu twórcy, Centrum ma stać się w przyszłości swoistą kolekcją kolekcji, kumulacją dotychczas rozproszonych w internetowej sieci cyfrowych zasobów książkowych. Już dziś PGCC oferuje użytkownikom bezpłatny dostęp do ponad 27000 pozycji, przejętych z kilkunastu zasobów, w tym Poetry Collection, DjVu Collection, Black Mask Collection (<http://www.blackmask.com>) i rzecz jasna, Gutenberg Collection. Mnogość formatów zapisu stosowanych w kolekcjach stanowić będzie zapewne jeden z zasadniczych problemów w zakresie organizacji i unifikacji zbioru. Obecnie Centrum udostępnia swoje zasoby w formacie html. Czy i w jakim stopniu przyjmie standard pdf, który dominuje w World eBook Library, pokaże przyszłość. Z czasem wyjaśni się także, czy nie ulegnie pokusie komercjalizacji, bowiem World eBook Library pobiera jednak, aczkolwiek symboliczne, opłaty za korzystanie ze swoich zasobów (liczących ponad 60000 pozycji dostępnych w formacie pdf). Wydaje się to mało prawdopodobne, albowiem podważyłoby zasady, którymi kierował się Hart przez długie lata.

Standard pdf dystansuje inne formaty zapisu danych tekstowych (wraz z ewentualnymi ilustracjami) przede wszystkim precyzją rozplanowania poszczególnych elementów danych, niezależnością od platformy sprzętowej, oprogramowania (dzięki domyślnym wtyczkom Acrobat Reader, instalowanym w przeglądarkach), integralnością danych, dzięki m.in. możliwości zabezpieczenia pliku przed ingerencją, modyfikacjami dokonywanymi przez użytkowników (aczkolwiek, jak każde zabezpieczenie, złamanym przez hackerów), a zarazem łatwości drukowania, kopiowania, przenoszenia cyfrowych zasobów, (za sprawą pomieszczenia wszystkich danych w postaci jednego pli-

ku). W efekcie od lat sytuacja w zakresie udostępniania danych tekstowych w obrębie kolekcji elektronicznych nie ulega zasadniczym zmianom. Triada, czysty plik tekstowy, prezentacja w języku html, wreszcie dostęp do wersji tekstu w postaci pdf wyznaczają dziś i zapewne w najbliższych latach ramy sieciowej prezentacji zasobów książkowych. Warto w tym miejscu jedynie odnotować szybki zmierzch formatu lit (Microsoft Reader), lansowanego przez Microsoft jako standard zapisu cyfrowych książek. Wszystko wskazuje na to, iż format ten nie został w szerszej skali zaakceptowany, mimo jego niewątpliwych zalet, a także pojawienia się w sieci zasobów książkowych w tej postaci (z których największa, acz już nie rozwijana, licząca 1800 tytułów, publicznie dostępna kolekcja, utrzymywana jest na stronie: <http://etext.lib.virginia.edu/ebooks/>). Nieco inaczej kształtuje się sytuacja w zakresie prezentacji plików graficznych w sieci.

Obok trzech formatów obsługiwanych przez przeglądarki, gif (obsługującego do 256 kolorów, wykorzystywanego do zapisu niewielkich obrazków, ale także użytecznego w przypadku prostej animacji – gif89 oraz zapisu z przezroczystym tłem. Często stosowany na stronach internetowych do prezentacji dwutonowych obrazów) i jpeg (obsługujący 16 mln kolorów z kontrolowanym zapisem stratnej kompresji, dzięki czemu umożliwia precyzyjne określenie kompromisu między jakością obrazka a wielkością pliku) oraz png (Portable Network Graphics – opracowany w związku z zastrzeżeniem praw do algorytmu kompresji stosowanej w formacie gif, jako alternatywa dla tego formatu, ale obsługujący 16 mln kolorów, przepłot i przezroczystość, nie zyskał jednak szerszej popularności), w ostatnich latach pojawił się nowy format, ów wspomniany DjVu, opracowany przez firmę AT&T (początek prac datowany jest na 1996 r., format zaprezentowany został 3 lata później). Odmienne algorytmy i mechanizmy kompresji zastosowane w tym formacie decydują o jego atrakcyjności. Bardziej skuteczna kompresja pozwala na uzyskanie mniejszych plików i co ważne, lepszych aniżeli w przypadku konkurencji, parametrów ostatecznego obrazu, o mniejszych stratach jakości. DjVu znakomicie sprawdza się przy zapisie obrazów zawierających heterogeniczne elementy (tekst, ilustracje, fotografie, tło). W trakcie procedury zapisu odmienny algorytm kompresji jest wykorzystywany w przypadku kontrastowego tekstu, odmienny w przypadku tła i elementów o zróżnicowanym kontraście. Proces tworzenia zapisu w postaci DjVu w istocie przebiega etapowo. bowiem algorytmy programu analizują kształty i kolory obiektu, a następnie dzielą obraz na warstwy, którym przyporządkują odmiennie elementy. Pierwszy plan kompresowany jest odmienną metodą, aniżeli tło. W efekcie DjVu wykorzystuje w zapisie trzy warstwy, z których pierwsza, dwukolorowa zawiera przede wszystkim teksty oraz ostre kształty obrazu, druga obejmuje tło obrazu (w tym zdjęcia i ilustracje), trzecia zaś dodatkowe elementy. Doskonała ja-

kość obrazu i bardzo zaawansowane metody kompresji, które umożliwiają otrzymanie plików znacząco mniejszych aniżeli w przypadku innych formatów, każą upatrywać w tym formacie przyszłość internetowej grafiki. Na przeszkodzie stoi niewielka jeszcze popularność standardu, konieczność instalacji bezpłatnej wtyczki do przeglądarek, umożliwiającej odczyt grafiki, a także komercjalizacja narzędzi do jej tworzenia. Dodajmy, iż owa wtyczka (plug-in) oferuje użytkownikowi możliwość przeglądania stron zapisanych w tym formacie, a także manipulowania wielkością obrazu, powiększania jego fragmentów, obracania strony oraz wyłączenia tła bądź pierwszego planu, co w prosty sposób obrazuje warstwową budowę obrazu zapisanego w tym formacie. Dodatkową zaletą zapisu w tym formacie jest progresywne rozkodowywanie partii obrazu w trakcie otwierania pliku. Najpierw odczytywana jest warstwa z tekstem, a następnie w miarę transmisji danych ujawniane są pozostałe elementy obrazu. Przejęcie przez firmę Lizard komercyjnego serwisu oprogramowania obsługującego format, w tym narzędzi do tworzenia grafiki w owym standardzie, zapewne wpłynęło na dość wolne, mimo znakomitych parametrów, upowszechnienie standardu. Próby opracowania darmowych narzędzi do zapisu w tym formacie oraz konwersji grafiki podjęte m. in. przez dawnych twórców tego formatu, dostępne są w Internecie w postaci oprogramowania (DjVuLibre dla Unixa: <http://djvulibre.djvuzone.org>) bądź w formie internetowej bramki on-line, na stronie której można dokonać konwersji do formatu DjVu. Jedną z ciekawszych witryn zapisanych w całości w formacie DjVu jest pełna cyfrowa wersja zawartości dwóch słynnych periodyków angielskich „The Tatler” (1709-1711) oraz „The Spectator” (1711-1714) (<http://tabula.rutgers.edu/spectator/>).

Jest oczywiste, że pola, których nie zagospodarowują instytucje publiczne, w krótkim czasie stają się domeną firm komercyjnych. I te ostatnie, w przypadku prób konkurencji, wychodzą na ogół zwycięsko z rywalizacji. Przykładem największa amerykańska kolekcja czasopiśmiennicza, Newspaper Archive (<http://www.newspaperarchive.com>), która pod względem zasobu dystansuje zbiory dostępne publicznie w Internecie. Mieści ona ponad 20 milionów stron zawartości czasopism, głównie amerykańskich, kanadyjskich i brytyjskich, od XVIII do XX wieku. Baza obejmuje zatem zapewne (taka informacja nie jest ujawniana) kilkadziesiąt tysięcy roczników prasowych. Należy podkreślić szalenie istotny atut kolekcji: możliwość pełnotekstowego przeszukiwania całego, 20-milionowego zasobu. Reprodukcje stron w postaci plików graficznych zostały w tym celu przekształcone w zbiór tekstowy, dzięki czemu użytkownik otrzymuje narzędzie wyszukiwawcze nieporównywalne z żadnym dostępnym zbiorem analogowym, na przykład z kolekcją mikrofilmową. Wgląd do pełnego zasobu, możliwość przeglądania stron (zapis w pdf – użytkownik otrzymuje w tym formacie reprodukcję graficzną oryginalnej strony czasopisma, pliki tekstowe służą wyłącznie w „tle” do

wyszukiwania informacji) wraz z opcją ich kopiowania i drukowania posiadają abonenci. Pozostali mają jednak możliwość pełnotekstowego przeszukiwania całej zawartości kolekcji – otrzymują wówczas spis wyszukanych artykułów wraz z ich lokalizacją. Nawet w tak ograniczonej, zredukowanej wersji baza czasopiśmiennicza oferuje narzędzia bezcenne dla historyka. Wystarczy dla przykładu wprowadzić hasło Modjeska Helena, by otrzymać potężną listę artykułów, głównie z XIX-wiecznej prasy amerykańskiej, poświęconych Helenie Modrzejewskiej. Zarejestrowany użytkownik otrzymuje do ręki trudny do przecenienia materiał źródłowy. To, co zazwyczaj wiąże się ze żmudnym i czasochłonnym przeglądaniem kolejnych roczników prasowych w poszukiwaniu tekstu, żmudnym ze względu na brak chociażby bibliografii zawartości XVIII- i XIX-wiecznych czasopism, a także periodyków publikowanych w I połowie XX wieku, dzięki elektronicznym narzędziom oferowanym w bazach typu Newspaper Archive zostaje sprowadzone do natychmiastowej lokalizacji nie tylko artykułu, lecz także dowolnej frazy występującej w tekstach oraz możliwości błyskawicznego dostępu do artykułu. To właśnie tego typu zasoby w oczywisty i najbardziej przekonujący sposób obrazują bezdyskusyjne korzyści, które niesie digitalizacja zbiorów, z drugiej zaś sygnalizują nieuchronność, a na pewno konieczność podjęcia na szeroką skalę prac w tym zakresie.

Doświadczenia polskie w zakresie tworzenia cyfrowych kolekcji czasopiśmienniczych wydają się nad wyraz skromne. W większym stopniu mamy do czynienia z próbami, sondowaniem możliwości, testowaniem narzędzi, aniżeli z planowym działaniem. Taką próbą była prezentacja przygotowana w 2001 r. i dostępna na stronie <http://www.bilp.uw.edu.pl/prasa/>. Z jednej strony miała być ona testem możliwości wykorzystania techniki cyfrowej przy przygotowaniu sieciowej ekspozycji dawnej prasy, z drugiej doprowadziła do stworzenia internetowej witryny prezentującej wyniki owego pilotażu. Całość projektu zawiera pełną cyfrową prezentację zawartości „Chimery” (1901-1907 – wraz z bazą danych zawartości pisma) oraz wybranych roczników „Tygodnika Ilustrowanego” (z lat 1859-1865) wraz z opisem technicznej strony przedsięwzięcia. W procesie digitalizacji obu tytułów wykorzystano aparat cyfrowy o najlepszych dostępnych wówczas parametrach, głównie w celu weryfikacji zasadności i możliwości wykorzystania takiego narzędzia do cyfrowej konwersji ilustrowanej prasy XIX-wiecznej. Gwałtowne zmiany dokonujące się w ostatnich latach na rynku cyfrowych kamer, ekspansja aparatów o wyrafinowanych parametrach technicznych, zmieniły radykalnie repertuar dostępnego instrumentarium. Dziś potencjalny użytkownik dysponuje nieporównanie bogatszą ofertą aparatów dedykowanych do profesjonalnych zastosowań. Dlatego też techniczna strona owego projektu ma już, po kilku zaledwie latach, jedynie historyczny walor.

W ramach kolejnego przedsięwzięcia Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w kooperacji z Biblioteką Narodową rozpoczęła

w 2003 r. procedurę przenoszenia na nośniki elektroniczne i umieszczenia w Internecie zawartości prasy polskiej, w celu stworzenia Cyfrowej Kolekcji Czasopism Polskich. Zdecydowano się w tym przypadku wykorzystać zbiory mikrofilmowe, co wydaje się oczywiste, zważywszy na najbogatsze w tym zakresie zasoby Biblioteki Narodowej, która posiada ponad 3000 tytułów prasowych zgromadzonych na celuloidowym nośniku. Kolekcja BN w połączeniu z technicznym wyposażeniem BUW w profesjonalne skanery do mikrofilmów oraz doświadczeniem pracowników tej placówki w zakresie konwersji danych i ich technicznej obróbki dawała niepowtarzalną szansę opracowania w niezbyt odległym terminie podstawowego kanonu prasy polskiej, udostępnienia pełnego zasobu wraz z narzędziami wyszukiwawczymi w Internecie i tym samym przełamania bariery dostępu do zasobów czasopiśmienniczych dawnej prasy, bariery wynikającej ze zdekompletowania, zdziętkowania, fragmentaryczności zbiorów czasopiśmienniczych nawet dużych bibliotek naukowych w Polsce. We wstępnym etapie poddać miano digitalizacji 18 tytułów (486 roczników) prasowych, od „Merkurjusza Polskiego” (1661) po międzywojenny „Skamander”. Najwyraźniej plany okazały się zbyt ambitne, bowiem po blisko dwóch latach przygotowań i prac testowych na stronie BUW dostępne są niepełne zasoby zaledwie 7 tytułów. Nic też nie wskazuje na dynamiczne, zaawansowane prace nad kolejnymi rocznikami. Być może i w tym przypadku ambitne plany wzięły górę nad możliwościami, finansami bądź determinacją i konsekwencją w działaniu.

Doświadczenia bibliotek amerykańskich, ale także francuskich w tworzeniu cyfrowych kolekcji wskazują na konieczność implementacji trzech zasad: precyzyjnego określenia kryteriów doboru publikacji, dążenia do kompletności materiałów w obrębie określonych ram (chronologicznych, tematycznych, geograficznych) oraz wykorzystania optymalnych standardów prezentacji danych. Za interesujący przykład realizacji owych założeń może służyć projekt Wright American Fiction 1851-1875 (<http://www.letrs.indiana.edu/web/w/wright2/>). Trzytomowa publikacja Lyle H. Wrighta *American fiction : a contribution toward a bibliography* obejmuje swoim zasięgiem lata 1774-1900 i należy do kanonu amerykańskich bibliografii literackich. Jest swoistym odpowiednikiem *Literatury Polskiej* Gabriela Korbuta. W ramach projektu Digital Library Program Biblioteka Uniwersytetu Indiana w kooperacji z ośmioma amerykańskimi uczelniami stworzyła cyfrową kolekcję tekstów literackich (powieści, nowel, opowiadań) odpowiadającą zawartości drugiego tomu bibliografii Wrighta za lata 1851-1875¹. Dostępny publicznie zasób

¹ Kolekcja cyfrowa za lata 1774-1850, opracowana przy współudziale Biblioteki Uniwersytetu Indiana dostępna jest odpłatnie jako jeden z elektronicznych serwisów firmy Chadwyck-Healey. Miarą ekspansji firmy w zakresie dostępu do cyfrowych zasobów tekstów literackich jest pełnotekstowa baza Literature Online, obejmująca 350 000 angielskich i amerykańskich tekstów literackich.

obejmuje blisko 2900 książek ponad 1400 autorów. Prace nad realizacją projektu przebiegały w czterech etapach: pierwszy objął skanowanie książek (ponad 750 000 stron) i zapis w postaci dwutownych plików tiff. W fazie drugiej dokonano konwersji danych do postaci tekstowej (OCR). Faza trzecia, niezakończona, to przede wszystkim edycja plików tekstowych i korekta błędów. W etapie czwartym przygotowano prezentację danych, której integralną częścią są narzędzia wyszukiwawcze. Użytkownik ma bowiem możliwość pełnotekstowego przeszukiwania zawartości zbioru (oprócz, rzecz jasna, tradycyjnych, indeksowych narzędzi wyszukiwawczych). Teksty dostępne są w trzech postaciach: jako kopia oryginału – w formie pliku graficznego (jpg), w najprostszej postaci pliku tekstowego (txt – który służy systemowi do pełnotekstowego przeszukiwania kolekcji), a także w formacie pdf. Użytkownik dysponuje zatem możliwością wyboru formy prezentacji publikacji. Może też przeglądać, czytać kolejne książki strona po stronie. Udostępniono także użytkownikom pełne teksty książek w postaci jednego pliku (tekstowego), tak jak to uczyniono w innej kolekcji Uniwersytetu Indiana, a mianowicie Victorian Women Writers Project, ważnym zbiorze utworów XIX-wiecznych pisarek angielskich (<http://www.indiana.edu/~letrs/vwwp/>). Taki zabieg daje czytelnikom swobodę w operowaniu tekstem, dysponowaniu nim, drukowaniu, kopiowaniu etc. Brak takiej możliwości w innych kolekcjach zmusza użytkownika do korzystania wyłącznie z bazy w trybie online, bądź skłania go do dokonywania kłopotliwych zabiegów scalania książki z pojedynczych stron cyfrowej wersji. W wyniku zastosowania takich narzędzi Wright American Fiction 1851-1875 może służyć za wzorcowy przykład pełnej, kompletnej kolekcji, która gromadzi wszystkie opublikowane w określonym przedziale czasowym teksty, w tym przypadku literackie. W tym sensie staje się urzeczywistnieniem koncepcji idealnego zbioru, swoistym współczesnym wcieleniem wizji Biblioteki Aleksandryjskiej. Naukowcom, historykom literatury, studentom daje zaś do ręki gotowy, wyczerpujący materiał do studiów. Godne uwagi są podejmowane w tym zakresie symultaniczne prace nad tworzeniem zasobów sieciowych, planowe i skoordynowane działania, które zmierzają w dłuższej perspektywie czasowej do zbudowania rozproszonego rzecz jasna, zbioru cyfrowych kolekcji, wzajemnie się uzupełniających pod względem zakresu, zasięgu chronologicznego czy geograficznego.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na komplementarny wobec Wright American Fiction zbiór tworzony przez dwie amerykańskie biblioteki uniwersyteckie (Cornell i Michigan – <http://www.hti.umich.edu/m/moagrp/> oraz <http://cdl.library.cornell.edu/moa/>). Celem projektu Making of America, którego początki sięgają 1995 r., było zgromadzenie piśmiennictwa amerykańskiego z lat 1850-1877 dokumentującego historię, w tym przemiany społeczne, edukacyjne, religijne, a także ewolucję naukową i techniczną dokonującą się na terenie Stanów w tym okresie. Biblioteka Cornell University przygotowała przede

wszystkim kolekcję czasopiśmienniczą, obejmującą kilkaset roczników czasopism amerykańskich z tego okresu (ponad 900 000 stron)². Z kolei Biblioteka University of Michigan zgromadziła w pierwszym rządzie cyfrowy zbiór książkowy, który liczy ponad 11 000 woluminów (3 300 000 stron). W efekcie prac obu placówek udostępniono w Internecie niezwykle obszerny, reprezentatywny zasób publikacji, z dzisiejszej perspektywy źródłowych, z lat 1850-1877. Obie kolekcje (w przyszłości planowana jest ich integracja) wykorzystują identyczne narzędzia nawigacyjne i wyszukiwawcze, co więcej, tożsame z instrumentarium dostępnym w zbiorze Wright American Fiction. Możliwe jest zatem pełnotekstowe przeszukiwanie zbioru, z zastrzeżeniem możliwych błędów, które wkradły się na strony tekstowe, powstałe po konwersji reprodukcji graficznych. W tym przypadku przeprowadzenie starannej korekty plików tekstowych (łącznie w obrębie projektu Making of America udostępniono ponad 4 200 000 stron) byłoby trudne do wykonania. A i procent błędów wydaje się znikomy. Dostępne są do wyboru trzy formaty prezentacji stron (plik graficzny, tekstowy, pdf – z zapisem pliku graficznego), a także możliwość kopiowania całej książki w postaci pliku tekstowego. Dodajmy na marginesie, iż Biblioteka University of Michigan partycypowała także w przygotowaniu zasobu American Verse Project, cyfrowego zbioru tomów poetyckich, opublikowanych w USA przed 1920 r. (<http://www.hti.umich.edu/a/amverse/>). W efekcie prac dwóch uniwersyteckich bibliotek amerykańskich powstały wzajemnie uzupełniające się cyfrowe kolekcje, oferujące użytkownikom niepowtarzalny, niezwykle bogaty zbiór tekstów z II połowy XIX wieku, od pełnej, w zasadzie kompletnej biblioteki książek literackich, poprzez publikacje popularnonaukowe, naukowe, publicystykę, a skończywszy na obszernym zasobie czasopiśmienniczym. A jest to przecież zaledwie skrawek, drobne exemplum prowadzonych od kilkunastu lat przez instytucje naukowe, przy znacznym udziale bibliotek, prac mających na celu udostępnienie w możliwie najszerzej skali amerykańskiego dorobku piśmienniczego.

Dlaczego należy o tego typu inicjatywach przypominać i w pewnym stopniu stawiać je za wzór do naśladowania? Przede wszystkim ze względu na reprezentatywność owych zasobów, dążenie do włączenia do kolekcji możliwie wszystkich ważnych (lub dostępnych) źródeł, a z drugiej strony udostępnienie użytkownikom takich instrumentów wyszukiwawczych, które na wstępie dystansują narzędzia oferowane w tradycyjnych zbiorach bibliotecznych. Godna podkreślenia jest także koordynacja tych działań, wzajemne uzupełnianie się zasobów kolejnych projektów, unikanie dublowania wysiłków, a także pełna publiczna dostępność wszystkich zasobów, bez jakichkolwiek restryk-

² W przypadku tytułów prasowych data końcowa, 1877 rok, traktowana była umownie i w związku z tym uwzględniono zawartość pism również z późniejszych lat. Przykładem pełna zawartość „The Living Age” z lat 1844-1900 czy „The North American Review” za lata 1815-1900.

cji, które mogą się pojawiać wyłącznie w przypadku dzieł chronionych prawem autorskim. Takie działania przypominają o podstawowej misji bibliotek w zakresie udostępniania informacji, przekonaniu o społecznych powinnościach bibliotek i bibliotekarzy wobec potencjalnych czytelników, o konieczności podejmowania niezbędnych działań w zakresie upowszechniania zbiorów, wczoraj w środowisku społecznym, w kręgu lokalnych odbiorców, dziś także wobec anonimowego, nieporównanie większego, audytorium użytkowników sieciowych zasobów.

Nie miejsce tu na przegląd licznych, niekiedy imponujących pod względem zasobu światowych kolekcji cyfrowych. Warto jedynie wspomnieć o działaniach bibliotek narodowych w zakresie udostępniania swoich zbiorów w Internecie. Przykładów konsekwentnych działań w tym zakresie dostarczają prace Biblioteki Kongresu oraz francuskiej Biblioteki Narodowej. Pierwsza z nich pilotuje od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku program American Memory, którego zasoby od 1994 r. dostępne są w Internecie. Dziś kolekcja dotycząca historii i kultury amerykańskiej liczy, bagatela, ponad 9 milionów jednostek (<http://memory.loc.gov/ammem/>). Zawiera cyfrowe kopie książek, broszur, rękopisów, nut, fotografii, kartografii, nagrań dźwiękowych, a także filmów, zgromadzonych w postaci ponad 100 zbiorów. Czytelnik znajdzie w zasobach American Memory kolekcję rękopisów A. Lincolna, A.G.Bella, W. Whitmana i H. Arendt, wielotysięczny zbiór fotografii z archiwum „Chicago Daily News” z lat 1902-1933, reprodukcje ponad 900 plakatów z okresu rooseveltowskiego Nowego Ładu (1936-1943), obszerną dokumentację ruchu emancypacyjnego w Stanach Zjednoczonych z lat 1848-1921, zespół map wraz z możliwością kopiowania cyfrowych reprodukcji w bardzo wysokiej rozdzielczości, kilka zbiorów wczesnych, niemych filmów etc.

W American Memory dominują cyfrowe wersje najcenniejszych obiektów ze zbiorów specjalnych. Taka polityka w zakresie doboru źródeł zasługuje na uwagę, albowiem wyznacza odmienny, aniżeli w poprzednich przykładach kierunek w zakresie digitalizacji zbiorów: udostępnienie materiałów historycznych, źródeł dokumentujących historię, kulturę danego kraju (to wszak zadanie narodowej ksiąźnicy), wybranych jednak spośród przede wszystkim zbiorów specjalnych, a więc tych obiektów, do których przeciętny użytkownik nie ma w praktyce dostępu. Kolekcja cyfrowa nie jest więc powieleniem, uzupełnieniem czy scaleniem typowych bibliotecznych zbiorów książkowych, lecz zespołem obiektów unikalnych, jednostkowych, rzadkich, swoistych bibliotecznych cymeliów. Prezentacja internetowa nie dubluje zatem zbiorów tradycyjnych, lecz otwiera jedyne w swoim rodzaju wrota do wyjątkowo rzadko publicznie udostępnianych bibliotecznych zasobów.

Zasoby cyfrowe Biblioteki Narodowej w Paryżu, zgromadzone w ramach intensywnie rozwijanego (każdego miesiąca baza wzbo-

gaca się o znaczącą liczbę obiektów – średnio od kilkuset do ponad tysiąca nowych dokumentów!) od 1999 r. programu Gallica (<http://gallica.bnf.fr>), obejmują dziś potężny zestaw liczący około 70 000 dzieł, a także ponad 80 000 obiektów graficznych, fotografii i materiałów ikonograficznych (od obszernego i reprezentatywnego zbioru ilustracji średniowiecznych iluminowanych rękopisów po zbiór paryskich fotografii Eugene Atgeta). Szczególne miejsce w zasobach Gallici tworzą tematyczne kolekcje: zbiór źródeł i opracowań dotyczących utopii (od dzieł Platona i Owidiusza po prace socjalistów utopijnych), literackie i krajoznawcze dokumentacje podróży po Afryce (*Voyages en Afrique*), Francji (*Voyages en France*) i Włoszech (*Voyages en Italie*). Najważniejszy cyfrowy zasób paryskiej Biblioteki Narodowej tworzy Gallica Classique – w pierwszym rzędzie pełni ona rolę kanonicznego zasobu tekstów literackich (od średniowiecza po I wojnę światową, także najważniejszych dzieł z zakresu humanistyki) autorów francuskich. Znajdziemy tu korpus klasyki francuskiej, reprezentatywny i bogaty. W przypadku wielkich twórców użytkownikowi udostępniono cyfrowe kopie niemal całego dorobku autora, łącznie z wydaniem dzieł wszystkich. Czytelnik dysponuje na przykład 117 edycjami dzieł Moliera czy 283 wydaniem prac Woltera. Wielotysięczny kanon literacki prezentowany jest w postaci plików tekstowych, niekiedy plików graficznych obecnych w postaci kolejnych stron w formacie pdf. Dostępne jest pełnotekstowe przeszukiwanie wszystkich kolekcji cyfrowych oferowanych na stronie Bibliothèque Nationale de France.

Prace nad Polską Biblioteką Internetową podjęto w 2002 r. w ramach rządowego Programu Powszechnej Informatyzacji „Nowoczesna Polska”. Finansowana przez Komitet Badań Naukowych miała zrewolucjonizować dostęp do dzieł zarówno literackich, jak i naukowych autorów polskich. W zbiorze PBI znaleźć się miały dzieła literackie, publikacje naukowe, podręczniki akademickie, starodruki, archiwalia, czasopisma, książki dla niewidomych, fotografie, reprodukcje malarstwa i grafiki. W planach sięgających 2008 r. zakładano przeniesienie do sieci w wersji elektronicznej wszystkich archiwalnych zasobów literatury polskiej. To, co zaprezentowano pod koniec 2003 r. daleko odbiegało od zapowiedzi. Popołniono liczne błędy, które w znacznym stopniu obciążają hipotekę całego przedsięwzięcia. Do najważniejszych z nich należą:

– brak precyzyjnych kryteriów doboru materiałów. Przyjęcie domyślnego założenia, iż wszystkie materiały drukowane, które nie podlegają ochronie praw autorskich, mogą znaleźć się w zbiorze doprowadziło do powstania niejednorodnego, hybrydowego zbioru. Przeglądając zawartość PBI można dojść do śmiałej konstatacji, iż do zespołu mógł trafić każdy tekst opublikowany po polsku (aczkolwiek znajdują się tu także teksty łacińskie), niezależnie od tematyki, poziomu, języka oryginału. Umieszczenie w zbiorze zdominowanym wszak przez utwory literackie, kilkudziesięciu skądinąd

interesujących stenogramów posiedzeń Biura Politycznego i KC PZPR z lat pięćdziesiątych XX w. zdaje się świadczyć o braku jakichkolwiek zasad selekcji materiałów, być może oprócz subiektywnych kryteriów, którymi posługiwali się autorzy PBI. W efekcie baza stała się pojemnym zbiornikiem, do którego można było wrzucić każdy materiał, który uznano za interesujący. Nie sposób znaleźć wspólnego mianownika dla tej kolekcji, karkołomnym zadaniem byłaby próba zrekonstruowania zasad doboru materiałów. Być może stało się to wskutek braku merytorycznego patrona przedsięwzięcia w postaci np. biblioteki naukowej;

– przyjęcie otwartej formuły, brak ograniczeń merytorycznych czy chronologicznych doprowadziło do powstania zbioru, w którym na równych prawach egzystują pozycje ważne, klasyka, teksty kanoniczne i druki całkowicie przypadkowe, drugo- i trzeciorzędne. W efekcie użytkownik ma prawo odnieść wrażenie obcowania z chaotycznym zbiorem;

– PBI stwarza wrażenie zbioru tworzonego w pośpiechu, zbioru, do którego włączano przypadkowe teksty bądź przejmowano już gotowe materiały, niezależnie od ich wartości i kompletności, dążąc przede wszystkim do wykonania „planu” czy „normy” w postaci liczby cyfrowych publikacji. W efekcie użytkownik zostaje dwukrotnie wprowadzony w błąd. Po pierwsze, liczba ponad 10 000 publikacji, które zawierać ma PBI, może jedynie potwierdzać powiedzenie Napoleona, iż „są kłamstwa, duże kłamstwa i statystyka”. Za oddzielną publikację uznano w PBI pojedyncze wiersze (wystarczy zobaczyć spis utworów Konopnickiej), artykuły, nowele, opowiadania czy listy do jednostkowych adresatów (np. korespondentów Orzeszkowej – dodajmy, iż z potężnej epistolografii wybrano listy do zaledwie kilku adresatów, bez słowa komentarza o kryteriach selekcji. Brak tego typu wyjaśnień wprowadza niezorientowanego użytkownika w błąd. W bazie znajduje się np. jeden list Orzeszkowej do Konopnickiej bez słowa komentarza, podczas gdy znanych jest i opublikowanych 60 listów autorki *Nad Niemnem* do twórczyni *Roty*). W efekcie takiego zabiegu zbiór, który liczy zapewne nie więcej niż kilkaset cyfrowych ekwiwalentów druków książkowych urasta do miana zasobnej kolekcji. Po drugie, tylko pośpiechem tłumaczyć można wprowadzenie do bazy tak wielu pozycji szcątkowych, niepełnych. I tak znajdziemy w PBI jedynie tom drugi „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” z 1818 r. wydawanego przez Bruno Kicińskiego. Dlaczego tylko ten tom włączono do zbioru nie sposób odpowiedzieć. To samo dotyczy tomu pierwszego *Klucza do teozofii* Heleny Bławatskiej czy tomu drugiego *Encyklopedii Ilustrowanej* pod red. Stanisława Lama. Z kolei z *Historii życia Toma Jonesa* Henry Fieldinga uwzględniono jedynie tom pierwszy. Cztery przypadkowe numery pisma „Czuwajmy. Biuletynu Informacyjnego” z 1987 r. firmowanego przez Społeczną Inicjatywę Wydawniczą sąsiadują z trzema numerami trzech pisemek z 1989 r. sygnowanych przez Solidarność Walczącą. Do-

stęp redaktorów PBI do jednej z licznych bibliotecznych kolekcji drugoobiegowej literatury przekonałby ich o całkowicie przypadkowym i skrajnie fragmentarycznym doborze materiałów do ich kolekcji. Przykłady można mnożyć;

– niereprezentatywność dzieł w przypadku wielu autorów. Nie sposób ustalić jakimi kryteriami posługiwano się w doborze tych, a nie innych dzieł. Spośród licznych dzieł Gustava Flauberta uwzględniono jedynie opowiadanie *Prostota serca*. Inny przykład. Z bogatego dorobku Hajoty wybrano tylko jedną pozycję – powieść *Ostatnia butelka*. Żeby było zabawnie, uwzględniono tylko tom pierwszy i trzeci. Na dodatek tekst woluminu pierwszego (oba tomy prezentowane są w postaci plików graficznych – reprodukcji wydania z początku XX w.) rozpoczyna się w pół zdania, od strony 6. Równie pociesznie prezentuje się *Teoria jestestw organicznych* Jędrzeja Śniadeckiego w postaci reprodukcji edycji z 1874 r., z którego zamieszczono jedynie 86 stron początkowych. Takie przypadki dyskredytują przedsięwzięcie;

– brak nawet śladów aparatu naukowego i bibliograficznego. Wielu tekstom nie towarzyszą informacje o źródle wersji cyfrowej. Nie sposób wówczas ustalić, w jakim stopniu wykorzystano edycje krytyczne klasyki literackiej, a w jakim posiłkowano się wydaniem XIX-wiecznymi, dalekimi w wielu przypadkach od edytorskiej poprawności. Informacja, zwłaszcza w przypadku klasyki literackiej, którym wydaniem posiłkowano się przy tworzeniu wersji elektronicznej, ma fundamentalne znaczenie. Często należałoby także oczekiwać umieszczenia aparatu naukowego towarzyszącego publikacjom literackim w wydaniach krytycznych (przypisy! – jakże istotne również w edycjach korespondencji), a które zostały w PBI całkowicie pominięte. Przy okazji zignorowano niezwykle istotny wkład redaktorów naukowych, edytorów kanonicznych tekstów literackich, wydawców i komentatorów korespondencji. Pominięto także większość nazwisk tłumaczy dość licznych przekładów tekstów obcojęzycznych. Być może obawiano się ujawnienia tych danych w obawie o naruszenie praw tłumaczy i wydawców do konkretnych edycji tekstów klasycznych. Te braki obnażają amatorski rys przedsięwzięcia, jawny brak profesjonalnych standardów. Inną kwestią pozostaje pytanie, czy w szeregu przypadków nie naruszono praw autorskich właśnie tłumaczy i wydawców, publikując cyfrowe wersje np. *Listów do Felicji* czy *Listu do ojca* Franza Kafki

– brak możliwości przeszukiwania pełnotekstowego całej kolekcji. Tego typu narzędzia obecne są we wszystkich światowych cyfrowych kolekcjach, w znaczący sposób wzbogacając instrumentarium wyszukiwawcze. PBI umożliwia jedynie przeszukiwanie aktualnie wyświetlanego utworu. Oczekiwać także należało innych narzędzi wyszukiwawczych, aniżeli udostępniona najprostsza lokalizacja wedle autorów dzieł i ich tytułów;

– brak możliwości pobierania (kopiowania) utworu. W pierwszej fazie konstrukcji PBI udostępniono utwory także w postaci pliku

w formacie pdf, co znacznie ułatwiało manipulowanie (kopiowanie, drukowanie) gotowym tekstem. W drugiej fazie zrezygnowano z tego wygodnego dla użytkownika zabiegu, redukując formy prezentacji do przeglądania kolejnych kart (w większości w postaci stron html, częściowo w formie plików graficznych).

Na przełomie 2003 i 2004 r. zamarła działalność PBI. Głośne i flagowe przedsięwzięcie przeszło w stan hibernacji. Szybko zapomniano o wielkich planach i ambitnych zamierzeniach. Na stronach internetowych pozostał niedokończony projekt, który dużo więcej obiecywał niż ostatecznie zaoferował.

Na tle chaotycznego zasobu PBI, kolekcja zgromadzona przez Marka Adamca w postaci Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej (<http://cogito.univ.gda.pl/biblioteka/>) jawi się jako wzór godny naśladowania w zakresie implementacji jednoznacznych, przejrzystych kryteriów doboru materiałów oraz wyczerpującej informacji o źródłach cyfrowych tekstów.

Swoista rywalizacja między spontanicznym ruchem instytucji działających dla dobra publicznego a organizacjami komercyjnymi wyznacza umowne granice między obszarami cyfrowej ekspansji każdej ze stron. Linię demarkacyjną tworzą daty inauguracyjne lub kończące ochronę praw autorskich. To, co wolne od restrykcji prawnych, prędzej czy później, z pomocą PBI lub niezależnie od niej (co dużo bardziej prawdopodobne) zostanie zdigitalizowane i umieszczone w zasobach sieciowych. Optymalny wariant zakładać winien podział zadań i kompetencji między wieloma placówkami, wśród których wiodącą rolę odgrywać będą główne biblioteki naukowe. Skoordynowana akcja w tym zakresie, bez zbędnej rywalizacji umożliwi w krótkim czasie wypracowanie optymalnych rozwiązań, w tym także przyjęcie jednolitych czy zbliżonych standardów w zakresie prezentacji danych. Zamysł umieszczenia wszystkich zasobów drukowanych w Internecie należy zaliczyć do wizji utopijnych, niemniej imperatyw dążenia do kompletności w ściśle wyznaczonych chronologią czy zakresem ramach uznać wypada co najmniej za wskazany. Przykład Wright American Fiction traktować należy za wzór godny naśladowania. Wydaje się także istotne, by w pierwszym rzędzie tworzyć kolekcje, które nie powielają zawartości typowego zbioru bibliotecznego (biblioteki publicznej czy szkolnej) w zakresie np. klasyki literackiej, lecz obejmują także te pozycje, które są trudno dostępne lub nieosiągalne w przeciętnej bibliotece, a stanowią integralną część dorobku piśmienniczego, literackiego, naukowego i czasopiśmienniczego. Wymóg wyjścia poza ramy tradycyjnego zbioru, dążenie do tworzenia pełnej, kompletnej kolekcji, nawet w obrębie niewielkiego i ograniczonego pola penetracji będzie miarą powodzenia takiego przedsięwzięcia. Tylko wówczas elektroniczna kolekcja wyzwoli się ze stygmatu kolejnej kopii, tym razem cyfrowej, przeciętnej, także domowego, podręcznego księgozbioru humanistycznego, zdominowanego przez pozycje znane, najpoczytniej-

sze, najbardziej reprezentatywne i godne czytania. Wśród propozycji, które wykraczają poza ów schemat wymienić należy wspomnianą ideę stworzenia cyfrowej historycznej kolekcji prasy polskiej, dla której znakomitym pierwowzorem jest zbiór mikrofilmowy Biblioteki Narodowej. Równie użyteczny byłby zbiór korespondencji, historycznej, literackiej, którego nieudolnym zwiastunem są wspomniane wyimki z epistolografii Orzeszkowej zamieszczone w PBI.

Pozostają także poza dotychczasowym zainteresowaniem kolekcje graficzne, w znacznym stopniu zgromadzone i ulokowane w zbiorach bibliotecznych, a niezwykle rzadko i fragmentarycznie udostępniane publicznie. Stworzenie kolekcji cyfrowej polskich zasobów graficznych i ikonograficznych w niepomiernym stopniu zwiększyłoby dostępność tych materiałów. Zupełnie innym wyzwaniem, aczkolwiek z punktu widzenia bibliotekarskiego, niezwykle ważnym, byłaby próba konwersji do postaci bazodanowej podstawowych źródeł bibliograficznych, w tym przede wszystkim *Bibliografii Polskiej* Estreichera wraz z jej kontynuacją za lata 1901-1939.

Cyfrowa rewolucja książki nie dotyczy jednak konwersji jedynie dawnych publikacji na nośnik elektroniczny. W ofercie największej księgarni internetowej, Amazon (<http://www.amazon.com/>), wzrastającą rolę odgrywają pozycje wyłącznie cyfrowe, a także równoległe wobec wersji drukowanej edycje elektroniczne, udostępniane w formacie pdf (Acrobat Reader) oraz lit (dla czytnika Microsoft Reader)³. Zapewne wraz z upływem czasu i upowszechnianiem narzędzi do odczytu, w tym przede wszystkim „elektronicznego papieru” oraz zmianą pokoleniową, dominacją „pokolenia sieciowego”, uznającego Internet za naturalne, a często główne źródło informacji, zmienia się preferencje i proporcje w wyborach pomiędzy książką drukowaną a cyfrową.

Warto już dziś śledzić poczynania w tym zakresie największych wydawców światowych i najpotężniejszych dystrybutorów, albowiem oni wyznaczają kierunki rozwoju i wytyczają szlaki cyfrowych przedsięwzięć. Najlepszym przykładem są narzędzia, które oferuje Amazon potencjalnym klientom. W październiku 2003 r. największa internetowa księgarnia uruchomiła funkcję „Search inside” – możliwość pełnotekstowego przeszukiwania części oferowanych książek. Dodajmy, niemałej części, bowiem w momencie startu ta grupa liczyła ponad 120 tys. pozycji (ponad 33 mln stron). Obecnie jest to znacznie liczniejsza pula, aczkolwiek obejmująca tylko część oferty wydawniczej⁴. Książki za zgodą wydawców są skanowane, następnie przekształcane do pliku tekstowego. Wszyscy użytkownicy mogą korzystać z opcji „Search inside” – otrzymują wówczas spis stron (wraz

³ Oddzielną i dość liczną grupę stanowią internetowe księgarnie, oferujące wyłącznie e-książki (e-booki), przykład: ebooks.com.

⁴ Ograniczona oferta w zakresie przeglądania i przeszukiwania książek wynika z braku zgody części wydawców na udostępnienie w sieci pełnych tekstów publikacji. Innym mechanizmem udostępnionym na stronie Amazona jest funkcja „Look inside”, która umożliwia użytkownikowi wgląd w spis treści, indeks oraz wybrany fragment książki.

z jednozdaniowym kontekstem), na których pojawia się w książce wyszukiwane słowo czy fraza. Zarejestrowani użytkownicy Amazona mogą natomiast przeglądać owe strony, mają także dostęp do kilku następnych i poprzednich kart, wyświetlanych w postaci plików graficznych – reprodukcji oryginalnych stron książkowych. Czytelnik może wielokrotnie przeglądać kolejne strony oraz ponawiać wyszukiwanie. W efekcie ma swobodny dostęp do niebywale obszernego zasobu książek anglojęzycznych z ostatnich lat. Oferta pełnotekstowego przeszukiwania tak licznego zasobu książkowego bez jakichkolwiek opłat jest wyłomem w komercyjnej ofercie książkowej. Użytkownik internetowej księgarni otrzymuje zatem bogatsze możliwości aniżeli klient nawet największego, tradycyjnego sklepu. Nie tylko ma dostęp do znacznie większej oferty, nie tylko błyskawicznie może zlokalizować poszukiwaną pozycję, nie tylko ma wgląd w zawartość znacznej części publikacji, lecz także dysponuje unikalną możliwością przeszukiwania tekstów książek. Można sobie jedynie wyobrazić, jak zmieniłby się pejzaż czytelniczy, gdyby któraś z bibliotek narodowych (Biblioteka Kongresu, a może Biblioteka Narodowa w Warszawie) udostępniła analogiczny mechanizm na swoich stronach: wgląd wraz z pełnotekstowymi narzędziami wyszukiwawczymi do kilkuset tysięcy (na początek) zasobu książkowego. Realizacja takiej wizji, dalekiej od utopii, wymaga przede wszystkim od jej realizatorów przekonania o korzyściach i społecznych korzyściach, które wynikają z budowy publicznie dostępnych cyfrowych kolekcji.

Summary

The main directions of digital collections' development are discussed, with particular attention put on non-commercial undertakings, books and journals collections publicly available in the Internet, from the Gutenberg Project up to national libraries' collections. The problem of optimal standards of data presentation were discussed, including graphical formats, with critical analysis of the collection of the Polish Internet Library available since 2003.

ESTETYKA KSIĄŻKI W DOBIE PRZEKAZU MULTIMEDIALNEGO*

„Książka zasługuje na miano pięknej, gdy stanowi harmonijnie skomponowaną całość. O pięknie jej decyduje układ zasadniczych elementów: czcionki, kolumny druku, ornamentu i ilustracji” – tak napisała Elżbieta Skierkowska w rozdziale wstępnym do swojej książki o Wyspiańskim – artyście książki¹.

Zagadnienie roli estetyki w upowszechnianiu książki jest stare jak zagadnienie istnienia książki w ogóle. Na wstępie należałoby zadać pytanie, na czym polega estetyka w ogóle oraz czym jest estetyka współcześnie? Czy w przypadku książki, estetyka to tylko – jak pisała Skierkowska – „harmonijnie skomponowana całość”? Czy, na przykład, współczesne reklamy mają coś wspólnego z estetyką, czy nie? W jaki sposób książka próbuje odnaleźć się we współczesnym zmacdonaldyzowanym świecie?

Niewątpliwy jest fakt, że za odczucia estetyczne odpowiada „wyposażenie zmysłowe człowieka”. Coś, co przynosi pozytywne reakcje nazywa się „harmonią”. Z tym, że należy zaznaczyć, iż początkiem każdego poznania w dziedzinie nauki o sztuce, z którą niewątpliwie wiąże się estetyka książki, jest widzenie.

O widzeniu mówi się w różnym sensie – potocznie przez widzenie rozumiemy nie tylko spostrzeganie wzrokiem, ale spostrzeganie w ogóle, także pojmowanie czy rozumienie. Poszczególne nauki zajmują się widzeniem ze swojego odniesienia – fizyka bada istotę światła jako zjawiska ruchu, anatomia zajmuje się budową układu

* Tekst ten został przygotowany na konferencję pt. „Współczesna sztuka książki”, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych oraz Fundację INFO XXI w Warszawie 5 listopada 2002 r.

¹ E. Skierkowska: *Wyspiański artysta książki*. Wrocław 1970 s. 5.

wzrokowego, psychologia uwzględnia procesy spostrzegania kształtów i barw za pomocą oczu. Dopiero takie całościowe spojrzenie na zagadnienie widzenia może pomóc nam poznać jego istotę. Może pomóc, ale czy rzeczywiście pozwala poznać całą jego złożoność?

Poznanie złożoności widzenia to jednak jeszcze nie wszystko – za nasze odczucia estetyczne odpowiedzialny jest też świat, w którym żyjemy. Do pewnych wzorów estetycznych przyzwyczajają nas rzeczywistość, w której przyszło nam realizować naszą drogę życiową. Niektóre wzory estetyczne, nie do przyjęcia w pokoleniu chociażby naszych rodziców, teraz nie niosą wrażenia dyskomfortu estetycznego.

Przeżycie estetyczne – najogólniej mówiąc – to spostrzeżenie, które tworzy nową jakość: wartość, piękno. Jak mówi prof. Maria Gołaszewska: „Wartość estetyczna, piękno jest odpowiedzią na potrzebę natury estetycznej, potrzebę tego, by coś się podobało, by dawało bezinteresowną satysfakcję dzięki swemu wyglądowi, układowi, jakościom”². Przeżyciu estetycznemu w naturalny sposób sprzyja sztuka, szczególnie dawna, której podstawowym zadaniem było tworzenie piękna. Jednak przeżycia estetyczne może budzić również natura, moda, teatr i oczywiście książka jako przedmiot, ale także jej treść.

Stanem estetyczności u człowieka nazywa się jego gotowość do zajęcia postawy estetycznej, w naszym przypadku do książki.

Odwołując się do prof. Marii Gołaszewskiej³ – która wyróżniła trzy stopnie nasilenia, trzy stany estetyczności u człowieka – można je transponować na zjawisko książki:

1. Zerowy stan estetyczności polega na obojętności na piękno książki, czy to zewnętrzne czy wewnętrzne (inaczej rzecz ujmując, na aspekt formalny i znaczeniowy książki). Nie jest to jednak spowodowane brakiem świadomości, że można wobec książki zająć postawę estetyczną. Człowiek taki wie, że książka niesie wartości estetyczne, ale programowo temu zaprzecza. Sięga po książkę, ale traktuje ją w sposób instrumentalny, kojarzy mu się ona bardzo często np. z nauką w szkole, z czymś, do czego był niejednokrotnie zmuszony sięgać. Jego kontakty z książką skierowane są na inne niż estetyczne właściwości.

2. Stan estetyczności średniego nasilenia – wyczuwalny, polega na tym, że człowiek skłonny jest nawet poddać się pięknu książki, a co więcej, szuka książki, ale robi to stosunkowo rzadko, tylko na skutek bardzo silnych bodźców, np. gdy zmuszony jest do sięgnięcia po książkę przez wymóg kształcenia się, czy w związku z pogłębianiem wiedzy, ale nie wynikającym z wnętrza tego człowieka, tylko z zewnętrznego nakazu. Ważne jest tutaj, że nakaz powoduje wywołanie tego stanu estetyczności. Czasami taka postawa wynikać też może z aktualnie panującej mody, czy skłonności człowieka do naśladowania innych.

3. Z maksymalnym stanem estetyczności będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy podmiot silnie przeżywa kontakt z książką,

² M. Gołaszewska: *Estetyka pięciu zmysłów*. Warszawa-Kraków 1997 s. 11.

³ Ibidem, s. 25-26.

tn. – nawet bardzo słabe bodźce, np. sama myśl o książce – jest przez niego żywo odczuwana estetycznie. Tak więc nawet myśl o książce powoduje głębokie przeżycie estetyczne. Taki człowiek będzie poszukiwał możliwie najczęstszych kontaktów z książkami, będzie utrzymywał postawę estetyczną wobec książek, co bynajmniej nie znaczy, że nie zauważa on piękniejszych i gorzej wydanych. Będzie odczuwał pewien dyskomfort widząc egzemplarz źle wydany, na brzydkim papierze, z błędami – i będzie cieszył się z egzemplarza pięknie wydanego. Jego osobowość jednak będzie cieszyła się na myśl możliwości kontaktu z książką – z jej formą zewnętrzną i z treścią, albo z jednym i drugim.

Tak więc, człowiek o maksymalnym poziomie estetyczności w stosunku do książek, będzie ich poszukiwał, a kontakt z nimi będzie sprawiał mu bezinteresowną radość i przyjemność. I główny problem istnienia książki polega i będzie polegał na tym, aby było jak najwięcej ludzi, których cechuje maksymalny poziom estetyczności w stosunku do słowa pisanego.

Można mówić, że od początku XX wieku postępował proces estetyzacji życia codziennego. Proces ten ma co najmniej kilka znaczeń. Termin estetyzacja życia codziennego odnosi się m.in. do niektórych subkultur artystycznych, które podczas I wojny światowej i w latach dwudziestych wytworzyły „dadaizm, historyczną awangardę i surrealizm”⁴. W pracach obejmujących swym zakresem te prądy bardzo często pojawia się postulat zatarcia granicy między sztuką i życiem codziennym. Przejawiało się to głównie w kwestionowaniu dzieła sztuki jako takiego, czyli dzieła sztuki w znaczeniu akademickim. Przedstawiciele tych prądów głosili, że sztuką może być właściwie wszystko, w związku z czym dzieło sztuki straciło pewną nietykalność, którą kiedyś zostało obdarzone. Dla książki miało to skutki zarówno pozytywne, jak i negatywne. Pozytywne to np. odrodzenie nurtu „pięknej książki”. Negatywne zaś to takie, że książka stawała się stopniowo towarem – przestała być traktowana jako coś specjalnego. Warto tutaj dodać, że założona w 1890 r. przez Williama Morrisa drukarnia Kelm-scott Press w Londynie, realizowała programowo reformy w zakresie drukarstwa i zdobnictwa książki. Jak wiemy, Morris wykorzystywał tylko prasę ręczną, ponieważ uważał, że „maszynowa produkcja może prowadzić wyłącznie do wykonywania tandety obniżającej poziom estetyki życia codziennego”⁵. Sposób działania Morrisa musiał ulec z czasem zasadniczym zmianom, ponieważ zaznaczała się zbyt duża dysproporcja między czasem potrzebnym na wykonanie książki za pomocą ręcznej prasy a wciąż rosnącymi potrzebami rynku książki oraz wymogami, zmuszającymi do dużego tempa pracy.

Inne znaczenie terminu estetyzacja życia codziennego nawiązuje do przekształcania życia w dzieło sztuki. Ta zmiana formy egzy-

⁴ M. Featherstone: *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków 1997 s. 304.

⁵ E. Skierkowska: op. cit., s. 40.

stencji właściwa była artystycznym kontrkulturom, a uwagę skupiała na dwóch sprawach – życiu poświęconemu estetycznej konsumpcji oraz potrzebie kształtowania egzystencji w estetycznie zadowolającą całość⁶. Książka odgrywała tutaj istotną rolę, jako jeden z pięknych przedmiotów, którymi należy się otaczać.

Jeszcze inne znaczenie omawianego terminu związane było z zalewem znaków i symboli spotykanych we współczesnym społeczeństwie. Podstawą egzystencji stała się „rynkowa manipulacja obrazami, dokonująca się za sprawą reklamy, środków masowego przekazu, wystaw sklepowych, przedstawień i spektakli, wielkomięjskiej struktury życia codziennego, która sprawia, że obrazy ustawicznie przemodelowują nasze pragnienia”⁷.

Podstawowe znaczenie dla tego zalewu znaków i symboli miał ogromny rozwój technologii, który powodował stopniową zmianę mentalności społeczeństwa.

Według francuskiego filozofa, Jeana Baudrillarda „to właśnie rosnący, gęsty i nieprzerwany strumień wszechobecnych obrazów we współczesnym świecie popchnął nas ku jakościowo nowemu społeczeństwu, w którym zaciera się rozróżnienie na rzeczywistość i obraz, a życie codzienne podlega estetyzacji: to świat symulowany (...)”⁸.

Jako jedna z najczęstszych form trzeciego stadium kultury symulacji wymieniana jest telewizja muzyczna MTV. Cechą charakterystyczną jej programów jest – jak to określił E. A. Kaplan – „teraźniejsza beczasowość”, która przejawia się w tym, że łączy się różne gatunki filmowe i kierunki artystyczne odmiennych epok, mieszając sztukę wysoką, formy popularne i komercyjne⁹.

Wprowadzanie nowych technologii, ściśle związane z doskonaleniem środków przekazu musiało odcisnąć się również na estetyce książki. Książka przestała być jedynym medium, straciła rolę podstawowego środka przenoszenia informacji, idei, myśli, itd. Ponieważ nowoczesne technologie były atrakcyjniejsze w odbiorze, a przynajmniej potrafiły wykreować taki swój wizerunek, zadanie książki polegało na podjęciu z nimi w jakiś sposób konkurencji.

Wśród czynników wpływających na estetykę książki współcześnie, w ścisłym związku z omawianą wcześniej „estetyzacją życia codziennego” pozostaje tzw. kultura czasu wolnego, która oczywiście stanowi nieodłączną część kultury masowej.

Kulturę masową traktuje się jako jeden wielki system etyczny czasu wolnego, ponieważ jest on – jak określił to Edgar Morin – „nie tylko workiem, do którego wrzuca się istotne treści życiowe, i gdzie pragnienie osobistego szczęścia staje się potrzebą (...). Czas wolny to nie tylko ramy, w których realizuje się wartości życia prywatnego,

⁶ M. Featherstone: op. cit., s. 306.

⁷ Ibidem, s. 306-307.

⁸ Cyt. za: Ibidem, s. 307.

⁹ M. Featherstone: op. cit., s. 309.

ale również wartość samoistna, sama dla siebie stanowiąca spełnienie”¹⁰.

Warto podkreślić, że w kulturze czasu wolnego, wartością najważniejszą staje się rozrywka, której podstawą są środki masowego przekazu oraz nowe technologie. Należy tutaj zaznaczyć, że nie zawsze doceniana była moc oddziaływania na współczesnego człowieka mass mediów i nowych technologii. Jednak socjologowie kultury, coraz więcej miejsca poświęcają temu zagadnieniu. Niektórzy z nich twierdzą, że wraz z coraz szerszym zasięgiem oddziaływania środków masowego przekazu można mówić o powstaniu nowej epoki – epoki audiowizualnej, która jest zupełnie inna niż poprzedzająca ją epoka werbalna¹¹.

Te dwie epoki różnią się przede wszystkim sposobem poznawania świata – w epoce werbalnej tym sposobem było przede wszystkim słowo drukowane, w epoce audiowizualnej – coraz bardziej doskonały obraz. Skutek tego był taki, że epoka werbalna kształtowała postawy racjonalistyczne, w efekcie czego doszło do rewolucji naukowej i technicznej, zaś celem ludzkich poszukiwań było wyjaśnianie rzeczywistości i poszukiwanie prawdy na drodze intelektualnych dociekań. Epoka audiowizualna, epoka obrazu i dźwięku – kształtuje postawy emocjonalne, które drążą nie sprawy wyjaśniania rzeczywistości, ale raczej jej przeżywania¹². Jak stwierdził Marian Filipiak – „jednostkę ludzką mniej interesuje np. jak daleko są gwiazdy od nas oddalone, bardziej intryguje ją wpływ gwiazd na nasze życie”¹³.

Jednak – jak pisał Nicola Chiaromonte – „skoro prawdą jest, że żyjemy w społeczeństwie masowym, wiąże się z tym fakt, który należy tu koniecznie wydobyć, a mianowicie, że w takim społeczeństwie jedne jednostki są bardziej od masowości uzależnione, inne mniej, ale nie istnieją i nie mogą istnieć w takiej sytuacji osoby uprzywilejowane. Nie ma więc z jednej strony anonimowych, pospolitych mas, wyzbytych potrzeb duchowych, a z drugiej – jednostek zdolnych zachować w nienaruszonym stanie swoje szlachectwo ducha i szacunek dla wartości wyższych”¹⁴. Obserwacja Chiaromonte wydaje mi się szczególnie trafna, ponieważ wpływ masowości jest tak natrętny, tak wszechobecny, że tylko osoby o szczególnie ukształtowanej psychice poddają się jej w stopniu jak najmniejszym i w zasadzie można chyba twierdzić, że nie istnieją osoby na nią zupełnie nieczułe.

Skutkiem rozpowszechnienia się środków masowego przekazu i nowoczesnych technologii jest też fakt, że wykształciły one postawę widza: „Widz się przygląda. Widzem jest w równym stopniu czytelnik dziennika czy czasopisma. Nowe techniki wytwarzają typ wi-

¹⁰ E. Morin: *Kultura czasu wolnego*. W: *Wiedza o kulturze*. Cz. 1 *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa 1997 s. 493.

¹¹ M. Filipiak: *Socjologia kultury. Zarys zagadnień*. Lublin 1996 s. 133.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ N. Chiaromonte: *Granice duszy*. Warszawa 1996 s. 278.

dza w stanie czystym, to znaczy oderwanego fizycznie od widowiska, ograniczającego się do biernego patrzenia. Wszystko rozgrywa się przed jego oczami, ale on nie może niczego dotknąć, nie może włączyć się cielesnie w to, co obserwuje. W zamian za to wzrok widza dociera wszędzie, zarówno do buduaru Brigitte Bardot, jak i do międzyplanetarnej rakiety Titowa” – tak napisał Edgar Morin¹⁵.

Kultura masowa podtrzymuje i rozwija tę postawę widza, co przejawia się m. in. np. w dostarczaniu plotek, wiadomości z życia osób publicznych, itd. Współczesne widzenie to – jak je nazwał wspomniany wcześniej Morin – widzenie telewizyjne¹⁶.

I właśnie w nim należy, w dużym stopniu, upatrywać mniejszego zainteresowania książką, czy szerzej – słowem drukowanym. Korzystanie ze słowa pisanego, charakteryzuje się tym, że sprzyja ono myśleniu abstrakcyjnemu, myśleniu linearnemu, przyczynowo-skutkowemu, natomiast widzenie telewizyjne to widzenie sytuacyjne, nielinearne¹⁷.

Nasuwa się tu jeden z wniosków, że takiej postawie odbiorcy – widzeniu telewizyjnemu – zawdzięczamy zainteresowanie komiksem. Komiks niewątpliwie jest namiastką widzenia telewizyjnego i szczególnie młode pokolenie, wychowywane w otoczeniu odbiornika telewizyjnego, chętnie sięga po ten rodzaj literatury, a treści przekazywane za jego pomocą przyjmuje chętniej niż te, znajdujące się w książce tradycyjnej¹⁸. Warto podkreślić, że o ile w pracach poświęconych komiksowi zwraca się uwagę na jego łatwiejszy odbiór, to jednak – moim zdaniem – nie podkreśla się dostatecznie, że stanowi on namiastkę obrazu telewizyjnego.

Taką namiastką widzenia telewizyjnego można też chyba nazwać oglądanie, czy korzystanie z wydawnictw albumowych, ale: „Trzeba pamiętać, że album jest, i był zawsze, swego rodzaju towarem luksusowym. Kupowanie albumów jest tym, czym niegdyś było kupowanie rękopisów lub wydań bibliofilskich. Albumy zbierają miłośnicy, koneserzy tego typu publikacji oraz ci, co się snobują”¹⁹. Tak więc, albumy są wydawnictwami elitarnymi, przede wszystkim ze względu na ich cenę. Zawierają zazwyczaj bardzo dobre reprodukcje, wykonane na bardzo dobrym papierze, merytorycznie przygotowane są zwykle bez zarzutu, a ich tematyka obraca się najczęściej wokół szeroko pojętej sztuki. Gdyby nie ich cena, najpewniej

¹⁵ E. Morin: op. cit. s. 494.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Zob. np. W. J. Ong: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Lublin 1992 s. 115-159.

¹⁸ Zob. np. K. T. Toeplitz: *Sztuka komiksu. Próba definicji nowego gatunku artystycznego*. Warszawa 1985; G. Lewandowicz: *Komiks i jego odbiorcy*. „Biblioteka w Szkole” 1995 nr 9 s. 1-2; A. Owczarek: *Komiksy a czytelnictwo dzieci i młodzieży*. „Poradnik Bibliotekarza” 1998 nr 6 s. 6-11; T. Nowak: *Rynek komiksowy w Polsce. Bóle dojrzwania*. „Książki. Magazyn Literacki” 2002 nr 7 s. 5-7; A. Smoleńska: *Zmienne losy komiksu*. „Poradnik Bibliotekarza” 2002 nr 7-8 s. 7-10.

¹⁹ P. Rypson: *O sztuce i sztuce wydawania albumów*. „Wydawca” 2001 nr 5 s. 5.

znalazłyby szerokiego odbiorcę, ponieważ mogą stanowić namiastkę obcowania ze sztuką. Piotr Rypson uważa, że „aby promować albumy, odbiorcę trzeba traktować troszeczkę odmiennie. Nie wystarczy komuś, kto lubi Miłosza, przynieść album o Miłoszu. Trzeba «sprzedać» całą sferę myślenia, wiedzy, rozumienia, w której album jest tylko jednym z elementów gry, dla wydawców oczywiście najważniejszym”²⁰. Problem tkwi w tym, aby „sfera myślenia” była dostosowana do odbiorcy, a to już kwestia różnorodności, rozległości oferty wydawniczej.

Wobec tego, w związku z ogromnym wpływem na współczesne życie różnorodnych środków przekazu, można chyba stwierdzić, że aby zwiększyć zainteresowanie książką, współcześnie jej estetyka powinna nawiązywać do innych środków przekazu. Wydaje się, że wielu wydawców – i to wydawców elitarnych – już to zrozumiało. Przykładem może być Wydawnictwo „słowo/obraz/terytoria” z Gdańska, znane i cenione od wielu lat za staranność opracowań typograficznych i dbałość o wysoką jakość poligraficzną. Jego program najlepiej charakteryzują słowa Marii Smoleń, dyrektora oficyny: „Profil wydawnictwa to właśnie szeroko pojęta humanistyka – historia literatury, eseistyka, krytyka literacka, filozofia, sztuka itd. Jest on jednoznacznie nakreślony, wyznaczając równocześnie nasz program realizowany poprzez serie wydawnicze: «Minerwa», «Idee», «Wiek XIX», «Pasaże», «Artyści», «Fajka», «Przygody ciała», «Próby». Program ten odnosi się oczywiście nie tylko do zawartości merytorycznej książek, ale też ich *cielesnej powłoki*. Przedmiot, który wypuszczamy na świat musi być jednością tekstową i wizualną [podkr. M. B.]. A więc nie jest ważne tylko, *co* wydajemy, ale *jak* to robimy. Mamy zamiar nie tylko wydawać wartościowe książki, ale także pielęgnować, marginalizowaną przez rynek, tradycję wydawniczą, która nie traktuje książki jako neutralnego pojemnika dla tekstu, skupiającego w sobie wszystkie wartości i ubranego w kolorową okładkę. Forma książki, wraz ze wszystkim, co pojęcie to implikuje – format, rodzaj oprawy, szycie grzbietu, dobór papieru, jego barwy, grubości i faktury, dobór kształtu książki, układ typograficzny, układ strony, sposób prezentacji materiału ikonograficznego itd. – wszystkie te elementy składają się na kulturę książki, kształtują typ zachowań czytelniczych, stanowią estetyczny element lektury każdego tekstu”²¹.

W przytoczonej wypowiedzi ważne jest, że M. Smoleń, akcentując „jedność tekstową i wizualną”, podkreśla znaczenie książki w kształtowaniu zachowań czytelniczych. Czyli z jednej strony książka powinna nawiązywać do innych środków przekazu, aby została zauważona, z drugiej jednak nie może stracić charakterystycznych dla siebie właściwości. I to jest podstawowe zadanie dla

²⁰ Ibidem, s. 7.

²¹ M. Smoleń: *Jak to się robi u nas – „słowo/obraz terytoria. Tym razem o «tajemnicach» warsztatu wydawcy z Gdańska*. „Wydawca” 1999 nr 1 s. 44.

ludzi związanych ze współczesnym ruchem wydawniczym. I ważne jest też – co również podkreśla M. Smoleń – aby rynek wydawniczy nie był jednolity, aby oferta wydawnicza była różnorodna, ponieważ *de gustibus non disputandum est*²².

Literatura

1. Chiaromonte N.: *Granice duszy*. Warszawa 1996.
2. Eco U.: *Semiologia życia codziennego*. Warszawa 1996.
3. Gołaszewska M.: *Estetyka pięciu zmysłów*. Warszawa-Kraków 1997.
4. Lewandowicz G.: *Komiks i jego odbiorcy*. „Biblioteka w Szkole” 1995 nr 9 s. 1-2.
5. Nowak T.: *Rynek komiksowy w Polsce. Bóle dojrzewania*. „Książki. Magazyn Literacki” 2002 nr 7 s. 5-7.
6. Ong W. J.: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Lublin 1992.
7. Owczarek A.: *Komiksy a czytelnictwo dzieci i młodzieży*. „Poradnik Bibliotekarza” 1998 nr 6 s. 6-11.
8. *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Wybrał, opracował i przedmową opatrzył R. Nycz. Kraków 1997.
09. Rypson P.: *O Sztuce i sztuce wydawania albumów*. „Wydawca” 2001 nr 5 s. 5-8.
10. Skierkowska E.: *Wyspiański – artysta książki*. Wyd. 2. Warszawa 1970.
11. Smoleń M.: *Jak to się robi u nas: słowo/obraz terytoria. Tym razem o «tajemnicach» warsztatu wydawcy z Gdańska*. „Wydawca” 1999 nr 1 s. 44-45.
12. Smoleńska A.: *Zmienne losy komiksu*. „Poradnik Bibliotekarza” 2002 nr 7-8 s. 7-10.
13. Toeplitz K. T.: *Sztuka komiksu. Próba definicji nowego gatunku artystycznego*. Warszawa 1985.
14. *Wiedza o kulturze. Część I. Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*. Wstęp i redakcja A. Mencwel. Oprac. G. Godlewski, A. Mencwel, M. Pęczak. Warszawa 1997.

²² Ibidem, s. 45.

Summary

The article presents the concept of aesthetics in general, and then its reference to a book's aesthetics, with distinction of the three levels of human's aesthetics. The significance of the process of so-called anesthetization of everyday life for development of book's form is presented, as well as the role of new media in limitation of book's influence on the contemporary societies' life. It is indicated, that in the result of dissemination of technological carriers, a so-called „spectator's attitude“ has developed, emerging in a less interest in books. It is emphasized, that a spectator's attitude refers to using comics and watching albums. It seems then, that to increase interest in books, their aesthetics shall refer to other information carriers.

PIOSENKA NASZEJ MŁODOŚCI

(ADAM KOWALSKI: „MARYNARKA WOJENNA”)

1. JAKIE PIEŚNI I PIOSENKI śpiewaliśmy w naszym dzieciństwie? Pytanie tylko z pozoru może się wydawać proste i łatwe. Pytamy przecież nie o kołysanki na dobranoc i nie o rymowanki z przedszkola, odkładając na bok *Był sobie król, był sobie paź i była też królowna...* czy *Wlazł kotek na płotek...*, lecz mamy na myśli wczesne lata szkolne naszego pokolenia, powojenny start 1945-1952, lata narastającej indoktrynacji komunistycznej.

Gdyby sięgnąć po ówczesny zeszyt do śpiewu, odpowiedź nie sprawiłaby kłopotu. Ale zeszyt ów gdzieś przepadł w zawierusze dziejów, a nawarstwienia lat kolejnych przesłaniają obraz, mnożąc niewiadome. Co przetrwało: *Budujemy nowy dom? Tysiące rąk, miliony rąk...? Chociaż każdy z nas jest młody...?*

...Lecz go starym wilkiem zwał! Tak, przetrwała tylko ta ostatnia piosenka marszowa, zapamiętana przez niejednego z nas i bez cienia wątpliwości wyraźnie umiejscowiona w plenerze wakacyjnym. Jako chłopiec półsierota jeździłem regularnie na kolonie organizowane przez zakład pracy mojej matki, zbierając z pól i z plaży nadbałtyckiej „amerykańską” stonkę ziemniaczaną, świętując 22 Lipca i – z powodu wzrostu ponad przeciętną – maszerując zawsze w pierwszej czwórce.

Edytorzy śpiewników polskich rzadko kiedy pamiętają o obowiązku opatrywania tekstów i melodii nazwiskami autorów i kompozytorów. Na ogół jest to świadomym uproszczeniem, częstokroć dowodem niewiedzy lub rozterki wydawców. Wątpliwą byłoby rzeczą chwalenie ich za to. A jednak... Wskażmy dla celów porównawczych relikty głęboko przemyślanej polityki władz sowieckich wobec budowli sakralnych, cerkwi i kościołów innych wyznań. Otóż prze-

istaczanie świątyń w „muzea ateizmu” gwarantowało tym wybranym obiektom nienaruszalność istnienia. Gdyby w śpiewnikach polskich z lat 1945-1952 skrupulatnie zadbane o metryki autor-skie tekstów i melodii, cenzura rozszalałaby się na dobre. Między innymi wyszłoby na jaw, iż autorowi piosenki *Chociaż każdy z nas jest młody...*, w jednej osobie poecie i kompozytorowi – majorowi Adamowi Kowalskiemu (1896-1947) – nie przysługuje prawo druku na stronicach śpiewnika dedykowanego masom pracującym miast i wsi ludowej ojczyzny.

2. PRZEPUSTKA DO HISTORII. Śpiewnik narodowy gromadzi pokłady pieśni patriotycznych, żołnierskich, religijnych, tworząc specyficzną odmianę zapisu kronikarskiego. Jak powiedzieliśmy, w tradycji edytorskiej dominuje model okrojony z nazwisk poetów i kompozytorów. Daje o sobie znać w ten sposób użytkowy charakter publikacji. Począwszy od jarmarcznych staropolskich „kantyczek”, skończywszy na współczesnych wysokich nakładach śpiewników adresowanych do społeczeństwa – troska o uhonorowanie praw autorskich nie zaprzęta uwagi wydawców. Być może, jest to jakiś pogłos romantycznych mniemań, iż genialne pieśni tworzy nie jednostka, lecz zbiorowość. Nie odmówimy tu sobie satysfakcji przywołania na świadka samego Adama Mickiewicza, który bardzo długo, bo jeszcze w okresie wygłaszania przezeń cyklu wykładów literatury słowiańskiej w *College de France*, podsycał legendę *Mazurka Dąbrowskiego* jako dzieła zbiorowego legionistów. Znane nam z *Literatury słowiańskiej* refleksje wykładowcy nad politycznym przesłaniem *Mazurka* nie zawierają wszak nazwiska autora: Józefa Wybickiego.

Im bardziej popularna pieśń, tym mniejszą dbałość o jej personalia autorskie wykazują pokolenia śpiewaków. Wśród powstańców listopadowych kilka znanych śpiewek podawano sobie z ust do ust jako „pieśni Janusza”. Pod takim pseudonimem wydrukowano je w Poznaniu, podając ze względów konspiracyjnych na karcie tytułowej jako miejsce druku „Paryż 1835”. Prawowitym ich autorem był poeta-geograf Wincenty Pol.

Polowi miał kiedyś doradzić Mickiewicz: „...Pisz i rzucaj, co napiszesz, na los szczęścia, a jeżeli poezje twoje obejdą w odpisach ziemie polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i śpiewać, i podawać sobie, nie pytając o to, skąd się wzięły i kto je napisał, jeżeli jako wędrowne ptaki powrócą do ciebie nie tym szlakiem, jakim w świat odleciały – wówczas możesz poezje twoje drukować na śmiało, bo staną się one nie twoją, ale częścią własności narodu”¹.

3. OD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DO „MARYNARKI WOJENNEJ”. A więc anonimowość wierszy powszechnie śpiewanych jest zjawiskiem naturalnym. Jest dla nich równoznaczna z prawem wstępu do kultury masowej. Autorzy są jakby z tym pogodzeni, że pracują nie na chwałę

¹ A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. T. 16: *Rozmowy*. Warszawa 1933 s. 112.

własnego imienia, lecz *pro publico bono*. Któż bowiem z nas zastanawia się nad firmą autorską takich utworów, jak *Upływa szybko życie* (ksiądz Franciszek Leśniak), *Góralu, czy ci nie żal* (Michał Bałucki), *Serce w plecaku* (Michał Zieliński) albo *Chociaż każdy z nas jest młody...?* Tymczasem każda z wymienionych piosenek ma konkretnego twórcę, ostatnia zaś rekomenduje nam bohatera tytułowego niniejszych rozważań, poetę żołnierza, Adama Kowalskiego. Poniższe krótkie kalendarium biograficzne jest pierwszą tak szczegółową próbą odtworzenia biegu jego życia².

Adam Józef Kowalski urodził się 23 grudnia 1896 r. w Rzeszowie, na ziemi polskiej w wyniku rozbiorów zagarniętej przez Austrię, w rodzinie chłopskiego pochodzenia, starannie kultywującej tradycje patriotyczne. Jego rodzicami byli Wincenty i Marcjanna z domu Gagal. Dziad Adama po mieczu, Józef, brał udział w powstaniu styczniowym, z oddziałów powstańczych wyniósł zapewne niejedną piosenkę. O przyszłości wnuka zdecydowały wcześniej wykryte uzdolnienia poetyckie i muzyczne. Adam prędko zrozumiał, że o powodzeniu w życiu decyduje przede wszystkim upór, konsekwencja i pracowitość. Z dobrymi świadectwami szkoły powszechnej i wydziałowej, ze znajomością – dodajmy – języka niemieckiego, wstąpił do seminarium nauczycielskiego. Wkrótce wojna porwała go w swoje ramiona.

Gdybyśmy mogli zapytać, co wtedy śpiewał! A śpiewanie rozpoczął już w 1912 r. jako instruktor oddziałów wiejskich Związku Strzeleckiego, by 21 sierpnia 1914 r. pod komendą głośnego bohatera, mjr. Leopolda Lisa-Kuli (któremu później poświęci wierszowane wspomnienie) wyruszyć w pole z I Brygadą Legionów Polskich. Jak wielu ówczesnych poetów legionowych, debiutował w marszu i na biwaku. Dwukrotnie ranny, po raz pierwszy pod Krzywopłotami, kapral Kowalski mógł wreszcie pomyśleć o maturze, którą chwalebnie zdał w maju 1915 r. Po roku spędzonym w oddziałach pomocniczych I Brygady wraca do czynnej służby w 3. pułku piechoty Legionów, walczy nad Styrem i Stochodem, szczęśliwie pokonuje groźną chorobę: tyfus plamisty. Spotykają go awanse na plutonowego, potem na sierżanta. Kres wszystkiemu kładzie jednak kryzys przysięgowy, 19 lutego 1918 r. internowanie w Marmaros Siget i Huszt, przymusowe wcielenie do armii austriackiej i odesłanie na front włoski, gdzie służy do końca października.

W Wojsku Polskim już jako podporucznik jest od 1 XI 1918 do 20 XII 1919 r., początkowo w 17. pułku piechoty, następnie dowodzi plutonem w Grupie gen. Wojciecha Falewicza, po czym obejmuje służbę w Dowództwie Twierdzy Grodno, prowadząc do przełomu 1920/1921 r. referat oświatowy i awansując na porucznika. Praca

² Biogram Adama Kowalskiego – częściowy, doprowadzony bowiem do daty publikacji – znajduje się w prestiżowym słowniku biograficznym: *Czy wiesz, kto to jest?* Oprac. S. Łoza. Warszawa 1938. [T. 2:] *Uzupełnienia i sprostowania*, s. 153-154.

oświatowa w wojsku będzie trwałym jego żywiołem. Pierwsze półrocze 1921 r. spędza w składzie Dowództwa 2. Armii WP. Od drugiego półrocza aż do kwietnia 1930 r. jest w Grodnie kierownikiem Referatu Kultury w Dowództwie Okręgu Korpusu III, wkrótce zakłada tam i redaguje dwutygodnik wychowania i przysposobienia wojskowego „Reduta” (1924-1931). W tym czasie otrzyma szlify kapitańskie i zawrze związek małżeński 2 czerwca 1926 r. z Ireną Winczewską.

Okres euforii związanej z odbudową i scalaniem odrodzonego państwa zapisał się w śpiewniku Adama Kowalskiego piosenką wybitną, którą znamy bez wyjątku wszyscy. O narodzinach tej piosenki niewiele dziś jednak da się powiedzieć bez wszczęcia badań źródłowych, popartych kwerendą czasopiśmiennictwa wojskowego. Odkładamy z żalem to zadanie do chwili bardziej sprzyjającej, już bowiem słychać dziarski śpiew...

*Chociaż każdy z nas jest młody,
Lecz go starym wilkiem zwa.
My strażnicy wielkiej wody –
Marynarze polscy to!...*

Piosenka Kowalskiego nosi w śpiewnikach tytuł *Marynarka Wojenna*, co przemawiałoby za motywacją tczewsko-gdyńską. Narodziny polskiej Marynarki Wojennej wiążemy z datą 28 listopada 1918 r. Zanim wybudowano Gdynię, Wyższa Szkoła Morska kształcąca kadry dla Marynarki Wojennej mieściła się w Tczewie, a jeden z jej absolwentów (osobiście mi znany śp. inż. Michał Hłasko 1907-1998) potwierdził śpiewanie piosenki Kowalskiego przez elewów tej renomowanej uczelni³.

Pierwotny jej refren – podkreślmy to z mocą – mówi właśnie o Gdyni:

*Żadna siła, żadna burza
Nie odbierze Gdyni nam;
Własna flota, choć nieduża,
Strzeże czujnie portu bram!*

Obecność Gdyni pozwala więc wyrazić przypuszczenie, że w taki właśnie sposób autor piosenki poparł ideę budowy miasta portowego Rzeczypospolitej i rychłą przeprowadzkę uczelni, której absolwenci byli powołani do obrony polskiego wybrzeża. Dopiero w latach powo-

³ A. Kowalski: *Morze, nasze morze*. W: *Piosenki Szkoły Morskiej w Tczewie 1920-1930*. Zebrał M. Hłasko; [oprac. i korekta muz. W. Kirstein; przedm. J. Pertek]. [Wyd. 2]. Gdynia: Wydaw. Uczelniane WSM [Wyższej Szkoły Morskiej], 1982 s. 178 (toż w wydaniu pierwszym, Gdynia 1980). Śpiewnik nieprofesjonalny M. Hłaski charakteryzuje się zapisem tekstu piosenek ze sluchu, w takim kształcie, w jakim je zapamiętali absolwenci uczelni. Może to być interesujące ze względu na poczynione zmiany (np. w zwrotce pierwszej: *Chociaż każdy z nas jest młody, / lecz go starym wilkiem zwa;/strażnikami polskiej wody/marynarze polscy są, / tra-ra-ra...).*

jennych „poprawiono” wymowę polityczną tekstu, wprowadzając doń zamiast Gdyni – odzyskany Gdańsk. Śpiewa tak większość młodych Polaków. (W takim brzmieniu zapamiętałem refren piosenki z okresu dzieciństwa.)

Piosenka marynarska Kowalskiego przyjęła się powszechnie już w latach trzydziestych. Od dawien dawna miarą powodzenia są parafrazy, przeróbki, a nawet zapożyczenia samej melodii. Wspomnijmy tu nawiasem o kilku takich epizodach z okresu II wojny światowej. Pierwszy – z Coëtquidan, kiedy to poeta-podchorąży Jerzy Paczkowski napisał nowy tekst do znanej melodii Kowalskiego i powstała w ten sposób piosenka satyryczna 3. Kompanii CKM: „Każdy lis swój ogon chwali...”⁴. Niemal w tym samym czasie płk Władysław Dec, odnotowując upodobania muzyczne pododdziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, stwierdza, iż „kompania 1. zastrzegła sobie wyłączne prawo do pieśni *Morze, nasze morze...*”⁵.

Epizod trzeci – z powstania warszawskiego – zacytujmy bez komentarzy:

*Miasto, Stare Miasto,
Wiernie ciebie będziem strzec,
Mamy rozkaz cię utrzymać
Albo w gruzach, w gruzach twoich lec,
Albo w gruzach z honorem lec...*

W piosenkach partyzanckich zastosowano podobny zabieg wy-
mienny, odchodząc od „morza” i przenosząc się do „lasu”.

*Lesie, polski lesie,
Wiernie ciebie będziem strzec,
Mamy rozkaz cię utrzymać
Albo w cieniu sosen twoich lec,
Albo w cieniu z honorem lec...*

4. KOWALSKI – POETA, DZIENNIKARZ, EDYTOR. Wróćmy do przerwanej wątku biograficznego. Od 1 maja 1930 do końca listopada 1932 r. Adam Kowalski w Ministerstwie Spraw Wojskowych pełni funkcję kierownika Referatu Kulturalno-Oświatowego, a następnie jako pracownik Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego aż do 17 września 1939 r., do bolszewickiego ciosu w plecy RP, jest redaktorem naczelnym „Żołnierza Polskiego” i u boku redaktora naczelnego, Władysława Everta jego zastępcą w redakcji „Polski Zbrojnej”.

Chronologicznie pierwszą publikacją zwartą Kowalskiego była broszurka *Teksty sygnałów dźwiękowych Wojska Polskiego* (1924). Broszurowy charakter miał także cykl edycji o powtarzalnym tytu-

⁴ J. Paczkowski: *Marsz 3-ej CKM na melodię „Morze, nasze morze”*. W: „*Wiersze, których nie zdążę dokończyć*”. Wstęp *Ars longa, vita brevis*, wybór, układ i opracowanie W.J. Podgórski. Kraków 1994 s. 213-214.

⁵ W. Dec: *Narvik i Falaise*. Warszawa 1958 s. 47.

le: *Pieśni inscenizowane*; Biblioteka Teatralna „Wiarusa” Nr 4 (Warszawa 1932), *Pieśni inscenizowane Korpusu Ochrony Pogranicza* (1936), *Pieśni inscenizowane*; Tygodnik „Wiarus” (Warszawa 1937) oraz *Ognisko w obozie żołnierskim*; Biblioteczka Teatralna Żołnierza; tom nr 1 (Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, 1939). Adresatem zbiorowym tych broszur byli muzycy-animatory środowiska żołnierskiego, dyrygenci orkiestr i kapelmistrzowie chórów, którym autor proponował – rzecz ze wszech miar oryginalna – adaptacje sceniczne wybranych pieśni i piosenek żołnierskich do wykorzystania w praktyce dydaktycznej.

Kolegów w mundurach zdążył uzbroić w kilka tomików własnych piosenek, z których na uwagę zasługują cztery najważniejsze: *Śpiewnik żołnierski* w układzie i opracowaniu mjr. Stefana Lidzkiego Śledzińskiego i kpt. Adama Kowalskiego (Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1931); trzy pozostałe – *Żywe pieśni* (1934), *Lutnia w tornistrze* z przedmową Juliusza Kaden-Bandrowskiego (1935) i *100 pieśni żołnierskich* (1937) – ukazały się jako edycje autorskie Kowalskiego, nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Juliusz Kaden-Bandrowski przysłużył się Kowalskiemu przedmową szczerą i serdeczną.

„...Wojna mówi o czynach żołnierza. Sława mówi o jego poświęceniu. O duszy żołnierskiej jednak najwierniej i najprościej mówi żołnierska pieśń. Kpt. Kowalski, autor pieśni i wierszy drukowanych w tomie niniejszym nazwał ten zbiorek *Lutnią w tornistrze*. Życzę pieśniom kpt. Kowalskiego, aby się im udało przetrwać w tornistrach jak najdłuższe lata. Nie taka to bowiem łatwa rzecz wytrwać w poezji obok pokruszonych sucharów, butów, onuc, podartych gaci, rzekomej szczoteczki do zębów, guzików oraz papierosnicy, która się przybłąkała do tornistra na ostatniej kwaterze.

Są to sąsiedzi wymagający i surowi krytycy poezji. Gdy atoli utrzyma się ona pośród takiego sąsiedztwa, nabiera nowej mowy. [...] Niechże nasze pieśni legionowe spod Łowczówka, spod Lasek, znad Styru zdrowo przetrzymają mieszkanie w tornistrze młodego żołnierza Rzeczypospolitej...”⁶.

W tomie tym znalazły się wczesne utwory słowno-muzyczne Kowalskiego, m.in. *Miała matka trzech synów* – jedna z najpopularniejszych piosenek legionowych o zabarwieniu satyrycznym, napisana w marcu 1915 r. i ośmieszająca łażików, którzy „paradowali na tyłach obwieszeni austriackimi medalami” – a także *Krakowiaki ex-relutonów*, śpiewka z frontu włoskiego, napisana w maju 1918 r. w Visandonne. Tutaj także zatryumfował zmysł obserwacji z pola bitwy, rodowodem bliska wiersza Konopnickiej *A jak poszedł król na wojnę...* (*Gdybym był królem* i *Najwyższe odznaczenie*). Tu wreszcie znalazły ujście uczucia, jakie Kowalski żywił wobec swego nie-

⁶ J. Kaden-Bandrowski: *Wstęp* [do:] A. Kowalski: *Lutnia w tornistrze...* Warszawa 1934 s. nlb.

odżalowanego dowódcy (*O pułkowniku Lisie-Kuli*, wiersz śpiewany później jako *Ballada...* lub *Rapsod...*), czy też wobec autorytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego (*Komendancie nasz* i *Pan Marszałek, Komendant czy Dziadek?*).

Zenit powodzenia Kowalski osiągnął setnikiem swych pieśni w edycji słowno-muzycznej z 1937 r. O ile bowiem poprzednie wydania oddawały cześć Komendantowi – Marszałkowi Piłsudskiemu – o tyle w edycji *100 pieśni żołnierskich*, w jej dziale pierwszym, znaleźli się ponadto uhonorowani odrębnymi hołdami *Prezydent Rzeczypospolitej* oraz *Marszałek Śmigły-Rydz*. Wśród stu pieśni i piosenek zmieściło się prawie wszystko, co do wybuchu wojny wyszło spod pióra Kowalskiego, a więc – jak to sam autor uszeregował tematycznie – W boju, Żołnierski duch, Służba i praca, Dola i niedola, W świetlicy, Na granicy, Defilada, Żołnierz i dziewczyna, Legun śpiewa. Tutaj także znalazło się miejsce dla *Marynarki Wojennej*: tę dziarską pieśń autor zakwalifikował do utworów defiladowych(!).

W sposób oczywisty wbrew intencjom Kowalskiego, refren jego pieśni dedykowanej Śmigłemu stał się prędko obiektem żartów i przekomarzań pastiszowych, z użyciem przedmiotu trywialnego – guzika od munduru.

*Marszałek Śmigły-Rydz,
Nasz drogi dzielny wódz,
Gdy każe, pójdziem z nim
Najeźdźców tłuc.*

*Nikt nam nie ruszy nic,
Nikt nam nie zrobi nic,
Bo z nami Śmigły, Śmigły,
Śmigły-Rydz.*

Najambitniejszym dziełem Kowalskiego, liczącym 22 utwory poetyckie, był bez wątpienia cykl *Wiersze o Komendancie*; z linorytami Artura Horowicza (Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa, 1938). Ze względu na wykwinną szatę edytorską, jakość i gramaturę papieru, a także dobór czcionek i poziom techniczny druku zleconego Zakładom Graficznym „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy, przedsięwzięcie zasługuje w pełni na miano edycji bibliofilskiej. Artysta malarz, którego linoryty zdobiły książkę, ukończył w 1922 r. berlińską Akademię Sztuk Pięknych i od 1928 r. zajmował się z urzędu ilustrowaniem wydawnictw Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego.

Patetyczną tonację całości tomu oddają tytuły poszczególnych wierszy (np. *Słońce nad Zułowem, Bądź pozdrowiony, polski Betleemie, Komendancie nasz!, Powrót z Magdeburga, Pan Marszałek, Komendant czy Dziadek?, Pieśń żałobna, Legenda o Srebrnych Dzwonach, Sosny na Rossie*). Zamiast szczegółowej interpretacji cyklu posłużmy się fragmentem ogniwa ostatniego, zatytułowanego *Bilans krwi i chwały*.

*Więc już blisko ćwierć wieku... Jakże ten czas leci...
 Zdaje się, że to wczoraj uczniaki i dzieci
 z krakowskich Oleandrów, pod strzeleckim znakiem,
 wyszły sobie „poigrać z brodatym Kozakiem”
 z werndlami⁷ na armaty, z patykami na lance...
 Mówiono o nich: „głupie dzieci” albo „obłąkańce”!
 Uznania ni podniety znikąd ani słowa.
 Wykpiąca przez rodaków kompania kadrowa,
 wbrew panom politykom, których brali diabli,
 że młodzież rzuca książki dla mrzonki, dla szabli –
 wzięła w trzysta plecaków narodu tężyznę
 i z Piłsudskim z Krakowa wyszła po Ojczyznę...
 [.....]*

W krytycznym roku wybuchu II wojny Kowalski zdążył jeszcze opublikować antologię *Józef Piłsudski mówi; Wybór myśli z „Pism, mów i rozkazów”* ... z przedmową płk. dypl. Leona Waclawa Koca, w opracowaniu graficznym Anatola Girsy i Bolesława Barcza (Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa, 1939). Było to pokłosie prezentacji aforyzmów, drukowanych w wyborze Kowalskiego na łamach „Polski Zbrojnej”⁸.

Jesteśmy nadal dalecy wyczerpania pomysłów i możliwości twórczych poety, kompozytora, dziennikarza i edytora. Od nieco innej strony Kowalski dał się poznać jako współwydawca edycji albumowych. Wraz z powieściopisarzem, Jerzym Kornelem Maciejewskim, od 1930 r. zastępcą redaktora „Żołnierza Polskiego”, opublikował *Album obrazków „Żołnierza Polskiego”* (Warszawa 1934; właśc.: 1935) oraz *Polska i świat w obrazach; Album „Żołnierza Polskiego”* (Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, 1939).

Dobrym popularyzatorem Adam Kowalski okazał się też jako regularny współpracownik Polskiego Radia. Bywał także gościem w antologiach. Kilka jego wierszy, z portretem i notą biograficzną, zamieścił w wyborze *Poezja Legionów* Karol Koźmiński (Warszawa 1936). Z kolei adresowany do najmłodszych czytelników wiersz Antoniego Bogusławskiego *Dobosz Grześ*, dzięki talentowi kompozytorskiemu Kowalskiego, stał się piosenką, otrzymawszy w osobnej edycji (Warszawa 1935) podkład muzyczny.

Prawdziwym zaskoczeniem jest dla nas tomik *Piosenki niefrasobliwe o Grodnie i Druskienikach* (Grodno: Nakładem autora, 1926). Można by powiedzieć, że oto *sacrum* wlotu patetycznego na cześć Komendanta otrzymało tu przeciwwagę – w żartobliwym *profanum* poety-satyryka o zastosowaniu najzupełniej lokalnym. Aż trudno w to uwierzyć, by *Wiersze o Komendancie* i *Piosenki niefrasobliwe* wypełnił jeden i ten sam autor.

⁷ *Werndel* (od nazwiska konstruktora: Austriak J. Werndl) – karabin odtylcowy wczesnego typu.

⁸ Rzecz ciekawa, ani Kowalskiego *Wiersze o Komendancie*, ani *Józef Piłsudski mówi*, pomimo obfitości innych informacji bibliograficznych, nie zostały przez autora wprowadzone do noty autobiograficznej zamieszczonej w słowniku Stanisława Łoży *Czy wiesz, kto to jest?*

Tomik złożony czcionkami Drukarni Sztabu DOK III musiał rozbawić zecerów nieprzyzwyczajonych do tego typu wycieczek satyrycznych. Tomikiem tym bawił się zresztą świetnie sam Kowalski, ujawniając jeszcze jedno swe wcielenie – wokalisty. Oto fragment słowa wstępnego.

„Motto: *Wlazł kotek na płotek i mruga...* [...] Piosenki w tomiku tym zawarte śpiewałem ku rozweseleniu jednych a utrapieniu innych na przeróżnych koncertach dobroczynnych; dziś puszczam je między przyjaciół, których w Grodnie mam stanowczo za dużo, by dać gotowy materiał tym wszystkim, którzy zatruwają mi życie ciągłym molestowaniem o przepisanie im tej lub owej zwrotki...”⁹.

Druskieniki w sosie à la Bim-Bom

*Gdzie pagórek – tam dolinka,
Gdzie chłopaczek – tam dziewczynka,
Gdzie ploteczka – tam nowinka,
Gdzie reumatyzm – borowinka.*

*Gdzie pierzyna – pióra gęsie,
Gdzie kaskada – mózg się trzęsie,
Gdzie pacjentki – tam lekarze,
Gdzie zabiegi – tam masaże.*

*Gdzie „Malutka” – tam są lody,
A gdzie Frenkiel – wstręt do wody;
Gdzie jabłuszko – tam jest liszka,
Gdzie samochód – pęka kiszka!*

*Gdzie jest lasek – tam polanka,
Gdzie „Poganka” – tam sielanka;
Gdzie drzewina – tam gałązka,
Gdzie krzewina – tam podwiązka.*

*Gdzie jest czajnik – tam samowar,
Gdzie „Jutrzenka” – dobry towar;
Gdzie jest monokl – feler w oku,
A gdzie dancing – łokieć w boku.*

*Gdzie gorąco – tam jest parnia,
Gdzie Szczerbiński – tam księgarnia;
Gdzie przedmieście – tam dewotka,
A gdzie centrum – Hallo-Ciotka!*

*Gdzie weranda – tam półmiski,
A gdzie hamak – tam odciski;
Gdzie barometr – tam ciśnienie,
A gdzie kefir – rozwolnienie.*

*Gdzie jest ciemno – tam jest schadzka,
Gdzie ulica – tam zasadzka;
Gdzie jest przyjazd – fason wielki,
A gdzie wyjazd – tam wekselki!*

⁹ A. Kowalski: *Piosenki niefrasobliwe o Grodnie i Druskienikach*. Grodno: Nakładem autora, 1926, s. 3 (unikat Biblioteki Narodowej w Warszawie).

Wnikliwego czytelnika nie powinien dziwić ów ton żartobliwy, jaki przytrafił się Kowalskiemu pod wpływem analizowania atmosfery prowincjonalnych zakątków II Rzeczypospolitej. Kto zadał sobie trud lektury numerów rocznika 4:1928 „Reduty”, ten z pewnością zwrócił uwagę na wymowę satyryczną i polityczną drukowanych tam *Kalamburów przedwyborczych* Kowalskiego¹⁰.

Pro Patria i pro partia

Pro Patria i pro partia
To są hasła dwa:
Pro Patria – zew odwieczny,
Pro partia – krzyk dnia.

Pro Patria i pro partia
To są loty dwa:
Pro Patria – orzeł lata,
A pro partia – ćma.

5. SUPLIKACJA DO BOGA „O PANIE, KTÓRYŚ JEST NA NIEBIE...” Dnia 18 września kpt. Kowalski przekracza granicę polsko-rumuńską. Do schyłku 1939 r. przebywa w obozie dla internowanych w Bals, gdzie m.in. pisze i komponuje swą najsłynniejszą pieśń – *Modlitwę obozową* – śpiewaną później na wszystkich frontach II wojny¹¹.

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z cudzych stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz,
Co siekł nasz kraj,
Do wolnej Polski
Nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły –
Nasz dom, nasz dom...

[.....]

Tadeusz Szewera ten piękny, nastrojowy utwór nazywa „nową polską pieśnią żołnierza-tułacza”. We wstępie do antologii „*Niech wiatr ją poniesie*” myśl ta znajduje swe geograficzne rozwinięcie. „Wówczas, w drugą niedzielę października [1939 r.] – pisze Tadeusz Szewera – kapitan Adam Kowalski nie zdawał sobie sprawy, że ta właśnie pieśń rozslawi jego nazwisko, że obiegnie wszystkie kontynenty, że będą ją śpiewać żołnierze walczący na Pustyni Libijskiej, że trafi do okopów we Włoszech, że z zamglonej Szkocji wraz z ci-

¹⁰ A. Kowalski: *Kalambury przedwyborcze*. „Reduta” (Grodno) 1928 nr 1-2 s. 13.

¹¹ Suplikację Kowalskiego jako *Pieśń obozową* dopomógł zaszcześcić (bezimiennie) w Wielkiej Brytanii *Mały modlitewnik żołnierski*, wydany nakładem Biskupa Polowego Wojska Polskiego ks. dra Józefa Gawliny (Londyn 1942).

chociemnymi dotrze do polskiego lasu; że będzie rozbrzmiewać na barykadach powstańczej Warszawy. Chciał tylko, by *Modlitwa obozowa* pokrzepiła walczących i aby dodała sił tym, którzy pragnęli iść dalej, do Francji, by tam bić się «o polski dach i polską broń»¹².

Kowalski sam z tego impulsu skorzystał. Przez Jugosławię i Włochy przedostaje się do Paryża, aby tu wstąpić do Armii Polskiej. Od 11 kwietnia do chwili kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. przebywa w Ośrodku Wyszkozenia St. Meen. Po udanej ewakuacji drogą morską z portu Le Verdon do Wielkiej Brytanii zatrzyma się na krótko (od 26 czerwca do 18 lipca 1940 r.) w Obozie IV w Douglas, w grupie płk. Aleksandra Batorego, zajmując się działalnością oświatową. Przez następny miesiąc pracuje w obozie oficerskim w Braughton. Stabilizację zapewnia mu dopiero przydział do Dowództwa 1. Samodzielnej Brygady Strzelców, w którym obejmuje na kilka lat kierownictwo Referatu Kulturalno-Oświatowego.

O jednym z pierwszych pomysłów Kowalskiego tak pisze w swym dzienniku Witold Leitgeber: „[Netherton] 16 września [1940]. Wczoraj i dziś batalion nasz stał się studiem radiowym. BBC nakręca u nas płyty z dźwiękami dwudziestoczęterogodzinnego życia w obozie. Układ audycji zaprojektował oświatowiec Brygady, kpt. Adam Kowalski...”¹³. Także z jego inicjatywy powołano w grudniu 1940 własny periodyk Brygady, dwutygodnik „Odwet”, drukowany w Edynburgu (Oliver and Boyd Ltd.), kolportowany z Perth. W „Odwece” poza Kowalskim pisywali m.in. ks. dr Józef Gawlina – Biskup Polowy WP, oficerowie i żołnierze Janusz Laskowski, Jan Lachowicz, Jan Rostworowski, rysował Wincenty Wierzejewski.

Dobry humor nie opuszczał Kowalskiego i jego niezawodnych partnerów, biegłych w sztuce karykatury i fotomontażu. Świadczy o tym jednodniówka *Na odwyrtkę; Numer primaprilisowy*, Szkocja [1941] pod redakcją Kowalskiego¹⁴. Jego inicjatywie należy zawdzięczać powołanie w tymże roku Teatru Polowego I Brygady Strzelców. O pierwszym przedstawieniu pt. „Startujemy” informuje afisz. „Aktorzy: Ilona Dunin, Zofia Rabczewska, Wanda Stabrowska, Karol Dorwski, Tadeusz Olsza, Stanisław Zięciakiewicz. Autorzy i kompozytorzy: Bill [Kazimierz Billewicz], Jerzy Boczkowski, Władysław Daniłowski, Marian Hemar, Jerzy Jurandot, Adam Kowalski, Jan Lachowicz, Jan Lechoń, Paweł Moskwa, Starszy Pan z St. Andrews, Jerzy Sulikowski, Henryk Wars. Przy fortepianie: Czesław Halski. Dekoracje: Tadeusz Kucharski”¹⁵.

¹² T. Szewera: „*Niech wiatr ją poniesie*”. *Antologia pieśni z lat 1939-1945*. Wyd. 2 poszerz. Łódź 1975 s. 33.

¹³ W. Leitgeber: *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939-1945. Od Coetquidan do „Rubensa”*. Londyn 1972 s. 68.

¹⁴ *Na Odwyrtkę; Jednodniówka; Numer Primaprilisowy*. Szkocja. Wydawca: Referat Oświatowy I Brygady Strzelców. Printed by Oliver and Boyd Ltd., Edinburgh [1941]. Zob.: „Rocznik Bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce, wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 1 IX 1939 – 31 XII 1941”. Oprac. Tadeusz Sawicki. [Wydaw.:] Oliver and Boyd, Edynburg-Londyn 1942, poz. 57, s. 15. Ww. jednodniówki nie udało się poznać z autopsji; nie ma jej w zbiorach Biblioteki Polskiej POSK.

¹⁵ Zob.: „Rocznik Bibliograficzny...” dz. cyt., poz. 531 s. 53.

Zespół Literacki „Odwet” firmował także własną Biblioteczkę, w której wyszły kolejno: almanach poezji *Marsz Odwetowy*, wydany w 1941 nakładem „Poradnika Świetlicowego” w Perth¹⁶, zbiór felietonów Billa-Kazimierza Billewicza *Szkoda mrugać, panie strzelec* (Glasgow 1942) i Adama Kowalskiego „*Kierunek: Wisła!*” (Glasgow 1943). Grupę autorów almanachu tworzyli: Kazimierz Billewicz, Zbigniew Czarkowski, Adam Kowalski, Janusz Laskowski, Anna Łappa, Jan Rostworowski, Wiesław Strzałkowski i Halina Wisłocka.

Kowalski, z chwilą awansu na majora (1 stycznia 1945 r.) oraz przekształcenia SBS na 4. Dywizję Piechoty, został powołany w skład Dowództwa, piastując do końca wojny stanowisko dowódcy plutonu opieki nad żołnierzem. W przekroju lat 1939-1945 jego predyspozycje pedagogiczne sprawdziły się w pełni.

6. SZKOCKI OKRES TWÓRCZOŚCI WŁASNEJ Kowalskiego szczęśliwie utrwaliła edycja „*Kierunek: Wisła! Wiersze i pieśni 1939-1942*”¹⁷, a także unikatowa, żartobliwa kolekcja sześciu kartek pocztowych z rysunkami Mariana Walentynowicza i tekstami Kowalskiego: *Szkocka wiązanka piosenek legionowych* (1942) – zachowana w zbiorach Biblioteki Polskiej POSK w Londynie¹⁸. Były to pastisze pisane na kanwie popularnych tekstów piosenek żołnierskich, uwzględniające specyfikę warunków miejscowych.

Dla przykładu, piosenkę nr 4 „*O mój rozmarynie...*” Kowalski „przenicował” w taki oto sposób:

*O mój reumatyzmie, rozwijaj się,
O mój reumatyzmie, rozwijaj się;
Skarbie mój jedyny,
Pójdę do kantyny,
Przepiję cię.*

A na góralską nutę zaśpiewał:

*Becy owca, becy
na szkockiej polanie.
Hej, pewnie ją ostrzygli*

¹⁶ Zespół Literacki „Odwetu”: *Marsz odwetowy; Poezje żołnierskie*. Perth: [Wydaw.] „Poradnik Świetlicowy Polskiej YMCA”, 1941. Printed by The Munro Press Ltd. Zob.: „Rocznik Bibliograficzny...” dz. cyt., poz. 458 s. 47.

¹⁷ Zespół Literacki „Odwet”: A. Kowalski *Kierunek: Wisła! Wiersze i pieśni 1939-1942*. Układ chóralny A. Harasowskiego. Glasgow: Książnica Polska, 1943. Zob.: „Rocznik Bibliograficzny...” dz. cyt., poz. 1670, s. 184. Warszawska Biblioteka Narodowa ma w swoich zbiorach zagadkową drugą edycję zbiorku Kowalskiego, w stosunku do oryginału szkockiego różniącą się zmniejszonym formatem (15x21 cm) i enigmatyczną metryką wydawniczą: [Niemcy Zachodnie, ok. 1945 r., na karcie tytułowej sygnet wydawcy:] S.W.L.

¹⁸ Zob.: A. Kowalski (tekst), M. Walentynowicz (rysunki): *Szkocka wiązanka piosenek legionowych*. Polish soldiers among their Scottish friends. 6 [Six] cheerful post-cards. Scotland: Referat Kulturalno-Oświatowy I Brygady Strzelców. – „Rocznik Bibliograficzny...” dz. cyt., poz. 520 s. 53.

*Strzelcy Podhalanie.
Pewnie ją ostrzygli,
ogolili pewnie.
Hej, bedom chłopcy spali
na mięciuskiej wełnie!*

„Podobało się to Szkotom i gorąco oklaskiwali” – notuje Witold Leitgeber¹⁹.

Tomik „*Kierunek: Wisła!*”, objętości 4 arkuszy, pomieścił 18 wierszy i 22 pieśni, daje więc czytelnikowi wyobrażenie o tym, co autor ze swego dorobku okolicznościowego i użytkowego lat II wojny światowej uznał za godne utrwalenia dla potomnych. W przedsięwzięciu uczestniczył kapelmistrz Adam Harasowski, który zapis nutowy 20 piosenek przystosował do śpiewu chóralnego. Urody przysporzył książce artysta grafik Antoni Wasilewski, na co złożyło się staranne liternictwo, piękny projekt okładki – dwaj dobosze ujęci w dziarskim marszu (korespondujący z wierszem *Dobosze*) – a także dwa frontispisy wewnętrznych kart tytułowych i liczne komentarze obrazkowe do tekstów. Kowalski z kolei nie zaniedbał własnego kalendarium poetyckiego, opatrując każdy utwór dokładną metryką urodzenia. Twórczość wokalną rozpoczął w Rumunii (6 pieśni), kontynuował w Paryżu i – najobficiej – w Szkocji (w Cupar-Fife 7 pieśni, w Biggar 3, w Douglas 2, w Broughton 1). Do tego dochodzi jeszcze „pół tuzina bajek”, które mają metryczkę wspólną („Cupar-Fife, Szkocja, kwiecień 1942”). W bilansie końcowym okaże się, że właśnie Cupar-Fife obrodziło poezją, miejsce to bowiem występuje w metryczkach 22 razy. Ponadto dwa wiersze (*Wyprawa krzyżowa* i *Nasza orkiestra*) powstały w Biggar, jeden wiersz (*Loch Lomond*) w Luss – z dopiskiem: „Nad jeziorem Loch Lomond, 24 czerwca 1941” – tytułowy zaś *Kierunek: Wisła!* został podpisany ogólnikowo „Szkocja, listopad 1942”.

Blok wierszy otwiera tytułowy *Kierunek: Wisła!*

*Czwarty rok w marszu twardym, upartym
Ku tobie, Ziemi święta i czysta,
Z całego świata idziem pułkami
Z pieśnią odwetu. Kierunek: W I S Ł A!*

*Nic to, że kiedyś na polach Francji
Nadzieja nasza jak bańka prysła.
Z nową nadzieją i z większą siłą
Idziemy dalej. Kierunek: W I S Ł A!...
[.....]*

Bezpośrednio chwytający za serce, a jednocześnie zaadresowany najdokładniej do mieszkańców Cupar-Fife, wydaje się *Hejnał*:

*Na wieży ratuszowej szkockiego miasteczka
O godzinie dwunastej w południe codziennie*

¹⁹ W. Leitgeber, dz. cyt., s. 72.

*Staje trębacz w mundurze z orzełkiem na hełmie
I gra hejnał krakowski – bo tu Polska mieszka!
[.....]*

*Więc gdy hejnał tu, bracie, posłyszysz znienacka,
Po polsku się do ciebie uśmiechną ulice.
Ta stara smukła wieża, to nasza, Mariacka,
A ten placyk, te domy – toż to Sukiennice!*

*Oczarowany czekasz czy Zygmunt zadzwoni
I czy wnet nad Wawelem słońce się roziskrzy.
I szepczesz rozrzuwniony: Polska, Polska, Polska...
I nie wstydzisz się łzy tej, co ci w oku błyszczy.
[.....]*

*Szkotom hejnał z początku alarmem zawiewał,
Lecz dzisiaj już z uśmiechem witają trębacza.
Wiedzą, co ta przedziwna melodia oznacza,
I mówią, że to „Polska swym żołnierzom śpiewa”...*

Popularność, potwierdzoną przedrukami jeszcze w latach wojny, zyskała parafraza śpiewki „*Miałeś, chamie, złoty róg...*”. Kowalski opatrzył ją następującym komentarzem: „Pierwsza zwrotka tej pieśni wzięta z *Wesela* Wyspiańskiego, drugą napisał autor w Rumunii, trzecia i czwarta powstała we Francji, a dwie ostatnie zwrotki – w Szkocji”.

Oto strofki szkockie:

*Pod Krakowem gęsty las,
Pod Krakowem szumny las.
A w tym lesie ludzie
Mówią coś o cudzie,
Mówią coś o czynie...
Odkopują skrzynie
JUŻ...
A nad lasem czuwa Bóg...
Zagra jeszcze złoty róg!
Wrócisz z dziurą w hełmie,
Pawie pióra zdejmiesz,
Kłękiesz znów pokornie,
Ucałujesz kornie
PRÓG.*

Kowalski dzięki wrodzonej muzykalności miał wyczucie rytmiczne frazy, a także mógł o sobie powiedzieć, że rymy na każdą okazję są mu posłuszne. O poezji takiej mówi się zwykle, że powstaje „z Bożej łaski”, a więc bez większego wysiłku ze strony autora. I chyba tak właśnie było. Wiersze aż kipią retoryczną żądzą czynu, wołają walki w upragnionym marszu na Wschód. W ich programie pobrzmięwa po wielekroć inspiracja pobudkowa. Nasza poezja żołnierska taka była zawsze. Jej stereotypy uzasadniał fakt, że karmili się nią wszak prości żołnierze. Dylematy wielkiej polityki były jej obce. Zbiorek

Kowalskiego dostarczył umundurowanym czytelnikom urozmaiconej lektury, proponując refleksję rodzinną (*Gdy będziesz kiedyś opowiadał dzieciom...*, *Do żony w kraju*), odwołując się do uczuć religijnych (*Ryngraf*, „*Święty Boże, Święty Mocny...*”, *Nieśpiewana kołęda*), potracając czule struny patriotyczne (*Wieniec dla Warszawy, Hejnał*), czy wreszcie wyzwalając zdrowy żołnierski śmiech (*Pół tuzina bajek, Proszę panów...*, *Nasza orkiestra, Zjazd weteranów*). Wśród piosenek Kowalskiego większość ma także charakter żartobliwy, ale jest kilka, które wyrastają z najlepszych tradycji śpiewnika narodowego: *Modlitwa obozowa, Piosenka o piosence żołnierskiej, Sen tułacza* – i *Od Kłajpedy do Szczecina. Pieśń marynarzy*.

Obserwator powojennej sceny emigracyjnej słusznie domyśla się jakiegoś echa tej twórczości w syntezach historycznoliterackich. Na myśl przychodzi praca zbiorowa pod redakcją Tymona Terleckiego: *Literatura polska na obczyźnie*²⁰. Otóż nieco spóźnionej refleksji nad dorobkiem poetyckim mjr. Adama Kowalskiego zaszkodził niewątpliwie upływ czasu. Poezja żołnierska jako jedno z ogniw literatury powoływanej przez okoliczności życia – stygnie prędko. Mieczysław Giergielewicz, któremu w księdze zbiorowej powierzono omówienie dorobku poetyckiego, zdaje się badać temperaturę niewłaściwymi narzędziami. Jego stanowisko zdradza niekompetencję pospołu z niekonsekwencją. W trzech niepełnych zdaniach Kowalskiemu poświęconych Giergielewicz raz zarzuca jego poezji „anachroniczność środków wyrazu”, raz brak troski o „trwalsze wspomnienie”, to znów usprawiedliwia jedno i drugie, gdy mówi: „Najmniej raziły dawne rekwizyty w pieśni, w której pewien stopień tradycjonalizmu formalnego jest na swoim miejscu”²¹. Wystarczyło przypomnieć kardynalne prawo poezji okolicznościowej, jak każdej poezji o adresie retorycznym, do posługiwania się powtarzalnymi sztancami, z którymi szeroka publiczność jest już oswojona i osłuchana. Ten właśnie model poezji udowadnia, że anachroniczność może być zaletą, nie wadą.

Zastanowienie budzą przyczyny pominięcia sylwetki poety-żołnierza w dziele nekrologii, redagowanym w tejże księdze przez Stefana Legeżyńskiego²².

Usytuowania Adama Kowalskiego wśród poetów-żołnierzy nie zdołała po Giergielewiczu poprawić Maria Danilewicz Zielińska²³. Nadal widziała autora *Modlitwy obozowej* w tłumie niewiele nam dzisiaj mówiących nazwisk, przemilczając zarówno jego sławną suplikację, jak i tytuł zbiorku *Kierunek: Wisła!* Dopiero w pokłosiu Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie (1985) Kowalski uzyskał więcej, a pieśń

²⁰ *Literatura polska na obczyźnie. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie pod red. T. Terleckiego*. T. 1-2. Londyn 1964-1965.

²¹ Tamże, t. 1, s. 39, 59, 81.

²² Tamże, t. 2, s. 575-618.

²³ M. Danilewicz Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Paryż 1978 s. 54; wyd. 2: *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989*. Wrocław 1999.

jego została wpisana do tradycji hymnicznej zapoczątkowanej przez *Bogurodnicę*. „*Modlitwa obozowa* Adama Kowalskiego, która stała się dla walczących żołnierzy polskich na Zachodzie jak gdyby nowym *carmen patrium* – pisze profesor Zdzisław E. Wałaszewski – powstała w obozie internowanych w Bals, w Rumunii. We własnym [...] układzie muzycznym autora została odśpiewana po raz pierwszy publicznie 8 października 1939 r., a potem towarzyszyła już bez przerwy żołnierskim szlakom od Środkowego Wschodu po Włochy. Znała była zresztą i na innych terenach walki o wolną Polskę. Słowa tej pieśni i uroczysta melodia wzbudzały wszędzie przejmujące wrażenie”²⁴.

7. NIE NACIESZYŁ SIĘ ZWYCIĘSTWEM. Zmarł przedwcześnie 3 marca 1947 r., o godzinie 3 minut 40 nad ranem, w Szpitalu Wojskowym im. I.J. Paderewskiego w Edynburgu. Przyczyną śmierci – odczytywaną z aktu zgonu – był rak oskrzeli i guz w płucach, który zablokował arterię sercową. Msza św. żałobna została odprawiona przez księdza Bonifacego Sławika 7 marca o godzinie 9 w Kaplicy św. Anny przy Randolph Place nr 9 (której to świątyni użytkownikiem po dzień dzisiejszy jest edynburska parafia polska). Pogrzeb odbył się nazajutrz o godzinie 11 min 30 na Corstorphine Hill Cemetery. Jeden z nekrologów w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (1947 nr 56 z dnia 6 III) podpisała żona i rodzina. O żonie mjr. Kowalskiego, Irenie, wiemy niewiele. Rozłąka wojenna zburzyła niejedno szczęście rodzinne. Nie ma ostatecznej pewności, że wdowa zdołała przyjechać na pogrzeb męża do Edynburga. Na pewno rodzinę reprezentował szwagier Zmarłego, także żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, mjr Stefan Nowicki (6 IX 1900-21 I 1975), którego nazwisko i adres – Szefostwo Sztabu Głównego – wymienił sam Kowalski w swym zeszycie ewidencyjnym, w rubryce „W razie wypadku zawiadomić”²⁵.

Mjr Adam Kowalski spoczywa w kwaterze Polskich Sił Zbrojnych, jego mogiłę zarejestrowano pod numerem B-1396. Cmentarze wojskowe zachowują coś z ładu życia żołnierskiego, a gdy mówimy o zmarłych, że „odeszli na wieczną wartę”, widzimy ich potem w regularnym szyku nagrobków, powtarzalnych szpalerów tablic o jednolitym szlifie kamieniarskim. W Edynburgu tablice z piaskowca wieńczy Orzeł Biały, brak jednak na nich znaku Krzyża. Jednolite

²⁴ Z. E. Wałaszewski: *Motywy religijne w literaturze emigracyjnej*. W: Prace Kongresu Kultury Polskiej pod patronatem Prezydenta RP, Edwarda Raczyńskiego. T. 5: *Literatura polska na obczyźnie* pod red. J. Bujnowskiego. Londyn: Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, 1988; s. 24 przypis 1.

²⁵ Zarówno ten szczegół, jak i pozostałe składniki przebiegu służby Adama Kowalskiego w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, zawdzięczam udostępnieniu danych archiwum Ministry of Defence, Bourne Avenue, Hayes, Middlesex UB3 1RF, sygnatura akt: 3/P/2096/DR2c/G – za co niniejszym składam uprzejme podziękowanie.

inskrypcje w języku angielskim nie sprzyjają identyfikacji, stosując zwyczajem brytyjskim inicjały imion, toteż wobec popularnego nazwiska typu „Kowalski” przechodzień może być pozbawiony odru-
chu skojarzenia go z zasłużonym poetą i kompozytorem.

Miał rację Kowalski, gdy pisał we wczesnej swej piosence (*Najwyższe odznaczenie*):

*Ordery, krzyże, medale,
Brązowe, srebrne i złote,
Wspaniałe, ale nietrwale
Wieńczą żołnierzy za cnotę...*

*Dlatego jest we zwyczaju
I być nie może inaczej,
Że tylko cnoty najwyższe*

Drewnianym krzyżem się znaczy...

Pożalowano mu krzyża drewnianego, choć za życia nie skąpiono „orderów, krzyży, medali”. Nazbierał ich sporo: Krzyż Niepodległości, Polonia Restituta IV kl., Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Wawrzyn Akademicki Srebrny, Medal za Wojnę 1920 roku, Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, Medal za Długoletnią Służbę (dwukrotnie). Łotwa nadała mu Krzyż Oficerski Orderu Trzech Gwiazd, Bukareszt zaś – Order Korony Rumunii III kl. Pochwałami dowódców szczylił się dziesięciokrotnie, w tym trzema wysokiej rangi: Ministra Spraw Wojskowych (1932, 1937) oraz Ministra Obrony Narodowej (1944).

Żołnierzu polski, i ty, cywilu, który nie powąchałeś prochu, za-
nuć czasem cicho-cichutko, na chwałę Autora i dla dodania same-
mu sobie otuchy, jedną z tych dwóch niezapomnianych piosenek
poety-legionisty. Niechaj Mu ziemia edynburska lekką będzie²⁶.

Edynburg, w czerwcu-listopadzie 2004 roku

Summary

As young people, we sang a “Polish Navy” song – written by Adam Kowalski (1896-1947), poet and soldier. It was written about 1924, and it participated in propagation of the idea of building the Gdynia port of 2nd Republic of Poland. After the World War II, communist government accep-

²⁶ Autor powyższego szkicu przygotowuje do druku wybór poezji mjr. Adama Kowalskiego.

ted only this one text from among many others by this author (after slight correction in refrain: Gdynia replaced by Gdańsk, as a port joined to the Regained Territories).

Also the „Camp Prayer” is worth to be mentioned as a part of his poetry, supplication to God written in October 1939 in the Camp for the Polish Soldiers interned in Bals (Romania), and soon sang by the Poles at every war front.

Adam Kowalski was born in Rzeszów, and in 1914 he enrolled to the 1st Legions' Brigade. During the World War II he was in the Polish Army at the West (France, Great Britain). He died in 1947 in Edinburgh and is buried there, in the Polish quarter at the Corstorphine Hill Cemetery.

KSZTAŁTOWANIE SYSTEMU MOTYWACYJNEGO W ZARZĄDZANIU BIBLIOTEKAMI

Motywowanie pracowników należy do podstawowych zadań w obszarze zarządzania kapitałem ludzkim. Co oczywiste, zależnie od typu prowadzonej działalności, różnego rodzaju narzędzia motywowania są w danej organizacji dostępne. Ponieważ najczęściej pierwszym „potocznym” skojarzeniem z motywacją są „awans” lub „pieniądze”, przyjęło się uważać, że w bibliotece tych narzędzi brak, a pracownicy powinni przykładać się do swoich obowiązków ze względu na tzw. wartości wyższe. Na szczęście jednak system motywacyjny nie ogranicza się do wspomnianych dwóch czynników, można (i należy) kształtować go odpowiednio zarówno do specyfiki działalności, jak i uwarunkowań konkretnej placówki. A ponieważ zmotywowany, zadowolony pracownik lepiej pracuje, a więc też lepsze wrażenie pozostawia zwłaszcza na użytkownikach – odbiorcach oferty bibliotecznej – pośrednio również ten element decyduje o roli biblioteki w środowisku, o jej wizerunku w oczach czytelników, decydentów czy organów finansujących, a więc – „być albo nie być”. Jako element zarządzania w rozumieniu ogólnym, staje się pośrednio również narzędziem marketingu wewnętrznego i zewnętrznego.

Warto więc spróbować poznać teoretyczne podstawy motywacji, miejsce systemu motywacyjnego w ogólnym systemie zarządzania, rozumienie bodźców motywacyjnych w środowisku bibliotekarskim i możliwości zastosowania poszczególnych elementów tego systemu w bibliotekach właśnie. Do specyfiki pracy bibliotecznej zaliczyć należy:

- duży poziom napięcia i stresu, zwłaszcza na stanowiskach związanych z bezpośrednią obsługą czytelników (użytkowników).
- wzrost zainteresowania ofertą informacyjną związany z procesem kształcenia i doksztalcania się społeczeństwa oraz budowaniem społeczeństwa informacyjnego (dostęp do różnego typu źródeł informacji), powodujący wzrost aktywności bibliotek,
- jednoczesne ogromne tempo zmian w zakresie i formie dokumentów, przyrost liczby źródeł informacji, nowości techniczne,
- konieczność stałego doksztalcania się bibliotekarzy i pracowników informacji,
- odpowiedzialność materialną za posiadane zbiory,
- w bibliotekach finansowanych ze środków państwowych i samorządowych – niskie uposażenia, trudne warunki pracy.

Definicje i teorie

Podjęmowanie jakichkolwiek działań motywacyjnych wymaga znajomości podstawowych teorii i pojęć z tego zakresu, takich jak: motywowanie, motyw, czynniki (bodźce) motywacyjne, system motywacyjny.

Motywowanie definiowane jest jako rozbudzanie intencji realizacji konkretnych działań realizowane poprzez stwarzanie odpowiednich dla danej aktywności warunków, a więc jako „proces świadomego i celowego oddziaływania na zachowania ludzi w procesie pracy przez kreowanie warunków umożliwiających im zaspokajanie potrzeb jako efekt ich wkładu w realizację określonych celów organizacji”¹.

„Przez **motyw** rozumie się czynnik psychiczny (określający stan psychiczny), warunkujący celowe działanie człowieka. **Motywacja** jest więc spletem motywów o różnej sile i wektorze działania”². „Motywacja odnosi się do przeżyć psychicznych człowieka, od których zależy możliwość i kierunek ludzkiej aktywności; jest procesem regulacji, który pełni funkcję sterowania czynnościami tak, aby prowadziły do osiągnięcia określonego wyniku (celu). Motywacja jako mechanizm psychologiczny stanowi wewnętrzną siłę człowieka – analogiczną do siły fizycznej – umożliwiającą jakiegokolwiek działanie. Jest ona procesem sterowania wyborem, którego dokonuje jednostka spośród innych kierunków i form działania”³.

¹ A. Poczłowski: *Zarządzanie zasobami ludzkimi*. Warszawa 2003 s. 238-239.

² L. Koziół: *Motywacja w pracy. Determinanty ekonomiczno-organizacyjne*. Warszawa – Kraków 2002 s. 28.

³ Op. cit. s. 26. Listę przeglądową definicji motywacji i pojęcia motywowania – zob. tamże, s. 27.

Motywacja do pracy, rozumiana jako wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania zachowań ludzi w procesie pracy, może być postrzegana w dwóch aspektach: atrybutowym i czynnościowym (procesowym). Postrzegana jako proces, dzieli się ona następujące etapy:

- uświadomienie sobie niezaspokojonych potrzeb (przez pracownika),
- określenie warunków i możliwości ich zaspokojenia,
- podjęcie działań prowadzących do założonego celu,
- osiągnięcie odpowiedniego poziomu wykonywania zadań (poddawanego ocenie),
- otrzymanie kary lub nagrody i odpowiednio – zaspokojenie lub nie stwierdzonej uprzednio potrzeby,
- ocena stopnia zaspokojenia potrzeb, rozbudzenie nowych lub modyfikacja istniejących.

Bodźce motywacyjne (motywy) dotyczące pracy według kryterium i zasięgu dzieli się na: „powszechne, specyficzne i osobiste. Powszechne motywy pracy obejmują takie cele i oczekiwania jak: mieć istotny wpływ, odnieść sukces i być docenianym”⁴. Są one wspólne dla większości osób rozpoczynających pracę zawodową. Motywy specyficzne „tworzą «profil», który charakteryzuje ludzi w pewnej określonej dziedzinie pracy zawodowej. Profil ten jest wynikiem dwóch powiązanych ze sobą procesów: selekcji i socjalizacji zawodowej. Co się tyczy selekcji, to charakter zadań zawodowych działa jak urządzenie przesiewowe, przyciągając ludzi o specyficznych motywach. Gdy osoby te podejmują pracę, proces socjalizacji zawodowej sprawia, że uczą się wartości i zachowań uważanych za „właściwe” dla ich szczególnej roli zawodowej. Chociaż każdy zawód ma własny, jedyny w swoim rodzaju zbiór celów i oczekiwań, to jednak pewne motywy pracy są wspólne dla większości osób zatrudnionych w zawodach polegających na pracy z ludźmi. (...) Niewątpliwie dla osób, które wybrały zawód polegający na pracy z ludźmi, wspólnym motywem pracy jest pomaganie ludziom i wywieranie istotnego wpływu na ich życie. Kadushin (1974) określił tę motywację terminem „etyka poświęcenia”, która tak uwzniośla motywy pomagania ludziom, że pracy tej nie uważa się już po prostu za zawód, lecz raczej za powołanie”⁵.

Odnosząc się do bodźców specyficznych, wśród bibliotekarzy zapewne przeważają dwie postawy decydujące o wyborze zawodu (jeżeli był to wybór świadomy, bo m.in. badania A. Ruska⁶ pokazują, że do bibliotek często trafiają osoby zupełnie niezainteresowane istotą ich działalności. Pierwsza z nich to wspomniana powyżej chęć pracy z ludźmi, pomagania im, zwłaszcza w procesie kształcenia, rozwoju zawodowego oraz w kulturalnym spędzaniu wolnego czasu. Tej

⁴A. M. Pines: *Wypalenie – w perspektywie egzystencjalnej*. W: *Wypalenie zawodowe. Przyczyny, mechanizmy, zapobieganie*. Praca zbior. pod red. H. Sęk. Warszawa 2000 s. 32-57.

⁵ A. M. Pines, op. cit. s. 44-45.

⁶ Zob. np. A. Rusek: *Miła praca blisko domu. Osoby bez przygotowania zawodowego zatrudnione w bibliotekach o pracy i zawodzie bibliotekarza*. Warszawa 1995; A. Rusek: *Sól zawodu. Wykształcenie, praca i bibliotekarstwo w oczach pracowników bibliotek publicznych*. Warszawa 1993.

postawie towarzyszy zapewne motyw „etyki poświęcenia”, bliski również pracy nauczycielskiej. Drugą wydaje się być chęć pracy z książkami raczej niż z ludźmi, co powoduje, że we współczesnych bibliotekach czują się oni może niejako zmuszeni do kontaktu z innymi, stanowiącego przykrą „cenę” za chwilę wytchnienia w dziele opracowania formalnego czy rzeczowego.

Czy można, odnosząc się do powyższego rozróżnienia, wskazać współczesne kryteria selekcji kandydatów do pracy w bibliotekarstwie? Czy mogą nimi być np. charakter zadań zawodowych, zakres kwalifikacji i predyspozycji określane w profilu absolwenta studiów kierunkowych, czy może nawet kryteria rekrutacji na studia wyższe?

Spójne, acz krótkie określenie podstawowych zadań zawodowych, stwarza poważne trudności, jeżeli przyjrzeć się zróżnicowaniu obowiązków w poszczególnych typach bibliotek i na wielu rodzajach stanowisk. Opracowanie wyczerpującej listy takich zadań nie wydaje się możliwe. Podobnie rzecz się ma z formułowaniem profilu absolwenta, w tym z poziomem szczegółowości jego charakterystyki. Można natomiast przyjąć, że do kompetencji kluczowych dla współczesnego bibliotekarza (pracownika informacji), najczęściej wymienianych w literaturze⁷, należą:

- kompetencje teoretyczne: wiedza z zakresu bibliologii, informacji naukowej, komunikacji społecznej, a także uzupełniająca wiedza ogólna: psychologia, socjologia, ekonomia, filozofia, literatura,

- rozumienie mikro- i makrostruktur informacyjnych oraz procesów informacyjnych charakterystycznych dla nowoczesnej działalności bibliotecznej (np. związanych z przekazem informacji – jej generowaniem, zapisem, interpretacją, rozproszeniem, wyszukiwaniem, utylizacją, rozpowszechnianiem, ochroną i zniszczeniem) i procesów komunikacji społecznej,

- umiejętność rozwiązywania problemów,
- zarządzanie kapitałem ludzkim,
- organizacja i zarządzanie zasobami informacyjnymi,
- sprawne operowanie instrumentarium działalności biblioteczno-informacyjnej, tj. metodami i technikami analizy potrzeb informacyjnych i oceny jakości oferowanych usług informacyjnych; metodami identyfikacji, oceny i wykorzystania odpowiednich źródeł informacji; metodami i narzędziami opisu i organizacji informacji i wiedzy w systemach bibliotecznych i pozabibliotecznych; metodami wyszukiwania, oceny, integracji i prezentacji informacji odpowiednio do potrzeb użytkowników,

⁷ Zob. B. Sosińska-Kalata: *Zagadnienia informacji w programach pomaturalnych szkół bibliotekarskich i dwustopniowych studiów w IINiSB UW*. W: *Informacja naukowa a dydaktyka. Międzynarodowa konferencja w WBP Gdańsk 10-12 czerwca 1999 r.* Warszawa 1999, s. 145-153; M. Kocójowa: *Nauka o bibliotece, książce i informacji naukowej w badaniach oraz edukacji w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. W: *Wiedza o książce w nauce i dydaktyce. Konferencja Warszawa 16-17.11.1999*. Warszawa 2000 s. 108-132; B. Sosińska-Kalata: *Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20.09.2003*. Warszawa 2003 s. 115-132.

– troska o zapewnienie dostępu do źródeł, a więc tworzenie, komunikowanie, identyfikowanie, selekcja, gromadzenie, organizacja i opracowanie, przechowywanie i wyszukiwanie, konserwacja, analiza, interpretacja (indeksowanie, katalogowanie, abstraktowanie), ocena, synteza, rozpowszechnianie i zarządzanie informacją i wiedzą,

– działania edukacyjne z zakresu *information literacy*,

– predyspozycje osobiste: wrażliwość na zmiany w otoczeniu oraz gotowość dostosowania do nich metod i form pracy.

Jakie specyficzne bodźce motywacyjne można odnieść do tak sformułowanej listy kompetencji i predyspozycji? Dwa już wspomniane: chęć do pracy z ludźmi lub chęć do pracy z informacją, czasami być może również wiara w możliwość pracy za dobre wynagrodzenie (raczej nie w bibliotece, a w placówce informacji innego typu), być może próba znalezienia „azylu” w głośnym i zabieganym świecie, jeśli uwzględnimy tu stereotypowy społeczny obraz bibliotekarza.

A jakie motywy kształtują się w procesie bibliotekarskiej socjalizacji? Jakie są wartości i zachowania uważane za „właściwe” w bibliotekarstwie? Ten problem pozostaje jeszcze do zbadania. Ogólne, potoczne postrzeganie zawodu zwraca uwagę przede wszystkim na motywy związane z „etyką poświęcania” lub – co gorsze – na brak motywacji do innej, „ciekawszej” w stereotypowym rozumieniu społecznym pracy. Znaczyłoby to, że bibliotekarstwo uważane jest za zawód ludzi bez ambicji, nie kierujących się żadnymi aspiracjami, którym wystarcza „wegetacja” za niewielkie wynagrodzenie w „miłej pracy blisko domu”, mało obciążającej. Natomiast według dokumentów programowych, takich jak choćby *Manifesty IFLA* i UNESCO, motywem jest działalność edukacyjno-oświatowa, otwieranie innym „wrót do wiedzy”⁸. Wśród predyspozycji osobowych wymienić można: dobrą organizację, porządek, dbanie o szczegóły, dbanie o wiarygodność i wierność oryginałom tworzonych dokumentów pochodnych, poczucie odpowiedzialności.

„Osobiste motywy pracy są oparte na zinternalizowanym «romantycznym obrazie» danej pracy, dla którego modelem może być jakaś znacząca osoba, podziwiana postać z książki czy filmu, lub jakieś ważne wydarzenie”⁹. Ten temat zbadany został częściowo przez Adama Ruska, wydaje się jednak, że tego typu badania można by prowadzić bez końca, bo ilu bibliotekarzy – niemal tyle motywów, uwarunkowanych też indywidualnymi okolicznościami życiowymi. Analizując wypowiedzi kandydatów na studia informacyjne i bibliotekoznawcze, wśród motywów osobistych najczęściej zauważa się: dobry stosunek do książek i czytania, dobre doświadczenia w bibliotece szkolnej, tradycje rodzinne. Kandydaci na studia dzienne nie wspominają raczej o chęci pomagania innym ludziom. Ten motyw przewija się częściej wśród kandydatów na studia zaoczne, choć

⁸ Zob. np. *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO*. Warszawa 2002.

⁹ A. M. Pines: op. cit. s. 45.

obecnie ważny jest dla nich też bodziec finansowy – wyższe zarobki, wyższa emerytura w przyszłości, oddalenie groźby zwolnienia i utraty pracy kandydaci na studia dzienne patrzą przez pryzmat „ja” – swoich potrzeb, swoich doświadczeń.

Teorie opisujące zjawisko motywacji i procesy motywacyjne dzielą się na **teorie treści** i **teorie procesowe**. Te pierwsze ukierunkowane są na wyjaśnianie wewnętrznych przyczyn zachowań, zależnych od indywidualnych cech człowieka. Zakładają, że ludzie w warunkach pracy oczekują przede wszystkim:

- bezpieczeństwa (rozumianego jako brak zagrożenia fizycznego i psychicznego, ale też jako zapewnienie środków na przetrwanie własne i osób pozostających na ich utrzymaniu),
- dobrych warunków pracy (niekoniecznie muszą być najlepsze, ale nie mogą być poniżej ofert na podobnych stanowiskach),
- sprawiedliwego wynagrodzenia,
- szacunku i uznania wyrażanego m.in. samodzielnością, przyznaniem pewnego zakresu autonomii w pracy, a także
- dobrej atmosfery pracy w zespole, czy
- możliwości awansowania i realizowania własnych ambicji.

Wśród najpopularniejszych teorii treści wymienia się:

- hierarchię potrzeb, Abrahama Masłowa, porządkującą w kształcie piramidy odpowiednio: potrzeby fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności i miłości, uznania i szacunku oraz samorealizacji,
- dwuczynnikową teorię potrzeb Fredericka Herzberga, wyróżniającą motywatory, do których zalicza się czynniki związane z pracą jako taką (osiągnięcia, odpowiedzialność, treść pracy, uznanie, awans, rozwój) oraz czynniki higieny związane z szeroko rozumianym otoczeniem pracy (warunki pracy, pewność miejsca pracy, stosunki międzyludzkie, kompetencje szefa, wynagrodzenie),
- teorię potrzeb C.P. Alderfera, zwaną teorią ERG, od nazw trzech potrzeb: egzystencji, kontaktu oraz rozwoju (które można uporządkować i odnieść analogicznie do hierarchii potrzeb A. Masłowa),
- teorię trzech potrzeb: władzy, przynależności i osiągnięć, D.C. McClellanda,
- hierarchię potrzeb Rossa A. Webbera, w podziale na dwie grupy: potrzeby skierowane na innych (np. bezpieczeństwa, przynależności, miłości, uznania społecznego, władzy) oraz potrzeby skierowane do wewnątrz (autonomii, kompetencji, osiągnięć, twórczości, uznania dla samego siebie)¹⁰.

Teorie procesowe podkreślają natomiast, że w konkretnej sytuacji zatrudnienia należy brać pod uwagę wszystkie wzajemnie od siebie zależne czynniki, jako że satysfakcja jest funkcją relacji między systemem motywacji w środowisku pracy a indywidualnymi potrzebami każdego człowieka oraz wpływem otoczenia zewnętrznego¹¹. W związku z tym teorie procesowe zwracają uwagę na sposób uruchamiania,

¹⁰ Zob. A. Poczowski: op. cit. s. 235; L. Koziół: op. cit. s. 44.

kierunkowania, podtrzymywania lub wygaszania działań, a więc – manipulowania decyzjami i zachowaniami ludzi.

„Do najbardziej znanych teorii procesu należą:

– teoria oczekiwanej wartości V. Vrooma, zakładająca, że motywacja jest funkcją trzech zmiennych: oczekiwania co do wyników zachowania, wartości tych wyników oraz instrumentalności wyników, rozumianej jako przeświadczenie jednostki, że osiągnięty wynik prowadzi do innego, pożądanego skutku (..),

– teoria warunkowania instrumentalnego (teoria wzmocnień) B.F. Skinnera, w myśl której ludzie uczą się zachowań pod wpływem wcześniejszych doświadczeń nabywanych w otoczeniu, gdzie pracują; oznacza to, że przez odpowiedni system wzmocnień można modyfikować zachowania ludzi w procesie pracy,

– teoria sprawiedliwego nagradzania J.S. Adamsa, opierająca się na założeniu, że motywacja do działania powstaje w wyniku porównywania przez jednostkę stosunku między własnym wkładem pracy a uzyskanym efektem z tym stosunkiem u innych osób (..),

– teoria wyznaczania celów E.A. Locka, zakładająca, że pracownicy są motywowani do działania przez wyznaczanie im celów, które są przez nich akceptowane i możliwe do osiągnięcia; dużą rolę w tej koncepcji motywowania odgrywa wsparcie udzielane pracownikom przez kierowników oraz informacja zwrotna”¹².

Jak z powyższego wynika, dwa podstawowe warunki wzbudzenia motywacji w teoriach procesowych to cel postrzegany przez pracownika jako wartościowy oraz przekonanie, że jest on możliwy do osiągnięcia.

Analiza teorii motywacji prowadzi do następujących wniosków: wskazują one na ogromną różnorodność bodźców motywacyjnych, w tym także różnice w hierarchiach wartości poszczególnych ludzi i ich grup. Hierarchie te będą różne zależnie od: pochodzenia narodowego i społecznego, wykształcenia, zajmowanego stanowiska, płci i wieku, aktualnych uwarunkowań osobistych itd.¹³. Przy takim założeniu badania czynników motywacyjnych w środowisku polskiego bibliotekarstwa należałoby odnieść do szerszych badań społecznych – motywacji w grupie polskiej inteligencji, zwłaszcza kobiet (jeśli analizujemy aktualną grupę pracowników bibliotek, a także mężczyzn – jeżeli przedmiotem zainteresowania będą motywacje pracowników potencjalnych).

Ostatnim definiowanym pojęciem jest **system motywacyjny** (system motywowania), uważany za pewien układ czynników, działań i zasad tworzących bodźce kształtujące odpowiednie zachowania pracowników. Odpowiednie, to znaczy takie, które pozwalają na osiąganie celów organizacji przez uzyskanie wyższej efektywności pracy. Motywowanie jest więc realizowane przede wszystkim ze względu

¹¹ Zob. P. Jordan, C. Lloyd: *Staff management in library and information work*. Wyd. 4. Aldershot 2002 s. 31.

¹² A. Poczowski: op. cit. s. 237.

¹³ Zob. też: L. Koziół: op. cit. s. 50.

na dobro organizacji, przy okazji zaś – również dobro pracownika: o tyle, o ile warunkuje ono sukces organizacji, a jego brak byłby przyczyną obniżenia efektywności firmy i jej wizerunku w otoczeniu społecznym. Należy bowiem pamiętać, że pracownicy są obecnie postrzegani jako podstawowy, najcenniejszy zasób organizacji, posiadający kapitał wiedzy, kluczowy dla sukcesu firmy na rynku – w rozumieniu zarówno instytucji dochodowych, jak i (z pewnymi modyfikacjami) niedochodowych.

System motywacyjny w podstawowym zakresie¹⁴ składa się z następujących elementów:

- treść i warunki pracy (zakres odpowiedzialności, różnorodność zadań, atrakcyjność pracy, polityka socjalna, system oceniania pracowników, organizacja pracy, warunki techniczne),
- stosunki społeczne (kultura organizacji, bezpośrednio środowisko pracy – przełożeni, współpracownicy),
- środki przymusu administracyjnego (zakazy, nakazy, polecenia),
- środki zachęty (bodźce materialne i pozamaterialne),
- środki perswazji (przekonywanie, konsultacje).

Do bodźców materialnych (dzielonych na pieniężne i niepieniężne) zalicza się m.in. płace, premie, nagrody pieniężne, dofinansowania, zniżki w opłatach itp., do pozamaterialnych – pochwały, wyróżnienia, odpowiednie warunki pracy, prawidłowe stosunki międzyludzkie, prawidłowy rozdział zadań, atrakcyjność zajęć, wysoki stopień swobody itp.¹⁵.

Bodźce materialne

Jak już wspomniano, bodźce materialne dzielą się na pieniężne i niepieniężne. Pierwsza grupa (czyli bodźce pieniężne) obejmuje:

- płacę zasadniczą, dostosowaną do konkretnego stanowiska i kwalifikacji pracownika (możliwe kryteria oceny to: złożoność pracy, odpowiedzialność, warunki działania),
- premie – składnik wynagrodzenia zależny od wyników jednostki, grupy bądź całej biblioteki, premie mogą być regulaminowe lub uznaniowe, ważny jest w ich przyznawaniu nie tylko stosunek do wielkości płacy zasadniczej, ale też czynnik czasu (zbytne odroczenie powoduje zatarcie postrzegania zależności między pracą a dodatkowymi środkami finansowymi),
- płatne urlopy,
- dodatki stażowe – element wiążący pracownika z organizacją, ale nie odnoszący się w żaden sposób do wyników jego pracy,

¹⁴ Wersja rozbudowana – zob. diagram w dalszej części tekstu.

¹⁵ Zob. też niżej.

- dodatki funkcyjne – dla osób ponoszących szczególną odpowiedzialność,
- nagrody finansowe.

Druga (bodźce materialne niepieniężne) – m.in. organizację wypoczynku, świadczenia socjalne (dofinansowanie wypoczynku, posiłków, opieka nad dziećmi), samochód, dopłaty do benzyny, telefon komórkowy, dofinansowanie do zakupu odpowiednich ubrań, miejsce na parkingu, karty członkowskie klubów fitness, możliwość zakupu własnych produktów za niższą cenę itp.

„Premia jest bardzo dogodną dla pracodawcy formą wynagrodzenia, ponieważ:

- chyba najmocniej ze wszystkich składników wynagrodzenia wspiera strategię firmy, zwłaszcza wynikające z niej cele cząstkowe,
- wraz ze zmianą strategii możliwe jest szybkie dostosowanie do niej, przekształcenie zasad i kryteriów premiowania,
- wydatnie zwiększa elastyczność systemu wynagradzania, a w ślad za tym elastyczność i po części adaptacyjność firmy,
- stymuluje zachowania organizacyjne proefektywnościowe i kreuje wewnętrzną przedsiębiorczość pracowników,
- stwarza poszczególnym pracownikom możliwość znaczącego wzrostu wynagrodzeń i tym samym zmniejsza presję na zwiększenie stałych składników płac,
- przyczynia się do doskonalenia organizacji pracy m.in. przez tworzenie i doskonalenie systemu oceny efektów pracy, wprowadzenie controllingu, tworzenie centrów odpowiedzialności itp.”¹⁶.

Polityka płacowa biblioteki zależy od jej sytuacji na rynku pracy i stosunków z organem finansującym, również w świetle praw i możliwości oferowanych przez bieżące regulacje prawne. Na wysokość płac mogą mieć również wpływ spodziewane zmiany w organizacji, próby dostosowania wynagrodzeń do wartości danej osoby dla biblioteki w świetle bieżących jej zadań, ale też próby utrzymania równowagi między konkurencją indywidualną a kulturą pracy zespołowej, postrzeganie roli danego działu w kontekście struktury całej biblioteki, krótko- i długoterminowe plany.

Bodźce pozamaterialne

Bodźce pozamaterialne można podzielić na:

- polityczne: wpływ, władza, odpowiedzialność, kontrola, dostęp do informacji, formułowanie celów, podział zasobów, kontakty z otoczeniem,

¹⁶ L. Koziół: op. cit. s. 163.

- techniczne: rozwiązywanie problemów, udział w zespołach projektowych, pomiar efektów,
- społeczno-psychologiczne: tożsamość społeczna i osobista, uznanie, zaufanie, status, dostęp do informacji, atrakcyjny czas pracy, samodzielność,
- możliwość samorealizacji: kształcenia i rozwoju.

Znużenie pracą można zmniejszać przez tzw. system macierzowy, czyli zmiany zadań w pewnym wymiarze czasu – dyżury w wypożyczalni, czytelnicy lub stanowisku informacyjnym, telefoniczna obsługa użytkowników, opracowanie rzeczowe, praca w komisjach i zespołach projektowych itp. Pomaga to jednocześnie lepiej funkcjonować całej bibliotece, przez usunięcie elementu rutyny, łatwo prowadzącego do obniżenia efektywności, a nawet do poważnych błędów merytorycznych czy... złośliwych zachowań.

Kontakt z użytkownikami motywuje do rozwoju, zmusza do myślenia, dbałości o komunikację werbalną i niewerbalną. Jednak jako zadanie jedyne jest nadmiernie stresujący i obciążający psychicznie, dlatego dobrze go realizować właśnie w trybie zamiennym z innymi zadaniami. Takie zmiany są jednocześnie dobrym elementem zarządzania personelem także dla przełożonych, ponieważ uczą cały zespół, jakie są oczekiwania użytkowników. W pracach nad modernizacją i optymalizacją obsługi nie trzeba już polegać tylko na opinii osób „z pierwszej linii frontu”, ponieważ każdy (mniej lub więcej) ma swoje doświadczenia w tej kwestii.

Wykorzystanie czyjejś wiedzy i doświadczenia najlepiej realizuje się przez odpowiedni dobór obowiązków, włączanie pracowników do zespołów projektowych, przekazywanie możliwości decyzyjnych na niższe szczeble.

Samodzielność i rozwój zawodowy osiąga się przez oferowanie możliwości rozwoju własnego obszaru pracy, samodzielne kształtowanie zakresu stanowiska, sprawiedliwe oceny i wsparcie poprzez różne metody szkoleniowe (indywidualne lub grupowe).

Karanie nie jest dobrym narzędziem motywacyjnym, ponieważ ma krótkotrwałą skuteczność. W dłuższej perspektywie pracodawca ryzykuje fałszowanie przepływu informacji, ukrywanie ich, reakcje obronne, niechęć do pracy i w konsekwencji – konflikty.

Podstawowe błędy osób odpowiedzialnych za działania motywacyjne to: „podejmowanie decyzji popularnych, faworyzowanie wybranych osób, spoufalanie się z pewnymi osobami, nielejalność oraz nieprawidłowe stosowanie dyscypliny”¹⁷.

Jak już wspomniano, system motywacyjny jest oceniany przez pracownika w świetle wyznawanego przez niego systemu wartości, kluczem więc doboru odpowiednich bodźców jest poznanie tych systemów wartości i dostosowanie do nich odpowiednich bodźców motywacyjnych. Temu właśnie służyć może analiza powszechnych,

¹⁷ A. Pochtowski: op. cit. s. 242.

specyficznych i osobistych bodźców przedstawionych powyżej¹⁸. Brak motywacji ujawnia się najczęściej narzekaniem, wzrostem liczby zgłaszanych zwolnień lekarskich, spadkiem skuteczności pracy, niedbałością w wykonywaniu obowiązków, milczeniem na zebraniach (podejściem minimalistycznym do swojej pracy), spóźnieniami, wreszcie niegrzecznym zachowaniem wobec współpracowników, przełożonych i czytelników. Jest też jednym z elementów wypalenia zawodowego – syndromu, którym zagrożeni są również bibliotekarze.

Efektywność systemu zależy przede wszystkim od stosowania obu rodzajów bodźców, umiejętnie połączonych. Same bodźce materialne nie wystarczą, natomiast skuteczność bodźców niematerialnych wzrasta przy prawidłowej motywacji ekonomicznej. Bodźce należy dobierać tak, aby wzmacniały jednocześnie te same zachowania i efekty działań. Powinny mieć one dla odbiorcy (pracownika) dużą wartość subiektywną, zaspokajając ich potrzeby – jednocześnie sprzyjają realizacji misji i wizji przedsiębiorstwa. Bodźce niematerialne wzmagają lojalność i zaangażowanie w sprawy firmy.

Ponadto dla skuteczności systemu motywowania decydujące mogą być również poniższe zasady:

- zasada proporcjonalności – „nagroda” za określoną działalność powinna być proporcjonalna do ponoszonych nakładów (wysiłków) i uzyskanych efektów,

- zasada zróżnicowania – rodzaj motywowania i poziom „nagród” motywacyjnych powinien być dostosowany do konkretnych oczekiwań i aspiracji pracowników,

- zasada motywowania pozytywnego – silniejszego niż negatywne,

- zasada kompleksowości i systematyczności – łączne rozpatrywanie różnych narzędzi i obszarów oddziaływania na ludzi w procesie pracy, wyrażające się w ścisłym powiązaniu polityki osobowej i zatrudnienia, organizacji pracy, polityki płac i in.,

- zasada niewielkiej odległości czasowej,

- zasada prostoty i przejrzystości systemu motywacyjnego,

- zasada widoczności wpływu pracownika na efekty pracy – pracownik może odpowiadać za wyniki, które są zależne od niego,

- zasada zachowania progów bodźcowych – precyzuje tzw. najniższy próg motywacyjny odpowiadający wielkości oczekiwanej,

- zasada uwzględniania motywu samourzeczywistnienia – atrakcyjność pracy,

- zasada internalizacji celów organizacyjnych,

- zasada umowy prawnej¹⁹.

W zależności od wielkości placówki system motywacji można więc indywidualizować, albo w skali całej organizacji, albo przenosząc to zadanie na kierowników niższego szczebla.

¹⁸ L. Koziół: op. cit. s. 62-63.

¹⁹ Zob. tamże, s. 93-95.

Budowany system motywacji powinien przynajmniej częściowo pokrywać się z zakresem pojęcia „wspierające środowisko pracy”, rozumianego jako środowisko posiadające maksimum pozytywnych, a minimum negatywnych cech w perspektywie realizacji celu przyjętego przez pracownika (jakim jest osiągnięcie sukcesu, niekoniecznie w wymiarze wyłącznie materialnym). Do pozytywnych cech takiego środowiska zalicza się: autonomię, różnorodność zadań, efektywność środków, wpływ na politykę instytucji, uczestniczenie we wspólnej pracy, stosunki w pracy, wsparcie zwrotne oraz informacje społeczne. Do negatywnych – nadmierny zakres obowiązków, przeciążenie, ciężar decyzji, poczucie winy z powodu niezapewnienia wystarczającej pomocy, naciski środowiskowe, naciski biurokratyczne, kłopoty administracyjne, nadmierne obciążenie obowiązkami społecznymi oraz sprzeczne wymagania²⁰.

Nowoczesne koncepcje motywowania rozróżniają programy uniwersalistyczne (skierowane do wszystkich pracowników) i indywidualistyczne (dostosowane do potrzeb jednostek). Przykładem programu uniwersalistycznego jest wynagradzanie według stanowiska pracy, charakterystyczne dla placówek sektora publicznego, w tym także bibliotek. „Pakiet świadczeń przypisanych do danego stanowiska składa się głównie ze stałych składników wynagrodzania, np. wynagrodzenie zasadnicze, dodatki funkcyjne, dodatki za uciążliwe warunki pracy, za staż pracy, nagrody jubileuszowe, deputaty, świadczenia socjalne oraz w pewnej mierze premie regulaminowe. Składniki te są waloryzowane stosownie do wzrostu cen. Zmienne składniki wynagrodzenia oraz czynniki motywacyjne niematerialne uzupełniają jedynie składniki stałe. Dominacja stałych składników wynagrodzenia daje pracownikom z jednej strony poczucie stabilności dochodów, bezpieczeństwa socjalnego, z drugiej zaś rodzi poczucie nieopłacania u osób pracujących najlepiej i przepłacania osób pracujących gorzej”²¹. Programem uniwersalistycznym o lepszym oddziaływaniu motywacyjnym jest płaca według kompetencji, a więc stworzenie modelu kompetencji dla danego stanowiska i wynagradzanie pracownika zależnie od jego kwalifikacji. Wyzwała to w zainteresowanych chęć dokształcania się i rozwoju, stwarza realną perspektywę poprawy wynagrodzenia w miarę włożonego wysiłku i rzeczywistego zaangażowania w wykonywaną pracę.

Przykładem programu indywidualistycznego może być system płac zmiennych, w którym dominują zmienne składniki wynagrodzenia (akord, premia, nagrody, prowizje). Innym – system ustalania celów i wynagradzanie odpowiednio do poziomu (etapu) ich realizacji.

²⁰ Zob. A. M. Pines: op. cit. s. 46-47.

²¹ L. Koziół: op. cit. s. 68.

System wynagrodzeń (system wynagradzania)

Kształtowanie wynagrodzeń jest ważnym elementem zarówno w naborze, jak i motywowaniu pracowników, kształtowaniu kultury organizacji, integrowaniu pracowników z firmą czy wreszcie stymulowaniu nastrojów społecznych. Zarządzanie wynagrodzeniami rozumie się jako „ustawiczny proces planowania, implementowania i doskonalenia systemów wynagrodzeń w celu podnoszenia efektywności pracy na poziomie jednostki, zespołu i całej organizacji. (...) Pojęcie wynagrodzenia obejmuje ogół wydatków pieniężnych i innych świadczeń wypłacanych pracownikom z tytułu zatrudnienia w podmiocie gospodarczym, obliczanych według zasad statystyki zatrudnienia i wynagrodzeń”²². Wynagrodzenie jest obligatoryjne i ma swoją dynamikę, tzn. podlega wpływowi czynników zewnętrznych, organizacyjnych i indywidualnych. Poziom i struktura wynagrodzeń zależą od: sektora gospodarki, ogólnego poziomu ekonomicznego kraju, regionu i konkretnej instytucji, regulacji prawnych, sytuacji na rynku pracy, wysokości podatków, zwłaszcza kosztów ponoszonych przez pracodawcę, działalności związków zawodowych, systemu wartości w danym społeczeństwie, kultury organizacyjnej, wreszcie profilu pracownika (kwalifikacje, stanowisko, wyniki)²³.

Na system wynagradzania składają się:

- odpowiedni dobór składników i form wynagrodzeń,
- zasady ustalania wysokości i struktury wynagrodzeń,
- procedury administracyjne,
- podział kompetencji między zaangażowanymi w ten proces pracownikami²⁴.

Składniki wynagrodzeń według podstawy wynagrodzenia dzielą się na te związane z wkładem pracy, efektami pracy, czasem pracy, warunkami pracy oraz okresem zatrudnienia. W podziale na dwie grupy podstawowe – wynagrodzenie zasadnicze i składniki dodatkowe – do składników dodatkowych zalicza się:

- premie,
- nagrody (rodzaj uznaniowego świadczenia pracodawcy na rzecz pracowników),
- dodatki (świadczenia o charakterze stałym lub przejściowym, ekwiwalent za określone czynności lub warunki pracy),
- dopłaty (wyrównania),
- świadczenia w naturze (deputaty, używanie samochodu, zapewnienie mieszkania),
- prowizje (ekwiwalent za udział pracownika w obrotach firmy),
- tantiemy (udział pracowników w zysku),

²² A. Pochtowski: op. cit. s. 357.

²³ Tamże, s. 359.

²⁴ Tamże, s. 383-384.

- gratyfikacje (świadczenia okolicznościowe – świąteczne, wakacyjne, jubileuszowe),
- odprawy (jednorazowe, obligatoryjne),
- zasiłki chorobowe i świadczenia odszkodowawcze²⁵.

Wynagrodzenie pełni w firmie funkcje: dochodową, kosztową, motywacyjną i społeczną. W ramach funkcji motywacyjnej wynagrodzenie „stanowi instrument kształtowania postaw i zachowań pracowników zgodnie z oczekiwaniami zatrudniającej ich organizacji. Jego siła oddziaływania zależy od poziomu, struktury wewnętrznej, powiązania z osiąganymi przez pracowników wynikami oraz od atrakcyjności rynkowej. W związku z tym właściwa polityka wynagrodzeń jest istotnym narzędziem kształtowania wizerunku przedsiębiorstwa na wewnętrznym i zewnętrznym rynku pracy”²⁶.

„Strategia wynagradzania definiowana jest jako spójna konfiguracja celów, zasad i metod osiągnięcia oraz utrzymywania wewnętrznej i zewnętrznej konkurencyjności wynagrodzeń, umożliwiającą ich efektywną integrację ze strategicznymi celami biznesowymi organizacji, a także z zachowaniami zatrudnionych w niej osób”²⁷.

Strategia wynagradzania może być kształtowana według różnych kryteriów, np. rodzaju wykonywanej pracy, jej wartości rynkowej, efektów pracy, kompetencji, wkładu pracownika w funkcjonowanie organizacji²⁸.

Formy wynagrodzeń

Do przyjętej strategii, pracodawca dostosowuje odpowiednie formy wynagradzania. W podziale podstawowym wyróżnia się formy czasowe i premiowe. Te pierwsze stosowane są zazwyczaj tam, gdzie trudno jest mierzyć bezpośrednio efekty pracy, łatwiej natomiast określić ilość działań do wykonania w konkretnym czasie. Wadą tych form jest ich niska motywacyjność. Odwrotnie natomiast jest w przypadku form premiovych, gwarantujących otrzymanie wynagrodzenia za spełnienie konkretnych kryteriów (w wersji pozytywnej, bądź ograniczanie środków za niższe od oczekiwanych wyniki pracy – premiowanie negatywne). Nie należy jednak w jednej organizacji stosować zbyt wielu rodzajów premii, ponieważ mogą nastąpić ich kolizje i konkurencyjność, a przez to spada ich siła motywacyjna.

Poza wymienionymi dwoma podstawowymi typami wyróżnia się jeszcze: formę czasowo-premiową, akordową, akordowo-premiową, dniówkowo-zadaniową, prowizyjną (która obliczana jest jako procent

²⁵ Tamże, s. 384-385.

²⁶ Tamże, s. 360.

²⁷ Tamże, s. 362-363.

²⁸ Tamże, s. 364-371.

od transakcji dokonanych przez pracownika), czy kafeteryjną. Ta ostatnia należy do nowszych rozwiązań w sferze wynagradzania. „Polega ona na wiązaniu pewnych jego składników z sytuacją ekonomiczną przedsiębiorstw i osiąganymi przez pracowników wynikami pracy. Jej istotą jest indywidualizacja wynagrodzenia przez stworzenie pracownikom możliwości dokonywania wyboru świadczeń spośród określonego ich zestawu. Mogą to być m.in. wypłaty gotówkowe, czas wolny jako alternatywa dodatkowych świadczeń pieniężnych, ubezpieczenia zdrowotne, na życie i wypadkowe, opieka medyczna, świadczenia rzeczowe, pożyczki, dodatki mieszkaniowe, finansowanie doskonalenia kwalifikacji, korzystanie z porad prawnych, nabywanie produktów firmy po niższych cenach oraz korzystanie z bazy technicznej firmy”²⁹. Możliwość wyboru podnosi w oczach pracownika wartość oferty, podnosząc tym samym jego motywację do pracy. Realizacja formy kafeteryjnej wymaga jednak sprawnego systemu komunikowania się, opracowania metod badania potrzeb pracowników i analizy wyników sondaży, zbudowania systemu administrowania wynagrodzeniem³⁰. Formy te najczęściej stanowią część wynagrodzenia, uzupełniającą wobec płacy zasadniczej.

„Do najczęściej wybieranych świadczeń w ramach kafeterii w Polsce należą: prywatna opieka medyczna, telefon komórkowy, pomoc w edukacji, ubezpieczenia na życie, komputer do użytku w domu i samochód służbowy. W Wielkiej Brytanii świadczenia oferowane najczęściej kadrze kierowniczej obejmują: samochód służbowy, świadczenia medyczne, ubezpieczenia na życie, prywatne emerytury i dogodny rozkład czasu pracy. Natomiast w grupie świadczeń dostępnych dla wszystkich pracowników oferuje się najczęściej ubezpieczenie na życie, prywatne emerytury, świadczenia medyczne i dogodny rozkład godzin pracy”³¹.

Za najbardziej nowoczesną uznaje się formę pakietową, w której „punktem wyjścia w tworzeniu wynagrodzenia dla poszczególnych osób lub określonych grup pracowniczych jest ogólna pula środków, która następnie jest dzielona na różne składniki obejmujące wynagrodzenie stałe, zmienne, krótko- i długoterminowe oraz świadczenia dodatkowe. Przyjmuje się tu założenie, że lepiej jest kształtować różne rozwiązania w odniesieniu do poszczególnych grup w organizacji niż budować jednolity system wynagradzania. Pozwala to lepiej uwzględnić specyfikę pracy. Indywidualizacja jest więc kluczową cechą wyróżniającą formę pakietową, kierowaną raczej do pracowników szczebla kierowniczego. Do innych cech wyróżniających należą: celowe i powiązane ze strategią przedsiębiorstwa kształtowanie puli środków na wynagrodzenia oraz jej struktury; dobór składników wynagrodzenia pod kątem możliwości kompleksowego motywowania

²⁹ Tamże, s. 378.

³⁰ Tamże, s. 379.

³¹ Tamże, s. 380.

pracowników; dobór składników pakietu oraz ich wzajemne, wewnętrzne proporcje, przyjęte ze względu na ich znaczenie wynikające z dezagregacji celów firmy; spójność wewnętrzna pakietu”³².

Do najważniejszych składników wynagrodzenia pakietowego należą:

- wynagrodzenie stałe (zasadnicze),
- ruchome składniki wynagrodzenia (premie i prowizje),
- składniki partycypacji finansowej (akcje, udziały),
- perkwizyty (samochód służbowy, produkty lub zniżki na produkty, członkostwo w różnych organizacjach itp.),
- pożyczki firmowe,
- finansowanie przeprowadzek i kosztów podróży służbowych,
- beneficja (ubezpieczenia, opieka zdrowotna, dodatkowy urlop)³³.

Specyficznym, wyróżnianym zazwyczaj w systemach wynagrodzeń podmiotem są menedżerowie. Stosowane wobec nich narzędzia zarządzania kapitałem ludzkim, w tym również system wynagradzania, muszą mieć najczęściej odpowiednio dostosowane, a więc zindywidualizowane oddziaływanie motywacyjne.

„Wśród czynników, które w znaczący sposób wpływają na kształt systemu wynagradzania menedżerów, należy wyróżnić:

- cechy osobowe kadry kierowniczej, takie jak wykształcenie, kwalifikacje, doświadczenie zawodowe, wiek,
- cechy organizacji, m.in. jej wielkość, branżę, rodzaj stosowanej technologii, kulturę organizacyjną,
- cechy otoczenia, wśród których należy wyróżnić pozycję rynkową, przepisy prawne, system podatkowy, sytuację na rynku pracy oraz trendy w zarządzaniu”³⁴.

Typowe problemy w kształtowaniu wynagrodzeń menedżerów obejmują: wycenę trudności i ocenę efektów pracy, identyfikację nagród uznawanych przez menedżerów za wartościowe, efektywne łączenie nagród z wynikami pracy, jednoznaczne określenie zależności między sukcesem organizacji a sukcesem menedżera³⁵.

W systemie wynagradzania menedżerów oprócz bodźców materialnych ważne są również: autonomia działania, treść pracy, wielkość i wizerunek firmy. „Sposób wynagradzania powinien stymulować kulturę uczenia się oraz uczenia innych pracowników, przyczyniać się do zmiany postaw i doskonalenia kompetencji menedżerów”³⁶. Wydaje się to szczególnie ważne w organizacjach takich, jak biblioteki, do których głównych celów należy udział w procesach uczenia się i doskonalenia osób i społeczności.

³² Tamże, s. 380-381.

³³ Tamże, s. 381-382.

³⁴ Tamże, s. 394.

³⁵ Tamże, s. 395.

³⁶ Tamże, s. 398.

Jeżeli podstawą wynagrodzenia stałego są kompetencje, konieczne jest *opracowanie specyficznego dla danej organizacji profilu, macierzy lub listy kompetencji*³⁷.

Poza kompetencjami kryterium oceny może być sposób zastosowania posiadanych oraz wcześniej odpowiednio wycenionych kompetencji w rozwiązywaniu problemów, zarówno rutynowych, jak i tych o charakterze innowacyjnym, a także stopień realizacji zadań osobistych oraz podległej komórki. Na tej podstawie dostosowuje się wynagrodzenia dodatkowe – premie, nagrody, udział w zysku³⁸.

Badania czynników motywacyjnych w środowisku bibliotekarskim

Następujące czynniki uznano za zadowalające i niezadowalające w pracy bibliotecznej w krajach anglosaskich³⁹:

Tabela 1

Czynniki zadowalające i niezadowalające w pracy bibliotecznej

	Treść pracy (czynniki wewnętrzne)	Warunki pracy (czynniki zewnętrzne)
Zadowalające	Różnorodność zadań Kontakt z użytkownikami Kontakt z materiałami bibliotecznymi Możliwość udzielenia pomocy innym Rozwój osobisty i zawodowy Wymagania intelektualne Możliwość wykorzystania wiedzy i umiejętności Samodzielność	Koledzy Atmosfera w pracy Przełożeni (nadzór) Partycypacja w zarządzaniu
Niezadowalające	Rutyna Wysiłek fizyczny	Zarządzanie i organizacja (struktura personelu, nadzór) Warunki pracy (aspekt fizyczny, niedogodne godziny) Status społeczny Stres, napięcie Wynagrodzenie Możliwości rozwoju kariery Bezpieczeństwo

Czynniki zadowalające uznać można wprost za przykład narzędzi oddziaływania motywacyjnego, natomiast czynniki niezadowalające powinny stanowić punkt wyjścia do szukania oddziaływania przeciwnego jako pozytywnego.

Wskazany w tabeli wybór nie odbiega od wniosków przytoczonych w powyższych rozważaniach teoretycznych. Za najważniejsze ankietowani uznali: atrakcyjność pracy (różnorodność zadań, samodzielność, partycypację w zarządzaniu, rozwój osobisty i zawodo-

³⁷ Tamże, s. 400.

³⁸ Tamże, s. 401.

³⁹ Cyt. za: P. Jordan, C. Lloyd: op. cit. s. 65.

wy) oraz atmosferę i relacje ze współpracownikami, możliwość kontaktu z użytkownikami i udzielania im pomocy (etyka poświęcania). Za czynniki oddziałujące negatywnie: wszelkie ograniczenia atrakcyjności (rutyna, brak samodzielności, niedogodne warunki pracy), stres, niskie wynagrodzenie i niedostrzeganie możliwości rozwoju zawodowego (rozumiane zapewne jako brak możliwości awansu).

Według badań przeprowadzonych przez A. Jazdoną wśród pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu⁴⁰, bibliotekarze znali 25 form motywowania, wśród których wymieniane najczęściej to: gratyfikacja pieniężna, nagroda, pochwała (lub nagana), zdobycie uznania w oczach przełożonych i współpracowników, otrzymanie odznaczenia, umożliwienie podnoszenia kwalifikacji, uzyskanie urlopu szkolnego, umożliwienie wyjazdu zagranicznego do innej biblioteki lub na konferencję, stawianie wyższych wymagań i ambitnych zadań, awans, dodatkowy urlop, nadgodziny, dopuszczenie do realizowania prac zleconych, spotkania integracyjne oraz spotkania z dyrekcją.

Hierarchia tych odpowiedzi ilustruje stosunek respondentów do narzędzi motywacyjnych, z jednej strony – dominuje podejście tradycyjne i skojarzenia najprostsze, z drugiej można powiedzieć, że odzwierciedlone są potrzeby i „mizéria” polskiego bibliotekarstwa – ciągle niedobory finansowe oraz brak poczucia wartości swojej pracy, brak docenienia ze strony zarówno użytkowników, jak i przełożonych. Jednocześnie jednak podkreślić należy dominację bodźców niematerialnych, co wydaje się korelować z etosem zawodu inteligentckiego: mniej ważne za ile (oczywiście zależnie od potrzeb), ważne co się robi.

Jak zaznacza A. Jazdon, nieczęsto jednak pracownicy postrzegają wymiar motywacyjny pewnych bodźców finansowych czy parafinansowych, do których – z biegiem lat – przyzwyczaili się i uznają za „im należne”, zwłaszcza przy uwzględnieniu niskich stawek wynagrodzeń. Do tych środków motywowania zalicza on: zniżkowe przejazdy kolejowe, dodatki za znajomość języka, dodatki za posiadany stopień naukowy, dofinansowanie czy zniżki w opłatach za uczestnictwo w kursach czy nauce w szkole macierzystej, korzystanie ze świadczeń socjalnych (własna stołówka, przedszkole, ośrodek wypoczynkowy, hotel pracowniczy), prawo do dłuższego urlopu (bibliotekarze szkolni, naukowci), nienormowany czas pracy, świadczenia medyczne (zakładowa opieka medyczna), parking strzeżony bezpłatny, bilety na imprezy kulturalne, zajęcia sportowe, zgoda na zabieranie dzieci do pracy w sytuacjach awaryjnych, dofinansowywanie nauki dzieci w uczelni macierzystej bibliotek naukowych⁴¹.

⁴⁰ Zob. A. Jazdon: *Drogi awansu i motywowania pracowników bibliotek. W: Wdrażanie nowoczesnych technik zarządzania w instytucjach non-profit na przykładzie naukowej biblioteki akademickiej*. Kraków 1998 s. 109-125.

⁴¹ Tamże, s. 117, 122-123.

Przypomina on ponadto, że pieniądze są motywatorem do minimalnego tylko wysiłku. Do skuteczniejszych należą: „pochwały, wyrażenie uznania, poszerzenie zakresu samodzielności i odpowiedzialności, przydzielenie trudnych zadań, prawidłowy rozdział zadań, konsultowanie decyzji, zasięgnięcie opinii, kulturalne traktowanie, a także stworzenie dobrych warunków pracy, a przede wszystkim – stwarzanie dobrych relacji pomiędzy przełożonym a podwładnym”⁴², partnerskie traktowanie, budzące poczucie odpowiedzialności za instytucję, w której się pracuje.

Poza tym w bibliotekach (przynajmniej niektórych) dostępne są również następujące motywy:

- telefon komórkowy, notebook,
- wynajem pokoju hotelowego (dofinansowanie, dostęp do takiegoż),
- pożyczki udzielane przez firmę (z działu socjalnego lub kasy zapomogowo-pożyczkowej),
- wspomniane już koszty szkoleń, finansowanie studiów,
- „trzynastki”,
- podróże i wyjazdy motywacyjne⁴³.

W Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, ze względu na niewielką liczebność zespołu i brak możliwości awansowania pionowego, stosowane są inne niematerialne bodźce motywacyjne, przede wszystkim troska o dobrą atmosferę pracy w zespole, duża samodzielność pracowników, przekazywanie im uprawnień decyzyjnych, otwartość na nowe pomysły i poparcie dla innowacyjności. Tradycją staje się również wręczanie jednemu z pracowników nagrody w Dniu Bibliotekarza⁴⁴.

Badania przeprowadzone przez E. B. Zybert w 2002 r. w Warszawie⁴⁵ pokazują zależności między organizacją pracy a poziomem satysfakcji bibliotekarzy. W przywoływanych przez tę autorkę (dla porównania) badaniach amerykańskich stwierdzono, że co prawda bibliotekarze są w ponad 80% zadowoleni z pracy, jednak ich poziom satysfakcji jest niższy niż w innych zawodach, gdzie wynosił 91%⁴⁶. Satysfakcja z pracy jest więc w oczywisty sposób skorelowana z funkcjonowaniem systemu motywacyjnego.

Z badań E. B. Zybert wynika, że większość osób (62%) osiąga wysoki stopień zadowolenia z pracy. Wskaźnik ten jest jednak skorelowany ze stażem pracy⁴⁷. „Satysfakcja zawodowa ma duży

⁴² Tamże, s. 118.

⁴³ Tamże, s. 121-122.

⁴⁴ Zob. A. Kukawka: *Zarządzanie zespołem ludzkim w małej bibliotece uczelnianej na przykładzie Biblioteki Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu*. W: *Wdrażanie nowoczesnych technik zarządzania w instytucjach non-profit na przykładzie naukowej biblioteki akademickiej*. Kraków 1998 s. 312.

⁴⁵ E. B. Zybert: *Szczęśliwy klient – szczęśliwy pracownik... czyli o satysfakcji bibliotekarzy*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro*. Warszawa 2003 s. 49-61.

⁴⁶ Być może wynika to również z kultury amerykańskiej, w której wszystko jest „OK.” [przyp. MK].

⁴⁷ E. B. Zybert, cyt. za: K. Kitlińska: *Metody zarządzania, motywowanie pracowników a satysfakcja z wykonywanej pracy – na przykładzie bibliotekarzy polskich*. Warszawa: IINiSB UW 2002, Praca magisterska s. 53-91.

związek z wykorzystaniem kompetencji zawodowych, potencjału twórczego i możliwości pracowników. Bibliotekarz, którego wiedza i kompetencje są przynajmniej zauważane, czuje się silniej motywowany do dalszej pracy zawodowej⁴⁸. Ogólny wniosek z badań mówi, że „znaczna grupa badanych bibliotekarzy nie czuje satysfakcji z wykonywanego zawodu”⁴⁹.

W tym samym badaniu pytano również o czynniki motywacyjne w pracy. „Jako bardzo ważne czynniki motywacyjne uznane zostały: stałość zatrudnienia, miłe i bezpieczne warunki pracy, dobra organizacja pracy – harmonijne warunki w pracy, płace i niestresujące tempo pracy. Do tej grupy czynników zaliczone też zostały świadczenia emerytalne, ZUS, opieka medyczna. Ale jest to zupełnie inna grupa czynników motywacyjnych, niezależna od konkretnej instytucji, a właściwa dla instytucji budżetowych”⁵⁰. Taki wybór bodźców pokazuje z jednej strony na ogólne tendencje wynikające z wysokiego wskaźnika bezrobocia w kraju oraz trudności wynikających z przeprowadzanych reform, w tym edukacyjnej i systemu zdrowia. Poszukiwane jest zatrudnienie pewne (etatowe), zapewniające składki na świadczenia zdrowotne i emerytalne, najlepiej z ofertą dostępu do zakładowej opieki medycznej. Z drugiej strony jednak wybór taki jest charakterystyczny nie dla osób rozpoczynających dopiero życie zawodowe, ale tych, które szukają już pewnych gwarancji (zabezpieczeń socjalnych), a więc co najmniej w środkowej fazie życia zawodowego. Odzwierciedla to problem stwierdzony również w odniesieniu do bibliotekarstwa amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego – starzenia się tej grupy zawodowej.

„Jako ważne i średnio ważne czynniki motywacyjne respondenci uznali: pracę wśród fachowców, odpowiedzialność stanowiska, szkolenia, nagrody i jasną ścieżkę kariery zawodowej. Jako najmniej ważne: podróże służbowe, ale także dodatki socjalne oraz dumę z pracy w firmie”⁵¹.

Analizując podejście pracodawców – „najczęściej stosowanym motywatorem jest zapewnienie pracownikom pewności i stałości zatrudnienia, w dalszej kolejności miłe i bezpieczne warunki pracy, dobra organizacja pracy – harmonijne stosunki w pracy, a także możliwość zdobycia nowych kwalifikacji. Natomiast najrzadziej stosowanymi czynnikami motywacyjnymi są: możliwość awansu, konkursy i wyróżnienia oraz planowanie kariery. Według 11% badanych osób najrzadziej stosowanymi motywatorami są płace”⁵².

Jak słusznie postuluje E. B. Zybert, w każdej bibliotece należałoby opracować zestaw czynników motywacyjnych dostosowany do jej specyfiki (zadań, kultury organizacyjnej, struktury itp.). „Powinny zostać określone:

⁴⁸ E. B. Zybert: op. cit. s. 52.

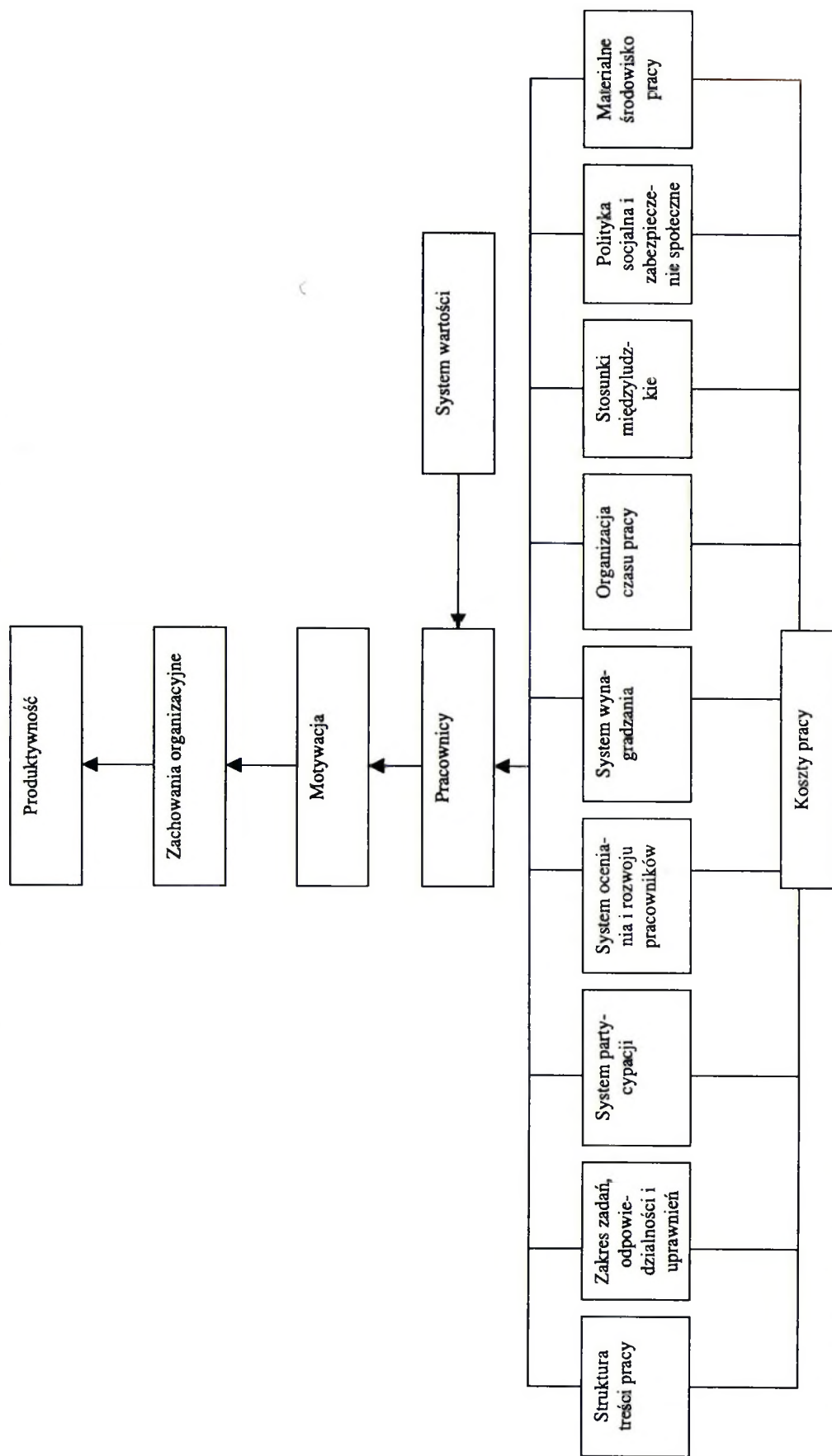
⁴⁹ Tamże, s. 53.

⁵⁰ Tamże, s. 53-54.

⁵¹ Tamże, s. 54.

⁵² Tamże, s. 54.

Modelowe ujęcie systemu motywacyjnego w środowisku pracy



Źródło: L. Kozioł, op. cit. s. 67.

- klarowne ścieżki kariery zawodowej i awansowania, wymagające spełnienia różnych warunków, nie tylko formalnych,
- kryteria ewaluacji pracownika i zasad jej prowadzenia,
- formy (pozytywne i negatywne) motywowania, którymi dysponuje przełożony,
- rozróżnienie form awansu: płacowego, kwalifikacyjnego, kierowniczego⁵³.

Warszawskie badania wykazały, iż nie są zaspokajane czynniki higieniczne (warunki pracy, płacy, dobra organizacja pracy, atmosfera), dlatego tak często polscy bibliotekarze deklarują swoje niezadowolenie. Dobra atmosfera pracy, stałość pracy, zapewnienie godnych uposażeń, świadczeń socjalnych, to dopiero punkt wyjścia do budowania satysfakcji i zadowolenia. Herzberg stwierdza, iż kiedy pracownik mówi o tym, iż nie jest zadowolony, usatysfakcjonowany z pracy, to zazwyczaj wiąże się to z czynnikami higieny. Natomiast gdy mówi o satysfakcji z pracy jest to związane z wartościami dotyczącymi samej pracy, czynnikami, które odpowiadają poziomom od trzeciego wzwyż według hierarchii potrzeb A. Maslowa (a więc potrzeby szacunku i samorealizacji)⁵⁴.

„Niezbędne jest także zapewnienie bibliotekarzowi motywacji wewnętrznej, która oznacza wiodącą rolę takich potrzeb, jak doświadczenie społecznego prestiżu, poczucie autonomii, samorealizacja i własny rozwój”⁵⁵.

„Motywacja wewnętrzna, a szczególnie motywacyjna funkcja wiedzy, oznacza większe poczucie pewności siebie, umożliwia spojrzenie z dystansu na rozmaite wzory kulturowe, bycie bardziej elastycznym i skłonny do innowacji, wreszcie motywacyjna funkcja wiedzy wiąże się z poczuciem własnej wartości pracownika, które sprzyja ambicji i wysokim aspiracjom zawodowym, a także umiejętności dopasowania się do zmieniających się warunków pracy”⁵⁶.

Jak również postuluje E. B. Zybert, kształtowanie systemu motywacyjnego w bibliotekach wymagałoby określenia nie tylko zestawu oczekiwań wobec pracowników i badania motywatorów, ale także wskazania i egzekwowania umiejętności motywacyjnych wśród pracowników wyższego i średniego szczebla kierowniczego tak, aby byli oni w stanie realizować przyjęte założenia motywacyjne i dostosowywać środki do okoliczności.

Postulaty E. B. Zybert odnieść można do modelowego ujęcia systemu motywacyjnego proponowanego przez L. Koziola (zob. diagram) oraz przeanalizować na tle wspomnianych wcześniej teorii.

Jeżeli w budowaniu systemu motywacyjnego w bibliotece uwzględnimy założenie, że motywacja zakłada istnienie wartościowego dla pracownika celu oraz postrzeganie go jako możliwego do

⁵³ Tamże, s. 55.

⁵⁴ Tamże, s. 55-56.

⁵⁵ Tamże, s. 56.

⁵⁶ Tamże, s. 57.

zrealizowania, konieczne staje się przeanalizowanie wartości, jakie są uznawane w polskim środowisku bibliotekarskim.

Wartości te w warstwie wspólnej kształtować będą:

- kultura kraju, regionu (np. różnice Wielkopolska – Małopolska – Mazowsze),
- kultura i etos inteligencji jako grupy społecznej,
- rozwój zawodu bibliotekarskiego na ziemiach polskich – jego wpływ na wartości cenione przez osoby pracujące już od kilku lat (zadania ochrony dóbr i „szerzenia oświaty”, zawód jako powołanie, poczucie misji),
- wpływ otoczenia, sytuacji na rynku pracy i rozwoju wiedzy i techniki (i roli informacji w życiu społecznym) oraz dostępności dóbr konsumpcyjnych na osoby dopiero rozpoczynające życie zawodowe,
- wykształcenie wyższe – lub trwający proces doksztalcenia,
- feminizacja zawodu,
- starzenie się grupy zawodowej (reagowanie na bodźce motywacyjne wspomniane powyżej),
- typ biblioteki oraz rodzaj zajmowanego stanowiska, związane z tym: dobór do zawodu i późniejsza socjalizacja.

Prawidłowości przedstawione przez L. Koziola w diagramie można podzielić według podstawowego kryterium bodźców materialnych i niematerialnych (Tabela 2).

Tabela 2

Elementy systemu motywacji w podziale na materialne i niematerialne.
Oprac. własne

Elementy systemu motywacji	Materialne	Niematerialne
Struktura treści pracy		X
Zakres zadań, odpowiedzialności i uprawnień		X
System partycypacji		X
System oceniania i rozwoju pracowników		X
System wynagradzania	X	
Organizacja czasu pracy		X
Stosunki międzyludzkie		X
Polityka socjalna i zabezpieczenie społeczne	X	
Materialne środowisko pracy		X

Jak wynika z tabeli, wśród stosowanych grup bodźców dominują bodźce niematerialne, zgodnie z zasadą, że mają one większą siłę oddziaływania lojalnościowego (przywiązywania pracownika do firmy). Ta dominacja jest jednak pozorna w tym sensie, że skuteczność bodźców niematerialnych jest znacząca dopiero po spełnieniu potrzeb materialnych pracowników, a więc zastosowaniu bodźców materialnych. Zazwyczaj też decyzje dotyczące bodźców materialnych są podejmowane przez kierownictwo naczelne (choć w przypadku premii konsultowane z bezpośrednimi przełożonymi), natomiast przynajmniej część bodźców niematerialnych może być indywidualnie stosowana przez bezpośrednich przełożonych, na podstawie ogólnych wytycznych dla całej organizacji.

Struktura treści pracy

Ważne jej elementy to dostosowanie do kwalifikacji i predyspozycji pracownika (ewentualna pomoc w postaci szkolenia czy dokształcania) oraz różnorodność, pozwalająca unikać zniechęcenia związanego z monotonią i pojawiającej się w konsekwencji rutyny. Zakres pracy zależy w oczywisty sposób od typu i wielkości biblioteki, a także fazy jej rozwoju, na co zwróciła uwagę cytowana już A. Kukawka. Bez wątplenia podlega on silnym wpływom zmian dokonujących się w otoczeniu, zarówno w wymiarze technicznym (rozwój ICT), jak i społecznym (konsekwencje zmian technicznych dla rynku pracy, zmiany w profilach kształcenia i konieczność edukacji ustawicznej, zmiany we wzorach zachowań konsumpcyjnych i ich oddziaływanie na etos pracy).

Zakres zadań, odpowiedzialności i uprawnień

Rodzaj wykonywanych zadań, podobnie jak powyżej, powinien na początku być dostosowany do kwalifikacji i predyspozycji określonych podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Nie może się to jednak odbywać kosztem efektywności i sprawności działania placówki. Następnie – jeżeli ma zawierać element motywacyjny – powinien być przedmiotem ustaleń podczas decydowania o ścieżce kariery pracownika. Należy go weryfikować odpowiednio do wyników osiągniętych przez pracownika oraz zdobywania przez niego doświadczenia (z biegiem lat). Zmienność zakresu zadań można osiągać przez zaangażowanie w zespoły projektowe czy komisje, awanse czy przeniesienia poziome, traktowane jako szansa na zwiększenie zakresu kompetencji, a więc swoisty „awans poziomy”, przy braku wakatów na stanowiskach wyższego szczebla.

Motywacyjne oddziaływanie ma również delegowanie uprawnień odpowiednio do kwalifikacji i predyspozycji, zwiększanie odpowiedzialności, a tym samym samodzielności pracownika w podejmowaniu decyzji dotyczących jego obszaru pracy.

Zmiany w zakresie zadań powinny być dostosowane do rozwoju technicznego oraz rozwoju wiedzy, a także coraz lepszego wykształcenia pracowników. Oferowanie różnych możliwości edukacyjnych dla pracowników jest tu skorelowanym czynnikiem motywacyjnym.

System partycypacji

System partycypacji, rozumiany jako system udziału w decyzjach dotyczących wykonywanej pracy, w różnych jej aspektach i na różnych poziomach zarządzania, w bibliotece realizować się może m.in. dzięki właściwie dobranym i faktycznie realizowanym formom komunikacji formalnej oraz udziałowi pracowników (lub co najmniej ich przedstawicieli) w gremiach podejmujących decyzje dotyczące całej organizacji lub jej części. Mogą to być np. komitety ds. automatyzacji prac bibliotecznych, współpracy z innymi placówkami, kształtowania profilu zbiorów, włączania się biblioteki w działalność regionu (kulturalną, społeczną, ekonomiczną). O przynależności do takich agend decydować powinna wiedza i doświadczenie pracownika, a włączanie go w procesy decyzyjne z jednej strony jest przejawem nowoczesnego zarządzania, z drugiej – może być właśnie bodźcem o charakterze niematerialnym, formą nagrody czy „awan-su”.

Możliwość i chęć partycypacji zależna jest od predyspozycji osobistych pracownika oraz zajmowanego przez niego stanowiska bądź pełnionej funkcji (reprezentowania innych pracowników, udziału w związkach zawodowych).

System oceniania i rozwoju pracowników

Istnienie systemu oceniania i rozwoju pracowników, a więc okresowego informowania o postępach w wykonywaniu obowiązków oraz o rozwoju zawodowym, a także stwarzanie możliwości takiego rozwoju (przez organizację szkoleń, umożliwianie doksztalcania czy udziału w różnego typu konferencjach) to jeden z warunków skuteczności systemu motywacyjnego. Człowiek z natury swojej dla dobrego samopoczucia, budowania poczucia wartości własnej, rozpoznawania dalszej swojej drogi i podejmowania decyzji, potrzebuje informacji zwrotnej dotyczącej jego dotychczasowych działań. Ocena okresowa oraz ocena permanentna to dwie metody udzielania takiej informacji oraz wspierania pracownika w podejmowaniu decyzji właściwych dla niego i dla biblioteki (pracodawcy). W zależności od sytuacji i przyjętych metod ocenę okresową zakwalifikować do bodźców niematerialnych (środków przymusu, zachęty, perswazji – odpowiednio do okoliczności), albo pośrednio – materialnych (jeżeli dobre wyniki w pracy „podsumowane” zostaną premią lub nagrodą finansową). Ocena permanentna ma charakter niematerialny, stanowi element tworzenia środowiska wspierającego w miejscu pracy.

Jak dotąd w niewielu bibliotekach polskich realizowany jest system oceniania. Jego wdrażanie początkowo z pewnością musi pokonać bariery oporu, niepewności i lęku, czy nie stanie się on wyłącznie bodźcem o charakterze negatywnym (okazją do stosowania środków przymusu). W Polsce nie było dotychczas „tradycji” takiej uporządkowanej, nieincydentalnej formy oceniania. Być może wielu pracodawcom wydaje się, że wprowadzanie takiego systemu mija się z celem, ponieważ nie są oni w stanie zapewnić odpowiedniego „wynagrodzenia” pracownikom dobrze, a nawet wybitnie wykonującym swoje obowiązki. Pamiętać jednak należy, że sama okazja do rozmowy i wyrażenie uznania już stanowi bodziec o charakterze motywacyjnym pozytywnym. A dobra ocena i wyrażenie uznania jest szczególnie cenne w zawodach kierujących się „etyką poświęcania” – w których pracownik oczekuje, że ktoś doceni jego wysiłki, nawet jeśli (a może zwłaszcza wtedy gdy) bezpośredni odbiorcy tych usług nie wydają się nimi usatysfakcjonowani, ani nawet zainteresowani.

Organizacja czasu pracy

Organizacja czasu pracy obejmuje różne formy realizowania zadań przypisanych danemu stanowisku. W zależności od rodzaju tych zadań i typu pracy, może to być w podstawowym podziale praca zmianowa, dyżury w punkcie obsługi czytelnika, udział w pracach różnych komisji, rozliczanie pracownika z wykonania określonych, „mierzalnych” obowiązków w konkretnym terminie bez kontrolowania trybu ich realizacji.

Oddziaływanie motywacyjne w tym zakresie może mieć formę swobody decydowania o podziale dyżurów i zmian w konkretnym zespole pracowniczym (ustalania grafiku pracy tak, aby wszyscy w danym okresie rozliczeniowym zrealizowali przydzielony im czas), elastyczności w korzystaniu z urlopu szkoleniowego. Z biegiem czasu można sobie wyobrazić wprowadzenie w bibliotece form telepracy, a więc realizowania pewnych zadań przez pracownika bez wychodzenia z domu, za pośrednictwem sieci teleinformatycznej. Może to dotyczyć np. telefonicznych czy elektronicznych form kontaktu z użytkownikiem i udzielania mu informacji, monitorowania rynku publikacji elektronicznych czy pewnych zadań w obszarze opracowania zbiorów.

Różne formy czasu pracy są atrakcyjne również dla osób rozpoczynających pracę i jednocześnie kończących (kontynuujących) naukę oraz osób powracających do zawodu po dłuższej przerwie – np. matek po urlopach macierzyńskich lub wychowawczych. W wielu

krajach popularna jest forma tzw. *job sharing*, a więc dzielenia jednego etatu i związanych z nim obowiązków pomiędzy dwie-trzy osoby, które między sobą uzgadniają czas i zakres zadań. Biblioteka nie traci w ten sposób kompetentnych pracowników, nie musi prowadzić poszukiwań oraz szkolenia nowej osoby, a bibliotekarze silniej związują się z miejscem pracy. Takie przywiązanie młodych pracowników jest ważne zwłaszcza wobec problemu starzenia się tej grupy zawodowej. Ten sposób oddziaływania ma również znaczenie dla pracowników odchodzących na emeryturę – dobre relacje (dobry przykład dla innych) nawiązują się czy wzmacniają również przez złagodzenie form przechodzenia od stanu aktywności do bierności w życiu zawodowym, a więc stosowanie pracy w niepełnym wymiarze godzin, czy nawet – wolontariatu emerytów w pracy z czytelnikiem i wykorzystywania ich kompetencji dla dobra wizerunku biblioteki w środowisku odbiorców jej usług.

Elastyczne formy organizacji czasu pracy tradycyjnie dotyczą również pracowników wyższego szczebla kierowniczego, którzy rozliczani są z efektów pracy i kondycji biblioteki. Uwzględnia się więc różne formy i czas wykonywania obowiązków, nie można jednak zapomnieć, że ta „elastyczność” często (w wymiarze ogólnym) jest z większą korzyścią dla biblioteki niż pracownika.

Stosunki międzyludzkie

Większość pracowników wśród ważnych czynników motywacyjnych wskazuje właśnie na relacje między pracownikami i atmosferę panującą w miejscu pracy. Relacje te kształtowane są zarówno przez czynniki zewnętrzne, takie jak kultura danego obszaru (kraju, regionu), kultura grupy społecznej, jak i wewnętrzne – kultura konkretnej placówki: biblioteki jako samodzielnej jednostki czy np. uczelni, szkoły – w przypadku bibliotek akademickich czy szkolnych.

O ile w tych placówkach wpływ kultury narodowej jest taki sam, a więc spodziewać się można zbliżonych form kontaktów międzyludzkich, nie odbiegających od „powszechnie” przyjętych norm, o tyle inna sytuacja może mieć miejsce w bibliotekach firm prywatnych, np. banków, firm komercyjnych, kancelarii prawnych, zwłaszcza będących filiami polskimi organizacji o rodowodzie zagranicznym. Przeniesienie na grunt polski obcych wzorów funkcjonowania dotyczy również działalności biblioteczno-informacyjnej i relacji z przełożonymi oraz współpracownikami. Odmienność relacji – zależnie od przyzwyczajzeń oraz osobowości danego pracownika – może mieć oddziaływanie motywujące lub demotywuujące, dlatego w ich wprowadzaniu potrzebna jest szczególna

ostrożność i stały monitoring sytuacji. Ważne byłyby badania odbioru i reagowania na te typy zachowań i relacji, które różnią się od tradycyjnie przyjętych w instytucjach rdzennie polskich. Nie chodzi tu przy tym o wartościowanie – które są dobre, a które są złe – ale o ich oddziaływanie i subiektywną ocenę w oczach pracowników. Nawet jednak taka ocena negatywna nie dyskryminuje przyjętego wzorca zachowań. Wymaga natomiast wyjaśnienia pewnych schematów i próby ich przedstawienia w sposób, który może w oczach pracowników znaleźć akceptację.

Polityka socjalna i zabezpieczenie społeczne

Elementy polityki socjalnej i zabezpieczenia społecznego mają charakter oddziaływań motywacyjnych materialnych niepieniężnych. W sytuacji gospodarki wciąż przechodzącej głębokie reformy, przy wysokim wskaźniku bezrobocia i niepewności związanej ze zmianami wynikającymi z włączenia Polski w struktury Unii Europejskiej, podstawowym czynnikiem motywującym pozytywnie jest tzw. stałe zatrudnienie etatowe. Kiedy już ta podstawowa potrzeba bezpieczeństwa jest zaspokojona, silniej oddziaływać zaczynają także inne czynniki. Pojawiają się np. porównania z innymi grupami zawodowymi, często całkowicie oderwane od różnic ekonomicznych między firmami komercyjnymi a działalnością biblioteczną. Trudno wtedy zapewne utrzymać motywacyjne oddziaływanie czynników postrzeganych przez pracowników jako „nader skromne” w porównaniu ze służbowymi samochodami, komercyjną opieką medyczną, służbowym mieszkaniem, komputerem, telefonem, wypoczynkiem zagranicznym.

Dla osób posiadających rodziny i dzieci ważne jest dofinansowanie wypoczynku letniego i organizacja wyjazdów. Dla osób w drugiej fazie życia zawodowego – wysokość składek płaconych na ubezpieczenie społeczne i fundusze emerytalne. O innych czynnikach wspominał już cytowany A. Jazdon.

Materialne środowisko pracy

Oczekiwania rosną w miarę rozwoju konsumpcjonizmu społeczeństwa i przy jednoczesnej coraz większej wiedzy o tym, w jakich warunkach pracują (często zupełnie mityczni lub wręcz przeciwnie – spotykani w kraju czy za granicą) „inni”. Mogą one być ujawniane

lub ukrywane, jeśli postrzegane są jako niegodne pracy w sferze oświaty, nauki czy kultury. Zarówno ukrywanie oczekiwań, jak i sama świadomość niemożności ich spełnienia, mogą mieć silne oddziaływanie demotywujące. Może być ono dodatkowo pogłębiane widocznymi często reakcjami otoczenia na warunki, w jakich bibliotekarze pracują.

Warunki pracy mają (w oczywisty sposób) inny wpływ na pracowników mających większe oczekiwania i bardziej roszczeniowe podejście, a inny na tych, którzy uważają otoczenie za wtórne i mniej ważne w świetle treści pracy.

Motywowanie jako element wewnętrznego public relations

Oddziaływanie motywacyjne – poza jego efektem pozytywnym w odniesieniu do wydajności pracy, a więc z punktu widzenia pracodawcy – może być uznane za jeden z elementów działań w obszarze marketingu wewnętrznego i *public relations* wobec grona własnych pracowników. Motywowanie jako kształtowanie pozytywnego wizerunku organizacji (i pracodawcy) wymaga podejścia dynamicznego, a więc możliwości zmian w stosowanych bodźcach odpowiednio do indywidualnych potrzeb pracowników oraz warunków wewnętrznych i zewnętrznych organizacji. W placówkach bibliotecznych, finansowanych ze środków publicznych i podlegających określonym rygorom prawnym, taka elastyczność w odniesieniu do czynników motywujących materialnie jest dość ograniczona. Pozostaje możliwość kształtowania bodźców niematerialnych, które – w odniesieniu do tej grupy społecznej i zawodowej, przy historycznie uzasadnionym poczuciu misji i wykształconej „etyce poświęcania” – pozostają skuteczne, nawet jeżeli bodźce materialne zbliżają się do granicy możliwości utrzymania za otrzymywane wynagrodzenie konkretnej osoby.

Specyfika motywowania w placówkach jednoosobowych

W placówkach jednoosobowych ewidentnie brak bezpośredniego przełożonego-bibliotekarza, który byłby „oferentem” bodźców motywacyjnych. To zadanie przechodzi więc na pracowników szczebla zarządzającego instytucji wobec biblioteki nadrzędnej – czy to będą władze lokalne, szkoła wyższa, bank, firma produkcyjna, ministerstwo, szkoła, czy jakakolwiek inna „władza”. Wiąże się z tym

faktem ryzyko nieznamomości przez decydentów specyfiki pracy biblioteczno-informacyjnej, a w konsekwencji potencjalne błędy w doborze bodźców motywacyjnych. Zapewne jednak stanowisko biblioteczne może być integralnym elementem całej struktury, objętej dobrze opracowanym systemem motywowania.

Już sam fakt pracy na indywidualnym stanowisku może być demotywujący, o ile nie stanowi ono integralnego elementu większej struktury (np. działu). Jest demotywujący ze względu na brak relacji, konieczność podejmowania decyzji przy częstym braku zrozumienia motywów i celów, brak wsparcia przy próbach negocjowania jakichkolwiek zmian w sposobie funkcjonowania biblioteki. To oczywiście czarny scenariusz, może być zupełnie odwrotnie, zależnie i od decydentów, i od predyspozycji samego zainteresowanego.

Praca w takiej bibliotece zakłada współtworzenie – funkcjonowanie – w placówce o innym niż tylko biblioteczny charakterze, a więc zakłada się, że bibliotekarz podziela cele i kulturę organizacji nadrzędnej, a dalej – jest podatny na bodźce motywacyjne dostosowane do tejże kultury.

Zakończenie

Świadome stosowanie oddziaływania motywacyjnego w bibliotece nie jest zadaniem łatwym. Tym bardziej więc – może na przekór – jest ono niezbędnym elementem zarządzania personelem, zarządzania opartego o jakość, w społeczeństwie informacyjnym, w którym biblioteki powinny być nie tylko centrami dostępu do wiedzy, ale – jako jedne z pierwszych – wykorzystywać najnowsze osiągnięcia rozwoju nauki i praktyki. W niewielu jak dotąd placówkach wprowadzono spójne systemy motywacyjne, warto więc przy ich opracowywaniu zebrać dane na temat hierarchii wartości pracowników, ich potrzeb i oczekiwań oraz świadomie korzystać z wypracowanych już narzędzi motywowania, dostosowując je do specyficznych warunków.

Literatura

1. *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO*. Warszawa 2002.
2. Jazdon A.: *Drogi awansu i motywowania pracowników bibliotek*. W: *Wdrażanie nowoczesnych technik zarządzania w instytucjach non-profit na przykładzie naukowej biblioteki akademickiej*. Kraków 1998.
3. Jordan P., Lloyd C.: *Staff management in library and information work*. Wyd. 4. Aldershot 2002.
4. Kocójowa M.: *Nauka o bibliotece, książce i informacji naukowej w badaniach oraz edukacji w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. W: *Wiedza o książce w nauce i dydaktyce. Konferencja Warszawa 16-17.11.1999*. Warszawa 2000 s. 108-132.
5. Koziół L.: *Motywacja w pracy. Determinanty ekonomiczno-organizacyjne*. Warszawa – Kraków 2002.
6. Kukawka A.: *Zarządzanie zespołem ludzkim w małej bibliotece uczelnianej na przykładzie Biblioteki Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu*. W: *Wdrażanie nowoczesnych technik zarządzania w instytucjach non-profit na przykładzie naukowej biblioteki akademickiej*. Kraków 1998.
7. Pocztowski A.: *Zarządzanie zasobami ludzkimi*. Warszawa 2003.
8. Rusek A.: *Miła praca blisko domu. Osoby bez przygotowania zawodowego zatrudnione w bibliotekach o pracy i zawodzie bibliotekarza*. Warszawa 1995.
9. Rusek A.: *Sól zawodu. Wykształcenie, praca i bibliotekarstwo w oczach pracowników bibliotek publicznych*. Warszawa 1993.
10. Sosińska-Kalata B.: *Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20.09.2003*. Warszawa 2003 s. 115-132.
11. Sosińska-Kalata B.: *Zagadnienia informacji w programach pomaturalnych szkół bibliotekarskich i dwustopniowych studiów w IINiSB UW*. W: *Informacja naukowa a dydaktyka. Międzynarodowa konferencja w WBP Gdańsk 10-12 czerwca 1999 r*. Warszawa 1999 s. 145-153.
12. *Wypalenie zawodowe. Przyczyny, mechanizmy, zapobieganie*. Praca zbior. pod red. H. Sęk. Warszawa 2000.
13. *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003.
14. Zybert E. B.: *Szczęśliwy klient – szczęśliwy pracownik... czyli o satysfakcji bibliotekarzy*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20.09.2003*. Warszawa 2003 s. 49-61.

Summary

Motivating the employees belongs to these parts of management, which are strongly influenced by the specifics of activity of a given organization. Motivation in library management requires either regard to service and social character of this work, or different incentives specifics for numerous types of libraries. The text presents different theories of motivation referred to a library and information reality, the elements of motivation system (including remuneration system), as well as the study of motives in library environment.

METODY AKTYWIZUJĄCE W PRACY NAUCZYCIELA BIBLIOTEKARZA

Od nauczycieli bibliotekarzy wymaga się w Polsce kwalifikacji bibliotekarskich i pedagogicznych¹. Wielu z nich włącza się w realizację ścieżek międzyprzedmiotowych, zwłaszcza ścieżki czytelniczej i medialnej, często otrzymują zastępstwa za nauczycieli. Warto, żeby korzystali z metod i technik aktywizujących, które mogą im pomóc w pracy z uczniami – użytkownikami biblioteki.

Obecnie wśród podstawowych umiejętności ucznia wymienia się:

– umiejętność uczenia się. Uczniowie posiadający umiejętności informacyjne powinni umieć samodzielnie się uczyć. Muszą więc, z jednej strony, być świadomi swych potrzeb informacyjnych, a z drugiej – angażować się aktywnie w świat wiedzy, wierzyć we własne umiejętności rozwiązywania problemów i wiedzieć, która informacja jest dla nich najważniejsza;

- skuteczną komunikację interpersonalną;
- efektywną pracę zespołową;
- twórcze rozwiązywanie problemów;
- sprawne posługiwanie się komputerem.

Nie można teoretycznie nauczyć się uczyć się. Trzeba to robić w sposób aktywny. Wśród niezbędnych umiejętności, które powinni posiadać uczniowie wytyczne IFLA/UNESCO² wymieniają:

- umiejętność samodzielnego zdobywania wiedzy,
- umiejętność współpracy,

¹ Rozporządzenie MENiS z dnia 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli Dz. U. Nr 155 z 2002 r., poz. 1288.

² *Biblioteki szkolne: wytyczne IFLA / UNESCO*. Warszawa 2003 s. 40-41.

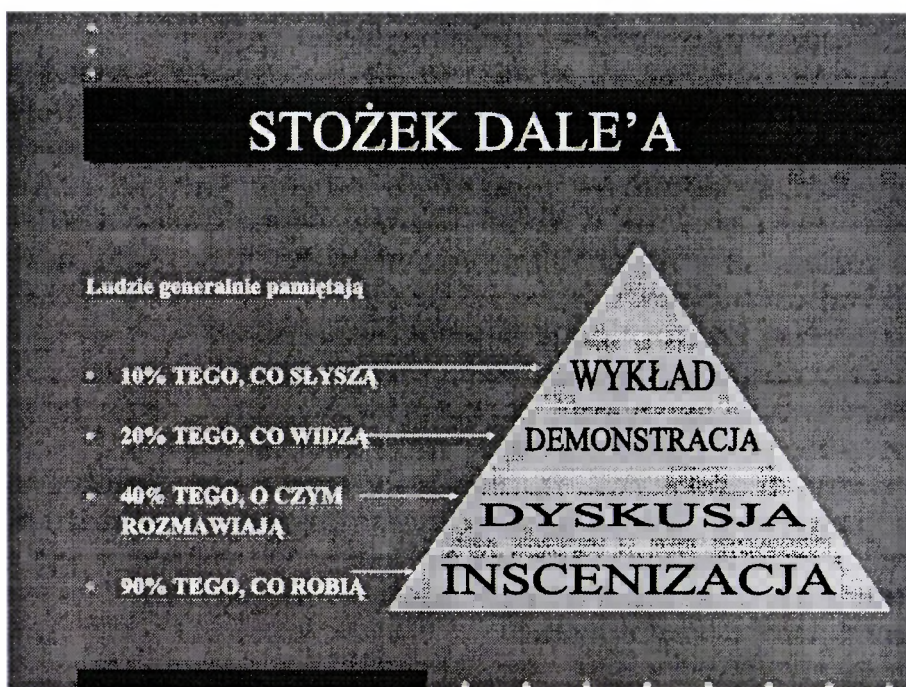
- umiejętność planowania,
- umiejętność znajdowania i gromadzenia,
- umiejętność dokonywania wyboru i oceny,
- umiejętność organizowania i przechowywania,
- umiejętność wykorzystywania i prezentowania informacji,
- umiejętność oceniania.

Dostęp do nieograniczonych zasobów informacji, wymaga nauczania uczniów docierania, zdobywania, selekcjonowania, oceniania i wykorzystywania różnych źródeł informacji. Uczniowie w sposób aktywny powinni poznawać różne źródła informacji. Powinni oceniać rzetelność i obiektywność źródła wiedzy.

W XXI wieku nauka trwa przez całe życie. Szkoła musi nauczyć swoich uczniów odpowiedzialności za własne kształcenie, niezależności i samodzielności.

Żeby spełniać nowe wyzwania może warto, aby nauczyciele bibliotekarze zapoznali się z metodami aktywizującymi. Jest to taki sposób nauczania, w którym nauczyciel nie przekazuje dzieciom gotowej wiedzy, lecz stwarza warunki do samodzielnego uczenia się³. Aktywizacja uczniów sprzyja wzrostowi efektywności w nabywaniu wiedzy, w rozwiązywaniu problemów i wykonywaniu zadań praktycznych, przyczynia się również do rozwijania zainteresowań i postaw twórczych młodzieży⁴.

Metody aktywizujące są bardziej efektywne od innych. Statystyczną efektywność różnych metod nauczania prezentuje stożek Dale'a:



Źródło: <http://zspprzemet.w.interia.pl/kacikN/METODY%20NAUCZANIA.ppt> [dostęp 7.12.2004]

³ I. Dzierzgowska: *Jak uczyć metodami aktywnymi*. Warszawa 2004 s. 9.

⁴ W. Okoń: *Nowy słownik pedagogiczny*. Warszawa 1998 s. 16.

Wśród zalet tych metod należy wymienić również te, które prowadzą do nabywania przydatnych umiejętności, kształtują dobre relacje w pracy zespołowej; służą wypracowywaniu nietypowych, twórczych rozwiązań. Dzięki temu zajęcia są interesujące, a uczniowie zmotywowani, są ciekawsze również dla nauczyciela. Irena Dzierzgowska⁵ wśród umiejętności, które uczniowie zdobywają pracując metodami aktywizującymi wymienia:

- umiejętność pracy zespołowej,
- umiejętność posługiwania się nowoczesną technologią komunikacyjną,
- umiejętność komunikowania się z innymi,
- umiejętność rozwiązywania problemów,
- umiejętność wysłuchiwanie innych i brania pod uwagę ich poglądów,
- umiejętność korzystania z różnych źródeł,
- umiejętność porozumiewania się w różnych językach,
- umiejętność porządkowania i łączenia rozmaitych porcji wiedzy,
- umiejętność radzenia sobie z niepewnością i złożonością,
- umiejętność organizowania i oceniania własnej pracy.

Jak widać są one zbieżne z wymaganiami, które pojawiają się w *Podstawie programowej kształcenia ogólnego*⁶, również z częścią dotyczącą ścieżki czytelniczej i medialnej. Należy uznać je za ważne we współczesnym życiu.

Metody aktywizujące

Metod aktywizujących jest bardzo dużo. Można chociażby wymienić: ćwiczenia integrujące; burzę mózgów; studium przypadku; dyskusje; gry indywidualne i zespołowe; metody rozwijające twórcze myślenie; praca metodą projektu; ćwiczenia indywidualne, zespołowe i szereg innych.

Warto zwrócić uwagę nauczycieli bibliotekarzy na **ćwiczenia integrujące**. Wykorzystywane są one najczęściej podczas rozpoczynania pracy z grupą, ale często rozpoczynają również lekcje prowadzone w sposób aktywny. Mogą być tematycznie związane z omawianym zagadnieniem, ale niekoniecznie. Budują zaufanie, uczą prawidłowej komunikacji, bawią, służą odprężeniu, integrują zespół. Ćwiczeniem służącym wzajemnemu poznaniu członków grupy są „wizytówki”. Jeżeli grupa już się zna, każdy uczeń może wpisać na karteczce nazwi-

⁵ I. Dzierzgowska..., op. cit., s. 6.

⁶ Rozporządzenie MENiS z dn. 26 lutego 2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. Dz U Nr 51 z 2002 r., poz. 458.

ska znanej postaci historycznej lub literackiej, którą szczególnie ceni. Wizytówki są tasowane i każdy losuje jedną. Odczytuje nazwisko i stara się odgadnąć autora wizytówki. Takimi ćwiczeniami są również „niedokończone zdania”. Pomogą przedstawić siebie np. *Lubię...; Jestem...; Najlepsza rzecz, która zdarzyła mi się w tym tygodniu...* itp. Mogą również dotyczyć zagadnień omawianych na lekcji: *Reklama to...; Książka to...* itp. Uczniowie otrzymują niedokończone zdania na karteczkach i dopowiadają jego zakończenie. W literaturze można odszukać szereg pomysłów na ćwiczenia integrujące⁷.

Burza mózgów wykorzystywana jest przy szukaniu rozwiązań, jeżeli może być ich wiele. Nie sprawdza się, jeżeli pytanie ma konkretną odpowiedź. Celem jest opracowanie wielu rozwiązań problemu. Nazywana jest również *brainstormingiem*⁸, giełdą pomysłów, chodzi w niej o to, by zespół rozwiązujący dane zadanie wynalazł jak najwięcej pomysłów nowych, najbardziej zaskakujących. Pomysły poddawane są ocenie dopiero gdy, wyczerpie się inwencja zespołu. Odroczone wartościowanie zapobiega hamującemu wpływowi oceny. W tej metodzie można wyróżnić kilka etapów. Pierwszy to przygotowania, zorganizowanie przestrzeni sprzyjającej swobodnemu myśleniu i współpracy. Drugi etap to przypomnienie zasad. Podstawowa reguła to zakaz krytyki zgłaszanych pomysłów. Etap trzeci to swobodne zgłaszanie pomysłów, kończy się on, gdy zamiera aktywność uczniów. Po krótkiej przerwie, następuje dyskusja i wstępny wybór projektów wartych dalszych rozważań. Uczniowie decydują o najlepszym pomysle. Po zakończeniu burzy mózgów należy podziękować uczestnikom i podkreślić, że dzięki twórczemu myśleniu, można znaleźć pomysły na rozwiązanie problemów i jest to bardzo ważna umiejętność. Zaletą metody burzy mózgów, poza twórczymi pomysłami, jest praca zespołowa, pozytywny stosunek do innych, hamowanie nadmiernej krytyki, umiejętność słuchania. Burzę mózgów można wykorzystać do tworzenia nazw, np. „Nazwa biblioteki”, „Nazwa koła przyjaciół biblioteki”, czy na przykład kampanii reklamowych: „Promocja książki... wśród uczniów naszej szkoły” itp.

Kolejna metoda aktywizująca to **studium przypadku**. Opracujemy opis przypadku wzięty z życia, zaczerpnięty z gazety lub faktów historycznych. Musi być krótki i zwięzły. Nie może zawierać określeń wartościujących oceniających. Styl musi stymulować uczniów do samodzielnego myślenia. W tym miejscu warto przypomnieć, że przypadek to zdarzenie lub zjawisko będące skutkiem działania przyczyn nie dających się przewidzieć na podstawie znanych praw naukowych i doświadczeń⁹. Uczniowie zapoznają się z opisywanym przypadkiem. Następnie omawiają i wyciągają wnio-

⁷ H. Hamer: *Klucz do efektywności nauczania: poradnik dla nauczycieli*. Warszawa 1994.

⁸ W. Okoń... Op. cit., s. 44. Ang. *Brain – mózg, storming – burza, atak*.

⁹ Tamże, s. 321.

ski. Próbuje odpowiedzieć na pytania: „Co się wydarzyło? Jakie były dobre i złe strony opisywanej sytuacji? Jakie wnioski można wysnuć z tego przypadku? itp. Studium przypadku uczy czytania ze zrozumieniem, analizowania, wnioskowania, uogólniania i ocenia. Podstawą sukcesu jest dobór odpowiedniego opisu przypadku. Musi uczniów interesować, być im bliski. Bibliotekarze na pewno znajdą szereg opisów przypadków w literaturze i czasopismach.

Nie można zapomnieć o **dyskusji**, która należy do najstarszych metod nauczania. Można ją zastosować wtedy, gdy uczniowie prezentują znaczny poziom samodzielności w formułowaniu zagadnień, w jasnym przedstawianiu własnych poglądów i argumentów. Dyskusja uczy głębszego rozumienia problemu, zajmowania stanowiska, operowania argumentami, a jednocześnie liczenia się ze zdaniem innych i uznawania ich argumentów.

I. Dzierzgowska wymienia 10 podstawowych zasad obowiązujących w dyskusji:

1. Trzeba szanować poglądy wszystkich dyskutantów.
2. Trzeba uważnie słuchać wypowiedzi wszystkich dyskutantów.
3. Należy dbać o dobry klimat rozmowy.
4. Należy dbać o jasny sposób wyrażania myśli i unikać nieporozumień słownych.
5. Trzeba być uprzejmym, miłym i zachowywać się dyplomatycznie.
6. Jednak, gdy jest to konieczne, trzeba być nieustępliwym i bronić swojego zdania.
7. Rozmówcy trzeba ułatwić aprobatę naszego stanowiska.
8. Nie wolno lekceważyć, siły obiegowych przekonań.
9. Trzeba dążyć do osiągnięcia celu lub do możliwego kompromisu.
10. Zawsze należy przemyśleć sposób dyskusowania i używane argumenty¹⁰.

Dyskusje mogą dotyczyć bardzo różnych zagadnień np. „Pozytywne i negatywne skutki reklam”; „Książka – przyjaciel, czy przeżytek?” itd. Uczą logicznego myślenia, argumentowania, publicznych wystąpień, panowania nad emocjami, szanowania poglądów innych, nieulegania manipulacji, samodzielności.

Przy realizacji zwłaszcza ścieżek międzyprzedmiotowych, warto pamiętać o nauczaniu **metodą projektów**. Polega ona na tym, że uczniowie samodzielnie realizują zaplanowane przez nauczyciela zadania powiązane z programem nauczania jednego lub kilku przedmiotów. Przystępując do realizacji zadania, uczniowie otrzymują jego opis (instrukcję) zawierający cele, sposoby pracy i kryteria oceny. Działania, które w związku z tym podejmują mają charakter zaplanowany¹¹. Po otrzymaniu od nauczyciela opisu zadania uczniowie

¹⁰ I. Dzierzgowska... Op.cit., s. 25.

¹¹ J. Królikowski: *Nauczanie metodą projektów*. „Poradnik Nauczyciela” 2000 G1.1 s. 2.

podejmują szereg decyzji i działań związanych z jego realizacją, a wyniki pracy prezentują publicznie. Projekty można podzielić na takie, których głównym celem jest zdobycie przez uczniów informacji i umiejętności oraz na takie, które stanowią okazje do podsumowania wiedzy i umiejętności zdobytych w trakcie realizacji jakiejś części programu. Uczniowie w praktyce mogą zastosować zdobytą wiedzę i umiejętności oraz wykazać się stopniem ich opanowania.

Zadanie realizowane przez uczniów można nazwać projektem wówczas gdy:

- posiada tytuł,
- uczniowie znają jego cele i formy realizacji,
- określone są terminy realizacji całości zadania i poszczególnych jego etapów,
- wyznaczone są osoby odpowiedzialne za jego realizację,
- uczniowie znają kryteria i sposoby oceniania,
- określone są odbiorcy,
- uczniowie znają zasady i formy prezentacji wyników swojej pracy¹².

Biorąc pod uwagę przedmiot pracy uczniów i możliwość publicznej prezentacji, wyróżnia się:

- projekt badawczy, polegający na zbieraniu przez uczniów, a następnie systematyzowaniu i opracowaniu informacji dotyczących określonego zagadnienia. Efekty pracy w projekcie badawczym uczniowie opracowują w formie albumu, posteru, eseju, diagramu,
- projekt działania lokalnego, polegający na podjęciu działania, np. w swojej szkole, miejscu zamieszkania. Wymaga rozpoznania przez uczniów potrzeb środowiska lokalnego. W projekcie działania lokalnego prezentacja wytworzonego produktu jest możliwa bezpośrednio w miejscu działania, natomiast w szkole można zaprezentować zmiany, jakie zaszły w wyniku podjętych działań przez uczniów.

Rola nauczyciela w realizacji projektu jest bardzo duża. Przygotowuje uczniów do pracy metodą projektów, zapoznaje uczniów z zagadnieniami, które mogą być realizowane metodą projektów. Wspólnie z uczniami opracowuje cele, kontrakt, plan i harmonogram działań. Udziela konsultacji, wskazuje działania, które pomagają uczniom porządkować i oceniać materiały. Nadzoruje rytmiczność i postęp pracy nad projektem. Stymuluje do dalszych działań. Pomaga w przezwyciężaniu trudności, wspiera uczniów w działaniu. Pomaga w przygotowaniu prezentacji. Uczestniczy w ocenie projektu.

Uczniowie wybierają temat projektu. Wspólnie z nauczycielem opracowują cele, kontrakt, plan i harmonogram działań. Docierają do różnych źródeł informacji, zapewniają sobie możliwość korzystania ze sprzętu do wykonania pomiarów i badań, jeżeli jest to potrzebne. Rozdzielają zadania poszczególnym członkom zespołu. Realizują projekt, prowadzą badania, gromadzą materiały, opracowują, selekcionują. Sporządzają sprawozdanie, przygotowują prezentację projektu. Prezentują projekt.

¹² B. Potocka, L. Nowak: *Projekty edukacyjne: poradnik dla nauczycieli*. Kielce 2002 s. 7.

Najczęściej realizacja projektu wymaga dłuższego czasu np. miesiąca, semestru, roku. Czas musi być precyzyjnie określony w harmonogramie, a realizacja zadań na bieżąco monitorowana.

Istotą projektu jest samodzielne realizowanie przez uczniów określonego zadania. Mają oni możliwość podejmowania decyzji związanych z wyborem sposobu pracy oraz publicznym zaprezentowaniem jej wyników. Jest to dobra szkoła samodzielności i odpowiedzialności za swoje decyzje. Ponadto określenie celów pracy przy pozostawieniu swobody wyboru metod pozwala uczniom na wybranie takiej strategii uczenia się, która jest dla nich najbardziej odpowiednia.

Uczniowie uczą się:

- podejmowania decyzji,
- rozwiązywania konfliktów,
- wyrażania własnych opinii i słuchania opinii innych,
- poszukiwania kompromisu, osiągnięcia konsensusu,
- dyskusowania,
- dzielenia się pracą i odpowiedzialnością za poszczególne zadania,
- korzystania z różnych źródeł informacji,
- operowania informacją (dobór, selekcja, ocena),
- dokonywania samooceny,
- prezentowania.

Pomysłów na projekty może być dużo, np. „Jak pokonywać trudności w nauce?“, „Tradycje związane ze Świętami Bożego Narodzenia“; „Pisarze naszego regionu“; „Redagujemy szkolną gazetkę“ itp.

Pedagogika zabawy

W celu ułatwienia kontaktu między uczestnikami, ale także każdego z samym sobą warto korzystać z pedagogiki zabawy. Jest to symboliczna nazwa poszukiwań metodycznych, ułatwiających proces uczenia¹³. Pedagogika zabawy wybiera z repertuaru zabawy tylko te formy, których reguły pozwalają na¹⁴:

- dobrowolność uczestnictwa,
- pozytywne przeżycie jako wartość,
- unikanie rywalizacji i uznanie pozytywnych przeżyć jako wartości,
- pobudzenie wszystkich poziomów komunikowania,
- wykorzystanie różnych środków wyrazu.

Organizacją pozarządową, skupiającą osoby zainteresowane ożywianiem procesu dydaktyczno-wychowawczego w pracy z grupą po-

¹³ Z. Zaorska: *Pedagogika zabawy – metodyka pracy z grupą*. W: *Wprowadzenie do pedagogiki zabawy*. Lublin 2001 s. 18.

¹⁴ G. Walczewska-Klimczak: *Czy pedagogika zabawy potrzebna jest bibliotekarzom*. „Poradnik Bibliotekarza” 1999 nr 3 s. 2.

przez stosowanie aktywizujących metod opartych na idei pedagogiki zabawy jest Stowarzyszenie KLANZA¹⁵. Zabawa staje się metodą pracy, sposobem na ożywienie grupy i budowę klimatu współpracy.

W pedagogice zabawy stosowane są różne rodzaje zabaw, np.:

- zabawy ułatwiające wejście w grupę (integrujące), poznawanie imion, powierzchownych cech osób, z którymi rozpoczynamy naukę;

- zabawy rozluźniające, odprężające, wykorzystujące ruch, tańiec, gest;

- zabawy ułatwiające wprowadzenie tematu, pozwalające poznać odczucia, doświadczenia, potrzeby i oczekiwania poszczególnych członków grupy;

- gry dydaktyczne, przedstawienie treści w formie zagadkowego problemu i poszukiwania rozwiązań według proponowanych reguł;

- gry dyskusyjne, analizowanie danego problemu z różnych stron, z włączeniem doświadczenia i dotychczasowej wiedzy uczestników;

- drama – wykorzystanie gry z podziałem na role;

- zabawy umożliwiające samoocenę i inne.

Wszystkie wymienione zabawy wymagają dużej aktywności uczestników.

Techniki

Wykorzystując metody aktywizujące warto pamiętać o technikach¹⁶ pozwalających na poprowadzenie ciekawych lekcji. Edward De Bono w swojej pracy *Naucz swoje dziecko myśleć*¹⁷ przekonuje, że odpowiednie ćwiczenia mogą kształtować i rozwijać umiejętność kreatywnego sposobu myślenia. Jednym ze sposobów rozwiązywania problemów, proponowanym przez niego jest technika, którą nazwał „sześć myślowych kapeluszy”. Sugeruje, aby mając do rozwiązania problem, przyjrzeć mu się dokładnie, wkładając kolejno „kapelusze” określonego koloru (angielskie wyrażenie idiomatyczne „put on one’s thinking cap” – oznacza „ruszyć głową, zastanowić się nad czymś”, a dosłownie – „włożyć myślową czapkę”). Technika ta pozwala skoncentrować się w danym momencie wyłącznie

¹⁵ J. Wójcik: *Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów: KLANZA*. „Poradnik Bibliotekarza” 2002 nr 9 s. 7.

¹⁶ Racjonalną organizacją procesu dydaktycznego poprzez optymalizację czynności nauczycieli i uczniów oraz szerokie korzystanie z dostępnych środków dydaktycznych, jak również z różnych składników środowiska dydaktycznego zajmuje się dział dydaktyki – technologia dydaktyczna (technologia kształcenia).

¹⁷ E. De Bono: *Naucz swoje dziecko myśleć*. Wyd. 2. Warszawa 1998.

na jednym z aspektów rozpatrywanego zagadnienia. Każdy „kapelusz” to skoncentrowanie się na jednym sposobie widzenia sprawy:

- kapelusz biały – zbieramy konkretne fakty, liczby, dane. Docieramy do rzetelnych informacji, które możemy zaczerpnąć z encyklopedii, rocznika statystycznego, wywiadu, sondaży, opinii, ankiet;

- kapelusz czerwony – skupiamy się na emocjach. Określamy jakie jest nasze nastawienie wobec danej sprawy, jakie mamy przeżycia, niczego nie uzasadniamy. Stanowisko nasze może ulec zmianie, wszak emocje są zmienne;

- kapelusz czarny – oceniamy fakty, weryfikujemy je, sprawdzamy, nabieramy dystansu. Badamy zagrożenia, trudności, szukamy wad, słabych punktów;

- kapelusz żółty – zastanawiamy się nad zaletami, wynajdujemy korzyści;

- kapelusz zielony – poszukujemy nowych pomysłów, rozwiązań alternatywnych;

- kapelusz niebieski – porządkujemy dotychczasowe myślenie o problemie, odpowiadamy na pytanie, czy jesteśmy na dobrej drodze?

De Bono radzi przestrzegać pewnych zasad:

1. „Żółty kapelusz” powinien być nakładany przed „czarnym”, po krytyce trudniej jest znaleźć pozytywy.

2. Każdy „kapelusz” może być używany wielokrotnie, nawet przy rozstrzygnięciu jednego problemu.

3. „Kapelusz czerwony” rozpoczyna porządkowanie problemu, jeżeli zagadnienie budzi emocje.

4. „Czarny kapelusz” może służyć do omówienia niedociągnięć pomysłu, albo do całościowej oceny.

5. Po omówieniu niedociągnięć należy włożyć „kapelusz zielony”, sytuacja taka inspiruje do nowych rozstrzygnięć.

6. „Kapelusz czarny” użyty może być do końcowej oceny pomysłu, ale można po nim włożyć „czerwony” i ocenić to, co zostało ustalone.

Technika ta może być wykorzystywana przy każdej dyskusji. „Włożenie kapelusza” określonego koloru jest próbą spojrzenia na problem z innej pozycji. Można oczekiwać od uczniów wyrażania opinii zgodnie z kolorem, każdy musi wówczas rozpatrzyć konkretny aspekt. Innym sposobem jest pozwolenie uczniom na samodzielny wybór stanowiska, które przyjmą w dyskusji, zgłaszają swój głos zgłaszając kolor „kapelusza”. Kolejny pomysł to podzielenie klasy na zespoły i przydzielenie określonego koloru „kapelusza”.

Technika ta może być wykorzystana np. przy omawianiu utworów literackich, kiedy oceniamy postać lub jej działania. Do oceny wydarzeń i postaci, gdy rozmawiamy o problemach ekologicznych, czy problemach współczesnego świata.

Do korzyści wynikających z zastosowania tej techniki można zaliczyć:

- przyjmowanie różnych postaw wobec określonego problemu,
- szersze spojrzenie na omawiane zagadnienie,
- prowadzenie rzeczowej dyskusji,
- kształtowanie postawy tolerancji wobec odmiennych poglądów,
- dyscyplinowanie dyskusji.

Techniką, która może przydać się również bibliotekarzom w pracy z dziećmi i młodzieżą jest analiza SWOT. Akronim tworzą pierwsze litery angielskich terminów:

Strengths – mocne strony,
Weaknesses – słabe strony,
Opportunities – szanse,
Threats – zagrożenia.

Oceniając mocne i słabe strony bierzemy pod uwagę sytuację wewnętrzną, czyli zasoby ludzkie (wiek, wykształcenie, kwalifikacje, umiejętności, predyspozycje ludzi, itp.), zasoby rzeczowe (wyposażenie, sprzęt, budynki, ukształtowanie terenu itp., czas (jak długo, czy prędko, itp.), informacje (dostęp, aktualność, itp.).

Gdy rozpatrujemy szanse i zagrożenia, bierzemy pod uwagę wszystko, co dotyczy sytuacji zewnętrznej, czyli charakteryzuje otoczenie, biorąc pod uwagę wszystkie obszary, aspekty, tendencje, zjawiska, instytucje i relacje z nimi (rozpatrujemy czynniki polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, techniczne, organizacyjne, edukacyjne). Technikę tę można wykorzystać, gdy rozstrzygamy sens wprowadzania jakichkolwiek zmian lub decyzji. Analizę SWOT może dokonywać każdy uczeń indywidualnie, pracując w zespołach lub klasa podzielona na cztery grupy (każda z nich dokona analizy jednego ujęcia). Warto uszeregować argumenty od najsilniejszego do najsłabszego, a podczas ich omawiania najsilniejszy zostawić na koniec. Technikę tę można wykorzystać np. do zagadnienia: „Wykorzystanie Internetu przez młodzież”.

Mówiąc o korzyściach, jakie daje zastosowanie analizy SWOT, należy przede wszystkim podkreślić to, że uświadamia, że zawsze są argumenty za i przeciw, uczy znajdowania odpowiednich argumentów i ich porządkowania, uczy nieulegania pochopnym sądom.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej technice, o której również powinni pamiętać nauczyciele bibliotekarze – mapy myśli¹⁸ (mapy mentalne, mapy pojęciowe). Technikę tę należy kojarzyć z Amerykaninem Tony Buzanem¹⁹ zajmującym się twórczym wykorzystaniem umysłu. Polega ona na wizualnym wykorzystaniu rysunków, obrazków, haseł i symboli. Według niego mają służyć przede wszystkim do sporządzania notatek, powtarzania materiału. Ułatwiają przygotowywanie się do wygłaszania referatów, pisanie artykułów, notowanie wykładów itp. W pracy z uczniami można ją również wykorzystać do definiowania pojęć lub rozpoczynając temat, aby zorientować się w ich wyobrażeniach czy posiadanej na określony temat wiedzy.

¹⁸ Mapy myśli z języka angielskiego *mental maps* lub *mind-maps*.

¹⁹ T. Buzan: *Ruszczyk głową*. Łódź 1996.

Technikę tę można wykorzystać w pracy indywidualnej i zespołowej. Uczniowie czytają tekst, podkreślają słowa kluczowe. Sporządzają mapę myśli, kierując się następującymi zasadami²⁰:

- w centrum kartki papieru umieszczamy rysunek – meritum zagadnienia,
- od rysunku umieszczonego w centrum odprowadzamy promieniście linie, na których umieszczamy słowa – klucze,
- na każdej linii piszemy tylko jedno słowo lub zwrot,
- jeżeli tylko jest to możliwe przy słowach umieszczamy rysunki – symbole,
- od każdej linii odprowadzamy rozgałęzienia i umieszczamy na nich kolejne kojarzące się z danym słowem – kluczem wyrazy lub zwroty,
- nie ma znaczenia miejsce w jakim umieszczamy poszczególne elementy, najważniejsze jest, aby zapisać wszystko, co przychodzi nam do głowy w związku z tematem,
- mapa myśli nie jest tworem skończonym, zawsze może się coś przypomnieć²¹.

Mapy myśli pozwalają precyzyjnie definiować istotę zagadnienia. Pokazują co jest ważne, a co mniej istotne, zależy to od oddalenia od „centrum”. Rejestrują związki i zależności między pojęciami. Ułatwiają kojarzenie informacji. Tworzenie wyzwala zachowania kreatywne.

Na zakończenie jeszcze jedna technika – metaplan. Jest to plastyczny zapis dyskusji. Podczas wymiany poglądów powstaje jednocześnie plakat, który jest skróconym, graficznym zapisem. Technika ta przedstawia wiele aspektów danego problemu i wypracowanie propozycji ich rozwiązania. Uczestnicy zastanawiają się, analizują problem, oceniają, formułują opinie i sądy, proponują różne rozwiązania.

Praca odbywa się w grupach, każda z grup analizuje problem, wypełnia kolejne kolorowe kartki wypisując odpowiedzi na pytania:

- jak jest? – np. kartki żółte – określają stan;
- jak powinno być? – np. kartki niebieskie – opisują stan postulowany;
- dlaczego nie jest tak, jak powinno być? – np. kartki czerwone podają przyczyny stanu obecnego;
- wnioski – np. kartki zielone – umieszczane są najczęściej w prawym dolnym rogu plakatu – odpowiadają na pytanie, co zrobić, aby było tak, jak być powinno.

Każda opinia musi być pisana na oddzielnej kartce. Po przygotowaniu plakatu reprezentanci grup przedstawiają go. Może dojść do zmian. Nauczyciel na tym etapie pełni rolę obserwatora. Podsumowaniem jest zebranie wniosków ze wszystkich plakatów, omówienie efektów pracy grup. Wśród tematów metaplanu może znaleźć

²⁰ T. Buzan... Op. cit., s. 98.

²¹ A. Klimowicz: *Techniki ułatwiające rozwiązywanie problemów*. „Poradnik Nauczyciela” 2001 G1.2 s. 8.

się, np. „Biblioteka w naszej szkole” itp. Technika ta uczy: wyrażania własnych opinii, analizowania problemu, współpracy w grupie, wypracowywania możliwych rozwiązań, konstruktywnej krytyki. Należy pamiętać, że temat metaplanu musi być problemowy, każda myśl musi być zapisana na osobnej kartce, pomysły rozwiązań muszą być zależne od nas a nie np. od zdobycia pieniędzy, krytyczne sądy muszą odnosić się do opinii, a nie osób, zapisy muszą być konkretne.

Powyższe techniki pozwalają na twórcze myślenie, angażują w pracę, uczą współpracy. Służą analizie problemów.

Wprowadzanie metod aktywizujących wiąże się z pewnymi problemami. Jednym z nich jest zmiana postawy nauczyciela. Przestaje być on ekspertem przekazującym wiedzę. Staje się przewodnikiem, doradcą, pomocnikiem, obserwatorem, krytycznym przyjacielem. Wymaga również dodatkowego wysiłku, starannego planowania i przygotowywania zajęć. Uczestnicy muszą być zainteresowani, zmotywowani, powinni przełamać brak pewności siebie, jak i dumę.

Pracując metodami aktywizującymi uczymy zadawania pytań, samodzielniego poszukiwania informacji, wnioskowania, dzielenia się refleksjami. Uczestnicy zapamiętują wiele faktów, praktycznie trenują wiele umiejętności.

„Wyobraź sobie, że masz czapkę niewidkę. Wymyśl tak interesujący temat i takie zajęcia, żeby uczniowie chcieli je wykonać. Nie dlatego, że patrzysz! Nie ze strachu! Nie po to, aby uzyskać dobrą ocenę lub ustrzec się przed złą. Nikt Cię nie widzi, a wszyscy pracują”²². Czy nie o tym marzy nauczyciel bibliotekarz? Może wytworzeniu takiej sytuacji pomogą metody aktywizujące?

Za wprowadzaniem metod aktywizujących przemawiają nie tylko wymagania, co do podstawowych umiejętności ucznia, które odnajdujemy chociażby w *Podstawie programowej*, ale również dostęp do nieograniczonych zasobów informacji. Nauka rozwija się w olbrzymim tempie, a równocześnie dochodzi do szybkiej dezaktualizacji informacji, którą wytwarza. Nauczyciel bibliotekarz włączając się do realizacji ścieżek edukacyjnych, zwłaszcza ścieżki czytelniczej i medialnej może korzystać z wyżej omówionych metod i technik. Zamiast podawać fakty powinien skłaniać do działania. Uczniowie muszą być przygotowani do kształcenia się przez całe życie, taki jest wymóg współczesności. Służyć temu mogą m.in. metody aktywizujące.

²² I. Dzierzowska... Op. cit., s.7.

Bibliografia

1. *Biblioteki szkolne: wytyczne IFLA – UNESCO*. Warszawa 2003.
2. Brudnik E., Moszyńska A., Owczarska B.: *Ja i mój uczeń pracujemy aktywnie*. Kielce 2000.
3. Brudnik E.: *Ja i mój uczeń pracujemy aktywnie: przewodnik po metodach aktywizujących*. Część II. Kielce.
4. Buzan T.: *Rusz głową*. Łódź 1996.
5. De Bono E.: *Naucz się myśleć kreatywnie*. Wyd. 2. Warszawa 1998.
6. De Bono E.: *Naucz swoje dziecko myśleć*. Warszawa 1998.
7. De Bono E.: *Sześć kapeluszy czyli sześć sposobów myślenia*. Warszawa 1996.
8. Dzierzgowska I.: *Jak uczyć metodami aktywnymi*. Warszawa 2004.
9. Fisher R.: *Uczymy się jak się uczyć*. Warszawa 1999.
10. Hamer H.: *Klucz do efektywności nauczania: poradnik dla nauczycieli*. Warszawa 1994.
11. Helm J. H., Katz L. G.: *Mali badacze*. Warszawa 2003.
12. Kelley T.: *Sztuka innowacji: sztuka kreatywności z doświadczeń czołowej amerykańskiej firmy projektowej*. Warszawa 2003.
13. Klimowicz A.: *Techniki ułatwiające rozwiązywanie problemów*. „Poradnik Nauczyciela” 2001 G1.2 s. 8.
14. Królikowski J.: *Nauczanie metodą projektów*. „Poradnik Nauczyciela” 2000 G1.1 s. 2.
15. Lemmermann H.: *Szkoła debaty*. Wrocław 1994.
16. Lemmermann H.: *Szkoła dyskusji: techniki, argumentacje, dyskusje, dialogi*. Wyd. 2. Wrocław 1997.
17. *Metody pracy*. „Poradnik Nauczyciela” 2001 G 1.2 – 1.8.
18. Potocka B., Nowak L.: *Projekty edukacyjne: poradnik dla nauczycieli*. Kielce 2002.
19. Taraszkiewicz-Kotańska M.: *Jak uczyć lepiej?: czyli refleksyjny praktyk w działaniu*. Warszawa 1996.
20. Walczewska-Klimczak G.: *Czy pedagogika zabawy potrzebna jest bibliotekarzom*. „Poradnik Bibliotekarza” 1999 nr 3 s. 2.
21. *Wprowadzenie do pedagogiki zabawy: wybór tekstów drukowanych w „Kropki” w latach 1992-1994*. Lublin 2001.
22. Zaorska Z.: *Pedagogika zabawy – metodyka pracy z grupą*. W: *Wprowadzenie do pedagogiki zabawy*. Lublin 2001 s. 18.

Summary

The text discusses selected methods and techniques of active-learning teaching. The following are characterized: integration exercises, brainstorming, case studies, discussion, project method, pedagogy of playing, “6 mental hats”, mind-mapping, SWOT analysis, metaplan. It was assumed that these methods and techniques can be useful for teacher librarians in their work.

BIBLIOTEKARZE W ELICIE ZAWODÓW SPOŁECZEŃSTWA POSTINDUSTRIALNEGO – ŻYCZENIE CZY PEWNOŚĆ?

Bibliotekarze mają często poczucie, że ich profesja jest oceniana niezasłużenie nisko i nieproporcjonalnie do korzyści, jakie społeczeństwo odnosi z ich pracy. Jako strażnicy pamięci społecznej, którzy tę pamięć pielęgnują, powiększają i udostępniają jej zasoby, bibliotekarze oczekują odrobiny uznania dla swych starań, wyrażanego – dającym się łatwo zmierzyć w badaniach socjologicznych – wyższym poziomem prestiżu społecznego profesji. Wielu bibliotekarzy ma nadzieję, że dokonujący się w tym zawodzie jakościowy przełom spowodowany bardzo wyraźnym wkroczeniem do bibliotek nowych technologii sprawi, że biblioteki i ich pracownicy zaczną być wreszcie postrzegani jako jedni z liderów rozwoju cywilizacyjnego.

Zanim jednak bibliotekarze będą szczególnie cenieni, niech na początek zaczną być po prostu dostrzegani, a że nie są, pokazuje następujący przykład. W dodatku „Gazety Wyborczej” pt. „Gazeta Praca” na początku 2004 r. ukazało się coś w rodzaju kalendarza, będącego wykazem świąt różnych profesji obchodzonych w ciągu roku. W tym wykazie pomiędzy Dniem Położnika (5 maja) a Dniem Pracownika Gospodarki Komunalnej (10 maja) powinien się znaleźć Dzień Bibliotekarza (8 maja). Oczywiście go zabrakło, chociaż zostały w wykazie uwzględnione takie święta jak: Dzień Leśnika, Światowy Dzień Rybołówstwa, Dzień Odlewnika, a nawet Dzień Stemplarza¹. Warto wobec tego zauważyć, że według danych statystycznych

¹ *Niezbędnik pracownika. Najważniejsze daty w 2004 roku.* „Gazeta Praca Stołeczna” (dodatek do „Gazety Wyborczej” z 5 stycznia 2004) 2004 nr 1 s. 1.

w leśnictwie w 2002 r. pracowało w Polsce 51 700 osób, a w rybołówstwie tylko 6300 osób². Tymczasem samych bibliotek było ponad 30 000, nie mówiąc już o armii zatrudnionych w nich osób, które – jak się okazuje – tworzą armię niewidzialną.

Byłoby też dla nas pewną satysfakcją, gdyby autorzy różnych badań dotyczących prestiżu poszczególnych grup zawodowych zechcieli czasem w swoich ankietach uwzględnić bibliotekarzy. W ostatnim rankingu tygodnika „Polityka” uwzględniono 36 zawodów. Są tu adwokaci i sprzątaczkę, agenci ubezpieczeniowi i tokarze, maklerzy i gońcy. Ale dla bibliotekarzy zabrakło miejsca³.

Byłoby także sprawiedliwie i z pożytkiem dla naszej profesji, gdyby w różnych wypowiedziach na temat roli poszczególnych zawodów w kształtowaniu umysłów i rozwoju kultury byli uwzględniani bibliotekarze. Kiedy Benjamin Barber w swej głośnej książce *Dżihad kontra McŚwiat* definiował społeczeństwo postindustrialne, stwierdził, że jego podstawowym filarem ma być sektor usług, który w coraz większym stopniu będzie wypracowywał PKB, przy jednocześnie zmniejszającej się w tej mierze roli sektora przemysłowego (surowców i towarów). Barber dokonał podziału sektora usług na trzy segmenty: tradycyjny sektor usług, sektor obsługi instytucji i nowy sektor informacji. Ten ostatni nazwał „inforozrywkowym telesektorem”, a opisał następująco: „Jego pracownicy kreują i organizują świat znaków i symboli, służących jako nośniki informacji, komunikowania się i rozrywki. Będą to więc wyrobownicy słowa i twórcy obrazów: pracownicy reklamy, reżyserzy i producenci filmowi, dziennikarze, intelektualiści, pisarze, nawet programiści komputerowi, a także – na tyle, na ile funkcjonują w omawianej tu dziedzinie – nauczyciele, kaznodzieje, politycy, uczeni i wszyscy inni, którzy obsługują duszę, zarówno pojedynczego człowieka, jak i zbiorową duszę korporacji”⁴. Wśród wymienionych profesji bibliotekarze nie pojawili się *de nomine*, ale w pewnym sensie są tu obecni. Przecież pracownicy bibliotek naukowych to w dużym stopniu wspomniani tu uczeni, a pracownicy bibliotek szkolnych to przecież uwzględnieni przez Barbera nauczyciele. Zaś pracownicy bibliotek publicznych to często jedni i drudzy. Warto by jednak dla większej przejrzystości zmodyfikować wykaz Barbera, a więc „wstawić” do niego bibliotekarzy na przykład na miejsce polityków, którzy „obsługują duszę” w sposób wątpliwy.

Bibliotekarze życzyliby więc sobie, żeby ich istotna rola w integrowaniu społeczeństwa i jego rozwoju intelektualnym stawiała ich wyżej w rankingach prestiżu zawodów. Żeby jednak tak się stało, musi się zmienić postrzeganie tego zawodu, muszą zanikać stereotypowe i krzywdzące ten zawód opinie. Przy tym powstaje

² *Rocznik Statystyczny Pracy*. Warszawa 2003 s. 38.

³ H. Domański: *Prestiżowa pokojowa*. „Polityka” 2004 nr 48 s. 24-26.

⁴ B. J. Barber: *Dżihad kontra McŚwiat*. Warszawa 2001 s. 100-101.

pytanie, na ile mamy się poddawać naturalnemu, a – miejmy nadzieję – nadchodzącemu procesowi narastania pozytywnej aury wokół bibliotekarstwa, a na ile próbować tym procesem sterować.

W przepowiedniach brak zgodności

Gdyby codziennie po kilka razy i przez długi czas z rozmaitych mediów płynęła do nas informacja, że nastąpi niebawem epoka wegetarianizmu, moglibyśmy – zachowując nawet pewien sceptycyzm – stwierdzić: jeśli rzeczywiście tak się stanie, to wspaniała przyszłość czeka producentów warzyw. Gdyby z kolei podobnie często powtarzano, że wkrótce na całym świecie zapanuje wielka moda na jogging, zapewne akcje producentów obuwia sportowego zaczęłyby szybko zwyżkować na giełdach. A zatem, skoro tak często słyszymy, że cechą szczególną przyszłej formacji społecznej będzie podaż informacji i popyt na nią, tak widoczne, że nowy porządek społeczny nazwiemy „społeczeństwem informacyjnym”, to dlaczego nie płynie z tego tak – wydawałoby się – oczywisty wniosek, że bibliotekarze, ludzie pośredniczący w obiegu informacji, będą w nowych czasach zyskiwać na znaczeniu, a wobec tego zawód bibliotekarza stanie się zawodem o szczególnym prestiżu społecznym, będzie zawodem intratnym, a uniwersyteckie kierunki bibliotekoznawcze będą tak popularne, jak dziś marketing i zarządzanie. Wręcz przeciwnie, i choć zakrawa to na paradoks, słyszymy niekiedy, że zawód ten, jak też samą instytucję biblioteki czeka przyszłość niepewna, być może nawet i ten zawód i jego instytucja wkrótce zaczną zanikać.

Wobec powyższego, zdecydowałem się w niniejszych rozważaniach poszukiwać odpowiedzi na pytanie o przyszłość zawodu bibliotekarza. Dokonałem więc najpierw krótkiego przeglądu wypowiedzi przede wszystkim autorów amerykańskich, którzy przepowiadają zmierzch bibliotekarstwa, a także spróbowałem znaleźć przeciwagę dla ich prorocत्व w postaci artykułów broniących zawodu bibliotekarza i wieszczących mu raczej lata rozkwitu. Z jednej strony ważna jest kwestia, czy należy traktować poważnie przepowiednie końca bibliotekarstwa. Z drugiej strony interesujące wydaje się pytanie, czy spotykane również zapowiedzi wspaniałej przyszłości czekającej bibliotekarzy jako liderów społeczeństwa informacyjnego nie mają czasem charakteru jedynie życzeniowego, bo być może więcej jest w tym magicznego myślenia typu „wishful thinking”, niż rozważań podyktowanych w miarę silnymi i naukowo podbudowanymi przesłankami. Roztrząsanie tych kwestii i próba choćby częściowej odpowiedzi na postawione pytania są dla mnie o tyle ważne, że co roku staję przed niemałą grupą młodych ludzi podejmujących studia

bibliologiczne w IINiSB UW. Niektórzy z nich po studiach podejmą pracę w różnych typach bibliotek. Stając więc przed nimi, chcę mieć poczucie własnej ucziwości, kiedy gratuluję im wyboru kierunku studiów i mówię o zapowiedziach świetnej przyszłości dla tego zawodu i jego wzrastającej randze.

Przepowiednie są więc spolaryzowane. Obok pełnych optymizmu wypowiedzi na temat przyszłości profesji bibliotekarskiej są oczywiście wypowiedzi mniej triumfalne oraz całkiem pesymistyczne. W tych mniej triumfalnych – nazwijmy je umiarkowanymi – przyznaje się co prawda, że triumfująca technologia całkiem bibliotekarzy z obiegu informacji nie wypchnie, ale jednak ograniczy ich pole działania, a sama profesja, tak jak ma to miejsce dzisiaj, nie będzie się cieszyć większym uznaniem społecznym. Z tych drugich pesymistycznych przepowiedni wynika, że bibliotekarzy po prostu nie będzie.

Może ich nie być z dwóch powodów. Bo po pierwsze nie będzie bibliotek, gdyż nie będzie zapotrzebowania na tego rodzaju działalność i usługi. Po drugie dlatego, że nawet jeśli biblioteki przetrwają, to ludzi na stanowiskach bibliotekarskich zastąpią maszyny. Akurat takich przepowiedni jest zdecydowanie najmniej, co świadczy chyba o tym, że osób uznających bibliotekarstwo za zespół rutynowych, powtarzalnych, mechanicznych czynności pozbawionych pierwiastka intelektualnego jest niewiele. Samych bibliotekarzy tego rodzaju przepowiednie specjalnie nie poruszają. Jako dowód może służyć raczej nieudana próba wzniesienia dyskusji na liście dyskusyjnej SBP, po tym, jak opublikowano informację, że w jednej z zachodnich firm zaawansowane są prace nad bibliotekarzem-robotem, który dzięki zainstalowanym czytnikom potrafi rozpoznawać książki, potem swoimi chwytnymi mackami zdejmować je z półek i dostarczać osobom zamawiającym.

Czy rzeczywiście jest się czego obawiać? Czy bibliotekarzom rosną cybernetyczni konkurenci zasługujący na poważne potraktowanie? Otóż pocieszający jest fakt, że dyskusja, jaka odbyła się potem na liście dyskusyjnej była krótka i niezbyt intensywna. Słaby rezonans świadczył chyba o tym, że tego rodzaju „rewelacje” ludzie traktują z dystansem, a bibliotekarza-cyborga są raczej skłonni postawić w jednym szeregu z tamagutchi, akwarium z elektrycznymi rybkami i sztucznymi kwiatami. Jak to z erzacami bywa, mogą być i nie szkodzić, ale oryginału nie zastąpią. Oznacza to również, mam nadzieję, że bibliotekarze nie przejęli się wieściami o możliwości rychłego zastąpienia ich przez roboty. Każdy bowiem wykształcony bibliotekarz wie, że mechanizacja niektórych prac bibliotecznych nie jest niczym nowym i od wielu lat próbuje się wyręczać człowieka w działaniach, związanych szczególnie z obiegiem książek i innych dokumentów w budynku bibliotecznym. Nie słyhać, żeby z tego powodu powstały grupy bibliotecznych luddystów. Na temat mechanizacji prac bibliotecznych można wiele przeczytać, można się odpowiednim

urządzeniom przyjrzeć podczas prezentacji na różnego rodzaju bibliotekarskich konferencjach. Można więc często zobaczyć różne urządzenia mechanizujące niektóre procesy biblioteczne. Mechaniczny „bibliotekarz” (może niekoniecznie o kształtach humanoidalnych), który zamówioną książkę nam wypożyczy, a później, przy zwrocie „zdejmie” ją z naszego konta, nie jest więc już żadną nowością. Nie jest więc także powodem do niepokoju o miejsce dla ludzi w zawodzie bibliotekarza. Skoro roboty potrafią rozbrajać bomby, skoro potrafią montować niewielkie elementy w urządzeniach elektronicznych, to czemu tym bardziej nie miałyby umieć postawić książkę w odpowiednie miejsce na półce. Urządzenia do transportu książek w bibliotece są niewątpliwie przykładem robotyzacji prac bibliotecznych, a spotyka się je od dawna w bibliotekach, że wspomnimy na przykład o systemach stosowanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, czy Bibliotece Śląskiej. Wykorzystanie tych urządzeń do wyręczania bibliotekarzy w czynnościach manualnych w nikim nie budzi niepokoju o przyszłość zawodu. A co do ewentualnego zastąpienia bibliotekarzy w ich działaniach wymagających zaangażowania rozumu przez jakieś formy sztucznej inteligencji w przyszłości, to musimy ten problem zostawić następnym pokoleniom bibliotekarzy, kiedy już owe formy nieco się rozwiną.

Poza tym w tekście, który miał sprowokować dyskusję na liście SBP, znajduje się jedna trafna uwaga, która stawia pod znakiem zapytania sens instalowania w nowoczesnych bibliotekach „dla ludzi” urządzeń, które ludziom będą tylko przeszkadzać. Entuzjaści bibliotecznych robotów przyznają bowiem, że „obecnie biblioteki bardziej skupiają się na tym, jak przyciągnąć ludzi do półek bibliotecznych i dać im poczucie własnego doświadczenia w przeglądaniu zbiorów”⁵. Biblioteczne roboty, przynoszące książki do czytelnicy lub wypożyczalni, pozbawiłyby nas więc satysfakcjonującego poczucia własnych poszukiwań i cennych, a niespodziewanych odkryć, jakie daje wolny dostęp do półek.

Co miałyby być powodem zmierzchu bibliotekarstwa?

Wypowiedzi prorokujące odhumanizowanie bibliotekarstwa lub nawet jego zupełny zanik należą raczej do rzadkości, ale skoro są, a nie mają cech urojeń, to warto im się przyglądać. Niekoniecznie w celu prowadzenia polemik, ale po to, by zawarte w nich pesymistyczne przepowiednie potraktować jako *memento* dla współczesnych bibliotekarzy.

⁵ J. Twist: *Robots get bookish in libraries*. „BBC News” [on-line] Wednesday, 21 July, 2004. [dostęp 17 sierpnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://news.bbc.co.uk/2/hi/technology/3897583.stm>>.

Za jedną z takich wypowiedzi można uznać tekst Normana Stevensa zatytułowany *Ostatnia bibliotekarka*, a opublikowany w 2001 r. w jednym z numerów prestiżowego miesięcznika „American Libraries”⁶. Z lektury tekstu może wynikać, że napisany został z powodu zatroskania o przyszłość zawodu i z chęci ostrzeżenia współczesnych bibliotekarzy przed błędami, ale wcale to nie oznacza, że intencje autora tak właśnie zostały odebrane. Można by potraktować tekst Stevensa jako dowcip, zważywszy na przyjętą w tekście konwencję literacką. Z drugiej strony jednak ów tekst opatrzony został niezmysłowymi przypisami bibliograficznymi, i choć pisany jest z perspektywy końca XXI wieku, to dotyczy w dużym stopniu czasów obecnych. Niektórzy czytelnicy mogli więc mieć problem, czy tekst Stevensa zakwalifikować bardziej do kategorii „fiction”, czy bardziej do „science”, a więc potraktować go raczej jako literacki żart niż poważną przestrożę. Takich wątpliwości nie miała sama redakcja miesięcznika. W zapowiedzi na okładce opatrzyła artykuł odredakcyjnym podtytułem: „Opowieść ostrzegawcza”.

Sam początek tekstu wydaje się dość dowcipny, choć nie wszyscy podzielają ten rodzaj poczucia humoru. Autor „cytuje” bowiem fragment wyimaginowanego *Słownika technologii informacyjnej* wydanego w Chicago w 2077 r. „Przytacza” z niego dwa hasła: *bibliotekarz* i *biblioteka*. Przy obu hasłach, jako typowe słownikowe dopowiedzenie, znajduje się skrót „obs.”, co ma zapewne oznaczać skrót angielskiego słowa „obsolete” (w znaczeniu: nieużywane, przestarzałe). Miejsmy w każdym razie nadzieję, że nie jest to skrót słowa „obscene”. Jeszcze by tego brakowało, żeby za 70 lat słowa „bibliotekarz” i „biblioteka” miały nieprzyzwoite konotacje.

Czytamy zatem w owych hasłach co następuje:

„**Bibliotekarz** (przestarzałe) – termin niegdyś używany na opisanie obowiązków osób profesjonalnie przygotowanych i zaangażowanych we wszelkie działania związane z operowaniem informacją w postaci dokumentów drukowanych przechowywanych w szczególnym miejscu zwanym biblioteką”.

„**Biblioteka** (przestarzałe) – termin używany na opisanie budynku lub innej przestrzeni fizycznej przeznaczonej niegdyś do przechowywania książek”⁷.

Dla jednych tekst Stevensa zaczyna się więc dowcipnie, dla drugich raczej złowieszczo, a poza tym niekoniecznie prawdziwie. W dalszej części tego futurystycznego żartu – ale niewątpliwie pretendującego do miana futurologii – czytelnik „dowiadytuje się”, że AIA (American Information Association) – wydawca „cytowanego” słownika – jest następcą rozwiązanego w 2076 r. ALA (American Library Association). Dokonane właśnie w owym 2076 r. (dokładnie w dwusetną rocznicę powstania ALA jako pierwszej bibliotekarskiej

⁶ N. D. Stevens: *The last librarian. In the twilight of our profession, a stereotype dies but her bun lives on*. „American Libraries” 2001 nr 9 s. 60-64.

⁷ Tamże, s. 60.

organizacji na świecie) przeistoczenie jednego stowarzyszenia w drugie miałyby więc być symboliczną klamrą spinającą historię nowożytnego bibliotekarstwa. Dodatkowym i wiele znaczącym symbolem miałyby być opisana w tekście śmierć ostatniej, stereotypowej bibliotekarki, uczestniczącej w kongresie wieńczącym historię ALA. Symbol to cokolwiek patetyczny, niczym śmierć bohatera w znanym filmie Davida Millera „Ostatni kowboj” (Lonely Are the Brave 1962).

Nie to jednak w tekście Stevensa jest najważniejsze, ale fragmenty, które następują później, a które miałyby być omówieniem referatu przygotowanego przez pierwszą przewodniczącą AIA na konferencję założycielską nowego stowarzyszenia. Właśnie te ustępy w omawianym artykule są najbardziej dyskusyjne.

W „streszczonym” przez Stevensa referacie jego autorka zastanawia się nad przyczynami zaniku bibliotekarstwa. Można te przyczyny zebrać w trzech punktach i próbować wskazać winnych. Po pierwsze, za upadek naszego zawodu należałoby winić władze oświatowe, które pozwalają na upadek bibliotekarstwa szkolnego. Po drugie, winnymi będą władze szkolnictwa wyższego, które dopuszczają do przeorientowania bibliotekarskiego szkolnictwa akademickiego i jego powolnego upadku. Po trzecie wreszcie, winnym będzie...! No właśnie, kto? Chyba należałoby wskazać społeczeństwo, które dopuści do zamiany uświęconego tradycją (...?) podziału ról, polegającego na tym, że pracownikami bibliotek są w większości kobiety, a funkcje kierownicze pełnią głównie mężczyźni. Przynajmniej w stojących w awangardzie bibliotekarstwa dużych bibliotekach naukowych i municypalnych. Według Stevensa całkowite odwrócenie tych proporcji miałyby nastąpić jeszcze w pierwszej połowie XXI wieku. Zanim spróbuję wnikliwiej spojrzeć na ten punkt wywodu N. Stevensa, proponuję powrót do dwóch wcześniejszych.

Magia nazw

Oto po pierwsze, zanik bibliotekarstwa szkolnego miałby polegać na tym, że dotychczasowe biblioteki szkolne przemianuje się na szkolne centra materiałów dydaktycznych (instructional materials centers), a bibliotekarzy szkolnych na specjalistów w dziedzinie mediów (media specialists). Jeśli więc cały problem leży w nazewnictwie, to chyba jeszcze nie ma powodu, do niepokoju. Termin „media center” jest obecny (ale już nie lansowany) jako alternatywne określenie biblioteki szkolnej od z górą 40 lat. Jako alternatywa miał wskazywać również na inne niż „lekturowe” funkcje bibliotek szkolnych i postulował większe otwarcie tych bibliotek na nowe

technologie i udostępnianie dokumentów nieksiążkowych. Efektem tego jest niewątpliwie ochocze nazywanie bibliotek szkolnych „szkolnymi centrami medialnymi”, „mediatekami”, „centrami materiałów dydaktycznych” lub podobnie. Słowo „centrum” w połączeniu ze słowem „media” ma dla niektórych siłę magicznego zaklęcia, zmieniającego zwyczajną bibliotekę w niezwykajny skarbiec informacji. Notabene słowo „centrum” w naszej młodej i nieokrzepłej gospodarce rynkowej zdążyło jednak ulec już takiej dewaluacji, że należałoby je stosować bardziej powściągliwie. Bo jak na ulicy widzimy napis „Centrum wędlin” (autentyczne), to raczej domyślamy się, że nie chodzi tu o jakiś centralny instytut z zakresu technologii żywności, tylko o zwykły sklep mięsny.

W efekcie bibliotekarzy szkolnych zaczęto niekiedy obdarowywać tytułami mającymi analogiczne pozory splendoru. Nazwy nowe i modne (a jak to z modą się dzieje – przemijające), choć stosowane w dobrej wierze, większej krzywdy bibliotekarstwu szkolnemu nie uczyniły. Biblioteki szkolne mają się więc nieźle, nawet jeśli gdzieś nazywa się je mediatekami. W literaturze anglojęzycznej jest wiele publikacji, w których zamiast określenia „school librarian” używa się terminu „school library media specialist” lub podobnych⁸. Zabieg ten ma z pewnością bardziej nobilitować i podnosić rangę zawodu, niż ustalać nową profesję. To nowe nazewnictwo szczególnej wagi raczej nie ma. Bo mimo wszystko nadal ukazuje się w USA popularny miesięcznik „The School Librarian”, nadal działa stowarzyszenie AASL (American Association of School Libraries), a na forum międzynarodowym IASL (International Association of School Librarians). Podobnie jest w Polsce. Ukazuje się miesięcznik „Biblioteka w Szkole”, a bibliotekarze szkolni mają swoją organizację – TNBSP (Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich). Termin „media center” nie stał się więc – wbrew temu, co twierdzi Stevens – aż tak popularny, żeby zdominować nazewnictwo. Widać to najlepiej po tytułach czasopism dotyczących bibliotekarstwa szkolnego. W międzynarodowej bazie czasopism „ISSN Compact” znalazłem tylko 2 czasopisma z tytułem „Media Center” i aż 47 z tytułem „The School Library” lub „School Librarian”.

Ewidentnie bibliotekarze są przywiązani do tradycyjnych określeń. Nowe określenia dla tradycyjnych działań i zjawisk nie są więc chyba aż takim dla nich zagrożeniem. Popularne, ale często efemeryczne nazwy mogą spowodować pewne zamieszanie w sferze samej idei, jednak w sferze materii już nie tak bardzo. Biblioteka szkolna będzie pełnić dobrze swoją funkcję, dostosowując swoją ofertę do wymagań czasów, niezależnie czy nazwiemy ją wzniośle „wrotami do świata informacji”, czy zupełnie niewzniośle i niesłusznie „magazynem

⁸ Zob. K.E. Vandergrift: *Power teaching. A primary role of the school library media specialist*. Chicago 1994.

lektur”⁹. Problem nie leży więc w nazwie, ale we właściwym działaniu. Można i trzeba działalność urozmaicać i unowocześniać, ale nie ma zaraz potrzeby unowocześniać nazwę. Na przykład drukarnie nadal są drukarniami, chociaż, gdyby spojrzeć na etymologię ich nazwy, to książek de facto już dawno nie drukują, tylko powielają z zastosowaniem coraz to bardziej przemyślnych technik poligraficznych. Zatem biblioteki pozostaną bibliotekami, nawet jeśli książki (którym zawdzięczają swoją nazwę), będą kiedyś stanowiły mniejszą część ich zbiorów.

Uznajmy więc, że nomenklatura nie ma aż takiej siły magicznej. Ludzie po pewnym okresie zauroczenia nowymi nazwami zaczynają na powrót chodzić do kin, a nie do multiplexów, na powrót obserwują i kontrolują, a nie monitorują, oceniają, a nie ewaluują, a account managers stają się na powrót księgowymi. Proponuję zatem uznać – wbrew ostrzeżeniom Stevensa – że nowe nazewnictwo specjalnie istnieniu bibliotekarstwa szkolnego nie zagraża.

Drugim z argumentów wytoczonym przez Stevensa w jego futurystycznej wizji zmierzchu bibliotekarstwa w XXI wieku jest kwestia zaniku akademickiego kształcenia bibliotekarzy. W pierwszym planie problem jest taki sam, jak w przypadku bibliotekarstwa szkolnego, czyli nazewnictwo. Z drugiej strony jest jednak szerszy, bo polega na odchodzeniu akademickich ośrodków kształcenia bibliotekarzy nie tylko od swoich dotychczasowych nazw, wskazujących na bliskie związki z bibliotekarstwem, ale również od zagadnień bibliologicznych w programach kształcenia. Ich miejsce miałyby zajmować szeroko ujęte zagadnienia komunikacji społecznej oraz kwestie roli, znaczenia i sposobów obiegu informacji w społeczeństwie. Stevens prorokuje, że jeszcze w pierwszej połowie tego stulecia wszystkie amerykańskie ośrodki akademickiego kształcenia bibliotekarzy usuną słowo „library” ze swoich nazw, a dominującą formą nazwy tychże ośrodków będzie „The School of Information Studies”. W tym miejscu kwestii nazewnictwa nie można zbagatelizować, jak to pozwoliłem sobie uczynić w sprawie bibliotekarstwa szkolnego. Usunięcie z nazwy ośrodka akademickiego słowa z rdzeniem „biblio” jest ważnym sygnałem dla świata o miejscu bibliologii (i bibliotekoznawstwa jako jej subdyscypliny) w gronie dyscyplin akademickich. W XX wieku udało się wreszcie w sposób prawie bezdyskusyjny umieścić Naukę o Książce i Bibliotece w pantheonie nauk, co było oczywiście efektem jeszcze XVIII i XIX-wiecznej działalności takich wybitnych postaci tej dziedziny jak m.in.: Michael Denis, Etienne Gabriel Peignot, Karl Dziatzko i Melvil Dewey, a w Polsce m.in. Joachim Lelewel, Jerzy Samuel Bandtkie i Karol Estreicher. Dziś Bibliologia jest „paris inter pares”, choć jeszcze niedawno próbowano

⁹ Notabene u naszych południowych sąsiadów spotkałem się kilkakrotnie z nieco dyskusyjną, acz nie pozbawioną uroku nazwą biblioteki publicznej w postaci słowa „beletria”.

ją zaklasyfikować na równi m.in. z heraldyką, numizmatyką i genealogią do nauk pomocniczych historii. Usuwanie rdzenia „biblio” może więc rzeczywiście wydawać się działaniem przeciw własnej tradycji, w której tak wiele wysiłków skierowano na emancypację tej dyscypliny.

Proponuję jednak spojrzeć na komentowane i krytykowane przez Stevensa zjawisko w sposób głębszy i spróbować dostrzec sens i uzasadnienie w przemianowywaniu akademickich ośrodków bibliotekoznawczych. Niewątpliwie, w niektórych przypadkach zmiany nazwy jest więcej wyrachowania niż naukowej refleksji. Niezasłużenie jednak w większości wypowiedzi na ten temat dostrzec można jedynie słowa krytyki pod adresem ośrodków akademickich zmieniających swoje nazwy. Taką ostrą krytykę wręcz wyrazili m.in. Walt Crawford i Michael Gorman (Gorman to ówczesny przewodniczący ALA, a więc osoba prominentna w świecie bibliotekarskim), stwierdzając, że najwięksi wrogowie zawodu bibliotekarza znajdują się wewnątrz tego zawodu, a najgroźniejszymi z nich są pracownicy placówek akademickiego kształcenia bibliotekarzy, którzy często są zwolennikami niesłusznej tezy o rychłym zmierzchu druku, a szczególnym przejawem ich „wrogiej” działalności jest właśnie usuwanie słowa „biblioteka” z nazw ośrodków bibliotekoznawczych¹⁰. Warto w tym miejscu przywołać ciekawy tekst Barbary Sosińskiej-Kalaty, która analizując koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy, jeden z fragmentów poświęciła właśnie na omówienie problemu „ucieczki od niemodnych słów”. Autorka przyznaje, że niektóre ośrodki dokonują zmiany swej nazwy z czystego wyrachowania marketingowego, a nie z powodu ustalenia nowej koncepcji kształcenia. Taka zmiana nazwy to – jak twierdzi autorka – „ucieczka od skojarzeń z biblioteką – w percepcji społecznej ciągle postrzeganą jako instytucja nienowoczesna, o niskim prestiżu i budżecie, nie zapewniająca atrakcyjnych karier”¹¹.

Jeśli usunięcie słowa „bibliotekoznawstwo” z nazwy ośrodka akademickiego jest zabiegiem wyłącznie marketingowym¹², to może nieźle świadczy o menedżerskiej zapobiegliwości osób podejmujących taką decyzję, ale nie za dobrze świadczy o ich „handlowej” uczciwości. Bowiem osoby „zwabione” na studia nazwami kierunków, w których za fundament służą słowa „informacja” albo „komunikacja”, mogą się czuć rozczarowane, że na studiach mimo wszystko tak dużo mówi się o katalogach, bibliografiach, opracowaniu formalnym, hasłach przedmiotowych, skontrum, akcesji, czytelnictwie, biblioterapii itd. Zmiana nazwy daleko idąca, tak daleko, że

¹⁰ W. Crawford, M. Gorman: *Future libraries. Dreams, madness and reality*. Chicago 1995 s. 106.

¹¹ B. Sosińska-Kalata: *Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy. W: Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 122.

¹² B. Sosińska-Kalata (tamże) powołuje się na słowa pewnego dyrektora jednej z brytyjskich szkół, stwierdzającego, że użycie słowa „biblioteka” w nazwie szkoły odstraszałoby tylko kandydatów na studia i ewentualnych sponsorów.

nową nazwę niewiele łączy z poprzednią, może budzić kontrowersje, szczególnie w sytuacji, gdy za głęboką zmianą nazwy nie idzie głęboka przebudowa treści kształcenia. Takim przemianom rzeczywiście łatwo jest zarzucać marketingowe podłoże. Są jednak przypadki zmiany nazwy ośrodków akademickiego kształcenia bibliotekarzy, które ewidentnie wynikają z chęci uporządkowania terminologii i określenia właściwych relacji między zasadniczymi polami badawczymi dyscypliny. Nie mam zamiaru nikomu zarzucać niecnych marketingowych pobudek, nawet wtedy, gdy zmiana nazwy kierunku jest zasadnicza. Ale rozumiem tych bibliotekarzy praktyków, u których może rodzić się zdziwienie lub nawet rozgoryczenie, jeśli z nazwy ośrodka akademickiego, będącego naukową awangardą praktycznego bibliotekarstwa, usuwa się słowo z rdzeniem „biblio”. Jeśli więc dotychczasowy Wydział Bibliotekoznawstwa, Informacji i Dokumentacji staje się Wydziałem Informacji i Komunikacji, to nie można się dziwić głosom krytycznym¹³. Kiedy jednak dotychczasowy Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej staje się Instytutem Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych, nie można takiej decyzji odmówić racjonalności. Taką właśnie przemianę przeszedł mój macierzysty Instytut w Uniwersytecie Warszawskim w 1997 r. Na czym polega zmiana, każdy widzi. Tylko, czy każdy rozumie? Zmiany są dwie. Na czoło wysunięty został termin „Informacja Naukowa” jako najobszerniejszy i w treści studiów zasadniczy. Z takiego przesunięcia powinno wynikać, że działalność w zakresie informacji naukowej można prowadzić na różne sposoby, w różnych instytucjach (nie tylko bibliotekach), w oparciu o różnego rodzaju zbiory dokumentów (nie tylko w postaci fizycznej), a także poprzez tworzenie takich zbiorów, zarządzanie nimi i ułatwianie obiegu dokumentów je tworzących w celu rozwoju nauki, kultury i gospodarki. Rzecz jasna, taką działalność można prowadzić również poza biblioteką. Druga zmiana to zastąpienie terminu „Bibliotekoznawstwo” terminem „Bibliologia”. Na pewno nie trzeba nikomu tłumaczyć źródła tych zmian, ale krótko przypomnijmy, że Bibliologia jest dyscypliną nadrzędną wobec Bibliotekoznawstwa, tak jak matematyka dla geometrii, a fizyka dla optyki. Wynika to z systematyki Nauki o Książce – zasadniczo nie poddawanej modyfikacji od czasu, jak zaproponował ją Adam Łysakowski ponad 50 lat temu. Wynika z niej, że nauka o bibliotece (jej funkcji społecznej, historii i organizacji) jest tylko częścią nauki o książce. Przypomnieć warto, wydawałoby się oczywiste, ale fundamentalne stwierdzenie Karola Głombiowskiego, iż centralnym przedmiotem naszej dyscypliny jest książka, a nie biblioteka. Głombiowski pisał: „Alternatywę, czy książka istnieje dzięki bibliotece, czy też warunkiem istnienia biblioteki jest istnienie książki, rozstrzygniemy chyba bez trudu na korzyść

¹³ Przykładem takiej zmiany nazwy jest ośrodek w Hanowerze, który do 1994 r. nosił nazwę Fachbereich BID (Bibliothekswesen, Information und Dokumentation), a obecnie nosi nazwę Fachbereich Informations- und Kommunikationswesen.

pierwszeństwa i nadrzędności książki, boć wiadomo przecież, że najpierw musi istnieć książka, aby potem mogła rozpocząć swą działalność biblioteka, której celem jest gromadzenie i udostępnianie książki. W porównaniu z książką biblioteka nie jest celem samym w sobie, natomiast książka nie musi korzystać z usług biblioteki, aby wykonywać swe zadanie”¹⁴.

Zarzut zrywania z tradycją w momencie rezygnacji z terminu „Bibliotekoznawstwo” w nazwie ośrodka akademickiego jest być może słuszny, ale z drugiej strony jest to zerwanie z tradycją w sumie niezbyt długą, można przyjąć, że pięćdziesięcioletnią. Pierwsze ośrodki bibliotekoznawcze zaczęły bowiem powstawać w Polsce dopiero po II wojnie światowej¹⁵. A co do tradycji wcześniejszej, to owszem, pierwszym w świecie ośrodkiem akademickiego kształcenia bibliotekarzy była katedra Karla Dziatkowicza założona w 1886 r. w Getyndze, ale zanim Martin Schrettinger zaproponował środowisku naukowemu termin „Bibliotekoznawstwo”, termin „Bibliologia” był już obecny w obiegu naukowym, chociażby w tytule jednego z fundamentalnych dzieł dla naszej dyscypliny, jakim był „Dictionnaire raisonne de bibliologie” E.G. Peignot z 1802 r. Zmiana terminu „Bibliotekoznawstwo” na „Bibliologia” nie jest więc zerwaniem z tradycją, ani tym bardziej zdradą, jest natomiast pełniejszą informacją o treściach kształcenia. Jest informacją, że w ramach studiów studenci zapoznawani są także z innymi niż biblioteczne obszarami i sytuacjami funkcjonowania książek i innych dokumentów. Można więc zmienić nazwę, żeby prawdę o sobie ukryć, a nową, chwytliwą nazwą przyciągnąć niezorientowanych. Ale można też dokonać zmiany nazwy po to, żeby prawdę o sobie – tak jak to zrobił mój Instytut – dobitniej powiedzieć. Decyzja ta okazała się zresztą mieć charakter proroczy. Przynajmniej po części, bo od dwóch lat absolwenci tych studiów w całej Polsce otrzymują dyplomy już z nowym tytułem – magistra lub licencjata informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Być może kiedyś zostanie zrobiony kolejny krok i absolwenci uzyskiwać będą tytuły w zakresie informacji naukowej i bibliologii. Jeśli Ministerstwo Edukacji na to się kiedyś w ogóle zdecyduje, to z pewnością nieprędko, bo termin „bibliotekoznawstwo” jest mocno zakorzeniony w terminologii międzynarodowej, a akronim LIS (Library and Information Science) jest prostym, wygodnym i utrwalonym hasłem rozpoznawczym ludzi reprezentujących naszą dziedzinę w świecie. W każdym razie zmiana dokonana obecnie w tytule absolwenta jest dobrym krokiem MENiS w kierunku uporządkowania i ujednoczenia podstawowych terminów w dziedzinie nauki o książce. Potrzeba takich działań była oczywista, zważywszy na różnorodność nazewnictwa obserwowaną w różnych instytucjach państwowych. Zwróciła uwagę na ten problem Barbara Sordylowa, pisząc:

„Obecnie funkcjonują 3 terminy na określenie tego samego przedmiotu badań i nauczania: bibliologia – w klasyfikacji dyscyplin Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Nauko-

wych, bibliotekoznawstwo i informacja naukowa w schemacie dyscyplin Komitetu Badań Naukowych oraz bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna w wykazie kierunków studiów wyższych”¹⁶.

Zmiany nazw ośrodków akademickich to nie jedyny powód podnoszenia się głosów protestu ze strony osób, dla których wykonywanie zawodu bibliotekarza nie jest absolutnie źródłem kompleksów, a które wręcz gotowe są twierdzić, że być bibliotekarzem to brzmi dumnie. Próby nazywania bibliotekarzy menedżerami informacji, specjalistami w dziedzinie mediów lub brokerami informacji są przez obrońców tradycji traktowane jako przyznanie się autorów nowych nazw do kompleksów i zawstydzenia z powodu wykonywanej profesji. Na tej zasadzie w ogłoszeniach o pracy w ofertach dla akwizytorów czyta się czasem o przedstawicielach handlowych. Poszukiwanie całkiem nowej i nowoczesnej brzmiącej nazwy tylko dlatego, że stara wydaje się mało pociągająca, jest stwarzaniem pozorów splendoru i oszukiwaniem samego siebie, a przy tym nie ma pewności, czy inni dadzą się nabrać.

W tytule jednego ze swoich artykułów Wanda Pindłowa postawiła pytanie: „Czy trzeba zmienić nazwę zawodu bibliotekarza, aby społeczeństwo odkryło na nowo walory tej profesji”? W odpowiedzi na nie autorka nie wykluczyła, że pojawienie się nowych nazw na określenie osób wykonujących zawód bibliotekarza i pracownika informacji, mogłoby dla poprawienia odbioru społecznego tego zawodu dobrze służyć. Pindłowa postawiła więc śmiałą tezę:

„(...) jeśli nadszedł czas na zmiany nazw dotyczących zawodu czy studiowanej dyscypliny, nie należy przed tym uciekać. Trzymając się starych form możemy bowiem bardziej zaszkodzić niż pomóc w rozwoju”¹⁷.

Oczywiście nie można uciekać przed nowymi nazwami, jeśli precyzują one nowe funkcje. Kiedy biblioteki rozwinęły się na tyle, że osoby w nich zatrudnione zaczęły się specjalizować w różnych pracach bibliotecznych, to oczywistym efektem było pojawienie się nowych nazw dla tych specjalizacji. W ten sposób na przykład tych, którzy posiadli umiejętność opracowania dokumentów, zaczęto niekiedy nazywać katalogerami. Kiedy w XIX wieku rozwinęły się klasyfikacje biblioteczno-bibliograficzne, to musieli w konsekwencji pojawić się w bibliotekach klasyfikatorzy. Podobnie jest obecnie. Jeśli ktoś zatrudniony w bibliotece wykonuje pracę polegającą na wyszukiwaniu i udzielaniu informacji, a dodatkowo miałby za to pobierać opłatę, to w sumie ma prawo określać siebie mianem

¹⁶ B. Sordylowa: *Terminologia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej a potrzeby społeczeństwa informacyjnego*. „Przegląd Biblioteczny” 2003 z. 1/2 s. 12.

¹⁷ W. Pindłowa: *Magia nazwy. Czy trzeba zmienić nazwę zawodu bibliotekarza, aby społeczeństwo odkryło na nowo walory tej profesji*. W: *W kręgu książki, biblioteki i informacji naukowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Żmigrodzkiemu*. Katowice 2004 s. 173.

brokera informacji. Nie zmieni to jednak faktu, że inni nadal będą o nim mówić „bibliotekarz”. Nikt przecież ustawowo nie zmieni nazwy „bibliotekarz” na „broker informacji”, a gdyby ktoś próbował, to musi mieć świadomość, że język tak łatwo nie poddaje się dekretacji.

Tym stwierdzeniem zakończę rozważania i komentarz do zarzutów N. Stevensa i wielu innych autorów o masowym odchodzeniu akademickich ośrodków kształcących pracowników bibliotek od nazw kojarzących się z biblioteką.

Remaskulinizacja bibliotekarstwa?

Trzecim i najbardziej kontrowersyjnym stwierdzeniem Stevensa odnośnie przyczyn ewentualnego zaniku bibliotek w XXI wieku była zapowiedź odwrócenia proporcji wynikającej z podziału grupy zawodowej bibliotekarzy pod względem płci. Dzisiejszy stosunek liczby zatrudnionych w bibliotekach mężczyzn i kobiet jest jak 1:3 (w bibliotekach szkolnych nawet 1:9). Według amerykańskich danych statystycznych z 2002 r. 82% zatrudnionych w bibliotekach to były kobiety. Podobny odsetek kobiet (79%) to absolwenci studiów bibliotekoznawczych z danego roku¹⁸. Jak się można domyślać, największy procent mężczyzn w bibliotekarstwie zaobserwować można w bibliotekach naukowych. O ile w bibliotekach publicznych kobiety stanowią 79% zatrudnionych, to w bibliotekach naukowych już „tylko” 68%. Jeśli więc mamy się rzeczywiście spodziewać ekspansji mężczyzn, to właśnie w tych bibliotekach, i ewentualnie tam właśnie stosunek zatrudnionych według płci będzie się zmieniał najszybciej. Ten stosunek ma się według Stevensa odwrócić na korzyść mężczyzn i za około 40 lat ma wynosić 3:2. Stevens, który starał się w swym tekście zawarte tam twierdzenia wesprzeć przypisami bibliograficznymi, akurat w tym akapicie nie podał źródła. Nie wiemy zatem, czy proporcja zawarta w owej przepowiedni to wymysł autora, czy też pochodzi ona z jakichś naukowo opracowanych prognoz socjologicznych.

Są podstawy by sądzić, że mężczyźni w zawodzie bibliotekarza będzie przybywać, na co wskazuje na przykład obserwowana w ostatnich latach większa liczba panów podejmujących studia bibliotekoznawcze. Ale powstaje pytanie, dlaczego – według Stevensa – miałyby proporcje zatrudnienia odwrócić się na korzyść mężczyzn w tak stosunkowo

¹⁸ R. S. Gordon: *The men among us*. „Library Journal” 2004 nr 11 s. 49.

krótkim czasie, a co ważniejsze, dlaczego miałyby to doprowadzić do zmiękczenia bibliotekarstwa. Jakież to zagrożenie niosą mężczyźni dla tej profesji?

Właściwie w przepowiedni Stevensa jest też druga, nie mniej ważna informacja. Pełny przekaz jest bowiem następujący: mężczyźni będą stanowić większość w ogólnej liczbie bibliotekarzy, ale proporcje płci odwrócą się także w grupie osób podejmujących najważniejsze dla bibliotekarstwa decyzje. Według Stevensa wkrótce dyrektorami większości bibliotek (przede wszystkim przodujących w tej dziedzinie bibliotek naukowych) oraz prezesami i innymi funkcjonariuszami stowarzyszeń bibliotekarskich będą kobiety. I to nasze rozważania na temat przepowiedni Stevensa nieco komplikuje, bo teraz nie wiadomo, kogo Stevens zamierza bardziej winić za ewentualny upadek bibliotekarstwa. Czy mężczyźni, bo zdobędą w tej profesji liczebną przewagę, czy kobiety, bo to one będą nimi kierować? A może należałoby winić społeczeństwo w ogóle, jeśli pozwoli na odwrócenie „ustalonego porządku” i zaburzenie harmonii. Uwaga zawarta w poprzednim zdaniu – choć to tylko próba zrozumienia sposobu rozumowania Stevensa, a nie moja własna teza – jest niewątpliwie mocno kontrowersyjna i może być powodem sprzeciwu zarówno feministek, jak i męskich szowinistów. Sądzę, że nawet skrajni zwolennicy obu opcji nie stwierdzą z absolutnym przekonaniem, że jakiś zawód może być przypisany wyłącznie do jednej płci. Wiele osób będzie niewątpliwie protestować przeciw twierdzeniu, że bibliotekarstwo jest zawodem dla kobiet. Nie brakuje jednak opinii, że właściwa szczególnie kobietom staranność, dokładność, zachowawczość, życzliwość i spolegliwość predestynuje je do wykonywania tego zawodu. Ale czy ma to oznaczać, że zatrudnieni obecnie w bibliotekach panowie bibliotekarze są mniej dokładni i mniej życzliwi od swoich koleżanek? Osobiście nie odnoszę takiego wrażenia.

N. Stevens nie jest pierwszy i zapewne nie ostatni, który uważa (przynajmniej taki wniosek płynie z jego futurystycznej wizji), że bibliotekarstwo to zawód kobiecy. Nie on pierwszy uważa także, że efektem remaskulinizacji bibliotekarstwa będzie jego stopniowy zanik. Istotne w tych rozważaniach, a użyte właśnie pojęcie remaskulinizacji, oznacza, że bibliotekarstwo było już kiedyś zmaskulinizowane, to znaczy, że większość w tym zawodzie stanowili mężczyźni. Tak było w XVIII i XIX wieku, kiedy zespół określonych czynności zaczął przybierać formułę zawodu. Dopiero w wyniku przemian społecznych i obyczajowych w XX wieku zaczął się on szybko feminizować. Zatem już raz w historii mężczyźni stanowili trzon zawodu. Autorzy amerykańscy chętnie przy okazji przypominają, że wśród założycieli ALA (przypomnijmy – najstarszego stowarzyszenia bibliotekarskiego na świecie) było 104 mężczyzn i 13 kobiet¹⁹. Skoro więc mężczyźni mieli już kiedyś w tym zawodzie

¹⁹ A. P. Sable: *The sexuality of the library profession: the male and female librarian*. „Wilson Library Bulletin” 1969 nr 8 s. 748.

przewagę, a bibliotekarstwo wtedy kwitło i było zawodem cenionym, to może i teraz, gdy koło historii wykona swój obrót, nic się bibliotekarstwu złego nie stanie, jeśli mężczyźni w bardziej znaczący sposób objawią w nim swą obecność. Spróbujmy zatem nie zgodzić się z wnioskami, jakie Stevens wyciąga ze swych przepowiedni, a wręcz stwierdzić, że większa obecność mężczyzn w zawodzie (niekoniecznie zaraz totalna maskulinizacja) jest szansą dla tego zawodu na jego dalszy rozwój i wzrost prestiżu społecznego.

Nie wydaje się przy tym, żeby swoje przepowiednie w kwestii rosnącej obecności mężczyzn w zawodzie bibliotekarza Stevens opierał na dających ku temu podstawy przesłankach. Jeśli bowiem miałyby wzrastać liczba zatrudnionych mężczyzn, to pewnie przede wszystkim tam, gdzie już jest ich najwięcej, gdzie znaleźliby prestiż i satysfakcjonujące zarobki, czyli w dużych bibliotekach o statusie naukowym. Tymczasem dane północnoamerykańskiego (należą do niego instytucje z USA i Kanady) Stowarzyszenia Bibliotek Naukowych (ARL – Association of Research Libraries) w ostatnich latach nie wskazują na takie tendencje. Wręcz przeciwnie. Dwie znajdujące się poniżej tabele prezentują zmiany w strukturze zatrudnienia w ciągu ostatnich siedmiu lat w północnoamerykańskich bibliotekach należących do ARL.

Tabela 1

Zatrudnienie i zarobki w północnoamerykańskich bibliotekach skupionych w ARL – Association of Research Libraries (lata 1996/97)

1996/1997	Mężczyźni	Kobiety	Łącznie
Ogólna liczba pracowników	2 544	4 378	6 922
Średnie roczne zarobki	48 805 \$	45 173 \$	46 508 \$
Średnio lata pracy	17,1	16,3	16,6
Ogólna liczba dyrektorów	45	64	109

W latach 1996/97 mężczyźni stanowili niecałe 37% pracowników tych bibliotek. Obecnie stanowią nieco ponad 33%. Ten niewielki spadek – jak pokazują dane – nie wynika z tego, że mężczyźni odchodzą z bibliotekarstwa. Ich liczba rosła, ale w mniejszym tempie niż liczba kobiet. Nie widać też, żeby kobiety zdobywały przewagę na stanowiskach kierowniczych. Widać wyraźnie, że przybyło panów dyrektorów.

Żadnych istotnych zmian w strukturze zatrudnienia według płci nie obserwowaliśmy ostatnio również w bibliotekarstwie polskim. Co więcej analizę utrudnia zaskakująca amplituda wskaźników w latach 1999-2002 (Tabela 3).

Tabela 2

Zatrudnienie i zarobki w północnoamerykańskich bibliotekach skupionych w ARL
– Association of Research Libraries (lata 2003/04)

2003/2004	Mężczyźni	Kobiety	Łącznie
Ogólna liczba pracowników	2 852	4 942	7 794
Średnie roczne zarobki	59 670 \$	56 330 \$	57 552 \$
Średnio lata pracy	16,8	17,0	16,9
Ogólna liczba dyrektorów	54	60	114

Tabela3

Wielkość zatrudnienia w bibliotekarstwie i archiwistyce w Polsce według płci

Zatrudnienie w bibliotekach w latach	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
1999	18 600	2500	16 100
2001	15 400	2100	13 300
2002	17 700	2300	15 400

(Uwaga – dane dotyczą tylko kategorii 243 w klasyfikacji zawodów i specjalności – Archiwiści, bibliotekarze, i specjaliści do spraw informacji)

Profesja Unisex

Jak zostało stwierdzone, N. Stevens nie jest bynajmniej oryginalny w twierdzeniu, że biblioteka nie jest dla mężczyzn. Stereotyp bibliotekarstwa jako zawodu wymagającego zespołu określonych cech osobowości, które to cechy ma ponoć jedna płeć, a nie ma ich druga, powraca co pewien czas w literaturze bibliotekoznawczej. Trzydzieści lat przed Stevensem, Arnold Sable pisał:

„Kobiety mają skłonność do chronienia i zachowywania. Gospodarstwo domowe jest przecież dla kobiet. (...) Zgromadzone biblioteczne kolekcje zawdzięczamy kobietom. Mężczyźni wykazujący szerokie, panoramiczne spojrzenie na życie, nie mają w naturze gromadzenia. Tradycyjnie nie zwracają uwagi na szczegóły. Oni tylko podejmują decyzje”²⁰.

²⁰ A. P. Sable: *The sexuality of the library profession...* op. cit. s. 750.

Dalej zaś – przypomnijmy, to pisał mężczyzna – Sable twierdzi: „Wierzę, że każdy z nas potrafi być czasem idealny. Jednakże w tym trudnym okresie historycznym, kiedy nie obowiązują żadne normy, kiedy całe 2000 lat osiągnięć cywilizacyjnych wyrzuca się przez okno, wypada, żeby wszyscy bibliotekarze pamiętali o kobiecej stronie osobowości. (...) Bibliotekarstwo, tak jak zawód nauczycielski, praca socjalna, medycyna i każda profesja polegająca na bliskich kontaktach z drugim człowiekiem powinno dobrze strzec w sobie kobiecych wartości”²¹.

Na nastrój wypowiedzi Sable'a miał najwidoczniej wpływ moment historyczny, w którym ta wypowiedź powstała. To czas wojny w Wietnamie i hippisowskiej rewolty. Sable nie jest jednak aż tak radykalny, żeby w czasach trudnych politycznie i obyczajowo, widząc w bibliotekarstwie ostoję cnót moralnych i zachowania wartości, nie dawać mężczyznom wstępu do tego zawodu. Bardziej pod tym względem zdecydowany był Ralph Munn, którego tekst z „Library Journal” z 1949 r. przedrukowany był potem jako klasyczny w 1993 r. Tekst ten nosił jednoznaczny tytuł, który w tłumaczeniu brzmiałby *Zatrudnianie mężczyzn to błąd* (oczywiście, chodzi o zatrudnianie w bibliotekach). Obecnie taki sygnał dla menedżerów bibliotek w szacownym periodyku bibliotekarskim, żeby – w sytuacji wyboru kandydatów do pracy pomiędzy mężczyzną i kobietą – wybierać kobietę, należałoby niestety zakwalifikować jednoznacznie. Poprawni politycznie Amerykanie mają na to właściwe określenie – sexual harrasment. Trudno jednak czynić taki zarzut wypowiedzi sprzed 50 lat, jeśli pamiętamy, że słowa te padały w innej sytuacji społeczno-obyczajowej, w czasach, gdy aktywność zawodowa kobiet była dużo mniejsza, a przejawy „sexual harrasment” na rynku pracy nie były tematem dyżurnym, jak to ma miejsce obecnie. Spójrzmy zatem, jak Munn rozumował w swej krytyce pomysłu zatrudniania mężczyzn w bibliotekach. Stwierdził mianowicie, że: „Działaloby to na niekorzyść zawodu, zarówno przez wypełnianie go mężczyznami średniego kalibru, jak i poprzez zniechęcanie niepospolitych kobiet do wykonywania tej profesji”²².

Rodząca się pewnie w tym momencie u niektórych pań satysfakcja z tego, że tak znacząca postać (Munn był przed wojną przewodniczącym ALA) tak pochlebnie wypowiada się o kobietach, a mniej pochlebnie o mężczyznach, jest jednak przedwczesna. Dalej bowiem Munn podaje argument zaskakujący: „Dla samotnej kobiety bez zobowiązań roczne wydatki rzędu 4000 \$ wystarczą dla zaspokojenia podstawowych potrzeb i na odrobinę fanaberii. Dla pracującego mężczyzny z rodziną 4000 \$ ledwie wystarczy, żeby wznieść się ponad próg ubóstwa”²³.

Ciekawe, co teraz panie sądzą o R. Munnie jako swym adwokacie? Munn wyraża przecież pogląd, z którym walczą nie tylko feministki, że kobieta może zarabiać mniej od mężczyzny pracującego na tym samym stanowisku. Munn rozumował następująco: bardziej opłaca

²¹ Tamże, s. 751.

²² R. Munn: *It's a mistake to recruit men*. „Library Journal” 1993 nr 19 s. S10.

²³ Tamże.

się zatrudnić mniej wymagającą finansowo bibliotekarkę, niż oczekującego wyższych zarobków żonatego mężczyznę z dziećmi. Uważa przy tym, że tym bardziej nie opłaca się takiego mężczyzny zatrudniać, bo szukając pracy w bibliotece, objawia on w ten sposób brak zaradności. Taki mężczyzna nie może być dobrym pracownikiem, a więc zatrudnienie mężczyzny to z reguły błąd – dochodzi do konkluzji Munn. Osobliwe jest, że przewodniczący ALA dziwi się mężczyznom podejmującym pracę w bibliotekach, bo w ten sposób przyznaje, że dobrego zdania o tej profesji nie ma. Potem nieco łagodzi stanowisko stwierdzając: „Potrzebujemy mężczyzn na różne stanowiska, to oczywiste. Ale chcemy mieć pewność, że są to mężczyźni, którzy gwarantują podnoszenie standardu i prestiżu profesji, a nie tacy, którzy szukają jedynie nędznego zabezpieczenia na stanowiskach, na które powinny być zatrudniane przede wszystkim kobiety”²⁴.

Czy po upływie 50 lat dyrektorzy bibliotek mogą jeszcze w ten sposób rozumować? Czy mogą oceniać mężczyzn, starających się u nich o posadę, jako nieudaczników? Pewnie niektórzy dyrektorzy w niektórych bibliotekach tak postępują. Ale nawet, jeśli zmiany społeczno-obyczajowe ostatnich dziesięcioleci nie zaprzeczyły tego rodzaju rozumowaniu, to z pewnością wiele w tej kwestii zmieniły. Posada bibliotekarza może już być w rozwiniętych krajach świata postrzegana przez mężczyzn jako zajęcie satysfakcjonujące pod względem finansowym. Daleko jej może do kariery finansowej prawnika lub lekarza (prywatnego), ale jak dalej spróbuję udowodnić, zaczyna się opłacać być bibliotekarzem.

Wróćmy jednak na moment do tezy, że zarobki kobiet mogą być niższe od zarobków mężczyzn wykonujących te same prace. Z tym poglądem, rzadko wyrażanym *explicite*, jak to wyraźnie robi Munn, ale objawianym w praktyce, kobiety walczą od zawsze. Nie za bardzo skutecznie, skoro tego porządku (nieporządku!) nie udaje się zmienić. Niższe zarobki kobiet zatrudnionych na tych samych stanowiskach co mężczyźni to oczywista niesprawiedliwość, choć z drugiej strony faktem jest, że oczekiwania płacowe kobiet są niższe. Pokazują to dane przedstawione w portalu Pracuj.pl, a będące wynikiem ankiety na temat oczekiwań płacowych kobiet i mężczyzn. Okazało się więc, że oczekiwania płacowe kobiet wynoszą jedynie niewiele ponad 60% oczekiwań finansowych mężczyzn. Kobiety zapytane o wysokość satysfakcjonującej je podwyżki odpowiadały, że byłoby to średnio 1700 zł, tymczasem mężczyźni oczekiwaliby średnio 2583 zł²⁵.

Różnice w zarobkach na korzyść mężczyzn obserwuje się wyraźnie także w polskim bibliotekarstwie. Przewaga mężczyzn w wysokości ponad 400 zł miesięcznie, mimo że jest to kwota brutto, wydaje się naprawdę duża (Tabela 4)²⁶.

²⁴ Tamże.

²⁵ O. Flak: *Kobiety liczą na wykształcenie*. [online] [dostęp 12 października 2004] Dostępny w World Wide Web: <<http://www.pracuj.pl/doc2.cm?id=1626&idc=4074343>>.

²⁶ *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2002*. Warszawa 2003 s. 83.

Różnica w zarobkach kobiet i mężczyzn w bibliotekarstwie polskim

Rok	Średnio	Mężczyźni	Kobiety
2002	2044 zł	2402 zł	1992 zł

Amerykańskie badania z 2002 r. pokazały również, że kobiety zatrudnione w bibliotekach zarabiają mniej od panów bibliotekarzy – w skali roku o 2836\$ mniej²⁷. Może ktoś powiedzieć, że różnica ta wynika z faktu, że mężczyźni częściej zajmują w bibliotekach stanowiska kierownicze (co tak naprawdę jest jednym z mitów) i stąd ich wyższe średnie zarobki. Ale w takim razie, dlaczego w bibliotekarstwie szkolnym, gdzie struktura organizacyjna w podziale na kierownictwo i pracowników nie jest tak wyraziście ukształtowana, jak w bibliotekach naukowych i publicznych, zarobki mężczyzn są przeciętnie również wyższe. Według wspomnianych badań w każdym typie bibliotek mężczyźni zarabiają lepiej. Co więcej, te dysproporcje widać już na starcie kariery. Nowo zatrudnieni absolwenci płci męskiej zarabiali w bibliotekach w omawianym okresie 7,1% więcej niż absolwentki. Co gorsza, dysproporcja wydaje się pogłębiać, bo różnica na korzyść mężczyzn rok wcześniej wynosiła tylko 5,2%²⁸.

Koczek a sprawa bibliotekarska

Powróćmy jeszcze na moment do cytatu z tekstu Munna, w którym użył określenia „single woman without dependents”. Ta „samotna kobieta bez zobowiązań” to stereotypowy, drażniący i niestety wciąż powtarzany opis statusu społecznego przeciętnej bibliotekarki. Nie znam badań stwierdzających, że w zawodzie bibliotekarskim jest większy odsetek pań niż w zawodzie sekretarki, stewardesy, lekarki lub nauczycielki. Nawet nie zamierzam takich danych poszukiwać, bo Bridget Jones może pracować wszędzie – również w pełnym mężczyźni wojsku. Istotne jest bowiem, żeby takich stereotypów nie powielać, żeby wysiłkiem wszystkich bibliotekarzy (nie tylko bibliotekarek) próbować zmieniać wszystkie stereotypowe i najczęściej nieprawdziwe opinie o tym zawodzie. Mam niestety wrażenie, że w podtrzymywaniu stereotypu bibliotekarza (a w szczególności bibliotekarki) mają swój udział również osoby, którym na tym zawodzie zależy. Czy nie mamy czasem do czynienia z psychologicznym

²⁷ S. Maatta: *Salaries stalled, jobs tight*. „Library Journal” 2003 nr 17 s. 29.

²⁸ Tamże, s. 28.

mechanizmem projekcji, kiedy swoje nieuświadomiane postawy przypisujemy innym? Dlaczego np. cytowany tu wielokrotnie N. Stevens, opisując symboliczną śmierć ostatniej bibliotekarki w 2076 r., zwraca szczególną uwagę na jeden element jej wyglądu, a mianowicie jej kok. Miało to zdaje się oznaczać, że jej fryzura była nieco *démodé*. Nie wiedzieć czemu w ciekawe w sumie rozważania o charakterze prognostycznym Stevens wplótł nieobiektywną kwestię wyglądu bibliotekarki. Przeciętną pracownicę biblioteki opisał więc w sposób następujący: „To była starsza – a przynajmniej w średnim wieku – pani, najwyraźniej niezamężna, nosząca okulary i włosy upięte w kok, często z ołówkiem zamiast szpilki do włosów w owym koku i z kwaśną miną na twarzy wciąż domagająca się zachowania ciszy przez zaciskanie ust i mówienie *ciiii*”²⁹.

Co ciekawe, mimo niespecjalnie pozytywnego wizerunku przeciętnej bibliotekarki, jaki Stevens zawarł w cytowanym fragmencie, z innych fragmentów tekstu wynika, że taki wizerunek mu odpowiada, że za takim wizerunkiem mógłby tęsknić, gdyby rzeczywiście kiedyś zmierzch bibliotekarstwa miał nastąpić. Dlatego zapewne w podtytule swego tekstu napisał dziwnie i przesadnie patetycznie: „W zmierzchu naszej profesji umiera stereotyp, ale kok żyje nadal”.

O ile tak przedstawiony wizerunek bibliotekarki może się jeszcze wydawać łagodny, a nawet cokolwiek ciepły, to niestety nie brakuje w piśmiennictwie (również bibliotekoznawczym) opisów mniej przyjaznych. Według stereotypu opisanego przez cytowanego wcześniej A. P. Sable’a bibliotekarka to najczęściej: „Okularnica z włosami zaczesanymi za uszy. Niezawodnie i niezmiennie w średnim wieku, niezamężna i małomówna. Istnieje tylko po to, żeby tłumić wszelką spontaniczność i uciszać młodzież swoim cierpkim spojrzeniem albo syczeniem”.

Jeśli to za mało, to dalej czytamy: „Jest kimś, kogo nie chciałabyś za żonę dla swojego syna. Bezgranicznie żalosna osoba bez żadnych dodatkowych zainteresowań. Dostała swoją pracę dzięki znajomości z burmistrzem albo kimś z zarządu miasta”³⁰.

A. P. Sable przedstawia we własnym mniemaniu stereotypowy wizerunek bibliotekarki, ale powtórzę już raz wyrażoną wątpliwość, czy w tego typu niby-relacje czyichś poglądów nie ma odrobiny projekcji? Nie jest przyjemnie czytać o przedstawicielach profesji bibliotekarskiej takich wypowiedzi, zważywszy że są – jak to stereotypy – niesłusznie generalizujące.

Zasmucający może być fakt, że nosicielami takiego wizerunku są także adepci tego zawodu. Uwidocznili to badanie przeprowadzone przez Anetę Firlej-Buzon, którego efektem był szeroko komentowany artykuł pt. *Jak wygląda bibliotekarka?*³¹. Omówione w nim wyniki ankiety pokazały, że młodzi ludzie studiujący bibliotekoznawstwo

²⁹ N. D. Stevens: *The last librarian...* op. cit., s. 62.

³⁰ A. P. Sable: *The sexuality of the library profession...*, op. cit., s. 748.

³¹ A. Firlej-Buzon: *Jak wygląda bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 9 s. 3-6.

powtarzają wszystkie niekorzystne opinie o bibliotekarzach jako osobach nietolerancyjnych i niemodnie ubranych. Nic dziwnego więc, że w dyskusji po opublikowaniu wyników ankiety pojawiało się zdziwienie i pytanie, czego w takim razie szukają ci młodzi ludzie na studiach bibliotekoznawczych.

Badanie i tekst A. Firlej-Buzon przypomniały nam, że niestety nie brakuje osób, które innych ludzi są gotowe oceniać wyłącznie na podstawie ich wyglądu, a nie tego, co mają w głowie. Skoro taki daleko uproszczony (żeby nie powiedzieć beznadziejny) sposób oceniania niektórzy stosują, to nic dziwnego, że sondaże takie, jak wspomniane, mogą bibliotekarzy przedstawiać niekorzystnie. Jeśli bowiem uczeń widzi, że pani woźna nosi granatowy fartuch, a kiedyś zdarzyło się, że pani bibliotekarka miała na sobie podobny, natomiast pozostali nauczyciele noszą kostiumy i garnitury (może z wyjątkiem pana od w-f, którego atrybutami są dres i gwizdek), to może z takich obserwacji wysnuć wnioski i utrwalić w sobie pogląd, że bibliotekarze szkolni podobnie jak woźne, to nie nauczyciele, tylko personel pomocniczy. Na wołanie, że bibliotekarze szkolni mają status nauczycieli, jest już wtedy za późno. Uczeń może nie wiedzieć, że bibliotekarka zakłada czasem fartuch nie dlatego, że nie stać jej na kostium, ale dlatego, że np. melioracja lub skontrum to nieco brudzące czynności. I w tej niewiedzy może utrwalić sobie krzywy obraz szkolnej bibliotekarki, a potem, jako ankietowany student, ten krzywy i niezasłużony dla bibliotekarzy obraz sobie odtwarza. Chcę jednak wierzyć, że za 5-10 lat, gdy obecni uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów podejmą studia bibliotekoznawcze i ktoś przeprowadzi z nimi podobny sondaż, wyniki będą lepsze. Dzięki przemianom społeczno-gospodarczym, a także mentalnym, bibliotekarstwo w ogóle, a w nim bibliotekarstwo szkolne, przeżywa prawdziwą, pozytywną metamorfozę. Z okładek bibliotecznych książek znika brudzący szary papier, księgę inwentarzową zastąpił komputer, a pióro w niektórych sytuacjach zastąpił czytnik barkodów. Biblioteka szkolna to coraz częściej miejsce ciepłe (również w dosłownym znaczeniu), miejsce z dostępem do Internetu, kolorowe, niestresujące (jak sala od matematyki), przyciągające uczniów na każdej przerwie nie tylko z powodu zadanej lektury. To nie jest jeszcze obraz powszechny, ale coraz bardziej widoczny, więc taki obraz biblioteki i bibliotekarki powinni zapamiętać przyszli respondenci badań opinii na temat bibliotekarstwa.

Nie wystarczy zatem nie zgadzać się ze stereotypowymi opiniami na temat wyglądu bibliotekarzy, ich pozycji społecznej i charakterystycznych zachowań. Trzeba takiemu wizerunkowi przeciwstawić wizerunek zupełnie mu przeciwny. Ktoś powie, że nie mogą istnieć jednocześnie dwa przeciwstawne stereotypy. W okresie przejściowym – a właśnie taki mamy – mogą. Stary stereotyp będzie powoli zastępowany nowym. Miejmy przy tym nadzieję, że stereotyp bibliotekarza nie należy do tych trwałych stereotypów, niepodatnych na zmiany pod wpływem nowych doświadczeń. W końcu wizerunek bibliote-

karstwa jako zawodu mało ciekawego i mało intratnego zrodził się w XX wieku. W XIX wieku było zupełnie odwrotnie. Pożądana zmiana wizerunku zawodu może się dokonać nawet bardzo szybko, bo powinien się on kształtować pod wpływem nowych, pozytywnych doświadczeń ludzi. O ile można powiełać stereotyp Szkota sknerusa, nie znając przy tym przez całe życie żadnego Szkota, o tyle wizerunek bibliotekarza powinien się zmieniać pod wpływem własnych doświadczeń. Co prawda są opinie, że własne, przeczące stereotypom doświadczenia niewiele mogą wskórać. Czytamy np., że: „Stereotyp powstaje na bazie informacji opisowych, które dana jednostka otrzymuje niejako «z drugiej ręki» w procesie uczenia się społecznego (socjalizacji) na bazie struktur pośredniczących i instytucji społecznych, np. mediów. Bezpośrednia interakcja, a więc informacje egzemplaryczne powodują wręcz wyłączenie w naszej świadomości danego człowieka ze zstereotypizowanej grupy, co z kolei wbrew oczekiwaniom bardzo rzadko prowadzi do zmiany funkcjonującego stereotypu grupy, do której uprzednio egzemplarz należał”³².

To by znaczyło, że nosiciel negatywnego stereotypu bibliotekarza, niezależnie od tego, czy w życiu widziałby wyłącznie eleganckich i uśmiechniętych bibliotekarzy i bibliotekarki, to i tak nie zmieni swej opinii o tym zawodzie, nadal plasując go w rankingach poszczególnych profesji w dolnych strefach stanów średnich.

Na szczęście specjaliści zajmujący się zjawiskiem stereotypów nie są zgodni, co do ich źródeł i trwałości. Jedni są skłonni uważać, że stereotyp to: „(...) obraz w naszej głowie zupełnie irracjonalny, przyjmowany wbrew rozsądkowi, a mimo to pretendujący do uniwersalnej ważności, absolutnie sztywny i niepodatny na zmiany (...)”. Inni zaś dopuszczają możliwość, że stereotypy „(...) mogą powstawać na podłożu codziennych, życiowych doświadczeń i że przez fakty stwierdzane autopsyjnie mogą być „rozmywane”, że doświadczenia wyniesione z bezpośrednich kontaktów z członkami innych grup spadają na stereotyp jak kłątwa, że go czasem łagodzą, tępią ostrość ocen i emocji, że stereotypy z czasem błędą i tracą społeczną powszechność”³³.

Wierzyć zatem należy, że takim stereotypem „tracącym społeczną powszechność” pod wpływem coraz bardziej licznych przykładów pozytywnych, będzie stereotyp pracowników bibliotek. Zwróćmy uwagę, jak szybko stereotyp Anglika – dystygowanego dżentelmena w meloniku – zyskał w ostatnich latach złą konkurencję w postaci stereotypu Anglika – stadionowego chuligana, budzącego postrach na stadionach całej Europy. Miejmy nadzieję, że są możliwe równie szybko postępujące procesy odwrotne, które negatywnemu stereotypowi przeciwstawią silny stereotyp pozytywny. Bibliotekarzom taki pozytywny stereotyp jest szybko potrzebny.

³² H. Pietrzak: *Następstwa i efekty stereotypowego postrzegania człowieka i świata społecznego*. Rzeszów 2000 s. 43.

³³ A. P. Wejland: *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*. Warszawa 1991 s. 10-11.

Z satysfakcją więc czytaliśmy w dyskusji po publikacji artykułu *Jak wygląda bibliotekarka?* m.in. takie wypowiedzi: „Czas przydziałowych kufajek, stylonowych fartuchów i butów ortopedycznych bezpowrotnie minął. Przede wszystkim bibliotek nie stać na fundowanie «strojów roboczych», a i czasy się zmieniły. W Koszalińskiej Bibliotece Publicznej nie ma nikogo, kto nosiłby «koczek». Siwe włosy ochoczo farbujemy, a nasze zadbane głowy jaśnieją feerią od blond, przez rude, burgundy do rubinowych czerwieni i czerni. Średnia wieku w bibliotece wynosi 35 lat, a wszystkie panie są zadbane i pełne uroku”³⁴.

Inna z uczestniczek dyskusji napisała podobnie: „(...) gdy rozpoczynałam pracę i brałam udział w dużej konferencji dla bibliotekarzy, z przerażeniem spostrzegłam, że na sali wśród około stu osób większość stanowią starsze, smutne panie, których ubrania przytłaczały wonią naftaliny, a twarze wyrażały zdziwienie treścią referatów o tworzeniu i prowadzeniu bibliotek na miarę XXI w. Z satysfakcją jednak stwierdzam, że w tym roku na podobnym spotkaniu sala wyglądała inaczej – dużo zapalonych do pracy, uśmiechniętych i atrakcyjnych bibliotekarek w różnym wieku dzieliło się swoimi doświadczeniami, np. w komputeryzacji placówek”³⁵.

Zwraca uwagę ton cytowanych wypowiedzi. Gdy wokół wciąż się słyszy narzekania przedstawicieli różnych grup zawodowych i różnych środowisk, że jest coraz gorzej, a „kiedyś to były czasy”, znajdują się bibliotekarze przyznający, że w ich profesji wiele się w ostatnich latach zmieniło na lepsze. Obie zacytowane wypowiedzi są o tyle cenne, że nie są rozpaczliwym a bezradnym protestem przeciw stereotypowemu i krzywdzącemu postrzeganiu bibliotekarzy, ale obiektywnym i wyważonym stwierdzeniem, że czasy siermiężne owszem były, ale się skończyły. Wypowiedzi takie, jak zacytowane, które pokazują lepszy niż stereotypowy obraz bibliotekarstwa i osób ten zawód wykonujących, są nam bardzo potrzebne. A jeszcze lepiej, kiedy słowom towarzyszą obrazy, na których widok nosiciele krzywego obrazu bibliotekarzy i bibliotekarek niezadowolonych, nieatrakcyjnych i niezadbanych będą zmieniać swoje opinie. Na przykład na okładce tegorocznego 9 numeru „Library Journal” znajduje się rysunek. Jest na nim atrakcyjna dziewczyna w stroju Supermana, a pod nią podpis – „Super Librarian”. To na razie rysunek, ale bardzo prawdopodobne, że wkrótce zastąpi go fotografia nie mniej atrakcyjnej i dobrze ubranej bibliotekarki. „Library Journal” ma przecież w zwyczaju często umieszczać na okładce fotografię jakiejś wyróżniającej się bibliotekarki lub bibliotekarza. To bardzo dobry zabieg marketingowy dla naszej profesji. Z okładek „LJ” nie patrzą na nas starsze panie w fartuchach i z kokami na głowach, ale ludzie młodzi bądź w średnim wieku, dobrze ubrani, opaleni, a przede wszystkim uśmiechnięci. Okładki „Library

³⁴ M. Zychowicz: *Jaka bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 11 s. 11.

³⁵ B. Kacprzak: *Jaka bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 12 s. 18.

Journal” pokazują bibliotekarzy w sposób zrywający ze stereotypami. Na przykład na okładce numeru 4 z 2004 r. pewna bibliotekarka pozuje ze swoim Harleyem Davidsonem. Raczej nie chodzi tu o reklamę (choć kto wie, może HD dostrzegł wśród bibliotekarzy tzw. target), ale zapewne o pokazanie, że kobieta w skórze, dżinsach i na motocyklu to wbrew pozorom image nieobcy bibliotekarzom. Z okładek „LJ” bije pogoda ducha prezentowanych tam bibliotekarzy, którzy na pewno mogą powiedzieć, że w tym zawodzie zrobili karierę. Zdają sobie sprawę, że zdjęcia są reżyserowane. Ale jaki daje to efekt propagandowy w utrwalaniu nowego wizerunku bibliotekarza, człowieka eleganckiego i zadowolonego. Szkoda więc, że nasze monochromatyczne okładki czasopism bibliotekarskich takiego efektu nie dają. Zważywszy zaś, że bibliotekarstwo w USA jest profesją „siwiejącą”, będzie coraz więcej okazji ku temu, żeby na okładce „LJ” umieszczać konterfekty młodych i atrakcyjnych osób wykonujących zawód bibliotekarza. Nie powinno przecież przynieść ujemny naukowo-sprawozdawczemu charakterowi „Library Journal”, gdyby komuś jego okładka pomyliła się z okładką „Cosmopolitan”.

Bibliotekarze nowej generacji

Na czym polega wspomniane „siwienie” bibliotekarstwa? Na szczęście nie na tym, że jest to tak stresująca profesja, iż osobom wykonującym ten zawód przybywa siwych włosów szybciej niż np. saperom. Chodzi natomiast o obiektywny fakt starzenia się bibliotekarstwa w tempie szybszym niż obserwowane w innych grupach zawodowych. Według badań ALA z 2003 r. tylko 12% bibliotekarzy amerykańskich było pomiędzy 25 a 34 rokiem życia, co jest wskaźnikiem wyraźnie niższym w porównaniu z innymi profesjami, gdzie ten odsetek wynosił średnio 25%. W efekcie oznacza to, że w ciągu najbliższych 15 lat 58% obecnych bibliotekarzy przekroczy wiek emerytalny³⁶. W tak stosunkowo krótkim czasie technologia i sztuczna inteligencja nie zdołają zastąpić ludzi w ich pracy umysłowej, a więc dostojnych emerytów trzeba będzie zastąpić młodymi ludźmi. Podobnych zjawisk możemy oczekiwać także w naszym kraju, zważywszy że według badań polskie społeczeństwo po przemianach ustrojowych i 15 latach życia we względnie dobrobycie zaczyna się starzeć.

Nadejdą więc niebawem czasy, gdy do zawodu wejdą w sposób wyraźny przedstawiciele „next generation” – bibliotekarze nowego

³⁶ R. S. Gordon: *Get over the „graying” profession hype*. „Library Journal” 2004 nr 1 s. 62.

typu. Już nie tylko z technologią informacyjną zaznajomieni dużo lepiej niż obecni bibliotekarze, ale wręcz z nią zrosnięci, ukształtowani antropologicznie w kulturze audiowizualnej. Ich obecność na stanowiskach bibliotekarskich będzie o tyle potrzebna, że ich zadaniem będzie służyć nowemu pokoleniu użytkowników bibliotek, podobnie ukształtowanych przez technologię i podobnie postrzegających otaczający ich świat. Wtedy naprzeciwnie „next gen bibliotekarza” stanie „next gen użytkownik”. Spotkają się w murach biblioteki, które murami będą tylko z nazwy, bo więcej w nich będzie szkła i metalu niż betonu. W bibliotece, której atmosfera, aranżacja, estetyka i urozmaicona oferta będą harmonizować z owych bibliotekarzy i użytkowników postrzeganiem świata i oczekiwaniami. Stephen Abram i Judy Luther określili przedstawicieli nowego pokolenia jako „born with the chip” (urodzeni z układem scalonym). To pokolenie osób urodzonych po 1980 r., które: „o komputerach nie myślą jako technologii, one są częścią ich kulturowego DNA”³⁷. To osoby, które według wspomnianych autorów „wykazują fundamentalne różnice w użytkowaniu informacji, w stosunkach interpersonalnych i wyznawanych społecznych wartościach”³⁸.

Spośród dziewięciu cech, jakie Abram i Luther dostrzegli u pokolenia „born with the chip” zwróćmy uwagę na dwie pierwsze. Zatem docierający powoli do bibliotek jako samodzielni użytkownicy przedstawiciele nowej generacji są w pierwszej kolejności „format agnostic”, czyli obojętni na formaty. Mają też nie przywiązywać wagi do wiarygodności źródeł informacji. Ma być im obojętne, czy ich informacje pochodzą z książek, czasopism, telewizji kablowej, czy z sieci Internetu. W swoich sieciowych poszukiwaniach nie potrafią oddzielić ziarna od plew. Korzystają zarówno z tych odesłań wyszukiwarki, które kierują do dokumentów zasługujących na miano pewnych i wiarygodnych, jak i tych zupełnie niegodnych zaufania. Jeśli więc przyszłym użytkownikom informacji ma być obojętne, czy ich wiedza pochodzi z elektronicznej wersji „Encyclopedia Britannica”, czy z czyjegoś prywatnego, skrajnie subiektywnego blogu, to należy ich z tego stanu obojętności wyciągnąć. Ważnym zadaniem dla przyszłych bibliotekarzy w ich pracy z przyszłymi użytkownikami bibliotek będzie zatem przekazanie im zespołu umiejętności, które można określić jako alfabetyzm medialny (ang. *media literacy skills*). Ma to być umiejętność oceny źródła i oceny informacji, jaką posiadli.

Drugą ważną cechą nowych użytkowników bibliotek Abram i Luther określili jako „nomadic”, co ma oznaczać, że tak jak Nomadowie, przedstawiciele Next Generation są w ciągłym ruchu, przemieszczają się, ale też nie tracą z sobą łączności. Są wciąż dostępni, ale też liczą na ciągły dostęp. Zadaniem biblioteki ma być więc takie

³⁷ S. Abram, J. Luther: *Born with the chip*. „Library Journal” 2004 nr 8 s. 34.

³⁸ Tamże.

przystosowanie się technologiczne, żeby informacyjna oferta biblioteki mogła docierać do wszystkich zainteresowanych, niezależnie od rodzaju technologii i elektronicznych gadżetów, jakimi się ludzie posługują³⁹. Czy to znaczy, że katalog online biblioteki ma być dostępny także przez telefon komórkowy. Tak, m.in. właśnie takie dostosowanie się technologiczne bibliotek do zwyczajów i preferencji nowych użytkowników będzie potrzebne.

Jak wynika z powyższego, biblioteka przyszłości musi wpływać na swoich przyszłych użytkowników, próbując przekazać im umiejętność oceny wartości nowych mediów, ale musi też sama dostosować się do ich oczekiwań w zakresie form i sposobów dostępu do informacji, a w szerszym rozumieniu w zakresie form i sposobów spędzania czasu. Biblioteka przyszłości – szczególnie publiczna biblioteka lokalna – ma stawać się w większym stopniu jednym z obszarów określanych mianem „przestrzeni publicznej”. Stereotyp biblioteki, do której się idzie w celach informacyjnych bądź lekturowych, trzeba nie tyle zmienić, co rozbudować o nowe skojarzenia. W pierwszym rzędzie chodzi o to, żeby – jak twierdzi Andrzej Tyws – wprowadzić do biblioteki „pożądaną i oczekiwaną spektakularność”⁴⁰. Tyws zauważa także: „Biblioteki i bibliotekarze coraz silniej odczuwają szczególne napięcie między tradycyjnym modelem biblioteki – świątyni wartości intelektualnych i estetycznych oraz klasycznym wizerunkiem bibliotekarza, a zmieniającym się gwałtownie cywilizacyjnym i kulturowym otoczeniem. Rodzi to szereg interesujących prób rozszerzenia ram działalności statutowej o nowe typy usług bibliotecznych opartych o nowe atrakcyjne media”⁴¹.

Specjaliści próbujący łączyć nowe funkcje bibliotek z odpowiednią aranżacją przestrzeni bibliotecznej i snujący wizje nowych bibliotek jako „public spaces”, zwracają uwagę na możliwość i potrzebę pojawienia się nowych skojarzeń słowa biblioteka oprócz dotychczasowego skojarzenia ze swoim tradycyjnym atrybutem – książką. Ayub Khan pisze na ten temat następująco: „Wizyta w bibliotece będzie wydarzeniem społecznym. Kluczową cechą nowoczesnej biblioteki miejskiej będzie przenikanie się trzech obszarów aktywności: domu, pracy i przestrzeni czasu wolnego. Biblioteka przyszłości ma za zadanie zapewnić nam poczucie przebywania w każdym z tych trzech obszarów”⁴².

Jeśli biblioteka przyszłości chce utrzymać się w łańcuchu informacyjnym, mając za konkurenta wszędzie dostępną informację elektroniczną, będzie musiała przyciągnąć do siebie użytkowników jeszcze czymś innym niż tylko ofertą informacyjną. Biblioteka przy-

³⁹ Tamże, s. 35.

⁴⁰ A. Tyws: *Biblioteki i bibliotekarze wobec przemian kultury współczesnej w Polsce*. W: *Kreatywność bibliotekarzy. Materiały z ogólnopolskiej konferencji pt. „Społeczno-kulturalna i zawodowa kreatywność bibliotekarzy”*. Miedzeszyn 13-14.06.1997 r. Warszawa 1997 s. 57.

⁴¹ Tamże, s. 53.

⁴² A. Khan: *The changing library: Birmingham's Library of the Future*. „Impact. Journal of the Career Development Group” 2003 nr 5 s. 48.

szłości ma szansę i powinna stawać się miejscem, które przychodzi ludziom na myśl, gdy rodzi się w ich głowach pytanie: jak by tu spędzić czas? Takim miejscem jest niestety obecnie dla wielu ludzi hipermarket. Jeśli popularna aktorka serialowa przyznaje w telewizji, że w czasie wolnym od pracy zawodowej lubi bywać w hipermarkecie, a właściwie bywa tam codziennie, to co mamy sądzić o sposobach spędzania wolnego czasu przez osoby gorzej wykształcone, o mniej szerokich horyzontach i mniej wysublimowanych zainteresowaniach. Biblioteka publiczna ma więc szansę stać się dla niektórych bywalców hipermarketów zbawienną alternatywą. Phil Myrick taką wiarę wyznaje i stwierdza przy tym: „W przyszłości ludzie nie muszą przychodzić do biblioteki po informacje, ale będą przychodzić tam gromadnie, kiedy nabiorą przekonania, że jest to miejsce pociągające”⁴³.

Biblioteka niewątpliwie może być miejscem pociągającym, tak jak pociągające może być muzeum, nawet jeśli ekspozycja dotyczy tak z pozoru nieekscytującego zagadnienia, jak historia literatury. Udowodnili to np. twórcy Muzeum Literatury Dziecięcej w Sztokholmie nazwanego Junibacken. W wydaniu klasycznym (dla dzieci absolutnie nieekscytującym) byłyby to rzędy sal z gablotami pod ścianami, w których znalazłyby się nieczytelne rękopisy, pożółkłe fotografie i faksymile różnych dokumentów. W Junibacken lekcja historii szwedzkiej literatury dziecięcej jest podróżą (dosłowną, bo zwiedzający siedzą w wagonikach) po miejscach w tej literaturze opisanych. Można tam zwiedzić dom Pippi Langstrump, pobawić się w Krainie Muminków itd. Z pewnością z takiej aktywizującej lekcji dzieci więcej wynoszą niż z dreptania za przewodnikiem po klasycznym muzeum.

Podobnie może być z biblioteką. Tak jak muzeum nie musi się kojarzyć z rzędami gablot, tak biblioteka nie musi się kojarzyć tylko z rzędami półek. Natomiast powinna nam dostarczać coraz szerszej gamy skojarzeń, również spoza sfery informacyjno-kulturalnej. Zdaję sobie sprawę, że postulując otwarcie się bibliotek na nowe formy działalności niezwiązane z książką i czytelnictwem, narażam się na zarzut, że chcę pozbawić bibliotekę jej uroku, pozbawić charakteru świątyni książki. Chcę wobec tego wyjaśnić, że urozmaicenie oferty nie musi zaraz prowadzić do diametralnej zmiany charakteru. Jeśli nawet biblioteka przestanie kiedyś być świątynią książki – co na pewno nie nastąpi prędko – to jednak nie przestanie być świątynią wiedzy. Wiedzy, którą można zdobyć nie tylko przez fakt, że się coś przeczyta, ale również w ten sposób, że się coś zobaczy, coś usłyszy, że się także weźmie udział w różnych okołokulturalnych przedsięwzięciach organizowanych przez bibliotekę. Zatem stwierdzenia, że na przykład ktoś idzie do biblioteki miejskiej, żeby wziąć udział w spotkaniu dyskusyjnego klubu filmowego, albo że idzie do biblioteki na kurs obsługi komputera, albo wręcz po to, żeby pograć z przyjaciółmi

⁴³ P. Myrick: *How to become a great public space*. „American Libraries” 2003 nr 4 s. 72.

w kręgle, nie powinny dziś nikogo dziwić, chociaż mogły dziwić jeszcze kilkanaście lat temu. Ci, którzy pojmują funkcję biblioteki jako centrum naukowo-kulturalno-rozrywkowego społeczności lokalnej rozumieją, że można do niej się udać, nie mając zamiaru wypożyczać książek. Stwierdzić w tym miejscu należy rzecz oczywistą, iż biblioteka przecież nigdy nie była wyłącznie takim miejscem, w którym użytkownicy przeprowadzają ciężkie procesy myślowe w zupełnej samotności w otoczeniu książek. Jak słusznie zauważa Henryk Hollender, biblioteka zawsze była także miejscem ułatwiającym ludziom kontakty, a w nowoczesnych bibliotekach ta ich cecha będzie się coraz wyraźniej objawiać. „Wracamy tu jakby do czasów Biblioteki Załuskich, gdy główną funkcją księżnicy było katalizowanie kształtowania się kręgów towarzysko-intelektualnych, a nawet szkół naukowych”⁴⁴. Dodajmy, że oprócz interakcji o charakterze naukowym, nowoczesne biblioteki powinny także ułatwiać zwykłe kontakty o charakterze towarzysko-kulturalnym, a zbiory biblioteczne – zgodnie z definicją katalizatora – nie muszą w tych interakcjach brać udziału. Oto na przykład Fred Kent stwierdza: „Nowojorska Biblioteka Publiczna wydaje się przyciągać tyle samo konsumentów [eaters] i obserwatorów [people-watchers], co czytelników i badaczy”⁴⁵. Stwierdzenie „idę do biblioteki publicznej, coś zjeść” nie powinno więc w przyszłości nikogo dziwić. Zresztą nie jest to kwestia przyszłości. Informacja, że w budynku biblioteki miejskiej znajduje się zakład gastronomiczny (oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji) już teraz nie powinna budzić zdziwienia i nie powinna opisywać sytuacji wyjątkowych. Pamiętamy, że już 20 lat temu U. Eco w swym słynnym wzorcu złej biblioteki ironizował na temat bibliotek, które zmuszają swych użytkowników do opuszczania ich murów w celu poszukiwania pożywienia⁴⁶.

Oby zatem wzrastało przekonanie, że biblioteka jest alternatywną wobec hipermarketu przestrzenią publiczną, gdzie w sobotnie popołudnie można udać się z rodziną. Gdzie zawodowy „storyteller” zajmie się naszymi dziećmi, a my w tym czasie przejrzymy bieżącą prasę, obejrzymy wystawę grafiki albo pokaz slajdów, a potem w tym samym miejscu wszyscy zjedzą pizzę. Taka forma spędzania wolnego czasu może mieć ponadto taką przewagę nad podobnym w sumie spędzaniem czasu w hipermarkecie, że nie będziemy narażeni na jakiegokolwiek promocje, a więc nie grozi nam nieplanowane drenowanie kieszeni.

Jeśli więc myślimy o lokalnej bibliotece publicznej jako miejscu, które może wiele zdziałać dla rozwoju kulturalnego danej społeczności, to powinniśmy rozważyć także, ile owa społeczność może

⁴⁴ H. Hollender: *Te nieprzewidywalne biblioteki akademickie*. W: *Stan i potrzeby polskich bibliotek uczelnianych. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej* Poznań, 13-15.11.2002. Poznań 2002 s. 211.

⁴⁵ F. Kent: *How to become a great public space*. „American Libraries” 2003 no 4 s. 73.

⁴⁶ U. Eco: *O bibliotece*. Wrocław 1990 s. 16.

zrobić dla swej biblioteki. Będzie ona bowiem na tyle „pociągająca przestrzenią publiczną”, na ile pozwoli jej właśnie społeczność lokalna. Stwierdzenie „macie taką bibliotekę publiczną, jaką sami stworzyliście” kryje w sobie prostą prawdę, że w wyborach do samorządu lokalnego można wybrać ludzi, którzy będą starali się dbać o rozwój biblioteki, utrzymanie jej substancji na poziomie i powiększanie jej zbiorów. Ale można wybrać także takich przedstawicieli ludu, dla których „bybłoteka” to inteligencki zbytek, na którym można robić budżetowe oszczędności.

Powrócę zatem do cytowanego tu wielokrotnie artykułu N. Stevensa i jego futurystycznej wizji końca bibliotekarstwa. Przypomnę, że wyłoniły się tam trzy główne tezy, w których autor utrzymuje, iż zmierzch bibliotekarstwa nastąpi: po pierwsze dlatego, że będzie wychodzić z użycia słowo „biblioteka” m.in. z winy władz oświatowych, które dopuszczą do powolnego zanikania bibliotek szkolnych, po drugie dlatego, że bibliotekoznawcze ośrodki akademickie porzucą tę dyscyplinę na rzecz zagadnień informacji i komunikacji społecznej, wreszcie po trzecie dlatego, że do zawodu wejdą w znaczącej liczbie mężczyźni. Z tezami Stevensa można się nie zgodzić, bowiem w różnym stopniu jego przepowiednie mogą się sprawdzać i wcale nie muszą dawać tak złego efektu, jak Stevens przewiduje.

Po pierwsze trudno uwierzyć, że słowo biblioteka wyjdzie z użycia. Wydaje się przecież być językowym archetypem, którego obecność w języku jest niezagrożona. Mogą się w dziejach zmieniać desygnaty tego słowa, ale ono samo trwa. Dobrym przykładem jest słowo „wolumin”, którego desygnaty w historii się istotnie zmieniały. Etymologicznie jest to słowo pochodzące od łacińskiego czasownika „volvo” (obracać, owijać, zwijać). Książki już dawno przestały mieć postać zwojów, a jednak nazywamy je woluminami. Podobnie jest ze słowem „biblioteka”. Zmieniają się kształty i funkcje bibliotek. Mówiąc o bibliotece elektronicznej niektórzy wręcz nie mają na myśli budynku bibliotecznego, a jednak słowo „biblioteka” trwa i nie wydaje się być zagrożone przez jakieś inne.

Po drugie, dostosowywanie programów studiów do wymagań nowych czasów nie musi absolutnie oznaczać odchodzenia od zagadnień bibliotekoznawczych, a zmiana nazw tych ośrodków nie musi być odbierana jako „zdrada”, bo nie wszystkie ośrodki dokonujące zmiany swej nazwy, decydują się na porzucenie terminów związanych z książką i biblioteką.

Po trzecie, bardziej widoczna w zawodzie bibliotekarza obecność mężczyzn wcale nie musi być odbierana jako zagrożenie dla tej profesji. Można mieć absolutnie przeciwne zdanie i uważać, że postrzeganie bibliotekarstwa jako zawodu również dla mężczyzn, może nie tylko przynieść bibliotekarstwu poprawę pozycji w rankingach prestiżu różnych grup zawodowych, ale też napędzić mechanizm pozytywnej selekcji w tym zawodzie.

Michael Jackson broni bibliotekarzy

Tezy Stevensa są bez wątpienia mocno dyskusyjne i wydaje się, że jego tekst powinien taką dyskusję wywołać. Niestety ukazał się on w najgorszym dla siebie momencie – we wrześniu 2001 r. Ameryka poruszona atakiem na WTC w następnych tygodniach i miesiącach dyskutowała przede wszystkim na temat zagrożeń ze strony światowego terroryzmu. Jednak Stevens doczekał się kilku polemik. Niektórzy potraktowali tekst Stevensa jako bałamutny i niewart poważnej dyskusji, więc ograniczyli się do kilku dosadnych określeń pod adresem Stevensa⁴⁷. Były jednak polemiki rzeczowe, a należy do nich ciekawa i równie dyskusyjna wypowiedź Michaela Jacksona (nie tego Michaela). Autor ten przeciwstawił się tym wszystkim, którzy uważają, że bibliotekarze, a w szczególności bibliotekarze mający bezpośredni kontakt z użytkownikiem biblioteki, udzielający mu informacji i wskazujący na źródła informacji (takich w języku angielskim nazywa się „reference librarian”) to grupa zanikająca⁴⁸.

Polemizując ze Stevensem, Jackson nie zgodził się oczywiście z zapowiedziami zmierzchu bibliotekarstwa, zaprotestował przeciw powielaniu stereotypowego wizerunku bibliotekarzy (a przede wszystkim bibliotekarek), a co do zapowiedzi opanowania zawodu przez mężczyzn, Jackson pozwolił sobie nawet na następującą ironię: „Stevens sugeruje, że tym, co mogłoby zniszczyć wizerunek zawodu, byłoby ciągle dziesiątkowanie *tradycyjnych bibliotekarek* przez hordy owdądniętych obsesją komputerową Wizygotów płci męskiej”⁴⁹.

N. Stevens nie był jedynym autorem, z którego poglądami na temat przyszłości zawodu bibliotekarza cytowany przed chwilą M. Jackson postanowił wejść w spór. Rozsierdziła go także (z lektury wynika, że można użyć takiego określenia) dyskusja, jaką toczyli ze sobą dwaj inni autorzy – Abe Anhang i Steve Coffman. Szczególnie wypowiedź

⁴⁷ Tak postąpił na przykład ówczesny przewodniczący ALA, Mitch Freedman, który ograniczył się jedynie do kilku ostrych uwag pod adresem Stevensa i „American Libraries”. Zob. M. Freedman: *Put that in your bun and smoke it!* [dostęp 18 października 2004] Dostępny w WWW:

<<http://www.newbreedlibrarian.org/archives/news/0110.html>>.

⁴⁸ Termin „reference librarian” pochodzi oczywiście od terminu „reference library”. W języku polskim ten drugi termin tłumaczy się jako „biblioteka podręczna” (podobnie jest z niemieckim Handbibliothek). Jednak w odróżnieniu od tych języków w języku polskim nie nastąpiło bezpośrednie przeniesienie nazwy na osoby pracujące w dziale księgozbioru podręcznego, więc nie mówimy o nich „bibliotekarze podręczni”, ani tym bardziej „podręczniki”! Najbliższym znanym mi określeniem jest termin „pracownik działu informacji”, ale w dalszych rozważaniach, żeby uniknąć używania terminu „reference librarian” pozwolę sobie używać umownego określenia „bibliotekarze pierwszego kontaktu” dla odróżnienia ich od tych pracowników bibliotek, którzy bezpośredniego kontaktu z użytkownikami nie mają, np. katalogerów, osób obsługujących system zintegrowany, pracowników akcesji, magazynierów itd.

⁴⁹ M. G. Jackson: *The great reference debate continued – with a manifesto*. „American Libraries” 2003 nr 5 s. 50.

Anhanga o malejącej roli bibliotekarzy w obiegu informacji Jackson uznał za szkodliwą dla naszej profesji. Rzeczywiście, tekst Anhanga zachęca w kilku miejscach do polemiki. Oto np. o drugim z rzeczonych autorów Anhang napisał: „Steve Coffman, z całym szacunkiem, nie jest jednym z bibliotekarzy, jakich znamy. Steve jest wyjątkiem od reguły, bibliotekarzem wyprzedzającym swój czas. Podróżuje z najnowszym modelem laptopa, z najnowszą wersją PowerPointa, środkami audiowizualnymi, przenośnymi głośnikami, z komórką przy pasku – wszystko najnowsza technologia. Jak wielu bibliotekarzy odpowiada temu opisowi?”⁵⁰.

Doprawdy kryteria oceny stosowane przez Anhanga są zaskakujące. Komórka przy pasku jako atrybut nowoczesnego bibliotekarza!? Zwróćmy uwagę, że tekst nie powstał na początku „ery komórkowej”, ale dwa lata temu, kiedy posiadanie telefonu komórkowego było już od dawna czymś zupełnie prozaicznym, a noszenie jej przy pasku czymś niepraktycznym i raczej „out of date”. Sugerowanie poza tym, że wyjątkami są bibliotekarze z działów informacji, którzy w swej pracy korzystają z nowoczesnej technologii, byłoby krzywdzące nawet dla bibliotekarzy z krajów mniej zamożnych, a co dopiero, kiedy tekst odnosi się do bibliotekarzy amerykańskich. Skupmy się zatem na poważniejszych argumentach Anhanga przemawiających za rychłym nadejściem zmierzchu bibliotekarstwa. Otóż po pierwsze twierdzi on, że według badań z 1998 r. respondenci na pytanie „Jeżeli poszukujesz informacji, gdzie się udasz w pierwszej kolejności?” odpowiadali, że częściej będą próbowali znaleźć rozwiązanie w bibliotece (25% odpowiedzi) niż w Internecie (23% odpowiedzi). Natomiast kiedy w podobnych badaniach z 2000 r. postawiono to samo pytanie, na Internet wskazało 35% respondentów, a już tylko 12% na bibliotekę. Dodatkowo Anhang stwierdza, że zmiany preferencji informacyjnych ludzi poszły już za daleko i wszelkie starania ratowania zawodu bibliotekarza pierwszego kontaktu są daremne, nawet jeśli próbuje się do tych starań angażować nowe technologie. Jako argument Anhang podaje, że znana mu biblioteka Cornell University wprowadziła usługę (nieodpłatną) udzielania informacji typu „reference” za pośrednictwem poczty elektronicznej i mimo wszystko notowała 70-100 zapytań miesięcznie, podczas gdy popularna w Ameryce wyszukiwarka internetowa Ask Jeeves notowała w tym czasie 4 miliony zapytań dziennie⁵¹. Argument jest może błyskotliwy, ale też dyskusyjny. Anhang porównuje bowiem wskaźniki, których nie da się porównać. Z pewnością wiele jest osób, które niegdyś ze swymi problemami informacyjnymi zwracały się do biblioteki, a obecnie swe pytania kierują do Internetu. Ale też trzeba pamiętać, że ludzie zadają wyszukiwarkom internetowym także całą masę pytań, z którymi nigdy nie zwróciliby się do biblioteki. Chcą

⁵⁰ A. Anhang: *Be it resolved that reference librarians are toasted*. „American Libraries” 2002 no 3 s. 50.

⁵¹ Tamże s. 51.

np. wiedzieć, co jada Britney Spears albo jakie były wyniki ostatniej kolejki NBA. Nie można więc porównywać obu podanych liczb. Należy pogodzić się z faktem, że pewną część obiegu informacji Internet przejął od bibliotek, ale to nie znaczy, że biblioteki całkiem ustąpiły mu miejsca. Należy poza tym pamiętać, że biblioteka może być widziana jako wartościowy pośrednik w dostępie do informacji internetowej. Mianowicie ten, który daje swoim użytkownikom bezpłatny dostęp do informacji, które normalnie dla indywidualnych użytkowników dostępne są przez sieć za opłatą.

S. Coffman, z którym M. Jackson również podjął polemikę, wystąpił w zasadzie jako obrońca bibliotekarzy pierwszego kontaktu. Spróbował m.in. odpowiedzieć na pytanie, jakie kwalifikacje powinni posiadać ci, którzy pracując poza bibliotekami mogliby ewentualnie przejąć funkcje „bibliotekarzy pierwszego kontaktu”. Odpowiadając sobie na to pytanie Coffman stwierdza, że:

- powinni to być osoby wyćwiczone i doświadczone w poszukiwaniu informacji, które podadzą rękę ludziom, gdy ci zawiódą się na wyszukiwarkach internetowych,
- powinni umieć określić wartość znalezionej w sieci informacji po to, żeby mieć pewność, iż użytkownik nie tyle uzyskał odpowiedź, ale że jest to odpowiedź dobra,
- powinni być bezstronni w doborze źródeł informacji, a także umieć odróżnić źródło obiektywne od stronniczego,
- powinni pomóc dotrzeć do informacji niezależnie, gdzie się ona znajduje – czy w sieci, czy w książkach, czy w komercyjnych bazach danych, czy w innych źródłach,
- powinni umieć – przez przeprowadzenie swego rodzaju wywiadu – pomóc użytkownikowi precyzyjniej określić jego potrzeby informacyjne,
- a ostatecznie muszą to wszystko robić bez pobierania od użytkownika opłaty.

W konkluzji do tego wyliczenia Coffman stwierdza: „Jeśli przejrzymy listę wszystkich potencjalnych kandydatów do przejęcia zadań bibliotekarzy, które tradycyjnie właśnie oni wykonywali, staje się oczywiste, że ludźmi najbardziej odpowiednimi są... bibliotekarze”⁵².

Mimo tej słusznej argumentacji na rzecz bibliotekarzy, Coffman został przez Jacksona uznany za nieudacznego adwokata bibliotekarskiej sprawy. Zarzucił mu mianowicie upraszczanie roli bibliotekarza i stawianie go wyłącznie w charakterze pośrednika pomiędzy poszukującymi informacji a trudnym do ogarnięcia Internetem. Tak sporządzony nowy opis roli bibliotekarza może według Jacksona prowadzić do mylnego wniosku, że „tradycyjni bibliotekarze”, nie opierający się w swej działalności informacyjnej wyłącznie na Internecie, są „skazani na wymarcie”⁵³. Jest to rzeczywiście upro-

⁵² S. Coffman: *Be it resolved that reference librarians are not toasted*. „American Libraries” 2002 no 3 s. 54.

⁵³ M. G. Jackson: *The great reference debate...*, op. cit. s. 52.

szczenie. Współczesny bibliotekarz ma bowiem szczególne zadanie w integrowaniu mediów. Powinien stale pamiętać i przypominać użytkownikom, że to co dostępne poza siecią (w postaci różnych dokumentów papierowych, mikrofilmowych, audiowizualnych, w tym także elektronicznych dostępnych w trybie offline jest na pewno warte uwagi, bo nie wszystkie z tych dokumentów (w zasadzie większość) mają swoje odpowiedniki w sieci. Wbrew popularnemu powiedzeniu, że „w Internecie jest wszystko”, zdajemy sobie sprawę, że wszystkiego tam nie ma i nigdy nie będzie, a depozytariuszem wielu z tych cennych rzeczy, których nie ma w sieci jest właśnie biblioteka.

M. Jackson poruszony krytyką zawodu bibliotekarza dokonywaną przez ludzi spoza tego środowiska, poirytowany zapowiedziami zmierzchu tej profesji, zawiedziony zbyt słabym odporem ze strony samych bibliotekarzy ogłosił „Manifest prawdziwego bibliotekarza”. Kim według Jacksona jest prawdziwy bibliotekarz? To ten, kto „nie zamierza odrzucać najlepszych elementów z tradycji tego zawodu, ale też nie ma żadnych obaw przed nową technologią. To ten, kto nie zamierza potulnie wycofać się, a potem zniknąć”⁵⁴.

Manifest Jacksona (notabene, który to już manifest bibliotekarski w ostatnich latach?) w zasadniczych stwierdzeniach brzmi następująco:

1. Odrzucamy pogląd, że terminy „biblioteka” i „bibliotekarz” są przestarzałe, pejoratywne i bezużyteczne,

2. Przyjmujemy wyzwanie szerokiego zastosowania technologii we wspieraniu naszej podstawowej misji – służenia naszym użytkownikom,

3. Odrzucamy twierdzenie jakoby informacja spoza Internetu, przechowywana permanentnie i w wolnym dostępie, nie była istotna dla naszych klientów,

4. Bierzemy na siebie decydującą rolę przygotowania i wspomoczenia naszych użytkowników w przesiewaniu, krytycznej ocenie i znajdowaniu sensu w ogromie informacji w świecie,

5. Odrzucamy twierdzenie, jakoby bibliotekarstwo nie było poważnym zawodem i że powinno być zdeprofesjonalizowane, a bibliotekarze zastąpieni przez osoby, które rzekomo lepiej wiedzą, jak usatysfakcjonować użytkowników⁵⁵.

Ten manifest, podyktowany szczerą troską o przyszłość zawodu i należne mu uznanie społeczne, zawiera oczywiście stwierdzenia prawdziwe. Ale, jak to zwykle bywa z manifestami, deklaracjami, apelami i odezwaniami, zawiera trochę niepotrzebnego patosu. Jackson nie będzie nowym Ranganathanem, a jego pięciopunktowy manifest nie będzie czymś na miarę „Five laws of library science”. Podzielał zaangażowanie Jacksona i oddanie sprawie, ale nie popieram jego apelu, żeby ów pięciopunktowy manifest bibliotekarze przybili do drzwi swoich bibliotek. Właśnie z powodu niepotrzebnego patosu

⁵⁴ Tamże, s. 51.

⁵⁵ Tamże.

i atmosfery konfrontacji z wyolbrzymionym przeciwnikiem. Jeśli bibliotekarze chcą ludzi do siebie przekonać, to muszą pokazać, że są potrzebni i interesujący, ale nie muszą tego obwieszczać światu krzykiem.

Mimo swej istotnej roli społecznej bibliotekarze wyjątkowo często upominają się o uznanie dla siebie, ale nie trzeba robić tego tak rozpaczliwie, jak proponuje Jackson. Rachel Gordon w jednym z ostatnich numerów „Library Journal” zapytała: „Czy jest druga taka profesja, która tyle czasu poświęca na zmartwienia o swój zewnętrzny wizerunek, co nasza profesja?”, a dalej z nieskrywaną irytacją pyta też: „Czy zniesiemy kolejny artykuł w prasie ogólnej, który obwieści niesamowite i zaskakujące odkrycie, iż bibliotekarz także może być młody, na czasie i modnie wyglądać?”⁵⁶. Pośród obrońców prestiżu naszej profesji i budowniczych jej pozytywnego wizerunku wolę osobiście bibliotekarzy poirytowanych niż proszących o uznanie.

Zachowania etyczne gwarancją prestiżu

O potrzebie budowania pozytywnego wizerunku zawodu wspomina – i to trzykrotnie – projekt *Kodeksu etyki bibliotekarza i pracownika informacji* poddany ostatnio polskim bibliotekarzom pod dyskusję⁵⁷. Już w zasadach ogólnych tego dokumentu czytamy: „Bibliotekarze i pracownicy informacji (...) zawsze dokładają starań do kształtowania i utrwalania pozytywnego wizerunku swojego zawodu”⁵⁸.

W dalszych ustępach proponowanego kodeksu również pojawia się kwestia budowania wizerunku. Czytamy mianowicie, że bibliotekarze: „Kierują się dobrze rozumianymi zasadami solidarności zawodowej, dbając o pozytywny wizerunek zawodu”, a także: „Dbają o dobre imię swojej instytucji, w podejmowanych działaniach zmierzają do wykreowania i utrwalenia w społeczeństwie jej pozytywnego wizerunku”⁵⁹.

Z faktu, że trzykrotnie w proponowanym dokumencie mówi się o kształtowaniu wizerunku wynika, że problem złego wizerunku istnieje, ale ewentualne przyjęcie propozycji kodeksu przez środowisko (co wydaje się trudne do osiągnięcia ze względu na poważne, a niechętne kodeksowi wypowiedzi, jakie po opublikowaniu projektu pojawiły się⁶⁰) jeszcze samego wizerunku nie poprawi. Faktu publi-

⁵⁶ R.S. Gordon: *Find your image between the extremes*. „Library Journal” 2004 nr 5 s. 52.

⁵⁷ *Kodeks etyki bibliotekarza i pracownika informacji. Projekt*. „Bibliotekarz” 2004 nr 9 s. 3-6.

⁵⁸ Tamże, s. 3.

⁵⁹ Tamże, s. 5-6.

⁶⁰ Zob. np. wypowiedzi M. Grabowskiej i A. Radwańskiego w 8(59) numerze Biuletynu EBIB z 2004 r.

kacji projektu nie należy bagatelizować, to ważne wydarzenie w polskim bibliotekarstwie, które jeszcze długo będzie dyskutowane. Świadczą o tym wypowiedzi uczestników Elektronicznego Forum EBIB. Niektórzy z nich przyznali, że tekst projektu kodeksu był dla nich czymś w rodzaju rachunku sumienia. Były co prawda znane wcześniej takie manifesty, które ów rachunek sumienia ułatwiały, żeby wymienić np. pięć praw Ranganathana, 10 grzechów głównych bibliotekarza według Żmigrodzkiego, czy dziewiętnastopunktowy wzorzec złej biblioteki według Eco. Proponowany kodeks nie miał być tylko kolejnym „pomocnikiem” przy przeprowadzaniu rachunku sumienia bibliotekarzy. Ale mimo wszystko dobrze, że niektórzy ekspicyjnie zareagowali po jego lekturze. To znaczy, że odegra on znaczącą rolę, nawet jeśli z powodu wypowiedzi krytycznych nie stanie się oficjalnym dokumentem SBP.

Elżbieta Czyżewska, pisząc kilka lat temu o etyce zawodowej w środowisku bibliotekarskim, postawiła tezę, że jednym z podstawowych warunków podniesienia prestiżu zawodu jest wskazanie norm etycznych, jakimi powinni kierować się bibliotekarze i opracowanie kodeksu etycznego bibliotekarzy, który byłby dobrym materiałem wyjściowym w kształceniu bibliotekarzy⁶¹. Jak widać postulat Czyżewskiej po kilku latach właśnie został spełniony (na razie w postaci projektu). Ale zdajemy sobie sprawę, że sam kodeks nie podnosi prestiżu, tylko osoby, które zechcą stosować się do jego wskazówek.

Zastanawia mnie przy tym, czy bardziej o narodzinach Kodeksu zadecydowały zachowania nieetyczne, jakie autorzy projektu zaobserwowali w zawodzie obecnie, czy raczej jest to próba zapobieżenia nieetycznym postawom w najbliższej przyszłości, kiedy w wyniku przemian cywilizacyjnych dotyczących w poważnym stopniu bibliotekarstwa, w wyniku wielości różnie dostępnych źródeł informacji, wręcz potopu informacji i jej komercjalizacji, mogą się pojawić w większym nasileniu dylematy moralne. Mam nadzieję, że właściwe jest drugie wytłumaczenie, to znaczy, że nie ma już teraz w naszym środowisku, aż tylu poważnych zachowań nieetycznych, które uzasadniałyby pilną potrzebę formułowania kodeksu. Ale być może moja nadzieja jest bezpodstawna i są przesłanki do tego, żeby projekt kodeksu traktować jako memento na teraz, a nie na przyszłe problemy. Taką przesłanką mogą być na przykład wyniki ankiety, jakie E. Czyżewska przedstawiła w swych rozważaniach o etyce bibliotekarskiej. Oto np. jedno z pytań w rzeczonyj ankiecie brzmiało: „Czy niewielkie uposażenie i niski status społeczny zawodu usprawiedliwiają niski poziom usług i niechęć do stawiania sobie wysokich wymagań?”⁶². Wydawałoby się, że pytanie zawiera już w sobie jednoznaczną odpowiedź. Każdy uczciwy człowiek powinien przecież powiedzieć, że nie wolno czynić zła, dlatego że jest mi źle. Takie też

⁶¹ E. Czyżewska: *Rozumienie etyki zawodowej w środowisku bibliotekarskim*. „Bibliotekarz” 2001 nr 5 s. 2.

⁶² Tamże, s. 4.

zdanie miało 86% respondentów. Jednak 12% spośród uczestników ankiety odpowiedziało na postawione pytanie twierdząco, tzn. zgodzili się z zasadą, że niskie zarobki usprawiedliwiają złe wykonywanie swoich obowiązków. Można mieć nadzieję, że niektórzy zwolennicy tego poglądu źle zrozumieli pytanie i odebrali słowo „uposażenie” nie jako wynagrodzenie, ale jako finansowanie biblioteki, w której pracują. To by zmieniało postać rzeczy, tylko czy rzeczywiście można przyjąć tak dziwne wyjaśnienie?

Innym powodem do zmiany wyrażonego wcześniej zdania i nadziei, że w środowisku bibliotekarskim większych problemów etycznych nie ma, jest wypowiedź H. Hollendra, jednego z autorów projektu Kodeksu. Hollender w komentarzu do niego stwierdza dobitnie: „Zawód bibliotekarza/pracownika informacji, nigdy nieukształtowany tak jak lekarza czy nauczyciela, ostatnio jest już w zupełnej rozsypce, ponieważ istnieją potężne, polityczne wręcz siły zainteresowane tym, by zachować i sankcjonować prawem jego otwartość, to znaczy, żeby nie było żadnych wymogów kwalifikacyjnych, awans następował głównie za wysługę lat, a powoływanie na stanowiska kierownicze wynikało z kryteriów nomenklaturowych, nie zaś merytorycznych”⁶³. Żeby jednak nie wynikało z tego, że bibliotekarstwu grożą tylko nieetyczne zachowania zewnętrznych sił politycznych, Hollender dodaje: „(...) nic też nie wskazuje na to, by wzrosła duma zawodowa bibliotekarzy i ich troska o własne wykształcenie i styl pracy (...)”⁶⁴.

Jeszcze jednym sygnałem, że w środowisku bibliotekarskim może dziać się źle, jest stawiany wprost przez Z. Żmigrodzkiego zarzut stosowania przez bibliotekarzy cenzury politycznej w gromadzeniu zbiorów. Ma się to ponoć objawiać obecnością na półkach bibliotecznych wyłącznie tytułów prasy lewicowej i liberalnej. Zresztą według Żmigrodzkiego dotyczy to także wydawnictw zwartych, więc swój zarzut uzupełnia następująco: „Książek wielu znanych, a nawet wybitnych autorów nie można w bibliotekach odszukać, jeżeli są to autorzy niemający swoistej «akredytacji» ze strony ideologicznego establishmentu”⁶⁵.

Żmigrodzki przypomina zatem bibliotekarzom, „(...) że ich obowiązkiem jest zapewnienie czytelnikom możliwości czytania książek i czasopism nie tylko «politycznie poprawnych», tj. zgodnych z dominującą ideologią, ale i takich, które są politycznie bądź ideologicznie źle widziane. W żadnym wypadku bibliotekarz nie może kierować się w gromadzeniu zbiorów swoimi osobistymi sympatiami ideologicznymi, a – niestety – ma to nierzadko miejsce”⁶⁶.

⁶³ H. Hollender: *Kodeks potrzebny, ale czy możliwy?* „Bibliotekarz” 2004 nr 9 s. 7.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Z. Żmigrodzki: *Wirus biblioteczny „bias”*. „Bibliotekarz” 2004 nr 10 s. 4.

⁶⁶ Z. Żmigrodzki: *Wartości etyczne w bibliotekarstwie*. W: *Kreatywność bibliotekarzy. Materiały z ogólnopolskiej konferencji pt. „Społeczno-kulturalna i zawodowa kreatywność bibliotekarzy”*. Miedzeszyn 13-14.06.1997 r. Warszawa 1997, s. 50.

Gdyby rzeczywiście bibliotekarze stosowali cenzurę polityczną, to faktycznie sprzeniewierzaliby się zapisowi w punkcie I.3 projektu *Kodeksu etyki*, gdzie czytamy: „Bibliotekarze i pracownicy informacji przeciwstawiają się cenzurze i ograniczaniu dostępu do informacji, wiedzy i kultury. W sytuacji konfliktu sumienia odwołują się do rozwiązań szeroko przyjętych w środowisku zawodowym”⁶⁷. Powinniśmy jednak zdać sobie sprawę, że bibliotekarze mogą naprawdę łatwo narazić się na niesłuszny czasem zarzut stosowania cenzury, gdy tak naprawdę w ich działaniu decydują kryteria merytoryczne i artystyczne, a nie polityczne. Nietrudno sobie wyobrazić, że bibliotekarz decyduje o niewłączeniu jakiejś książki lub czasopisma do zbioru nie dlatego, że ma inne poglądy polityczne, ale dlatego, że uważa te wydawnictwa za słabe, poniżej poziomu merytorycznego i artystycznego. Zresztą każdy bibliotekarz znajdzie argumenty na obronę swego stanowiska również w proponowanym *Kodeksie*, gdzie czytamy, iż bibliotekarze: „Mając świadomość, że nie wszystkie materiały biblioteczne i informacyjne są jednakowej wartości, starają się poznać różne sposoby ich oceny, zwracając uwagę na opinię krytyki naukowej i literackiej. Przy doborze i opracowaniu zbiorów kierują się przede wszystkim potrzebami użytkowników i zasadą udzielania priorytetu materiałom najwyższej jakości”⁶⁸.

Skoro więc pojawiają się głosy, że wcale nie jest to kwestia przyszłości, tylko już teraz można dostrzec przejawy nieprzestrzegania etyki zawodowej, niewykonywania należycie swoich obowiązków, braku chęci podnoszenia kwalifikacji, stosowania cenzury bibliotecznej itp., to można by sądzić, że proponowany *Kodeks etyki* ma służyć nie tyle kształtowaniu pozytywnego wizerunku bibliotekarzy, co odbudowie tego wizerunku. Nie sądzę jednak, żeby były podstawy do tak minorowych nastrojów, samokrytycyzmu w środowisku i potrzeby jego oczyszczania. Wizerunek bibliotekarzy mimo wszystko nie ma się podnosić z upadku do stanów średnich, ale raczej ze stanów średnich do stanu, w którym o zawodzie bibliotekarza społeczeństwo będzie mówiło z uznaniem, a na rynku pracy jego notowania będą plasowały go w strefach wyższych.

Żeby jednak tak się stało, musi oprócz naszych pozytywnych działań i przychylnych czynników obiektywnych towarzyszyć nam wiara w ziszczenie się tej wizji. Na to, jak bardzo bibliotekarze wierzą w podniesienie się rangi zawodu w najbliższej przyszłości, wskazują wyniki badania przeprowadzonego metodą delfijską przez Shifrę Baruchson-Arbib i Jenny Bronstein. Autorki postanowiły zapytać kilkudziesięciu specjalistów z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej pochodzących z Kanady, USA, Europy i Izraela o różne kwestie związane z przyszłością bibliotek i zawodu bibliotekarza. Zważywszy, że to czego sobie życzymy, nie zawsze pokrywa

⁶⁷ *Kodeks etyki bibliotekarza...*, op. cit. s. 4.

⁶⁸ Tamże, s. 6.

się z tym, czego naprawdę się spodziewamy, specjaliści z zakresu LIS mieli odpowiedzieć na pytanie, co jest pożądane, a co prawdopodobne w bibliotekarstwie w przyszłości. Z założenia interesujące w tym badaniu było, jak bardzo marzenia rozmijać się będą ze zdrowym rozsądkiem. Oto np. odsetek uczestników badania, którzy stwierdzili, że jest bardzo prawdopodobne, że biblioteki publiczne będą dawać swoim użytkownikom bezpłatny dostęp do Internetu (nie tylko do ogólnie dostępnych stron WWW, ale też do komercyjnych baz danych dostępnych przez sieć) wyniósł 35%. Ale z drugiej strony w tej samej grupie w odpowiedzi na pytanie na ile byłoby to pożądane, odsetek wyniósł 85%⁶⁹. Innymi słowy ankietowani bibliotekoznawcy życzyliby sobie w dużym stopniu, żeby Internet był dostępny w bibliotekach bezpłatnie, tyle że nie bardzo wierzą w to, by taki stan dało się dłużej utrzymać. Przy innym stwierdzeniu z omawianego badania, że „zdolność wyszukiwania i przetwarzania informacji będzie fundamentalną umiejętnością w społeczeństwie informacyjnym i w rezultacie bibliotekarze zajmą centralne miejsce w takiej społeczności”, 75% respondentów uznało ten stan za bardzo pożądany, ale „tylko” 22,5% w tej samej grupie respondentów stwierdziło, że takie rozwiązanie jest bardzo prawdopodobne⁷⁰. Ten wynik oznaczałby niestety, że mówienie o wspaniałej przyszłości zawodu bibliotekarza ma częściej charakter życzenia niż realnej przepowiedni. Jak się okazuje nie bardzo też wierzymy, że bibliotekarze szkolni zaczną odgrywać większą rolę w szkole. Bo na stwierdzenie, że „bibliotekarze szkolni będą w większym stopniu zaangażowani w tworzenie programów nauczania i w większym stopniu ich kompetencje informacyjne zostaną wykorzystane”, 60% respondentów odpowiedziało, że byłoby to bardzo pożądane, ale jednocześnie ta sama grupa wierzy w to tylko w 15%⁷¹. Krótkim podsumowaniem dla tych badań mogłoby więc być stwierdzenie, iż rozum mówi co innego, niż podpowiada serce.

Wyższe zarobki – większy prestiż?

Ankietowani specjaliści to – tak należy wnioskować z opisu badania – światowa elita bibliotekoznawstwa. To ludzie mający duży wpływ na rozwój bibliotekarstwa, to wychowawcy przyszłych adeptów tego zawodu. Zatem brak wiary niektórych z nich w to, że bibliotekarstwo ma przed sobą dobrą przyszłość, może się wydawać

⁶⁹ S. Baruchson-Arbib, J. Bronstein: *A view to the future of the library and information science profession: a delphi study*. "Journal of the American Society for Information Science and Technology" 2002 nr 5 s. 404.

⁷⁰ Tamże, s. 405.

⁷¹ Tamże, s. 406.

niepokojący. Ale można mieć nadzieję, że swój „umiarkowany sceptycyzm” opierają raczej na złych doświadczeniach z przeszłości, niż na przesłankach pozwalających wnioskować o przyszłości. Wobec tego, gdyby takie przesłanki się pojawiły, stopień optymistycznych nastrojów mógłby i powinien wzrastać. Co można by uznać za taką przesłankę? Sądzę, że dobrym argumentem dla poprawy nastrojów byłyby rosnące zarobki bibliotekarzy. Oczywiście nie chodzi o wzrost wynikający ze współczynnika inflacji, bo to akurat nastrojów nie poprawia. Chodzi raczej o próbę udowodnienia, że zarobki bibliotekarzy jako przedstawicieli sektora teleinforozrywkowego – tak istotnego dla porządku postindustrialnego – będą wzrastać w relacji do zarobków w tych profesjach, które swoje lata świetności miały w społeczeństwie industrialnym. Jeśli więc zarobki tych, którzy tworzą i przetwarzają informację (a więc także bibliotekarzy) wyraźnie wzrosną w stosunku do zarobków tych, którzy produkują węgiel, stal i ropę, dopiero wtedy będziemy mogli mówić o faktycznym nastaniu nowej ery.

Oczekiwanie podniesienia się prestiżu poprzez fakt zwiększenia zarobków napawa trochę smutkiem, bo nie z powodu naszej ważnej roli społecznej mielibyśmy być szanowani, ale z powodu przyzwoitych zarobków. Na szczęście nie wszystko na świecie w ten sposób jest przeliczane. Wyniki sondażu „Polityki” wspomnianego na wstępie pokazują, że w czołówce szanowanych zawodów są także te, których członkowie są raczej słabo opłacani, czego przykładem są zajmujące trzecie miejsce pielęgniarki i nauczyciele na miejscu czwartym.

Powinniśmy zatem już teraz w krajach o strukturze dochodu narodowego zbliżonej do ideału społeczeństwa informacyjnego obserwować optymistyczne dla nas zjawisko, z którego wypływa jeden wniosek – opłaca się być bibliotekarzem! W zasadzie to już wcześniej się opłacało, tyle że to przekonanie nie dotarło jeszcze do szerokich kręgów społecznych. Uzmysłowił ten fakt uczestnikom swojego seminarium goszczący kilka lat temu na UW prof. Stanley Elman. Opowiedział nam mianowicie o badaniu sondażowym przeprowadzonym w USA. Wielu przypadkowym osobom zadano w tej sondzie jedno pytanie: „Jak Ci się wydaje, ile zarabiają bibliotekarze?” Średnia z uzyskanych odpowiedzi wyniosła około 20 000 \$ rocznie. Tymczasem rzeczywista średnia statystyczna zbliżała się wtedy do 40 000 \$ rocznie. Jednym słowem bibliotekarzom amerykańskim jest lepiej niż się Amerykanom wydaje. Dotarcie tej informacji do świadomości społecznej jest nieuniknione, a na pewno wskazane dla poprawy opinii o tym zawodzie. Jeśli jednak chcemy stwierdzić, że opłaca się być bibliotekarzem, to musimy przy tym stwierdzeniu zrobić pewne zastrzeżenie. Na pewno opłaca się być zatrudnionym w jednym z flagowych okrętów bibliotekarstwa, czyli w dużej bibliotece miejskiej, w dużej bibliotece uczelnianej albo w bibliotece o charakterze biblioteki narodowej lub regionalnej. Zarobki w tych bibliotekach są wyraźnie wyższe od zarobków osób zatrudnionych w placówkach obsługujących niewielkie społeczności lokalne (Tabela 5).

Tabela 5

Zarobki bibliotekarzy w USA w 2002 r. w zależności od wielkości biblioteki

2002 r.	Dyrektor biblioteki	Bibliotekarz
Duża biblioteka	120000 \$	34000 \$
Mała biblioteka	22000 \$	24000 \$

Szczególnie widać to w kategorii dyrektorów. Oto np. dyrektorzy dużych amerykańskich bibliotek publicznych, obsługujących obszary z powyżej milionem potencjalnych użytkowników zarabiali rocznie w 2002 r. około 120 000 \$, podczas gdy dyrektor małej biblioteki obsługującej do 500 użytkowników zarabiał średnio 22 000 \$⁷². Te dysproporcje nie są już tak duże w grupie „zwykłych” bibliotekarzy. Zatem odpowiednio: bibliotekarz w dużej bibliotece miejskiej zarabiał w 2002 r. – 34 000 \$, a w małej bibliotece – 24 000 \$⁷³. Pocięszający jest na pewno fakt, że przeciętny bibliotekarz w dużej bibliotece publicznej zarabia kilkadziesiąt procent więcej niż dyrektor na prowincji. Wnikliwy czytelnik zauważył też zapewne w podanych wyżej danych coś zaskakującego. Otóż wynika z nich, że dyrektor na prowincji z kwotą 22 000 \$ rocznie zarabia średnio o 2000 \$ mniej niż jego statystyczny podwładny. Jak to możliwe? Początkowo sądziłem nawet, że do tabel w cytowanym przeze mnie źródle wkradł się błąd, jednak potwierdzenie ich prawidłowości znalazło się w komentarzu do tych danych. Okazuje się więc, że w rozwijającym się amerykańskim bibliotekarstwie publicznym (mimo narzekań na zły stan finansów publicznych, które słyhać pod każdą szerokością geograficzną) powstają wciąż nowe i nowoczesne biblioteki, zatrudniające dobrze wykształconych i młodych bibliotekarzy, których oczekiwania finansowe nie są małe. Potwierdzają tę informację wcześniejsze o rok badania ALA, z których wynika, że średnie zarobki początkującego bibliotekarza w USA wynosiły 33 000 \$ rocznie⁷⁴.

Z podanych wyżej danych wynika, że z punktu widzenia zarobków warto być pracownikiem nowoczesnej biblioteki, którą nieco patetycznie i dla dodania splendoru coraz częściej określa się w literaturze bibliotekoznawczej jako „knowledge space”, niż w bibliotece, którą z kolei, z nutą lekceważenia, nazywa się „wypożyczalnią”.

Czy można zatem stwierdzić na podstawie danych o zarobkach bibliotekarzy w USA, że profesja bibliotekarska jako ważne ogniwo w społeczeństwie informacyjnym zaczyna wyraźnie liczyć się na rynku pracy i dzięki temu podnosić swoją rangę i że wobec tego w kra-

⁷² R. L. Waters: *Salaries: Part One – a ten year snapshot*. „Public Library Quarterly” 2003 nr 1 s. 45.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ M. J. Lynch: *Librarian salaries: annual increase drops below U.S. average*. „American Libraries” 2001 nr 9 s. 64.

jach podążających za USA w rozwoju cywilizacyjnym podobne zjawiska będziemy obserwować? Na fanfary triumfu jest może za wcześnie, ale pewne sygnały są obiecujące. Spróbowałem mianowicie porównać wysokość zarobków bibliotekarzy w USA i w Polsce z zarobkami w innych, „nieinformacyjnych” profesjach. Zrobiłem też następujące założenie: jeśli prawdą jest (jak twierdzą niektórzy specjaliści opisujący zagadnienie „postindustrial society”), że USA są już krajem wykazującym cechy społeczeństwa informacyjnego, a inne kraje dopiero w tym kierunku zmierzają, to zarobki bibliotekarzy w zestawieniu z profesjami „przemysłowymi” powinny być w USA wyższe, a w innych krajach niekoniecznie. Poniżej zaprezentuję wybrane dane dotyczące zarobków w USA i w Polsce. Zanim jednak to nastąpi, potrzebne są uściślenia terminologiczne. Otóż zarówno z danych Biura Statystyki Pracy amerykańskiego Ministerstwa Pracy, jak i polskiego GUS wynika, że nie każdy, kto pracuje w bibliotece, jest bibliotekarzem. Mówiąc więc o zarobkach bibliotekarzy nie powinniśmy uśredniać zarobków wszystkich osób pracujących w bibliotekach, ale brać pod uwagę tylko zarobki „bibliotekarzy właściwych”. Rozróżnienie to nie prowadzi jednak do klarownego i satysfakcjonującego wyłonienia grupy zawodowej bibliotekarzy. Szczególnie dotyczy to danych polskich, co nie ułatwia ich interpretacji. Otóż w zastosowanej w danych amerykańskich klasyfikacji SOC (Standard Occupational Classification) osoby pracujące w bibliotekach można spotkać w dwóch kategoriach. „Librarians”, czyli „właściwi bibliotekarze” (zdają sobie sprawę z umowności tego określenia), należą do kategorii 25 – *Education, Training and Library*, natomiast pomocnicy biblioteczni („library assistants”) należą do kategorii 43 – *Office and Administrative Support*⁷⁵. Zarobki osób z tej drugiej kategorii są oczywiście wyraźnie niższe, więc dla jasności wyводу są w poniższym zestawieniu pominięte. Z kolei w zastosowanej przez GUS „Klasyfikacji zawodów i specjalności”⁷⁶ podział osób zatrudnionych w bibliotekach jest inny i trochę mniej przejrzysty. Oto bowiem „właściwi bibliotekarze” należą w tej klasyfikacji do klasy 24 – *Pozostali specjaliści*, a ściśle do klasy 243 – *Archiwiści, bibliotekarze i specjaliści do spraw informacji*⁷⁷. Natomiast pracownicy bibliotek, którzy jednak w myśl tych rozważań nie są bibliotekarzami, należą do klasy 41 – *Pracownicy obsługi biurowej*, a ściśle znajdują się w podklasie 414 – *Pracownicy bibliotek, archiwów, poczty i pokrewni*⁷⁸. Oczywiście ich zarobki dla uzyskania przejrzystości także nie będą brane pod uwagę w poniższym

⁷⁵ U.S. Department of Labor – Bureau of Labor Statistics. *Standard Occupational Classification* [online]. [dostęp: 27 sierpnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.bls.gov/soc/home.htm>>.

⁷⁶ Klasyfikacja wprowadzona Rozporządzeniem Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej z 1995 r.

⁷⁷ *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2002*. Warszawa 2003 s. 51.

⁷⁸ Tamże, s. 53.

zestawieniu. Nie powinny zresztą być także brane pod uwagę we wcześniej przedstawionych rozważaniach o procentowym udziale kobiet i mężczyzn w zawodzie bibliotekarskim, bo ewentualne wnioski zaciemniałaby duża liczba panów listonoszy, należących do kategorii 414.

Oto więc z danych amerykańskich wynika (zob. Tabela 6), że zarobki „właściwych” bibliotekarzy są wyższe w porównaniu z kilkoma profesjami „nieinformacyjnymi”. Tymczasem z danych GUS wynika, że bibliotekarze w Polsce zarabiają w podobnym zestawieniu kilku profesji najmniej.

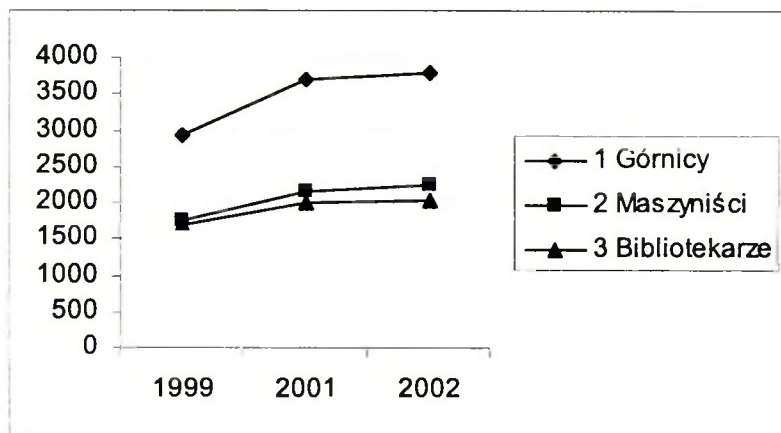
Tabela 6

Zarobki bibliotekarzy w USA i w Polsce w porównaniu z branżami „nieinformacyjnymi”

Branża	Polska 2002 (miesięcznie)	USA 2003 (rocznie)
Bibliotekarstwo	2044 zł	45 520 \$
Przemysł papierniczy	2285 zł	37 520 \$
Górnictwo	3693 zł	39 720 \$
Przemysł tytoniowy	3906 zł	37 450 \$

Nie ukrywam, że dobór przykładów nie jest zupełnie przypadkowy, może nawet jest nieco tendencyjny. Ale moim zamiarem nie było kategoriyczne stwierdzenie jakiejś prawidłowości, bo na to jest za wcześnie, a jedynie zasygnalizowanie pewnych procesów i kierunków przemian. Staralem się więc pokazać, że w kraju takim jak USA, który specjaliści uważają za najbardziej zbliżony do porządku społeczno- gospodarczego zwanego „społeczeństwem informacyjnym”, zarobki tych, którzy „produkują” informację i świadczą usługi informacyjne, mogą być wyższe od zarobków tych, którzy produkują dobra materialne i świadczą inne usługi. W obu krajach są sektory przemysłu, w których zarabia się więcej niż w bibliotekarstwie (np. w branży motoryzacyjnej, czy przemyśle chemicznym). Nie można więc jeszcze z całym przekonaniem stwierdzić, że w USA przedstawiciele sektora informacyjnego zarabiają średnio więcej od przedstawicieli sektora przemysłowego, można jednak z nadzieją przyjąć, że zaprezentowane dane są jaskółkami takiej tendencji. Gdyby te nadzieje miały się sprawdzić i wskaźniki polskie miały zmierzać do relacji amerykańskich, to zarobki bibliotekarzy w Polsce powinny za pewien czas przewyższyć zarobki górników. Niestety, nic nie wskazuje, żeby miało to nastąpić szybko. Z danych zawartych w trzech ostatnich rocznikach GUS „Struktura wynagrodzeń według zawodów” wynika, że tempo wzrostu zarobków bibliotekarzy (zob. poniższy wykres) w latach 1999, 2001 i 2002 (kolejno 1685, 2015 , 2044 zł) było podobne (a nawet nieco gorsze), jak tempo wzrostu zarobków wśród górników (kolejno 2927, 3680, 3783 zł) i na przykład maszynistów kolejowych (odpowiednio 1763 , 2140, 2245 zł). Te dane

niestety umniejszają wcześniej wyrażony optymizm, ale musimy wciąż pamiętać, że mimo niewątpliwych sukcesów gospodarczych w ostatnich latach (tempo wzrostu produktu krajowego, wzrost eksportu) Polska jest krajem, który nadal odrabia wieloletnie zaległości w sferze gospodarczej i dokonuje dużych zmian w strukturze zatrudnienia.



Tempo wzrostu zarobków bibliotekarzy, górników i maszynistów kolejowych

Byłoby więc przedwczesne twierdzenie, że każdy kto dziś w Polsce podejmuje studia bibliotekoznawcze, wybiera zawód, który po ukończeniu studiów da mu wyraźną satysfakcję finansową. Chcąc z całym przekonaniem wypowiadać takie opinie, musimy najpierw dogonić kraje rozwinięte we wskaźnikach ekonomicznych i w sposobie traktowania przedstawicieli zawodu bibliotekarza. Tymczasem dane o zarobkach bibliotekarzy w innych krajach już takiego optymizmu nie powodują. Oto na przykład Anne Goulding w rozważaniach na temat trudnej przyszłości szkolnictwa bibliotekoznawczego w Wielkiej Brytanii stwierdziła, że w ostatnich latach obserwuje się tam niepokojące zjawisko zamykania kolejnych ośrodków akademickiego kształcenia bibliotekarzy. Powodem jest małe zainteresowanie tymi studiami, a w tle są jak zwykle kwestie finansowe. Goulding dostrzegła bowiem, że cena kredytu, jaki kandydat na studia musiałby zaciągnąć, żeby pozwolić sobie na studiowanie, jest wyraźnie wyższa od spodziewanych zarobków na starcie kariery. Inaczej mówiąc, początkujący brytyjski bibliotekarz zarabiający niewiele więcej niż 12 000 \$ rocznie (być może Goulding podaje kwotę netto, bo wydaje się ona trochę mała), nie byłby w stanie spłacać zaciągniętego na studia kredytu⁷⁹.

⁷⁹ A. Goulding: *The future of undergraduate librarianship degrees*. „Journal of Librarianship and Information Science” 2001 nr 4 s. 167.

Kto naprawdę jest bibliotekarzem?

Tego typu informacje studzą nieco optymizm płynący z cytowanych wyżej danych amerykańskich. Z wcześniejszych rozważań o zarobkach płynie jednak również pewien sygnał pozytywny. Z cytowanych danych statystycznych wynika mianowicie, że osób pracujących w bibliotekach „nie wkłada się do jednego worka”. Oczywiście, podział na bibliotekarzy i pomocników bibliotecznych jest tylko wstępnym i uproszczonym podziałem, ale jest istotne, że wskazuje na potrzebę przejrzystego opisu grupy zawodowej bibliotekarzy. To, że nie każdy zatrudniony w bibliotece jest bibliotekarzem, powinno być tak oczywiste, jak to, że nie każdy zatrudniony w liniach lotniczych jest pilotem. Niestety, takie uproszczone spojrzenie na bibliotekarstwo jest dość rozpowszechnione, a widoczne nawet w oficjalnych dokumentach. Wystarczy spojrzeć na zapisy kolejnych polskich aktów normatywnych odnoszących się do bibliotek i zawodu bibliotekarza. Otóż w ustawie o bibliotekach z 1968 r. w artykule 29 ust. 1 stwierdzono, że „Pracownicy, zatrudnieni na stanowiskach bibliotekarskich, tworzą zawodową grupę bibliotekarzy”⁸⁰. O tym, które stanowiska są bibliotekarskie, ani o wymaganiach kwalifikacyjnych stawianych bibliotekarzom ten przepis nie mówił. Obecnie obowiązująca ustawa o kwalifikacjach wspomina, chociaż niespecjalnie dobitnie. W artykule 29 ust. 1 tej ustawy czytamy mianowicie: „Pracownicy zatrudnieni na stanowiskach bibliotekarskich powinni posiadać kwalifikacje bibliotekarskie. Tworzą oni grupę zawodową bibliotekarzy”⁸¹. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, zanim obecna ustawa została ostatecznie przyjęta przez Sejm, pojawiały się kolejne projekty nowej ustawy. Najdalej w kwestii omawianych zagadnień szedł projekt z grudnia 1992 r. W artykule 25 ust. 3 zaproponowano tam, co następuje: „Bibliotekarze, dokumentaliści i bibliotekoznawcy oraz bibliotekarze dyplomowani i dyplomowani pracownicy dokumentacji i informacji naukowej tworzą zawodową grupę bibliotekarzy”⁸².

W komentarzu do tamtego projektu Jerzy Maj napisał o istotnym celu pisania nowej ustawy, której efektem ma być „ustawowe wyodrębnienie kategorii zawodowej bibliotekarzy spośród zatrudnionych w bibliotekach, z równoczesnym sprecyzowaniem i podwyższeniem wymagań kwalifikacyjnych, uprawniających do tego tytułu zawodowego”⁸³. To o czym pisał Maj jest rzeczywiście niezbędne, jeśli zależy

⁸⁰ *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach*. Dziennik Ustaw 1968 Nr 12 poz. 63 s. 164.

⁸¹ *Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach*. Dziennik Ustaw 1997 Nr 85 poz. 539 s. 2620.

⁸² *Ustawa z dnia ... o bibliotekach*. „Bibliotekarz” 1993 nr 3 s. 10.

⁸³ J. Maj: *Kilka uwag i wyjaśnień do projektu ustawy o bibliotekach*. „Bibliotekarz” 1993 nr 3 s. 4

nam na wyłonieniu elity spośród osób zatrudnionych w bibliotekach, czyli bibliotekarzy sensu stricto. Przez pryzmat właśnie tej grupy osób, ich kwalifikacji i zarobków, powinno społeczeństwo budować sobie wizerunek zawodu bibliotekarza. Jest oczywiste, że kompetencje i zarobki elity powinny być wyraźnie wyższe od średniej kompetencji i zarobków ogółu osób zatrudnionych w bibliotekach.

Z przepisów musi więc jasno wynikać, że bibliotekarzem jest ten, kto ma odpowiednie kwalifikacje, a niekoniecznie ten, kto się nim czuje. Dlatego mówi się coraz częściej o potrzebie „reglamentacji zawodu”. Pisał o tym m.in. Bolesław Howorka, przypominając, że są zawody tzw. zaufania publicznego (lekarze, pielęgniarki, adwokaci, sędziowie, radcy prawni), które podlegają profesjonalnej reglamentacji. Zawód bibliotekarski jest natomiast nazbyt otwarty, więc dla dobra tego zawodu i wykonujących go osób (a także ze względu na obowiązujące Polskę przepisy po wstąpieniu do UE) powinien być reglamentowany, tak jak inne zawody zaufania publicznego. Według wspomnianych przepisów unijnych (Dyrektywa 89/48) osoba zatrudniona jako bibliotekarz musi mieć ukończone co najmniej studia licencjackie z zakresu informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Dyrektywa uznaje stowarzyszenia bibliotekarskie w krajach członkowskich UE za te organizacje, które powinny gwarantować i regulować wymagany poziom wykształcenia potrzebny do wykonywania zawodu bibliotekarza⁸⁴. Howorka ma jednak wątpliwości, czy SBP w Polsce miałoby mandat do wykonywania takiej funkcji i stwierdza: „Dzisiaj, w sytuacji, gdy członkami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (...) są tylko niektórzy reprezentanci naszego zawodu, trzeba zgłosić wątpliwości, czy nasza organizacja spełnia warunki do tego, by wykonywać zadania przewidziane w dyrektywie”⁸⁵.

Równie sceptycznie na ten temat wypowiada się H. Hollender: „Elity zawodowe będą pilnowały interesów ludzi ukształtowanych na swoją własną modłę i dołożą wysiłków, aby zawód bibliotekarza pozostał reglamentowany. Mówimy tu jednak o takich krajach jak Stany Zjednoczone AP i raczej nie o Polsce, gdzie elity te są zbyt słabe, by reglamentacji zażądać”⁸⁶.

Tego rodzaju wypowiedzi stanowią ważną informację o sytuacji w polskim ruchu stowarzyszeniowym w dziedzinie bibliotekarstwa zważywszy, że ich autorami są osoby bardzo znane i zasłużone dla tego środowiska w Polsce. Przy wszelkich jednak wątpliwościach i zastrzeżeniach powiedzmy sobie, że nie ma alternatywy. Jeśli proces poprawy wizerunku naszego zawodu i sytuacji materialnej bibliote-

⁸⁴ B. Howorka: *Zawód bibliotekarza w świetle przepisów prawnych*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 24.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ H. Hollender: *Przyszłość zawodu bibliotekarskiego*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 95.

karzy ma nie być tylko procesem naturalnym, a więc raczej powolnym, to należy przyjąć, że można nim sterować, że są możliwe „akcje przyspieszające”, które może przeprowadzać tylko silne lobby. SBP – nawet jeśli nie jest lobby silnym – to jednak jedynym, które może próbować to robić. Jednym z przykładów takiej działalności lobbyistycznej była w mijającym roku organizacja ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek. Nie ma więc lepszego strażnika reglamentacji zawodu niż SBP. Przede wszystkim ono może swymi działaniami wspierać proces wyłaniania się w zawodzie elity, również w znaczeniu elity finansowej.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że zarobki wykwalifikowanych bibliotekarzy powinny być wyraźnie wyższe od zarobków osób pracujących w bibliotekach, a nieposiadających określonych kwalifikacji. To jest niewątpliwie nie najważniejsze, ale jedno z istotnych narzędzi tworzenia elity. Mógłby ktoś powiedzieć, że takie podejście jest krzywdzące dla osób zatrudnionych w bibliotekach, a mających wyższe wykształcenie z innej dziedziny niż bibliotekoznawstwo. Cóż, taka osoba powinna pogodzić się ze swoim gorszym statusem materialnym, jeśli zatrudnienie w bibliotece traktuje tymczasowo. Jeśli zaś w dłuższej perspektywie wiąże swoje losy z biblioteką, powinna zainteresować się możliwością podniesienia swoich kwalifikacji na studiach drugiego stopnia bądź podyplomowych. Przyjąć należy prostą zasadę, że kto chce należeć do cechu, musi zdać egzamin.

Tymczasem stosowne przepisy owego zadania tworzenia elity według kryterium finansowego nie ułatwiają. Wyobraźmy sobie, że struktura wynagrodzeń w niektórych przedsiębiorstwach przypomina stożek. Na górze są nieliczni, zarabiający najwięcej, na dole liczni, zarabiający mniej. O prawdziwej elicie można mówić, jeśli taki stożek jest w miarę strzelisty, tzn. jeśli jego wysokość jest choć trochę dłuższa od średnicy podstawy. Jeśli jednak wysokość jest mała, to stożek jest spłaszczony, a elita pozorna. Stanisław Czajka w informacji o Bibliotece Narodowej podał wysokość zarobków w poszczególnych grupach osób tam zatrudnionych w 2003 r. Wynikało z tego, że zarobki bibliotekarzy (nie mających statusu pracowników naukowo-badawczych) wynosiły 1802 zł, podczas gdy pracownicy administracyjni i obsługi zarabiali średnio 1752 zł, a pracownicy ochrony 1497 zł. Różnice są więc niewielkie. Czajka zatem stwierdza iż system wynagrodzeń w BN „(...) charakteryzuje się b. dużym spłaszczeniem płac. Jest antymotywacyjny i w takim kształcie stanowi hamulec rozwoju Biblioteki”⁸⁷.

Narzędziem odpowiednim do tworzenia elity według kryterium finansowego nie są też stosowane w szkolnictwie wyższym tabele zaszeregowania pracowników bibliotecznych. Zdecydowanie krytycznie pisał o nich H. Hollender: „Głównym zadaniem tabeli wydaje się

⁸⁷ S. Czajka: *Pożądanee kwalifikacje bibliotekarza w BN. W: Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003.* Warszawa 2003 s. 68.

miażdżenie wszystkiego, co mogłoby stać się zaczątkiem kształtowania się elit zawodowych w bibliotekarstwie”⁸⁸. Dlatego Hollender proponuje tak skonstruowane tabele odrzucić „zarówno ze względu na rewerencję, z jaką traktują one każdego, kto zdołał coś ukończyć, jak i brak rewerencji w stosunku do osób, które zdołały ukończyć to, co trzeba”⁸⁹.

Obecne tabele zaszeregowania bibliotekarzy niczego nowego nie wnoszą dla właściwej stratyfikacji zawodu. Znowelizowane ostatnio przepisy utrzymują zasadę, że zdecydowanie bardziej o wysokości zarobków decyduje staż pracy niż faktyczna jej wartość i kwalifikacje pracownika. Nadal więc młodszy bibliotekarz po studiach bibliotekoznawczych (kategoria VIII-XII) może przez pewien czas pozostawać w tej samej kategorii zaszeregowania co magazynier biblioteczny z wykształceniem zasadniczym zawodowym (kategoria VI-X)⁹⁰. Wysługa lat, jako decydujące o awansie i zarobkach kryterium oceny wartości pracownika, nie pomoże wyłonić elity zawodowej, bo zasłużeni stażem to nie zawsze znaczy to samo, co wykwalifikowani.

Reasumując tę część rozważań możemy stwierdzić, że wzrost prestiżu zawodu może nastąpić nie tylko z tej przyczyny, że nareszcie dotrze do świadomości społecznej, iż bibliotekarze wykonują na rzecz tego społeczeństwa ważne zadania, ale również z tej przyczyny, że utrwali się ogólny pogląd, iż warto być bibliotekarzem, bo po prostu bibliotekarze dobrze zarabiają. Jak zostało jednak wcześniej stwierdzone, żeby wyłonić wykwalifikowaną, a dzięki temu uprzywilejowaną finansowo elitę, należy zadbać o przestrzeganie zasad reglamentacji zawodu bibliotekarza. Skoro jednak na straży owej reglamentacji miałyby stać bibliotekarskie organizacje zawodowe i udzielać akredytacji ośrodkom kształcącym bibliotekarzy i pracowników informacji na poziomie średnim i wyższym, to pojawia się pytanie o ewentualne różnice zdań pomiędzy praktykami a teoretykami. O tym, że istnieją rozbieżności co do koncepcji kształcenia bibliotekoznawczego i określonego profilu absolwenta między bibliotekarzami praktykami, czyli pracodawcami absolwentów kierunków bibliotekoznawczych a teoretykami, którzy prowadzą zajęcia na tych kierunkach, łatwo się można przekonać. Wystarczy wziąć udział w jednej z konferencji, na których spotykają się praktycy z teoretykami, a które dotyczą zawodu bibliotekarza i kształcenia bibliotekoznawczego. Nie brakuje też przykładów ścierania się poglądów w tej sprawie w piśmiennictwie bibliologicznym. Sednem sporu – o ile pasuje tutaj to

⁸⁸ H. Hollender: *Pożądany model kształcenia bibliotekarza a struktura zatrudnienia w bibliotekach*. W: *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. Jachranka k. Warszawy, 22-24 października 1995. Warszawa 1996 s. 55.

⁸⁹ Tamże, s. 56

⁹⁰ *Rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 11 sierpnia 2004 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników uczelni państwowych*. [online] [Dostęp 6 października 2004]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.menis.gov.pl/prawo/wszystkie/rozp_297.php>.

określenie – jest stwierdzenie, że praktycy oczekują czegoś innego, niż oferują im teoretycy, to znaczy że przygotowanie absolwenta studiów bibliotekoznawczych do wykonywania zawodu bibliotekarza może się jego potencjalnemu pracodawcy wydać nieodpowiednie. Zdarzają się co prawda głosy praktyków, z których wynika akceptacja dla działalności edukacyjnej ośrodków bibliotekoznawczych, czego przykładem może być wypowiedź S. Czajki: „Oferta polskiego szkolnictwa bibliotecznego stanowi dla BN właściwą, adekwatną do zapotrzebowania, odpowiedź”⁹¹. Nietrudno jednak znaleźć głosy przeciwne. Przede wszystkim pojawia się pytanie, czy to, co nazywamy sporem pomiędzy praktykami a teoretykami, nie jest czasem wyolbrzymione. Wydaje się, że tak, skoro wśród osób prowadzących zajęcia na studiach bibliotekoznawczych jest naprawdę wiele osób, które jednocześnie są cenionymi praktykami z dużych bibliotek naukowych i publicznych. Praktycy i teoretycy to zatem często te same osoby.

Rozbieżności pomiędzy praktykami a teoretykami nie objawiają się jednostronnie, nie polegają więc jedynie na krytycznych wypowiedziach praktyków na temat kierunków rozwoju szkolnictwa bibliotekarskiego. Pojawiają się także wypowiedzi krytyczne kierowane w drugą stronę. Ale zarzuty, jakie stawiają niekiedy teoretycy praktykom, iż ci ostatni są zamknięci na innowacje i niechętni nowym technologiom, nie zawsze są zasadne. Przeczą temu choćby oczekiwania praktyków wobec absolwentów przedstawione podczas konferencji w Krakowie w 1997 r. Jako podstawowe cechy opisujące pożądane umiejętności absolwentów wskazano wówczas: umiejętność skanowania, umiejętność obsługi pakietów graficznych, umiejętność tworzenia baz danych i wyszukiwania informacji na stronach WWW⁹². Stawiając takie wymagania swoim przyszłym pracownikom, praktycy zbijają skutecznie zarzuty, iż są niechętni nowym technologiom.

Zastrzeżenia praktyków odnośnie niektórych pomysłów na kształcenie bibliotekarzy bywają uzasadnione, a sprowadzać się mogą do następującej konstatacji: „Są absolwenci, którzy osiągnęli swoje tytuły naukowe w zakresie bibliotekoznawstwa bez poznania tego, co wydaje się powinno być esencją kształcenia, czyli informacja źródłowa, katalogowanie i gromadzenie zbiorów”⁹³. Rzeczywiście jest to powód do zadumy dla tzw. teoretyków, wykładowców w ośrodkach bibliotekoznawczych, jeśli dopuszczają do egzaminów dyplomowych osoby, które o bibliotekarskim rzemiośle nie mają pojęcia. Jest to niewątpliwie problem, jakie proporcje pomiędzy rzemiosłem a teorią ustalić w programach kształcenia, ale z pewnością całkowicie

⁹¹ S. Czajka: *Pożądane kwalifikacje bibliotekarza...*, op. cit., s. 73.

⁹² M. Kocójowa: *Postulaty bibliotekarzy-praktyków*. W: *Rynek pracy a studia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Polsce*. Red. Maria Kocójowa. Kraków 1997 s. [196].

⁹³ B. B. Moran: *Practitioners vs. LIS educators*. „Library Journal” 2001 no 18 s. 52.

rzemiosła, czyli praktyki z programu studiów wyrzucić nie wolno. W przeciwnym bowiem razie mówienie o wspaniałej przyszłości, jaka rysuje się przed absolwentami studiów bibliotekoznawczych, będzie miało bardziej charakter pobożnego życzenia niż przepowiedni opartej na solidnych przesłankach. Mówi się na przykład często o tym, jaką szansę stwarza absolwentom studiów bibliotekoznawczych chaos Internetu. Nie brakuje opinii, że to właśnie oni są najlepiej przygotowani do usidlenia tego medium i katalogowania dostępnych w nim dokumentów, chociaż pojawiają się także w tej kwestii wątpliwości. Barbara Sosińska-Kalata stwierdziła na przykład, że „pogłębia się rozdział między faktycznymi umiejętnościami absolwentów a podkreślaną przez wiele autorytetów potrzebą wysokiej jakości, intelektualnego, powierzonego specjalistom indeksowania i katalogowania zasobów Internetu”⁹⁴.

Ewa Chmielewska-Gorczyca, mówiąc o bibliotekarzach jako osobach predestynowanych do porządkowania cyberprzestrzeni, wskazała na ich istotne cechy i umiejętności. „Znajomość procedur wyszukiwawczych, umiejętność klasyfikowania wiedzy, umiejętność porządkowania zbioru informacji i tworzenia narzędzi przydatnych do przeszukiwania tego zbioru to cechy bibliotekarza, które należy wykorzystać”⁹⁵. Dowodem na obecność takich poglądów może być także ukazujące się od 1999 r. międzynarodowe czasopismo bibliotekoznawcze „Journal of Internet Cataloging”.

Oczekiwanie, że bibliotekarze będą mogli odgrywać znaczącą rolę w porządkowaniu dokumentów dostępnych przez Internet poprzez fachowe indeksowanie informacji o tych dokumentach, oznacza, że w trakcie studiów bibliotekoznawczych kandydat na bibliotekarza musi poznać i zrozumieć zasady opisu formalnego i rzeczowego oraz zasady indeksowania elementów opisu. Bez tych podstawowych umiejętności warsztatowych nie spełni oczekiwań jako organizator informacji o sieciowej informacji. W tych kwestiach praktycy i teoretycy muszą być zgodni.

Zakończenie

W przedstawionych tu rozważaniach starałem się w sposób możliwie obiektywny zestawić wszelkie optymistyczne i pesymistyczne przesłanki pozwalające przewidywać dalszy rozwój zawodu bibliotekarza. Osobom wykonującym ten zawód, a osobom do niego wstępującym, niechybnie

⁹⁴ B. Sosińska-Kalata: *Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy...*, op. cit., s. 125.

⁹⁵ E. Chmielewska-Gorczyca: *Ku bibliotece wirtualnej*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1996 nr 1 s. 8.

jeszcze bardziej zależy na rozwoju tej profesji, wzroście jej prestiżu społecznego, a co powinno za tym iść, także wzroście zarobków. Gwałtownej poprawy wizerunku zawodu i stopnia jego opłacalności nie należy się spodziewać. Wskazana jest raczej cierpliwość i umiarkowany optymizm. Metodą małych, ale konsekwentnych kroków trzeba się starać poprawiać nasz wizerunek, a jednocześnie wykorzeniać często nieprawdziwe i krzywdzące stereotypy na temat zawodu. Z jednej strony potrzebne są szerokie działania odpowiedniego lobby bibliotekarskiego, z drugiej zaś pozytywistyczna praca u podstaw, w której pojedynczy bibliotekarze będą swoją pracą, zaangażowaniem, kwalifikacjami i osobowością udowadniali wszystkim, którzy mają wątpliwości, że zawód bibliotekarza jest profesją ważną i zasługującą na uznanie.

We wrześniu 2004 r. „Gazeta Wyborcza” opublikowała fragmenty internetowego chatu, w którym jeden z uczestników napisał o tym, jak szukając pracy w Wielkiej Brytanii, starał się zebrać jak najwięcej referencji. „Agencja uprzedzała mnie, że Angole mają fioła na punkcie referencji. Radziła pozbierać jak najwięcej, zwłaszcza od osób o tzw. dużym zaufaniu społecznym: dzielnicowy, lekarz, prawnik, proboszcz, nauczyciel, koło gospodyń wiejskich, nawet pani bibliotekarka – wszyscy, którzy mogą powiedzieć coś dobrego o tobie (...)”⁹⁶.

Okazuje się więc, że w naszych staraniach o poprawę wizerunku bibliotekarzy musimy doprowadzić do sytuacji, kiedy bibliotekarze i ich profesja nie będą wyróżniani w kontekście pewnej osobliwości. Zależy nam, żeby w wypowiedziach dotyczących naszej profesji nie mówiono „nawet bibliotekarka”. Żeby w różnych kontekstach, a m. in. w rozmowach o pracy nie pojawiała się sformułowanie „ostatecznie w bibliotece”, bo takie „wyróżnianie” świadczy o tym, iż osoba je stosująca ma bibliotekarzy i biblioteki za coś marginalnego.

Dokonujące się na naszych oczach przemiany cywilizacyjne pozwalają przypuszczać, że wyróżnianie zawodu bibliotekarza będzie wkrótce miało wyłącznie kontekst pozytywny. Wyrazem tego powinna być rosnąca liczba osób dzielających opinię, iż bez wsparcia bibliotekarzy rozwój naukowy, rozwój kulturalny społeczeństwa i realizacja różnych form permanentnego kształcenia byłyby niemożliwe.

Bibliografia

1. Abram S., Luther J.: *Born with the chip*. „Library Journal” 2004 nr 8 s. 34-37.
2. Anhang A.: *Be it resolved that reference librarians are toasted*. „American Libraries” 2002 nr 3 s. 50-51.

⁹⁶ „Europa. Praca i Studia”. Dodatek do „Gazety Wyborczej” z 15 września 2004 nr 12 s. 5.

3. Barber B. J.: *Dżihad kontra McŚwiat*. Warszawa 2001.
4. Baruchson-Arbib S., Bronstein J.: *A view to the future of the library and information science profession: a delphi study*. „Journal of the American Society for Information Science and Technology” 2002 nr 5 s. 397-408.
5. Chmielewska-Gorczyca E.: *Ku bibliotece wirtualnej*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1996 nr 1 s. 3-13.
6. Coffman S.: *Be it resolved that reference librarians are not toasted*. „American Libraries” 2002 nr 3 s. 51-54.
7. Crawford W., Gorman M.: *Future libraries. Dreams, madness and reality*. Chicago 1995.
8. Czajka S.: *Pożądane kwalifikacje bibliotekarza w BN*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 63-73.
9. Czyżewska E.: *Rozumienie etyki zawodowej w środowisku bibliotekarskim*. „Bibliotekarz” 2001 nr 5 s. 2-8.
10. Domański H.: *Prestiżowa pokojowa*. „Polityka” 2004 nr 48 s. 24-26.
11. Firlej-Buzon A.: *Jak wygląda bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 9 s. 3-6.
12. Flak O.: *Kobiety liczą na wykształcenie*. [online] [dostęp 12 października 2004] Dostępny w World Wide Web: <<http://www.pracuj.pl/doc2.cm?id=1626&idc=4074343>>.
13. Głombiowski K.: *Biblioteka jako dyscyplina uniwersytecka*. „Roczniki Biblioteczne” 1962 z. 1-2 s. 1-19.
14. Gordon R. S.: *Find your image between the extremes*. „Library Journal” 2004 nr 5 s. 52.
15. Gordon R. S.: *Get over the „graying” profession hype*. „Library Journal” 2004 nr 1 s. 62.
16. Gordon R. S.: *The men among us*. „Library Journal” 2004 nr 11 s. 49.
17. Goulding A.: *The future of undergraduate librarianship degrees*. „Journal of Librarianship and Information Science” 2001 nr 4 s. 165-167.
18. Hollender H.: *Kodeks potrzebny, ale czy możliwy?* „Bibliotekarz” 2004 nr 9 s. 6-7.
19. Hollender H.: *Pożądany model kształcenia bibliotekarza a struktura zatrudnienia w bibliotekach*. W: *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jachranka k. Warszawy, 22-24 października 1995*. Warszawa 1996 s. 54-59.
20. Hollender H.: *Przyszłość zawodu bibliotekarskiego*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 91-96.
21. Hollender H.: *Te nieprzewidywalne biblioteki akademickie*. W: *Stan i potrzeby polskich bibliotek uczelnianych. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej Poznań, 13-15.11.2002*. Poznań 2002 s. 209-216.
22. Howorka B.: *Zawód bibliotekarza w świetle przepisów prawnych*. W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003*. Warszawa 2003 s. 11-28.
23. Jackson M. G.: *The great reference debate continued – with a manifesto*. „American Libraries” 2003 nr 5 s. 50-52.

24. Kacprzak B.: *Jaka bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 12 s. 17-18.
25. Kent F.: *How to become a great public space.* „American Libraries” 2003 nr 4 s. 72-76.
26. Khan A.: *The changing library: Birmingham’s Library of the Future.* „Impact. Journal of the Career Development Group” 2003 nr 5 s. 45-48.
27. *Kodeks etyki bibliotekarza i pracownika informacji. Projekt.* „Bibliotekarz” 2004 nr 9 s. 3-6.
28. Lynch M. J.: *Librarian salaries: annual increase drops below U.S. average.* „American Libraries” 2001 nr 9 s. 64.
29. Maatta S.: *Salaries stalled, jobs tight.* „Library Journal” 2003 nr 17 s. 28-32.
30. Maj J.: *Kilka uwag i wyjaśnień do projektu ustawy o bibliotekach.* „Bibliotekarz” 1993 nr 3 s. 3-5.
31. Moran B. B.: *Practitioners vs. LIS educators.* „Library Journal” 2001 nr 18 s. 52-55.
32. Munn R.: *It’s a mistake to recruit men.* „Library Journal” 1993 nr 19 s. S10.
33. Myrick P.: *How to become a great public space.* „American Libraries” 2003 nr 4 s. 72-76.
34. Pietrzak H.: *Następstwa i efekty stereotypowego postrzegania człowieka i świata społecznego.* Rzeszów 2000.
35. Pindłowa W.: *Magia nazwy. Czy trzeba zmienić nazwę zawodu bibliotekarza, aby społeczeństwo odkryło na nowo walory tej profesji.* W: *W kręgu książki, biblioteki i informacji naukowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Żmigrodzkiemu.* Katowice 2004 s. 169-173.
36. *Rocznik Statystyczny Pracy.* Warszawa 2003.
37. *Rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 11 sierpnia 2004 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników uczelni państwowych.* [online] [Dostęp 6 października 2004]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.menis.gov.pl/prawo/wszystkie/rozp_297.php>.
38. *Rynek pracy a studia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Polsce.* Red. Maria Kocójowa. Kraków 1997.
39. Sable A. P.: *The sexuality of the library profession: the male and female librarian.* „Wilson Library Bulletin” 1969 nr 8 s. 748-751.
40. Sordylowa B.: *Terminologia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej a potrzeby społeczeństwa informacyjnego.* „Przegląd Biblioteczny” 2003 z. 1/2 s. 9-16.
41. Sosińska-Kalata B.: *Koncepcje uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy.* W: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro. Materiały z ogólnopolskiej konferencji Nałęczów 18-20 września 2003.* Warszawa 2003 s. 115-132.
42. Stevens N. D.: *The last librarian. In the twilight of our profession, a stereotype dies but her bun lives on.* „American Libraries” 2001 nr 9 s. 60-64.
43. *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2002.* Warszawa 2003.
44. *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2001.* Warszawa 2002.

45. *Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 1999*. Warszawa 2000.
46. Tyws A.: *Biblioteki i bibliotekarze wobec przemian kultury współczesnej w Polsce*. W: *Kreatywność bibliotekarzy. Materiały z ogólnopolskiej konferencji pt. „Społeczno-kulturalna i zawodowa kreatywność bibliotekarzy”*. Miedzeszyn 13-14.06.1997 r. Warszawa 1997 s. 52-63.
47. J. Twist: *Robots get bookish in libraries*. „BBC News” [on-line] Wednesday, 21 July, 2004. [dostęp 17 sierpnia 2004]. Dostępny w World Wide Web: <<http://news.bbc.co.uk/2/hi/technology/3897583.stm>> .
48. *Ustawa z dnia ... o bibliotekach*. „Bibliotekarz” 1993 nr 3 s. 5-10.
49. *Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach*. „Dziennik Ustaw” 1997 Nr 85 poz. 539 s. 2616-2620.
50. *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach*. „Dziennik Ustaw” 1968 Nr 12 poz. 63 s. 161-165.
51. Waters R. L.: *Salaries: Part One – a ten year snapshot*. „Public Library Quarterly” 2003 nr 1 s. 43-47.
52. Wejland A. P.: *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*. Warszawa 1991.
53. Zychowicz M.: *Jaka bibliotekarka?* „Poradnik Bibliotekarza” 2003 nr 11 s. 11.
54. Żmigrodzki Z.: *Wartości etyczne w bibliotekarstwie*. W: *Kreatywność bibliotekarzy. Materiały z ogólnopolskiej konferencji pt. „Społeczno-kulturalna i zawodowa kreatywność bibliotekarzy”*. Miedzeszyn 13-14.06.1997 r. Warszawa 1997 s. 47-51.
55. Żmigrodzki Z.: *Wirus biblioteczny „bias”*. „Bibliotekarz” 2004 nr 10 s. 4-5.

Summary

The problem of information society development is broadly discussed in the LIS literature. For sure it results from the fact, that for many people development of information society raises a hope for an intensive development of librarianship. All the aspects requiring information processing, its creation and transfer, shall gain more significance in information society. In contrary however, there are opinions about dark future of librarianship. This text tries to confront different attitudes towards the future of librarianship, including education of librarians, their remuneration, librarian's stereotype, and prestige of the profession.



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96
Wydanie I. Warszawa 2005. Ark. wyd. 9,5. Ark. druk. 13,5
Łamanie: Marta LACH
Druk i oprawa: Z. P. Poligrafia
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, tel. 826-06-03

Seria wydawana z inicjatywy
INSTYTUTU INFORMACJI NAUKOWEJ
I STUDIÓW BIBLIOLOGICZNYCH
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO
oraz
WYDAWNICTWA SBP